DEMOSTENESA

WYBÓR MÓW

Nr 15 BIBLJOTEKA NARODOWA Serja II

DEMOSTENES

WYBÓR MÓW

PRZEŁOŻYŁ, WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI ZAOPATRZYŁ

JERZY KOWALSKI
PROF. UNIW. JANA KAZIMIERZA

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ W KRAKOWIE, UL. JAGIELLOŃSKA 10,
POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO

WSTĘP

I

U SCHYŁKU NIEPODLEGŁOŚCI GRECKIEJ

Wojna w starożytności. Pięknie wygląda dzisiaj świat starożytny; obywatel nowożytnego państwa nie domyśli się, że życie antyku nie przedstawiało takich ponęt, jakie biją z kart jego literatury, albo od dzieł jego sztuki. Dzisiaj uważamy pokój za stan normalny, wojnę za objaw wyjątkowy, z którym wiąże się poczucie kataklizmu. W starożytności nie znano właściwie pokoju; wojna była potrzebą państwową: dostarczała bezpłatnych rąk do pracy, bo wzięty na wojnie niewolnik — bez względu na swoje pochodzenie — zastępował w przemyśle maszynę, a taniość jego pracy przyczyniała się do rozkwitu przemysłu i wzrostu majątku państwowego. Szczególnie potrzebna była wojna Atenom; nie mogły one wyżywić swej ludności, gdyż kraj był górzysty i mało urodzajny; więc w podbitych obszarach zakładały osady, zaludniając je nadwyżką własnej ludności.

Przytem brano na wojnie obfity łup, zdobyte miasta ulegały doszczętnemu splądrowaniu, państwo zagarniało własność publiczną, żołnierz prywatną. W braku wojny własnej zaciągał

się obywatel bez zajęcia pod obce sztandary, jakie tylko w danej chwili stały w polu. Wojna w pojęciach wyższych warstw społecznych i w odbijającej te pojęcia poezji otwierała pole popisu cnocie, była szkołą charakterów i najwyższym wyrazem genjuszu ludzkiego; miała rodzić wszystko.

Cztery wojny, trzy związki morskie Aten. Historja Aten zawiera się głównie w czterech wojnach. Po pełnych chwały wojnach perskich Ateny stanęły u szczytu rozkwitu kulturalnego i państwowego, ale wojna peloponeska stała się grobem tej świetności. Sparta, a potem Teby, przedstawiały przez krótki czas jeszcze ośrodki skupiające wokół siebie polityczny drobiazg szczepów, krajów, miast i wysp greckich. Ale ambitne Ateny nie dały za wygraną. Po klęsce Aten w r. 404 zrozumiały wyspy jońskie, że upadek przewagi ateńskiej pociąga za sobą osłabienie politycznego stanowiska wszystkich Jonów, głównie wobec Persji; widziały, że rozbicie państwa ateńskiego przyniosło szkodę im samym, że mści się opuszczenie Aten w wojnie peloponeskiej przez sprzymierzeńców, słusznie coprawda oburzonych na bezwzględne rządy rzekomego sprzymierzeńca, w rzeczywistości surowego pana. Ateny dążyły teraz do odbudowy państwa; podstawą miał być, jak wprzódy, związek morski, założony przez Arystydesa, zniszczony przez Lyzandra. Odnowiony związek morski miał zabezpieczyć Atenom z powrotem panowanie na morzu, a tem samem dominującą rolę na półwyspie greckim. Wszelako pokój królewski w r. 386 położył kres drugiemu związkowi morskiemu, dziełu Konona.

W 7 lat później zakłada Kallistratos, wybitny mąż stanu ateński, trzeci związek morski, oparty tym razem na zasadzie poszanowania samorządu u sprzymierzonych; w miejsce nienawistnych danin wprowadzono udziały, zrzeczono się tak popularnej wśród proletarjatu Aten myśli o osadach w krajach

sprzymierzeńców. Trzeci związek trwał przeszło 20 lat, ale wysłanie osady na wyspę Samos, nie należącą do związku[1], popsuło wszystko. Jeszcze pierwej Bizancjum, Chios i Rodos połączyły się z Tebami, gdzie błyszczał talent, głównie wojskowy, Epaminondasa. Teraz Chios, Rodos i Kos występują otwarcie ze związku, co daje powód do trzeciej w dziejach świetności Aten ważnej wojny ze sprzymierzeńcami.

Ateny wystawiły flotę, jakiej nie miały od czasu wojny peloponeskiej, ale dusza wyprawy, Chabrias, padł koło Chios. Następcy jego mniej mieli szczęścia, a wysłany wkońcu przez stronnictwo ludowe Chares rozszerzył niebacznie wojnę na obszary mocarstwa perskiego. Król perski zagroził wojną, położenie w Grecji było podówczas na wszystkie strony niepomyślne dla Aten, Korcyra, wyspa na zachodzie, odpadła już wcześniej, nie pozostawało nic innego, jak odwołać Charęsa; sprzymierzeńców zostawiono sobie, a Ateny po raz trzeci znalazły się odosobnione w obliczu dojrzewającej zwolna ale zdradliwie wojny z Macedonją.

Odbudowa gospodarcza po wojnie peloponeskiej. Pomyślniej postępowała odbudowa gospodarcza po ruinie, wywołanej klęską w wojnie peloponeskiej; zniszczeni byli przedewszystkiem obszarnicy. Grecy mieli naturalne uzdolnienie do handlu i przemysłu, nie w tym stopniu, co semici, ale w wystarczającej mierze, by dokonać dzieła odbudowy. Kult pieniądza był w Grecji odwieczny. Od upadku egejskich mocarzy do demokratycznych reform Kleistenesa rządzili bogacze, a hasło „pieniądz, pieniądz to człowiek“ było dewizą i normą społeczną. Rozwój demokracji uczynił z państwa rodzaj towarzystwa akcyjnego; w dochodach jego uczestniczyli obywatele. Wielka wojna wyczerpała skarb państwa, wojna ze sprzymierzeńcami uzależniła

[1] Samos była własnością Aten.

utrzymanie demokracji od reformy skarbowości. Największe wpływy w państwie mają teraz znawcy finansów, mniej przystępni ambitnym hasłom awanturniczej polityki a nawołujący do rozwagi. Takim mężem stanu i finansistą był Eubulos.

Rozpolitykowany lud ateński pragnął Eubulos zaprzątnąć raczej festynami ludowemi, urządzanemi kosztem państwa — bo Eubulos napełnił kasy z powrotem — i widowiskami, opłacanemi również przez skarb. Eubulos usunął wielość równych sobie najwyższych urzędów skarbowych i sam jeden piastował godność zarządcy funduszu teatralnego. Mianowicie po katastrofie sycylijskiej powstało pierwsze kolegjum urzędników skarbowych; zamieniono je najpierw w urząd generalnego kontrolora skarbowego, potem w zarząd funduszu teatralnego, wkońcu w urząd szefa zarządu skarbowego i zawiadowcy skarbu wojennego. Nadto był urząd nadzoru floty, robót publicznych i aprowizacji. Państwo wojskowe Peryklesa przerodziło się pod kierownictwem Eubulosa w organizację handlowo-przemysłową. Polityka Eubulosa nie uratowała mimo to Aten.

Wady ustroju wewnętrznego. Zaród śmiertelnej choroby leżał w ustroju wewnętrznym. Ateny nie miały rządu w nowożytnem znaczeniu tego słowa. Rada Państwa nie miała politycznego znaczenia; rozpatrywała ona jedynie wnioski, zgłoszone na Zgromadzenie, i udzielała je temuż wraz z opinją, a uchwalone wykonywała; zresztą miała szeroką władzę administracyjną i przedstawiała państwo na zewnątrz. Losy państwa spoczywały w ręku Zgromadzenia; zasiadał w niem teraz głównie stan średni[1], ludzie biedniejsi musieli iść na całodzienną robotę, bo z opłaty za zasiadanie na zgromadzeniu

[1] Nie należy oceniać wedle naszych stosunków, gdzie stan średni stanowi zarazem najwyżej oświeconą warstwę społeczną, ale raczej porównać stany średnie w państwach wybitnie przemysłowych; byli to więc ludzie dosyć zamożni, sklepikarze, przedsiębiorcy, mniejsi przemysłowcy, właściciele realności i t. p.

nie wyżyłaby rodzina, a zgromadzenia nie odbywały się przecież codziennie. Z tych samych powodów nie opłaciło się ściągać na zgromadzenie tłumowi z powiatu. Zgromadzenie nie było zatem wtedy środowiskiem proletarjatu miejskiego, ale mieszczaństwa, miernie wykształconego a mało dojrzałego politycznie. Zgromadzenie nie rządziło państwem, jak nie rządzi niem dzisiaj parlament, ale — odmiennie od nowożytnych stosunków — oddziaływało bezpośrednio na politykę zagraniczną. Pod nadzorem Rady Państwa stały poszczególne urzędy naczelne, czyli dzisiejsze ministerstwa, ale Ateny nie znały instytucji gabinetu ministerjalnego.

Rada kontrolna na Areopagu była zawsze arystokratyczna, bo składała się z byłych archontów, a urząd archonta był bezpłatny, więc tylko zamożniejsi ludzie mogli się o niego ubiegać; miała większe znaczenie moralne niż polityczne, dlatego nawet tak zdecydowany demokrata, jak Demostenes, odnosił się do niej z szacunkiem i bez podejrzenia, nieraz też zawdzięczał jej poparcie. Naczelny wódz (strateg) do czasów Peryklesa pochodził z najprzedniejszego rodu; od Eubulosa mężowie stanu nie piastują dygnitarstw wojskowych, ale jenerałowie mieszali się zawsze do polityki. Klasy posiadające szukały u obcych państw, których ustrój szedł po linji ich interesów, gwarancji przeciw widmu rewolucji socjalnej. Wskutek braku rządu, regulującego interesy wszystkich warstw i pośredniczącego między naturalną większością a sferami kulturalniejszemi, polityka Aten była wybitnie stanowa, t. zn. skrajnie demokratyczna. To też następstwa końcowej przegranej były, obok politycznych, także społeczne: pełnię praw politycznych zastrzeżono dla 9000 obywateli, posiadających najmniej po 2000 drachm. Ateny za Demostenesa liczyły okrągło 20.000 mieszkańców, t. j. mniej więcej tyle, ile za wojen perskich.

Trudności zewnętrzne. Po wojnie ze sprzymierzeńcami Ateny zostały czemś nie wiele więcej, jak miastem; próba stworzenia państwa trzechkrotnie zawiodła. Tymczasem rosły dwie wrogie potęgi. Nietylko Ateny, ale cała ówczesna Grecja była ziarnem, skazanem na zmielenie między Persją a Macedonją.

Persja. Persja to właśnie i jej energiczny władca Artakserkses III spowodowali za pośrednictwem Mausolosa, dynasty Karji, wojnę sprzymierzeńców. Filoperska polityka w Atenach datuje się jeszcze z czasów wojny peloponeskiej, której ostateczny wynik, skrystalizowany w pokoju królewskim, wykazał, że niepodobna podołać walce na dwa fronty. Stanowiło jedynie taktyczną różnicę, czy drugim frontem była Sparta, czy Macedonja. Od pokoju królewskiego najwyższą instancją polityczną były naprawdę Suzy, stolica perska. Sparta po bitwie pod Knidos w r. 394 uznała poprostu protektorat Persji. Teby żebrały tam ustawicznie; jeszcze w bitwie pod Plateami walczyły po stronie Persów, pod koniec wojny peloponeskiej uciekły się do pomocy perskiej przeciw Sparcie, za Pelopidasa i Epaminondasa otrzymują z rąk Persji hegemonję nad Grecją. Dopiero gdy zauważono w Suzach, że nie można równocześnie popierać Teb i Aten, zdecydowano się na stronę Aten.

Królowi perskiemu posłały Ateny do zatwierdzenia swe pretensje do Amfipolis, zgłoszone na kongresie w Sparcie 374 r. Królowie perscy popierali pieniężnie stronnictwo antymacedońskie w Atenach, jak również wodzowie ateńscy, operujący na północy, znajdowali poparcie u okolicznych satrapów i dynastów z przeciwnego brzegu. Persja była jeszcze ciągle groźna w Azji, uwikłanie się w wojnę z nią było na dłuższą metę zawsze niebezpieczne dla drobnoustrojów greckich, ale antyperska polityka była w dobie Demostenesa czystym romantyzmem. 90-letni Gorgjasz proklamował w Olympji myśl nowych wojen perskich;

inny starzec, Izokrates, widział etyczną zmazę w ewentualnym związku z Persją. Demostenes miał na myśli Izokratesa, kiedy mówił o ludziach, których więcej obchodzą Grecy azjatyccy, niż własna ojczyzna.

M a c e d o n j a. Wrogiem wolności greckiej, nieustępliwym i niezwyciężonym, była Macedonja. Mieszkańców tego kraju nie liczono w starożytności między szczepy greckie; mieszkali po wsiach, trzy tylko miasta, Pella, Ajgaj i Beroja, nadawały pozory państwa ludowi bitnemu, ale pozbawionemu swoistej kultury. Państwo macedońskie nie opierało się na zorganizowanem społeczeństwie, a całą swoją świetność zawdzięczało dynastji, wspartej na wielkich rodach. Amyntas i Perdikkas zjednoczyli je, ucywilizował światły Archelaos (koniec V w.). Będąc osobiście miłośnikiem greckiej kultury, przyswoił Archelaos tyle z niej swemu ludowi, ile potrzeba było dla podniesienia politycznej potęgi państwa. Otarty coprawda o grecką kulturę — bo wychował się jako zakładnik w Tebach, w domu Epaminondasa — był Filip w głębi duszy barbarzyńcą, przytem wszystkiem jednak był genjalnym organizatorem, dyplomatą i wodzem. Pierwszy zrozumiał, że bez brzegu morskiego młode państwo nie może śnić o potędze; a ten brzeg morski, zasiany licznemi i bogatemi miastami, znajdował się w rękach Aten i ich sprzymierzeńców — od Pydny po Bizancjum.

P o l i t y k a z b o ż o w a. Zboże attyckie nie mogło wyżywić własnej ludności; brak ten boleśnie odczuwało państwo, dążące do władzy nad całą Grecją. Twórca imperjalizmu greckiego, Perykles, pomyślał pierwszy o zabezpieczeniu drogi zbożowej z Krymu przez zakładanie osad na północy, przyczem jednak drugą kotwicę aprowizacyjną rzucał na Sycylję; tam też kierowały się i później myśli Ateńczyków, gdy skutkiem katastrofy cheronejskiej zboże, dowożone przez Dardanele, stawało się co-

raz droższe i Hiperejdes projektował w tym samym celu założenie kolonji w Italji. Nie nastąpiło to nigdy, i jak długo Ateny były mocarstwem, Chersones był ateńskim Gibraltarem. Tam mieszkańcy miasta Sestos, kolonji lesbijskiej, ale czynnej w I związku morskim, a potem nawet — już za czasów Demostenesa — obróconej w kleruchję (osadę rozparcelowaną), ucierali się z Kardją, kolonją jońską, ale popieraną przez Filipa. Na górnem skrzydle półwyspu chalcydyjskiego leżała attycka kolonja Amfipolis, utracona na rzecz Sparty w wojnie peloponeskiej. Drugie skrzydło osłaniały: Potydea, kolonja koryncka, nawpół w związku z macierzą, nawpół z Atenami przez udział w związku morskim, potem zamieniona w kleruchję; Olint, kolonja jońska, to w związku morskim Aten, to w zależności od Sparty, to samodzielna i na czele samorządnego związku miast, wyszłych z Chalkis na Eubei; Metona, która padła ostatnia w r. 353, i Pydna, miasto greckiej krwi, ale wcześnie chwycone w ręce macedońskie, obsadzone przez Ateny w młodości Demostenesa.

F i l i p. Pogromca Grecji przyszedł do władzy w 24 roku życia, usunąwszy swego bratanka, za którego sprawował rządy. Ateńczycy narazili mu się odrazu popieraniem jednego ze współzawodników. Handel nadbrzeżny ateński dławił gospodarczy rozwój Macedonji i przekreślał nadzieje Filipa na własną flotę. Te dwie okoliczności zadecydowały odrazu o stosunku Filipa do Aten. Jak często u wielkich ludzi, genjusz Filipa nie rzucał się w oczy; Ateńczycy, a z nimi i Demostenes, lekceważyli podboje Filipa w Tracji, jak długo nie atakował miast greckich. We *Filipikach* nienawiść miesza się z pogardą; Demostenes zajmował wobec Filipa nie narodowy, ale kulturalny punkt widzenia. Izokrates znowu widział prototyp Filipa w... Agamemnonie.

Obie ostateczności chybiały prawdy. Macedoński Ulikses był największym dyplomatą starożytności. Tak n. p. obległ Amfipolis; Ateńczycy chcą posłać odsiecz — Filip zatrzymuje ich obietnicą zwrotu miasta... po zdobyciu... za Pydnę; jakoż zdobywa je (358) i — zatrzymuje. W rok potem bierze im Potydeę i daje Olintowi, powaśnionemu podówczas z Atenami. W r. 348 zdobywa Olint. Widzi nieprzyjaźni między Tesalją, Focydą i Tebami i wyzyskuje je; przeciw Sparcie gra rolę obrońcy wolności meseńskiej, argiwskiej, arkadyjskiej. Zdrajców nagradza krzywdą wiernych sprawie greckiej. Z pobożności wrzuca do morza 3000 jeńców focejskich, mszcząc na czele amfiktionji delfickiej ograbienie świątyni. Oddaje honory garnizonowi ateńskiemu w zdobytej Potydei; kilkakrotnie wypuszcza jeńców ateńskich bez okupu, a nawet z podarkami. Podkopuje korsarstwem policję morską Aten i intryguje między wyspami; piraci macedońscy porywają pod Maratonem święty okręt. Pozostaje w stosunkach z potężną Akademją w Atenach (Koło Platona odznaczało się silnie monarchicznemi sympatjami), pisma jego odręczne i mowy jego posłów stoją na poziomie wielkiego mocarstwa, rodzimie greckiego. Każdy gest polityczny wskazywał szlachetnego dobroczyńcę; niewielu dostrzegało, że dobrodziejstwa były natrętne i podejrzane. Obłuda i ambicja były najwybitniejszemi znamionami jego charakteru.

Żył jak na człowieka czynu za krótko, dla sprawy wolności Grecji za długo: w 47 roku życia zginął zamordowany, — do śmierci nie spoczął. Lubił upijać się i wtedy zachowywał się prostacko. Kiedy siła oręża zawiodła go niemal pod mury Aten, wyląkł się jak chłop przed muzeum i odszedł na palcach. Filip nie miał polotu i idealnych horyzontów swego syna, był genjuszem praktycznym. Myśl polityczna Aleksandra W. była rozwinięciem testamentu Filipa, jakkolwiek Filip nie odnalazłby

się zapewne w kosmopolitycznej ideologji syna. W dyplomacji nie dorównał Aleksander ojcu ani na chwilę; dokonałby prawdopodobnie tego samego, co ojciec, gdyby był na jego miejscu, ale zrobiłby to brutalnie, błyskawicznemi ciosami falangi macedońskiej. Bardziej porywa nas Aleksander, więcej interesuje Filip. Filip wydarł Atenom niepodległość, nie wmieszawszy się ani razu w ich sprawy wewnętrzne. Dopiero Aleksander żądaniem wydania ośmiu adwokatów zapoczątkował późniejszy system siepactwa.

Doba Demostenesa. Jeżeli Ateny były republiką adwokatów i procesów, to nie w mniejszej mierze były republiką jenerałów; ale ci nie oddawali się zasadniczo piśmiennictwu, stąd ta strona polityki ateńskiej jest dla nas zagadką. Samowola tych panów przypomina zuchwalstwa kondotjerów lub baronów feudalnych. Chares opuścił wojnę ze sprzymierzeńcami, by popierać Artabadzosa przeciw królowi perskiemu; gdy Filip zagrażał flocie ateńskiej na wiosnę r. 349, Chares błąkał się gdzieś na piraterji; Ifikrates ożenił się z córką książęcia trackiego i popierał go przeciw Atenom; następca jego zwrócił Amfipolitanom wziętych przed poddaniem się miasta zakładników i przeszedł w służbę króla trackiego; Chares okradł skarb i kupił adwokatów; Ifikrates oskarżony o zdradę grozi mieczem. Z uwag Demostenesa wynika, że krytyka stosunków wojskowych była ryzykowna; miasto musiało wprost paktować, zdane na humory awanturników, dla których wojna była jedynie intratnym sportem.

Uprzemysłowienie państwa w w. IV miało swoje strony ujemne; służbę wojskową poczęto odczuwać jako nieznośny ciężar, odrywający od zarobku; rodząca się ideologja burżuazji nieprzychylna była ofierze z życia na jakkolwiek wyniosłym ołtarzu. Rozgorączkowanego idealistę schyłku V wieku zastąpił

filister, rozmiłowany w dzieciskach i kwiatkach na oknie. Apoteoza Ateńczyka, jaką czytamy w I księdze Tucydydesa, była w IV w. pustym dźwiękiem. Niekończące się debaty o korzyści państwa nasuwają czytelnikowi Demostenesa wątpliwości, czy ludzie, którzy tyle deliberowali nad nią, mieli istotnie zamiar wedle niej działać. W stosunkach partyjnych panował nieopisany chaos. Focjon, będąc zachowawcą, należał do stronnictwa macedonofilskiego; ale do tego samego obozu należał i radykał Demades; konserwatysta Likurg i radykał Demostenes wyznawali w polityce zgodnie nienawiść do Macedonji. Rząd miał stale charakter koalicyjny, a nie opierał się nigdy na większości. Izokrates dziwił się, że w takich okolicznościach państwo trzyma się tak długo, Demostenes drwił z armji na papierze. Zato niebywały był — słowa mówcy — urodzaj na zdrajców; nawet małe dzieci w szkole — wołał Hiperejdes — wiedzą, którzy mówcy są na żołdzie macedońskim. Jedną zaletę mieli Ateńczycy, której zazwyczaj brak potępionym narodom: oto surowo dochodzili przestępstw i karali je przykładnie.

Mimo wszystko nie opuszczały ich panhelleńskie fantazje; nawet Eubulos starał się przeprowadzić plan zgodny z „polityką przodków“ — nadaremnie. Demostenes walczy równocześnie o ratunek państwa i o jego prymat w Grecji. Potęgą były Ateny jeszcze tylko na morzu; nawet Cheroneja nie tknęła tej sprężyny; ale człowiek IV wieku nie miał już otuchy i inicjatywy żeglarzy jońskich. Flota wojenna zabezpieczała transporty handlowe i dawała się we znaki głównie sprzymierzeńcom, nie stać jej było na rozmach w stylu Peryklesa lub Alcybjadesa. Ateny po bitwie pod Cheroneją były w lepszem wojskowo położeniu, niż ich przodkowie za Kserksesa; ale ani nawet ministrowi marynarki przez się zreformowanej, Demostenesowi, chociaż z ust nie spuszczał Salaminy, nie przyszło do

głowy uderzyć kutemi dziubami okrętów w bramy portowych miast Macedonji.

Demostenes umiał radzić; bez pytania się ludu o wolę nie można było w dobie Demostenesa nic poradzić. Nawet taki praktyk jak Filip grał odpowiednio do nastrojów ateńskich doskonałego parlamentarzystę. Gdy usuwała się ziemia pod nogami, a z nią i mównica, gdy brakło słuchaczy, stawał się Demostenes tak słabym człowiekiem, jak wszyscy teoretycy w momencie czynu. Nie przerósł swej epoki i nie przezwyciężył atmosfery. Myślał bardzo jasno, ale na nierozległą skalę. Nowych punktów widzenia u Demostenesa nie znaleźć. Był bardzo podobny do swoich ludzi, chociaż był znacznie lepszy pod każdym względem. Mówił — jak inni.

II

WYMOWA SĄDOWA W ATENACH

Wymowa sądowa a literatura. Nikt dzisiaj nie zaliczy do literatury nawet najlepszych mów, jakie obrońcy czy prokuratorzy wygłaszają na rozprawach; dlatego tak trudno nowożytnemu czytelnikowi zainteresować się Demostenesem. Demostenes sam nie miał ambicyj literackich, do formalnych sukcesów nie przywiązywał najmniejszej wagi. Mowy jego są ściśle rzeczowe i przemawiają raczej do rozumu niż do uczucia, czy choćby odczucia. Beletrystyki u Demostenesa nie znajdzie więcej, niż w szkolnej botanice. Aktualność i własny interes działały na słuchacza; dzisiaj zostaje głównie interes historyczny, rzecz mało zalecająca autora nieuczonemu czytelnikowi. Z tem wszystkiem starożytność widziała w Demostenesie największego mówcę i widoczne są silne wpływy jego na całą

prozę literacką. Wymowa i retoryka stała wtedy w ściślejszym niż dziś związku z literaturą pisaną, gdyż dzieł literackich więcej słuchano, niż czytano; stąd literatura starożytna jest wybitnie retoryczna i Demostenes mógł imponować czytelnikowi, nie treścią zainteresowanemu, ale formą; takim był czytelnik antyczny.

Powstanie gatunku literackiego. Zrodziła się wymowa nie na ateńskim gruncie. Kolebką jej była Sycylja. Nie była to wymowa praktyczna, ale popisowa, czyli wedle naszych pojęć raczej beletrystyczna, niż urzędowa. Sycylijska wymowa była bardzo sztuczna. Uprawiana dla samej siebie, szukała głównie efektów formalnych w przekonywaniu o rzeczach nieprawdopodobnych i godzeniu przeciwieństw. Operowanie iluzją doprowadzono do wirtuozowstwa; było ono owocem doskonałego owładnięcia techniką wywodu. Wiek czwarty zamyka epokę klasyczną, więc wykazuje podobne nasilenie i na innych polach, n. p. kierunek iluzjonistyczny w malarstwie. Iluzja mieściła się w wymowie całkiem naturalnie, gdyż nie szło o dowód — bo ten należał do dialektyki — ale o prawdopodobieństwo, które w psychologicznym sensie jest dowodem, t. j. nim być wydaje się, — a to wystarcza do przekonania kogoś lub nakłonienia.

Sztuka przekonywania drogą uprawdopodobnienia nie wykształciła się w sali sądowej, ale wyszła z filozoficznych rozważań nad świadectwem zmysłów. Sceptycyzm poznawczy wywiązał się w Jonji. Ksenofanes i Heraklit głosili w VI w. względność poznania. Szkoła Ksenofanesa osiadła w południowej Italji i tam szerzyła swą doktrynę o pozornych zmianach i różnicach w świecie zewnętrznym. Filozof sycylijski Empedokles stanowi pośrednie ogniwo między filozofją sceptycyzmu poznawczego a wymową iluzjonistyczną. Analogicznem ogniwem na zachodzie jest Protagoras z Abdery. Jak Italicy,

a Sycylijczycy w szczególności, mieli natury praktyczne, trzeźwe i nienawykłe do oderwanych roztrząsań, ale wrażliwe na bawiącą pomysłowość, podobnie Grecy kontynentalni wzruszali ramionami na metafizykę i spekulację jońską; dlatego nowy prąd, zrodzony na Sycylji, przyjął się tak łatwo na półwyspie greckim; ale systematyczny kontynent uczynił jeszcze krok dalej.

Gdzież łatwiejsze, a zarazem bardziej pożądane zastosowanie dla sztuki zwodzenia, przedstawiania rzeczy w dowolnem świetle, działania na zmysły i uczucia odpowiednią reżyserją efektów, gdzie rentowniejsze ryzyko wmawiania, niż w sądzie? Przecież częściej przychodzi bronić winnego, niżli niewinnego, a bronić znaczyło — i znaczy — nie prosić o przebaczenie winy, bo tego prawo nie daje, ale udowadniać niewinność winnego. Dlatego argumenty i wnioski, uzyskane z rozważań, dlaczego jedna i ta sama barwa wygląda różnie w różnem oświetleniu i w sąsiedztwie różnych barw, dlaczego ręka przeniesiona z lodu do zimnej wody odczuwa ciepło, gdy, przeciwnie, włożona z wody gorącej do tej samej wody zimnej, czuje zimno — znalazły podatny grunt w sądownictwie; niema spraw z natury złych czy dobrych; decyduje nastrój słuchaczy, a nastrój urabia sztuka mówcy. Na terenie sądowym prawda jest wartością poza obiegiem; ile razy skazano niewinnego, gdy sędziowie byli przekonani o jego winie! Wystarczy przekonać ich o braku podstaw do podejrzeń, a z tą samą logiką uwolnią przestępcę.

Wymowa sycylijska przez zapożyczenie ze sceptycyzmu poznania odkryła psychologję tłumu. Znalazła instrument, na którym grała niezrównanie. Jako czysto formalna sztuczka, jako kawał beletrystycznej natury, byłaby przesiliła się rychło i z rąk pierwszych wynalazców przeszła do szkół w roli ćwiczenia. Tem, co jej nadało trwanie, było zastosowanie do potrzeb praktycznych. Przekonywanie drogą iluzji, uprawdopodobnianie

obliczone na psychologję tłumu, mogą mieć miejsce jedynie w sądownictwie przysięgłem, gdyż trybunały złożone z kilku zawodowych prawników wnikają zazwyczaj w istotę sprawy na podstawie własnego osądu, a nie ulegają zręcznie inscenizowanym nastrojom zbiorowym. Otóż sądownictwo przysięgłe jest urządzeniem demokratycznem; Demostenes widział w niem nawet istotę demokracji. Na Sycylji, jakkolwiek demokratyzującej się z rozwojem handlu i przemysłu, kwitnęły jednak podówczas potężne tyranje. Na półwyspie greckim jedynem większem państwem, wybitnie demokratycznem, były Ateny; to też nie dziw, że wymowa sądowa była rodzajem literatury, znanym jedynie w Atenach.

Historja gatunku literackiego. Z rozlicznych mówców sądowych, którzy spisali swoje przygodne przemówienia, ułożono kanon 10 mówców. Starsi mówcy, jak Temistokles, Perykles, Arystydes, nie publikowali przemówień; były też one raczej natury praktycznej, chyba, że szło o pochwałę, n. p. nad grobem poległych za ojczyznę.

A n t y f o n. Pierwszy z kanonu 10 mówców, Antyfon, żył za wojen perskich i pochodził z arystokratycznej rodziny; w tym też duchu działał politycznie. Znamienne jest dla związku między filozofją sceptycyzmu a iluzjonistyczną wymową, zastosowaną do potrzeb adwokatury, że obok Antyfonta mówcy słyszymy też o Antyfoncie sofiście — tak nazywano sceptyków poznawczych i iluzjonistów w sztuce przekonywania. Bardzo jest prawdopodobne, że i mówca i sofista są jedną osobą. Antyfon pisał mowy za honorarjum w procesach cywilnych, ale sam nie występował; zachowało się 12 mów w 3 tetralogjach, t. j. po 2 mowy *pro* i *contra* i po 2 repliki. Są to dobrze udane sztuczki iluzjonistycznego przekonywania o winie i niewinności tej samej osoby i osiągają swoje wrażenie nawet na nowożytnym

czytelniku; tematy tyczą morderstw, podobnie jak w naszej lit raturze sensacyjnej, lub jak w szkolnych ćwiczeniach retorycznyc zachowanych ze starożytności i są oczywiście zmyślone. J pierwszy pisał mowy sądowe dla klientów, tak pierwszy kontynencie ogłosił Antyfon podręcznik wymowy.

Andocydes. Również ze starego rodu pochod: Andocydes; to też znany był jako zwolennik Sparty. Pisał v własnej obronie, by uzyskać powrót z wygnania, oskarżo bowiem był o udział w wydrwiwaniu misteryj; ogłosił też jed mowę poselską. Styl Andocydesa jest prosty i bez figur.

Lizjasz. Współczesny Platonowi Lizjasz, syn hotelar w Pireusie, był z pochodzenia Sycylijczykiem, choć urodzo w Atenach. Poza występem przeciw wnioskowi o ograniczen praw obywatelskich do posiadaczy ziemskich, pisał tylko mov cywilne, i prawie wszystkie dla drugich. Mowy Lizjasza prz pominają swoją zajadłością demokratyczną czasy trybunałów rew lucyjnych we Francji. Wymowa Lizjasza liczyła się główn z warunkami praktycznemi, to też tylko dwa procesy mi przegrać. Patetyczność była mu obca; Lizjasz był zwięzły, a bez wysiłku, unikał figur, poza przyjętą ogólnie antytez Także okres nie ma u Lizjasza rytmicznej kadencji. Dalek jest od Lizjasza wszelkie dążenie do wywarcia wrażeni A przecież nie oprzesz się wrażeniu, że w jego prostocie t się wielka i trudna do naśladowania sztuka. Lizjasz wywa wpływ na Demostenesa, a nadto stał się wzorem dla osobn szkoły krasomówczej w Rzymie, zwalczanej przez Ciceron: ale naprawdę bliższy, niż Lizjasz, tych t. zw. Attyków, dąż cych głównie do bezbarwności i zwięzłości, był komedjopisa rzymski Terencjusz. Lizjasz napisał także podręcznik wymow

Izokrates. Także Izokrates pochodził ze stan mieszczańskiego. Pisarz mów sądowych w procesach cywilnyc

z biedy, porzuca logografję, by stanąć na czele szkoły wymowy, ale przypominał się szerszej publiczności w mowach popisowych i doradczych, które publikował w formie broszury, głównie politycznej; stąd był ojcem tego rodzaju piśmiennictwa i wogóle twórcą publicystyki. Sam wygłosił tylko jedną mowę. Pisał bardzo powoli i zdarzyło mu się raz, że zawarto pokój, zanim ukończył pismo doradzające zawarcie; — niezrażony, zakończył broszurę radami, jak należy zawarty utrzymać, i wydał całość, przypominającą list Dejaniry do spalonego na stosie Herkulesa z *Heroid* Owidjusza.

Izokrates był praktycznym pedagogiem; sztukę kształcenia zasadzał na namawianiu, a odrzucał dialektykę i matematykę, opierając całe wykształcenie na retoryce. Pierwszy do prozy attyckiej wprowadza pewne — wynalezione częściowo przez innych — formy wierszowe, ale proza jego jest bezbarwna i cierpi na poważne braki w kompozycji. Styl Izokratesa działał na młodego Demostenesa.

W szkole Izokratesa wychowywał się niejeden dziedzic korony. W tem towarzystwie Izokrates uświadomił sobie z czasem, że Grecja potrzebuje pana. Raz upatrywał nań tyrana sycylijskiego, to króla Sparty, wkońcu Filipa. Jak Sokrates (po którego śmierci Izokrates przywdział żałobę) i jak Platon. był Izokrates w głębi duszy wrogiem demokracji. Początkowo głosił — w *Panegiryku* — koalicję Aten, panujących na morzu, i Sparty, przywodzącej na lądzie, przeciw Persji. *Panegiryk* być może wpłynął na powstanie III związku morskiego, jak wogóle publicystyka Izokratesa, chociaż nie zdołała poprawić stosunków między Atenami a Filipem, wpłynęła na... styl kancelarji królewskiej. Dokument pokoju korynckiego w r. 338 opiera się o program Izokratesa.

Pokój Filokratesa wzbudził wielkie nadzieje w zwolennikach wszechgreckiej polityki pod znakiem krucjaty przeciw Persom. Wyrazem tych nadziei jest *Filip,* pismo Izokratesa, podówczas 94-letniego starca; w niem tłumaczył Izokrates rodakom, że przyjaźń Filipa warta jest dla Aten rezygnacji z Amfipolis. Przykro razi brakiem lojalności wobec ojczyzny taka rada, ogłoszona już w czasie wojny z Filipem; podobnie trzeci list Izokratesa, napisany po bitwie pod Cheroneją, pozbawiony jest nietylko uczucia, ale, co gorsza, taktu. Zdziecinniały starzec nie rozumiał, że Filip prowadził politykę narodową. Idealista upatrywał w cynicznym i dzikim praktyku materjał na zbawiciela cywilizowanej ludzkości. To też pismo Izokratesa, zatytułowane imieniem demona Grecji, torowało tylko ścieżki kongresowi korynckiemu. Rzeczywiście Persja została złamana, ale za próg do tęsknot mętnej głowy posłużyła zagłada ojczyzny doktrynera. Izokrates ganił delikatnie Filipa za podboje w Tracji. Pismo było nawpół pochwałą, nawpół doradą, wedle przepisu retoryki Arystotelesa. Obszerne dygresje rozrywają związek. Z wiekiem czuł się staruszek coraz bardziej politykiem i był zazdrosny, że za jego polityczne rady zbierają nagrody uczniowie, nie on sam. Dobrowolna śmierć w kilka dni po Cheronei uleczyła Izokratesa z wiekowych niemal złudzeń.

Izajos. Łudząco podobnym do Lizjasza stylem pisał Izajos. Politycznie nie występował. Uczniem jego, a początkowo i naśladowcą, miał być Demostenes.

Ajschynes. Polityczny przeciwnik Demostenesa, Ajschynes, był niskiego pochodzenia. Miał wszystkie naturalne warunki na dobrego mówcę, brakowało mu jedynie charakteru i kultury osobistej. Wygłoszona w sławnym procesie o *Wieniec* mowa Ajschynesa nie może w żadnym calu równać się z repliką Demostenesa. Ajschynes występuje w barwie niewiniątka, po-

daje ciągle — w śmiesznie stereotypowy sposób — postępowanie przeciwnika w wątpliwość, przepisuje Andocydesa, podnosi swe zasługi wojskowe przeciw Demostenesowi. Mowa Ajschynesa ocieka wprost od wyzwisk najwulgarniejszych, gdy Demostenes w bardzo szerokich odstępach, a zato pełną garścią, rzuca Ajschynesowi cięte i indywidualne epitety. U Demostenesa znać jakby przełykanie śliny, panowanie nad sobą kulturalnego człowieka. Ajschynes miota się na mównicy, jak hiena, a mimo to mowa jego nie ma siły ani koloru. Bezzębna pasja wylewa się brudną śliną łgarstw i obelg. Małoduszność i brak godności są głównemi znamionami wymowy Ajschynesa. Obłudne i sztucznie musujące oburzenie wprost odpycha. Po klęsce focejskiej lud spędził Ajschynesa z trybuny. Przegrawszy proces, uszedł z Aten, nietyle przed Demostenesem, ile przed wzrokiem obywateli. Najmita Filipa, nie wahał się zarzucać Demostenesowi płatnej intrygi w służbie macedońskiej. W początkach swej krasomówczej karjery wróg późniejszego żywiciela swego, nawrócił się Ajschynes do niego gdzieś w jesieni r. 347. Areopag odebrał mu mandat w aferze delijskiej. Gruboskórność kłamstw Ajschynesowych odbija wyraziście na tle wzniosłej odprawy. Mowę Ajschynesa przeciw Ktezyfontowi przebiega formalnie drżenie przed oczekiwaną odpowiedzią pogromcy znikczemnienia.

L i k u r g. Najszanowniejszą obok Focjona postacią w galerji ówczesnych mężów stanu był Likurg, talent na polu wymowy mierny, ale wytrawny kierownik finansów ateńskich. W młodości słuchał Platona i myślał oddać się filozofji. Likurg miał wadę, częstą u ludzi o nieposzlakowanych charakterach, ale wąskich horyzontach: oto drobne sprawy wyolbrzymiał do niebywałych rozmiarów, dociągając szare życie codzienne do pomyślanego przez się ideału państwa i obywatela, w czem

przypomina groteskową figurę Katona młodszego; obaj kaznodzieje dawnej cnoty mają coś w sobie z humorystyki anachronizmu. Wiarołomstwo małżeńskie u schyłku IV wieku urosło w egzageracji Likurga do rozmiarów zamachu stanu; oczywiście interpretacja ustaw jest u Likurga bardzo samowolna.

Hiperejdes. Obrońcą cywilnym z zamiłowania był Hiperejdes i mimo, że z wiekiem słowo jego rozbrzmiewało coraz częściej na platformie Pnyksu, pozostał nim do końca. Pochodził z dobrej rodziny, ale prowadził życie więcej niż swobodne. Był o 5 lat starszy od Demostenesa, ale do pokoju Filokratesa mało zajmował się polityką. Od pierwszego wystąpienia dał się poznać jako fanatyczny republikanin i wróg Macedonji. Wstręt do barbarji i brutalnego prostactwa obudził w wyrafinowanym ironiście i drapującym się w gest niedbalstwa elegancie zaciekłość i upór patrjotyczny, który nie zelżał nawet w chwilach rezygnacji Demostenesa. Wykłady Platona, słyszane w młodości, musiały i w tym lekkoduchu obudzić szermierza idealnego zwycięstwa. Rzecz u ucznia Izokratesa naturalna, wymowa Hiperejdesa była daleka od grozy. W materjach wzniosłych nie czuł się sobą. Talent Hiperejdesa był rozleglejszy, niżeli Demostenesa — niektórzy przenosili go nawet nad Demostenesa — ale nie tej miary. Niedbalstwo życia objawiało się i w stylu; język nosi już pewne piętna chylącego się antyku. Prostota Hiperejdesa jest pełna wytworności i łączy w sobie wyrazistość dyspozycji Izokratesa z prostotą Lizjasza, jednak nieco już stopniowaną. Będąc najnaturalniejszym w świecie mówcą, miał górować wdziękiem nad Demostenesem. Rozłam między Hiperejdesem a Demostenesem datuje się prawdopodobnie od r. 330, kiedy Sparta, która nie wzięła udziału w bitwie pod Cheroneją, ani w wojnie lamijskiej, wszczęła na własną rękę powstanie przeciw Macedonji, a Demostenes

odradzał Atenom pomoc dla niej; jeszcze w roku 333 obaj zgodnie sprzeciwili się żądaniu Aleksandra W., popartemu przez Focjona, by powiększyć kontyngent floty ateńskiej w wojnie macedońsko (-grecko) - perskiej, podobnie jak w procesie o zbrodnię przekroczenia upoważnień poselskich Demostenes oskarżał Ajschynesa, a Hiperejdes jego wspólnika, Filokratesa. W słynnym procesie Harpalijskim Hiperejdes oskarżał Demostenesa chyba głównie z ogólnych powodów, bo i o nim samym krążyły pogłoski, że w r. 341 przyjął podarunek perski. W przededniu męczeńskiej śmierci podali sobie znów ręce. Ta sama siepacka ręka dosięgnęła obu ostatnich Greków. Jak to zdarza się, Hiperejdes był mniej wzniosły, a więcej nieubłagany. Ta sama wypieszczona ręka, która przed osłupiałym sądem obnażyła patetycznym ruchem pierś Fryny, odsuwała od siebie do końca cyrograf poddaństwa, czy choćby kompromisu. Sceptyk, nie miewał uniesień, ale i zwątpień genjuszu. Przez niedbalstwo umiał być odważny. Mowa przeciw Demadesowi przerażała śmiałością Plutarcha. Z pod pióra modnisia wyszedł dekret żądający ostatecznych wysiłków celem obrony miasta. Zrywał z przyjaciółmi, którzy zostawali w tyle, gdy droga stawała się coraz bardziej kamienista, wytrwałym był wierny za grób; tak w r. 324 broni dzieci po zmarłym Likurgu. Gdy Demostenes niemal wykrzyczał swe płuca duchowe i skłonny był do gestu rozpaczy, Hiperejdes zaczynał się dopiero animować grą o najwyższą stawkę. Nie musiał być wielkim dyplomatą, bo objazd poselski Hiperejdesa przed drugą wojną z Filipem tyle tylko dokonał, że Rodos i Chios połączyły się z Bizancjum. Mowy Hiperejdesa — prócz cywilnych i poselskich nie wygłaszał innych — odkrytą częściowo przed kilkudziesięciu laty wśród papirusów egipskich.

D e m a d e s. Najgenjalniejszym mówcą owych czasów był, w oczach Teofrasta, Demades. Ale był to człowiek bez wykształcenia, a co smutniejsze, bez charakteru. Stracony przez Kasandra, doświadczył prawdy sentencji Demostenesowskiej, „że zdrajcy sprzedają przedewszystkiem siebie. Przyrodzone zdolności prostaka miały przerastać nawet taką arenę wymowy, jaką były Ateny. Wypracowane mowy Demostenesa Demades prześcigał improwizacjami. Słynął z powiedzeń, zrodzonych z natchnienia chwili, a bardziej trafiających do celu, niż wielogodzinne tyrady; n. p. podczas debat, czy należy Aleksandrowi W. przyznać cześć boską, przestrzegał wzbraniających się rodaków: „Nie pilnujcie nieba, bo stracicie ziemię".

D e j n a r c h o s. Ostatni w kanonie mówców attyckich, Dejnarchos, był uczniem Teofrasta i Demetrjusza z Faleronu. Polityczną działalność rozwinął po śmierci Antypatra, a pierwsze jego mowy datują się od masowego procesu o złoto Harpalosa. Sam nie występował. Naśladował częściowo Hiperejdesa, częściowo Demostenesa.

III

DEMOSTENES

Uzdolnienia — usposobienie — skłonności — porywy. W żyłach Demostenesa płynęła po matce krew naddunajskiego chłopa. Było w nim coś, co go czyniło obcym w swoim narodzie. Nie lubił gimnastyki — Grek! — wina nie pijał, pracował od najmłodszych lat do 50 r. życia niezmordowanie. Chłopcem będąc, gniewał się, gdy rzemieślnik wstał wcześniej do zajęcia od niego. Ruchy miał niewyszukane, nerwowo szybkie; gestykulował namiętnie. Wpadał w gniew tak łatwo, jak ko-

bieta. Ajschynes zarzucał mu skłonność do płaczu. Źle zbudowany, nie miał gracji ani w ruchu, ani w słowie. Brakło mu wielkich uzdolnień; podziwiał pamięć Ajschynesa, mówił z wysiłkiem i głos go — bywało — zawodził. Improwizował niechętnie i nie było tajne, że przygotowywał się do mów. Poklask zdobył sobie dopiero z czasem, wielkim nakładem pracy i zaparcia się.

Człowiek, który naprawdę nie bał się niczego i drwił w obliczu śmierci, miał chwile lęku — przed tłumem, jakby tremę; w poselstwie do Aleksandra W. zawiodły go nerwy i zawrócił z drogi. Ajschynes i Teopomp nazwali go kameleonem; zdziwiło to już Plutarcha — a jednak coś było na tem: nerwy. Zajadłość Demostenesa budziła odrazę, ale miewała ona swoje skoki. Jak zwierz ruszony z legowiska, myśl jego rzucała się ku przypuszczalnym wyjściom, uderzała o mur charakteru i konsekwencji — i wracała „do porządku dziennego“. Zdawało się, że, jak wahadło, nato tylko wychylał się, by móc się powtórzyć. Człowiek niezłamanej konsekwencji myślowej, zdradzał pewną nerwowość w praktycznem jej zastosowaniu. Być także może, że nieznane nam dzisiaj zwyżki i zniżki nastrojów politycznego dnia wytłumaczyłyby nam pewne przeciwieństwa, jakie rysują się n. p. między sprawą przyjęcia preliminarzy pokoju a krytyką poselstwa, między nieobesłaniem igrzysk pytyjskich a mową *o pokoju*.

Demostenes był naturą, stworzoną do walki, nie do miłości i nie do przebaczania. Poczucie triumfu wstrząsa całą jego duchową istotą — to wada natur zdobywczych; potem przylgnęła ona do stoików. Zajadłość Demostenesa wobec przeciwnika budziła protesty u sędziów, miał nie cofać się przed zarzutami, które wywoływały gwizdanie wśród audytorjum. Mowa o Cherzonezie i trzecia *Filipika* wygłoszone były chyba w gorączce.

Przed bitwą pod Cheroneją groził, że każdego, kto ośmieli się doradzać pokój, zawlecze własną ręką za włosy do więzienia. Niekryta duma rozpiera mu piersi w mowie o *Wieńcu*. Wyzwiska rzuca zrzadka — garściami. Namiętności Demostenesa odpowiada namiętność Eurypidesa, obie jeszcze w formie pełnej klasyczności wobec n. p. Zoila, Timajosa, potem aleksandryków. Fanatyzm Demostenesa przerażał kompromisowe natury. Lud miał go nazywać żmiją, co było pospolitem przezwiskiem zajadłych adwokatów. Jadowitość Demostenesa nie miała w sobie nic słonecznego, jak u Cicerona; dowcip jego był cierpki i palący, a zawsze ponury. Ajschynes i Dejnarchos zarzucali mu, że jest złowrogiem zjawiskiem. Wrodzona gorycz usposobienia łączyła się z wysoce nieposzlakowanym charakterem. „Nietylko o tem pamiętajcie, — mawiał Demostenes — że jestem gorzki, ale że bezpłatnie". Ostatnie słowo Demostenesa do zbira-aktora było jadowitem szyderstwem. Miewa momenty humoru i satyry, ale żółć i pasja były u niego czarną kartką na kalendarzu politycznym. Zresztą takie były czasy. Z tem wszystkiem był ostrożny zazwyczaj; zdania warunkowe są prawdziwą plagą dla tłumacza Demostenesa. Nie bez osobistej odwagi, przecież zawisły był od nastroju chwili.

Plutarch zarzuca mu brak staranniejszego wykształcenia; w pismach mówcy niepodobna doszukać się popisu erudycją, ale tchną one osobistą kulturą autora, jakkolwiek z natury rzeczy nie zapominają o poziomie słuchacza. Nie znać w nich najmniejszego zainteresowania dla filozofji, bo retoryka uchodziła podówczas za uniwersalne i wystarczające wykształcenie, ani wogóle żadnych innych horyzontów poza politycznym. Nie zapominajmy wszelako, że w starożytności nie dzieło zależało od autora, ale autor od dzieła, a dziełem Demostenesa była mowa sądowa przed przedstawicielami mieszczaństwa. Demostenes jest

jedynym autorem epoki klasycznej, który zastosował do siebie hasło, podjęte później przez stoików: pracy nad sobą, — jest wykładnikiem najwyższego, jakie znamy w starożytności, napięcia woli. „Przyjaciel trudu ponad siły“ — tak sam siebie nazywał. Takim trudem ponad siły było jego życie, trudem może i przez to także chlubnym, że daremnym. Sprężyną moralności Demostenesa jest poczęta w rozumie, a zahartowana w woli idea nieznużonego wysiłku. Demostenes nie wrócił Atenom świetności, ale jak wysoko — jeden — podtrzymywał poczucie godności w narodzie, świadczy późniejsze upodlenie Aten za Demetrjusza Poliorcety. To też pewna szczudłowość daje się wyczuć w kaznodziejskim tonie *Filipik;* był to język już wtedy mało zrozumiały dla ogółu współczesnych.

Twarde czasy rodzą twardych ludzi; Demostenes nie miał *molle cor* Owidjusza. Oddychanie atmosferą sądu ateńskiego w IV w. nie usposabiało do łagodności. Republikanie nie żartowali w sądach, a urząd Jedynastu[1] był jednym z najbardziej pracowitych. Nowożytnego czytelnika gorszy łatwość, z jaką Demostenes żąda za każde przewinienie kary śmierci; działał tak w myśl retorycznej dewizy, że żądać za dużo jest to otrzymać dosyć. Kazał stracić za szpiegostwo Antyfonta, Anaksinosa, przy którego stole niegdyś siedział, kapłankę Teorys. Śmierć wyprzedzały w wypadkach szpiegostwa tortury. Na wieść o zamordowaniu Filipa włożył wieniec; wytykano mu to, ale czyż Grecy nie wieńczyli tyranobójców? Wszak niedługo potem lud ateński uchwalił dekret honorowy dla lekarza, który rzekomo otruł Aleksandra W. „Nie godzi się triumfować nad poległymi“ — powiedział Homer, ale Homer nie był demokratą.

Religja. Nazywano nieraz w ostatnich czasach Demostenesa politycznym anachronizmem. Niewątpliwie również ana-

[1] Kolegjum pachołków więziennych i wykonawców wyroków.

chronizmem był człowiek, kończący w IV w. swe mowy modlitwą. Archaiczna formułka, gdzieś jeszcze z czasów sądów pod lipą, powtarzała się zapewne i w ludowych kazaniach i radach. Lud krzywo patrzył na mówców, unikających zwrotów modlitewnych. Ten miał okręt na morzu, tamten zboże w polu, inny sklepik z dewocjonaljami — bez bogów żyć nie można. Poddanie się woli bożej — taki jest stereotypowy finał tragedji, wyszłej z jasełek ludowych. Religja Demostenesa jest zupełnie ludowa, w ogólnym zarysie odtwarza wierzenia wszystkich czasów i narodów. Wiara jego błąka się między losem a opatrznością. Wiara w los należy do religji schyłku; u męża stanu jest cokolwiek nie na miejscu. W drugiej mowie *olintyjskiej* i w mowie *o pokoju* los odgrywa rolę furtki ukojenia. Choć zbożniejsi od Filipa, ulegają Ateńczycy — w ideologji wojen perskich jest to paradoks. W Demostenesie budzi się pragmatyzm wieku czwartego: bo Filip działa — dodaje mówca. Na język naszych czasów przetłumaczona odpowiedź Demostenesa brzmiałaby, jak słynny aforyzm: „Pan Bóg trzyma z silniejszemi bataljonami". Prawda, że zawód polityka szybko oducza metafizyki. Demostenes wierzy w te wyrocznie, które są mu na rękę, odrzuca niewygodne. Zakazuje pytać się Pytji, ponieważ ta sprzyja, jego zdaniem, Filipowi — przekupiona. Dowiedziawszy się wcześniej od innych o śmierci Filipa, udaje, że miał sen, wróżący szczęście; tę sztuczkę praktykowano często w starożytności. Rzadkie u starożytnych wzmianki o życiu pośmiertnem występują u Demostenesa wyraziściej. Nieznany autor pochwały Demostenesa (w I w. po Chr.) powiada, że wiary w nieśmiertelność duszy nauczył się mówca od Ksenokratesa i Platona. Demostenes ufał więcej niż Focjon w sprawiedliwość opatrzności i w los Aten. W tem wszystkiem bardzo trudno jest rozplątać, ile należy zapisać na rachunek własnych przekonań mówcy, ile po-

liczyć na karb „stanu solidnego“, którego opinja była najwyższem prawem demokracji ateńskiej.

Polityka. Demostenes sam o sobie powiada, że obrał kierunek wszechgrecki. Panhelenizm Demostenesa jest nowem ukształtowaniem dwakroć złamanego imperjalizmu ateńskiego. Choć romantyk, nie był Demostenes zdolny do iluzyj w rodzaju mrzonek Izokratesa. Nie był fantastą politycznym, — był patrjotą. W ówczesnych stosunkach rola taka zmuszała imaginację do pewnego wysiłku, większego, niż dzisiaj żąda się od męża stanu. Patrjotyzm swój ujawniał Demostenes ofiarami na rzecz państwa, wystawił własnym kosztem trzy galery: na Eubeę, Helespont, pod Bizancjum; wykupował jeńców i wyposażał niezamożne dziewczęta.

W gruncie rzeczy był, jak nie da się inaczej pomyśleć, partykularystą, w najlepszym razie imperjalistą; wszechgrekiem zrobiło go niebezpieczeństwo macedońskie, na nie ześrodkował całą uwagę; wtedy zdolny był nawet cieszyć się z powodzenia Teb. Nie jest wykluczone, że w młodości szukał zrazu oparcia o potężne stronnictwo polityków realnych z pod znaku Eubulosa. Mowa *o okręgach podatkowych* odbijałaby wpływ rozważnej taktyki wybitnego finansisty, w mowie *rodyjskiej* zawierałby się przemarsz do przeciwnego obozu. Wyraźną opozycję przeciw Eubulosowi wyrażają: mowa *przeciw Arystokratesowi*, mowa *o udziałach* i trzecia mowa *olintyjska*. Być może jednak także, że interesy klientów, dla których pisał adwokat, wpływały na polityczne stanowisko, wyrażone w danej mowie. Zwrot przeciw Filipowi nastąpił około r. 349.

Politykę Demostenesa ożywiają wielkie idee moralne. Demokracja jest w oczach Demostenesa jedynie moralną instytucją. Wysoko podnosi mówca proporzec ogólno-greckiej idei cywilizacyjnej. Wielkoduszność, honor, ambicja, ludzkość — to

terminy techniczne w politycznym słowniku Demostenesa. Zadaniem Aten jest obrona uciśnionych; tak późniejsza idea chrześcijańskiego rycerstwa wschodzi jako filozofja polityczna IV wieku na gruzach imperjalistycznego państwa związkowego. Moralnością obywatela jest spełnianie obowiązku. Polityk musi być harmonijnie zgrany z nastrojami ludu. Katechizm społeczno-polityczny Demostenesa jest zwięzły: pełnić powinność. Gdy człowiek uczynił wszystko, co do niego należało, nie ma do zarzucenia sobie wyniku, jakikolwiek on będzie. Jako apostoł energetyki jest poprzednikiem drugiej szkoły stoickiej. Czyn ma znaczenie etyczne i wartość leży w nim samym.

Stronnictwo Demostenesa tworzyli: Likurg, Hiperejdes, Hegezyp, Polieukt, jenerałowie Chares, Diopejtes, Leostenes. W miarę jak psuły się stosunki z Hiperejdesem, wywiązywało się pewne czucie polityczne między Demostenesem a Demadesem. Demostenes należał wtedy do zrezygnowanych, ale od ugodowców dzieliła go przepaść moralna, widoczna z ostatnich kart mowy *o Wieńcu*. W obozie Demostenesa prawicę przedstawiał Likurg, lewicę Hiperejdes. Hazard polityki Demostenesa potępił pierwszy Polibjusz, potem Fénélon, Mably i Cousin. Pogląd społeczny Demostenesa odpowiada doktrynie Arystotelesa; na obu oparł się Montesquieu. Oczywiście mowy sądowe nie mogły obyć się bez pewnej dozy demagogji; n. p. mowa *przeciw Timokratesowi* zawiera apoteozę, wielokrotnie powtórzoną, sądownictwa ateńskiego; w mowie *przeciw* bogatemu *Midjaszowi* gra Demostenes zręcznie — w własnym interesie — na nienawiści klasowej. Nawet przygotowanie się staranne do mowy przed ludem uważał za wymaganie demokratycznej lojalności. Sama nawet wymowa była w opinji mówcy urządzeniem demokratycznem.

Główne znamiona twórczości. Rozwój techniki pisarskiej. Jeżeli da się wyśledzić w poglądach etycznych Demostenesa pewien rozwój, to niewidoczny jest on w jego twórczości. Tymczasem dowiadujemy się skądinąd, że w pierwszej młodości zdradzał silną manierę modernistyczną, gubił się w okresach przeładowanych ogólnemi sentencjami i zamroczonych zawiłem wnioskowaniem. Znane nam mowy wykazują wprawdzie często nieznośne w odczuciu nowożytnego literata okresy, wszelako wzorowo zbudowane, sentencyj — całkiem banalnych, wedle topiki Arystotelesa — w nich skąpo, z pożytkiem dla autora.

Kompozycja. Czasem nawet w obrębie jednej mowy nie da się dostrzec rozwój myśli. Wybitną charakterystyką *Filipik* jest ustawiczny nawrót jednej i tej samej myśli przewodniej. Badania nad dyspozycją u Demostenesa wykazały, jak kołowanie zasadniczego ośrodka stanowi jedność jego mów. Dyspozycja mowy *o Wieńcu*, jakkolwiek pozwala ustalić plan w najogólniejszych zarysach (n. p. całkiem wyraźna strategika retoryczna wmieszczania słabych argumentów w środek) — jak go szkicuje sam autor, — przecież w szczegółach nawiązuje do zwykłej u Demostenesa metody hypnotyzowania jedną myślą. Ale mówca wie, jak dalece taka metoda nietylko nie oznacza braku w kompozycji, ale wynika z najgłębszego wczucia się w psychikę audytorjum. Jeżeli mówca chce o czemś przekonać, lub coś wtłoczyć w świadomość, musi wśród ustawicznych warjantów powracać niepostrzeżenie do sedna rzeczy i nie nudząc słuchacza, przecież naprzykrzać się jego podświadomym odczuciom myślą, która ma wkopać się w te podskórne warstwy, by w nich zakiełkowała.

Dialektyczny charakter mów. Przeładowanie zdaniami warunkowemi jest niewątpliwie wadą stylistyczną mów

Demostenesa; zato zawdzięcza im jedną z najpotężniejszych form argumentacji: dylemat. Stąd nadzwyczajna jasność wywodów.

Literatura w mowach. Fénélon powiedział, że czytając Demostenesa, myśli się o rzeczach, które on powiedział, nie o słowach. Praktyczność wywodów łączy Demostenesa z wymową Izajosa. Rzeczywiście nie miał on się za literata, wyrażał się ujemnie o enkomjon i epideiktyce, a były to dwa najbardziej beletrystyczne gatunki prozy obok dialogu i noweli. Także działanie mów Demostenesa nie jest obliczone na słuchaczy o upodobaniach literackich. Izokrates rady swoje poprzedza długiemi wywodami historycznemi, u Demostenesa argumentacja obraca się dokoła aktualnego położenia politycznego, bez dążenia do całości literackiej. Wprost trwożnie unika Demostenes ozdób stylu. Tymczasem przypatrzywszy się mowom Demostenesa okiem antycznem, odkrywamy w nich wiele literatury.

Epifonem. W późniejszej retoryce był zwyczaj kończyć mowę efektem, silniejszym akordem, który był obliczony na dłuższy pobrzęk w uszach słuchaczów. Nie znajdując tego t. zw. epifonemu u Demostenesa w miejscu, które Rzymianie rezerwowali na *miseratio,* czyli efekty wzruszające, wymyślono bajkę, jakoby istniał w Atenach zakaz działania w mowach państwowych na uczucia słuchaczy. Tymczasem nowożytna kompozycja, przenosząca zakończenia nawet sztucznie niepozorne i banalizujące nad patetyczny finał, przyznaje palmę lepszego smaku greckiej kompozycji z doby klasycznej. Jeden Rzymianin (Horacy), który — może dzięki przymieszce krwi — miał smak literacki w jakości greckiej, ma analogiczne klauzule. Epifonem, jako ogólna sentencja, często wykrzyknik, po grupie przykładów lub wywodów, nie był znany przed Demostenesem.

Mowy wygłaszane, a publikowane. Literacki charakter mów Demostenesa już stąd wynika, że zachowane

nam mowy są stylistycznie raczej broszurami, niż rzeczywistemi przemówieniami. Mówca sporządzał bruljon przed wygłoszeniem przemówienia; po mowie bruljon uzupełniał, czasem nawet przerabiał — i ogłaszał. Tak n. p. trzecia *Filipika* przekazana jest w dwu redakcjach: krótszej i dłuższej; dłuższą redakcję uważa się za publikację z papierów niewykończonego szkicu mowy, krótszą za pamflet, ogłoszony przez samego autora. Czwarta *Filipika* jest może szkicem mowy, wydaniem pośmiertnem z papierów. Są i dowody retuszu: n. p. Ajschynes cytuje z mowy Demostenesa *o przekroczeniu upoważnień poselskich* urywki, których w znanej nam redakcji brak. Współcześni stwierdzali wielkie różnice między pisanemi a mówionemi mowami; mowy wygłaszane miały mieć więcej temperamentu. Właściwością improwizacji Demostenesa miał być impet. Arystoteles widział w nim modernistyczną manierę. Jakoż dawni mówcy przemawiali bardzo statecznie, dopiero radykalna demokracja wprowadziła gestykulację i modulację głosu ze zmianą natężenia. Także maniery na „trybunie ludu“ nie były salonowe. Arystogejton nazwał Demostenesa i Likurga „sakramenckiemi bestjami“. W każdym razie jednak pisma Demostenesa są bliższe mów wygłoszonych, niżli rzekome mowy polityczne Izokratesa, które są czysto literackim produktem do recytacji. Demegorje Demostenesa stoją — o ile idzie o układ — w pośrodku między rzeczywistemi mowami ludowemi a broszurami politycznemi.

R e t o r y k a. Jak wszyscy prozaicy IV wieku, ulega Demostenes wpływowi stylu izokratejskiego, co wyraża się w unikaniu rozziewu, w budowie okresu i w rytmicznych wygłosach, zwłaszcza we wcześniejszych mowach. Szereg figur retorycznych, albo wprost nieznanych u Izokratesa, albo bardzo rzadkich, znachodzi się u Demostenesa częściej i w doskonalszej formie. Wedle słów starożytnego retora figury krasomówcze

u Demostenesa miały impet straszliwy; mówiono o furkocie słów jego. Gdzieniegdzie przebija forsowność i jaskrawość wyrażenia. Sofizmaty uderzają szczególnie w mowie *przeciw Tymoteuszowi.*

Styl. Styl Demostenesa nie odtwarza mowy codziennej; jest wyszukany. Prawdopodobnie brzmią wiadomości starożytne, że Demostenes kształcił się na uroczystym i sztucznie wyhodowanym stylu Tucydydesa. Specjalnie stylistycznych uzdolnień Demostenes nie objawia. Niepodobna, by mówił w takich okresach i w tylu zdaniach warunkowych. Kształtując później szkic, patrzył głównie na symetrję, wyrazistość i zwartość; estetyczne odczucie zapewne drzemało, a więcej pracowała logika mózgu. Ustawiczność okresów warunkowych, piętrzenie zdań pobocznych przed głównem, wielka zawiłość budowy, coprawda zawsze poprawnej, działają nużąco na czytelnika. Każda literatura ma swoje prądy i maniery, pisarz albo je urabia, albo im ulega, najrzadziej stoi poza niemi. Wpływ Izokratesa, jako stylisty, na współczesną generację był potężny, a Demostenes teoretykiem stylu nie był; wziął, co było gotowe, jak inny wielki współczesny: Arystoteles. W jednym i drugim wypadku wybitna indywidualność autora nadaje wyraz konstrukcji gramatycznej. Dlatego mógł Leostenes powiedzieć o stylu Demostenesa, że jest młotem wykuty.

Ocena człowieka i twórczości. Kim był duchowo Demostenes? Bardzo trudno jest rozsądzić, czy Demostenes był właściwie mówcą, czy politykiem, czy literatem. Trudność pochodzi stąd, że jako polityk systematycznie nie działał, był raczej teoretykiem politycznym, niż praktycznym politykiem; jako mówca więcej dbał o politykę, niż o literaturę; a znowu widzi się u niego talent w kunsztownem manewrowaniu piórem, a nie znajduje się zaradności politycznej; umiał

przekonywać, nie potrafił zmuszać. Konjunktury polityczne przepatrzył jak nikt inny, lecz najwięcej sukcesów uzyskiwał nie akcją czysto dyplomatyczną, ale potęgą wymowy, ile razy błysnął nią na zgromadzeniach ludowych państw, do których przybył w poselstwie. Niepodobna także nazwać Demostenesa pisarzem politycznym, ponieważ wymowa jego zajmuje się sprawami, nie zagadnieniami. Niewątpliwy u Demostenesa zmysł polityczny podporządkował się całkowicie patrjotycznemu punktowi widzenia. Dlatego nie określimy nigdy istoty twórczości Demostenesa, wychodząc od osobistości.

Talent polityczny. Zato patrząc na autora od strony epoki i państwa, zaczynamy rozumieć istotę jego twórczości: był tem, czego potrzebowało państwo, a więc przedewszystkiem był patrjotą. Jest to najgłębszy rys osobistości mówcy: nie twórczość jego jest patrjotyczna, ale patrjotyzm jest źródłem jego twórczości. Nie on sam. Ustrój państwowy sprawił, że Demostenes był mówcą, epoka — że był politykiem. Powiedziano słusznie, że nie był pozytywnym politykiem: bez wielkości Filipa nie byłoby i wielkości Demostenesa. Nie był genjuszem politycznym, w takim bowiem razie byłby uratował naród. Demostenes jest tragiczną wielkością, jaką może wydać tylko nieszczęśliwy naród. Gdyby szukał sam siebie, może byłby znalazł swoją siłę najrzetelniejszą, byłby wypowiedział się całkowicie, jako literat. Ale on o tem nie myślał; czynił wszystko, czem może jednostka uratować państwo. Tymczasem republiki nie uratuje jednostka, nie wiedzieć jak genjalna, jeżeli będzie tak radykalnie republikańska, jak Demostenes. Na wielkość państw demokratycznych składa się suma miljona szarych wysiłków; indywidualista Demostenes, myśląc inaczej, był literatem. Słaba strona jego polityki jest źródłem jego sławy — czyż tak nie bywa? Niebezpieczny to patrjotyzm wkładać na państwo

odpowiedzialności, którym ono nie sprosta, choćby niewiadomo jak szczytne i „godne przodków". Ambicje państwowe grożą większem niebezpieczeństwem, niż prywatne. Łatwo można wybaczyć wybitnemu człowiekowi, że ocenia społeczeństwo wedle własnej miary; polityk nie może żyć napięciami własnej jaźni. Teraz możemy odpowiedzieć na pytanie. Demostenes urodził się literatem, pochłonęła go polityka. Sztuki dla sztuki starożytność przedaleksandryńska nie znała; dlatego Demostenes nie czuł się literatem, ale politykiem. Praktyczne rezultaty były błyskotliwe, ale mało pozytywne, to znaczy mało polityczne; formalnie powstaje literatura dla nas niezrozumiała.

Demostenes nie doceniał militarnej siły Macedonji. Był za dumny, by barbarzyńcy przyznać możność zwycięstwa nad Grekiem. Filipa zaliczał do najgorszej hołoty. Aleksandra W. nazywał sowizdrzałem. Niestety, pogarda nie niszczy przeciwnika. Demostenes nie miał najmniejszego zrozumienia dla stosunków wojennych. Optymizm jego na punkcie dalszych losów wojny, raz zaczętej, tłumaczy się chyba tylko masową neurastenją, której najtrudniej przychodziło zacząć, więc poza początek nie patrzyła. Ponad porywy Demostenesa ileż więcej słuszności politycznej kryło się w maksymie osiwiałego taktyka Focjona: „Bądź najsilniejszym, albo przyjacielem najsilniejszego"! Morskiej orjentacji u Demostenesa ani śladu, mimo reform administracyjnych w tej gałęzi. Koalicja lądowa przeciw Filipowi nie miała widoków.

Talent literacki. Talentu Demostenesa nie można oceniać samego w sobie, zwłaszcza, gdy nasze kryterja nie znajdują zastosowania w ocenie jego twórczości. Talent każdego pisarza najwybitniej występuje dopiero w porównaniu ze współczesnymi; wtedy widać, ile kroków naprzód dzieli go od masy — a to jest właśnie ocena. Przeczytawszy mowę Ajschynesa w tym

samym procesie, rozumiemy dopiero, jakiem arcydziełem jest mowa Demostenesa *o Wieńcu*. Charakter wymowy Demostenesa jest nawskróś nowożytny. Cicero jako główne jej znamię wymieniał siłę. Jakoż nazywano mowy Demostenesa taranami. Nieznany autor pisemka *o wzniosłości* (z I w. po Chr.) istotę wymowy Demostenesowskiej upatrywał w patetyczności. Zdaniem nowożytnych, źródłem twórczości tragicznego mówcy jest rozum zwulkanizowany uczuciem. Demostenes należy do tego typu genjalnych ludzi, gdzie wielkim dyspozycjom duchowym odpowiadają mierne uzdolnienia mechaniczne. Wszystkiem była dlań akcja, metodą — niezłomna konsekwencja. Proza Demostenesa ma w sobie przedsmak schyłku.

I d e a l i z m. Niedarmo Cicero zrobił Demostenesa uczniem Platona. Platon powiedział, że piękny jest wszelki przypadek w szlachetnym wysiłku. Od Platona wiedzie ród teza o idealnem zwycięstwie, odeń polityka bierze ów wysoki rozpęd ideału. Ale Platon wykazywał bezskuteczność wysiłków jednostki o lepszem uznaniu wśród pospólstwa, bo Platon był estetą. Jako chrzciciel stoicyzmu, jako kaznodzieja obowiązku, stanowi Demostenes pośrednie ogniwo między fantasmagorją platońską, a idealizmem pragmatycznym. Gdy Platon jest teoretykiem, Demostenes jest romantykiem w życiu. Dlatego był gorzki. Platonowi zawdzięcza wysokie natchnienie swej wymowy, rzeczowość Lizjaszowi i Izajosowi — jeżeli nie chcemy nic przy nim samym zostawić; a przecież zostaje: połączenie, ten bój o rzeczy nieosięgalne, rozegrany we wrzawie ludowych zgromadzeń. Nie przebacza się romantykom w polityce; po przeszło dwu tysiącach lat wolno im wyrazić hołd.

O h o n o r G r e c j i. Demostenes wypełnił wezwanie poety, by c a ł ą duszę oddać ojczyźnie; w mowie *o Wieńcu* sam mówi o całkowitem oddaniu się państwu. Był ostatniem słowem

politycznem Grecji, bo zginął razem z ojczyzną. Nieznany autor *Pochwały Demostenesa* (I w. po Chr.) mówi o nim, że kochał Ateny do szaleństwa, i cytuje słowa Eurypidesa o dziewicy, która przed ciosem śmiertelnym zbiera szaty, aby przyzwoicie upadła konając; tę przysługę oddał swej ukochanej Demostenes. Mowa *o Wieńcu* jest dowodem, że Demostenes przypisywał Cheronei czysto honorowe znaczenie. Samego mówcę porównywano do twierdzy, która zajęta — okazuje się niezdobytą. Przez mgły wieków wielki blask bije od tej postaci.

Żywot — pisma — czasy. Pierwszy okres (do pierwszej *Filipiki*). Fénelon zauważył, że w mowach Cicerona jest tyle samego Cicerona, gdy z Demostenesa nie sposób odtworzyć jego życiorysu. Był synem bogatego fabrykanta broni. Jak Izokrates, Sofokles, Lizjasz, wyszedł ze stanu średniego. Sam się nazywa synem ludu. Ajschynes wytykał mu niegreckie pochodzenie; miał rzeczywiście po matce przymieszkę krwi północnej, z Bosforu scytyjskiego. Chował się z siostrą o dwa lata młodszą; siedmioletniego odumarł ojciec, wcześnie zgasły. Młoda wdowa, nie poszedłszy za ostatnią wolą męża, która polecała ją wyborowi jednego ze stryjów sieroty, poświęciła się całkowicie wychowaniu dzieci, a nie mogąc dać im dostatków, rozpieszczała je. Kobiecem wychowaniem tłumaczyć można ambitną i łatwo pobudliwą naturę mówcy. Do poświęcenia się wymowie miała Demostenesa pociągnąć zasłyszana w chłopięctwie mowa adwokata i polityka Kalistrata. 19-letni przyrzekał sędziom, że nie będzie mniej pożyteczny dla państwa, niż ojciec jego — fabrykant broni.

Pierwszy raz wystąpił w procesie przeciw stryjom *opiekunom* — o roztrwonienie powierzonego im w zarząd majątku. W mowach widoczna jest pewna przesada, wynikająca z istoty mowy sądowej. Jak później w procesie przeciw Midjaszowi, tak i tu spotkał się z nieprzychylną postawą stronnictwa Eubulosa; stryjowie młodzieniaszka cieszyli się osobistemi względami wszechwładnego polityka, wskutek czego 20-letni mówca

musiał zadowolić się niewielkiem odczepnem. Był wtedy uczniem Izajosa. Od 25 roku życia pisze mowy dla drugich, wyłącznie w procesach cywilnych, n. p. spadkowych, jak Izajos. Natomiast wstrzymał się niemal aż do 30 r. życia od występów publicznych w procesach politycznych, gdyż nie miał powodzenia przed ludem, jąkał się bowiem, ruszał ramionami, głos miał słaby, a styl niewyrobiony. Żelazną pracą poskramiał nerwy i uzupełniał braki; tymczasem pisał dla klientów.

W jednej z najwcześniejszych mów o podkładzie politycznym oskarża *Androtjona;* był to uczeń Izokratesa i mąż stanu, później wygnany; napisał w Megarze historję Attyki. Androtjon wydobył się z oskarżenia. W dwa lata później wniósł Demostenes skargę *przeciw Tymoteuszowi* w związku z manipulacjami pieniężnemi poprzedniego winowajcy; jednakże po zwrocie sumy, sprzeniewierzonej przez Androtjona, skarga przeciw Tymoteuszowi straciła powab, toteż mowa wydaje się niewykończoną. Po długiej przerwie występuje znowu osobiście w skardze *przeciw Leptynesowi,* który rok temu przeprowadził uchwałę, znoszącą wolność od ciężarów państwowych dla zasłużonych. Demostenes występuje jako adwokat nieletniego syna Chabriasa, który niedawno poległ pod Chios. Leptynesa popierała partja sędziwego męża stanu i jenerała Arystofonta; z jego to wnioskiem zgadzała się także oszczędnościowa polityka Eubulosa; szukano zatem powodu, który mógł skłonić młodego adwokata do wystąpienia przeciw dwom filarom państwa; współczesna komedja zarzucała Demostenesowi bezskuteczne konkury o rękę wdowy po Chabriasie. Ale był to poryw idealizmu, który obaj wielcy mężowie stanu zapewne wybaczyli. Podobnie, jak poprzednie mowy, skargą o bezprawność wniosku była mowa *przeciw Arystokratesowi,* który wniósł uchwałę zabezpieczającą jenerała Charydemosa w całem państwie związkowem. Charydemos był spowinowacony przez małżeństwo z Kersobleptesem, królem Odryzów w Tracji. Można się tu dopatrzeć wpływu polityki Eubulosa; nie był to, zdaje się, jednak krok szczęśliwy, bo osłabiał rywala Filipa i przygotowywał przyszłe jego ujarzmienie. A jednak Demostenes widzi już na tle grozę Filipa; proces odbył się w rok po wniesieniu.

Tak od trzydziestego roku zaczyna się krótki okres gorączkowej działalności w politycznych procesach o nieprawność wniosków. Po trzydziestce ożenił się; córeczkę z tego małżeństwa stracił wcześnie. Zwyczajem IV wieku mieszkał nie w mieście, lecz w Pireusie. Mowy cywilne I okresu są zajadłe, mowy polityczne umiarkowane. Pierwszą mową polityczną jest wywód *o okręgach podatkowych*, tak czysto techniczny, że uczeni wątpią, czy w ogóle był wygłoszony. Były to nowe okręgi podatkowe dla wyekwipowania trójrzędowców, w liczbie dwudziestu po 60 członków; brała w nich udział tylko najbogatsza warstwa 1200 obywateli. Okręgi ułatwiały uiszczanie podatków nadzwyczajnych. Osobno odróżniano w państwie 300 obywateli najbogatszych, którzy należeli do I klasy majątkowej. Młodzieńczy projekt reformy przewidywał rozszerzenie liczby podatników do 2000, ponieważ z dawnych 1200 wielu nie poczuwało się do obowiązku, wskutek czego wynikały stale niedobory. Zapowiedzianą reformę — w odmiennym duchu — przeprowadził Demostenes w 14 lat później. Młody polityk ostrzega w tej mowie przed doraźną wojną z Persami, a więc występuje już poniekąd przeciw idei odwetu, szerzonej przez Izokratesa i Eubulosa.

Również przeciw Eubulosowi wymierzona jest mowa *w obronie mieszkańców Megalopolis*. Demostenes domagał się w niej, by nieść pomoc związkowi arkadyjskiemu przeciw Sparcie, której Eubulos nie chciał sobie narażać. Konjunktury zmieniły się później i ten sam Demostenes objeżdżał potem państwa peloponeskie z prośbami, by nie dały się Filipowi pozyskać przeciw Lacedemończykom. Eubulos przemógł i pomoc nie przyszła do skutku. Nieznany autor słynnej rozprawki *o wzniosłości* (I w. po Chr.) podziwiał mowę 32-letniego mówcy *przeciw Midjaszowi*. Podczas zatargów o Olint i Eubeję objął Demostenes za swą fylę Pandionis wyekwipowanie lirycznego chóru męskiego na wielkie dionizje w marcu 348 r. Potężny bogacz i stronnik partji rozwagi, który już występował przeciwko niemu w procesie przeciw opiekunom, w czasie zwykłej przy takich uroczystościach rywalizacji między kandydatami do wyekwipowania z różnych fyl wymierzył De-

mostenesowi w teatrze policzek. Wskutek wzburzenia Demostenes wprawdzie przepadł w konkursie, ale lud zebrany dał mu pełną satysfakcję. Ponieważ Midjasz obraził Demostenesa w chwili pełnienia czynności religijno-państwowej, groziła mu wielka kara, dlatego wpływami swemi starał się odwlec proces. Po dwóch dopiero latach przyszło do rozprawy. Demostenes wtedy coprawda zasiadał w Radzie Państwa, ale wobec wszechwładnego stronnictwa czuł się osamotniony. Wedle prastarego zwyczaju greckiego zadowolił się — chudem — odszkodowaniem pieniężnem. Mowa została w papierach, skąd ją ktoś wydobył po śmierci mówcy. Można sobie wyobrazić, jaki orkan pasji i zażartości wznieciła zniewaga w piersi wrażliwego idealisty. Mowa jest istnym pożarem wściekłości i zemsty.

Śmielej już przeciw Persji występuje Demostenes *w obronie Rodyjczyków*. Po śmierci satrapy Mausolosa wdowa Artemizja prowadziła nadal jego politykę zaborczą i utrzymywała załogę na Rodos. Demostenes popiera myśl przeforsowania powrotu na wyspę zbiegłych stamtąd demokratów i doradza zbrojne pogotowie, jednakże bez zaczepki. Zbrojne pogotowie oznaczałoby plan odnowienia związku morskiego. Wnioski upadły pod naporem polityki Eubulosa, wystrzegającej się zawikłań z Persją.

O k r e s   d r u g i   (d o   k o n g r e s u   k o r y n c k i e g o). Zwolna wchodzi Demostenes w wiry życia politycznego. Wojna ze sprzymierzeńcami skończyła się — Ateny odczuły przerażającą pustkę wokół siebie. Tymczasem Ares macedoński kołatał do bram Grecji. Amfipolis, Pydna, Potydea, Metone znajdowały się w ręku Filipa. Trzecia wojna święta, w jaką wplątała się Focyda, zrabowawszy skarbiec delficki, czyni Filipa panem Tesalji. Postępy macedońskie w Tracji zmusiły w końcu Kersobleptesa do kapitulacji. Związek Filipa z Peryntem i Bizancjum zagrażał połączeniom handlowym Aten. Filip maszerował na Grecję i Demostenes podniósł po raz pierwszy głos ostrzegawczy, który miał zamilknąć dopiero w stygnącej krtani starca. W *pierwszej mowie przeciw Filipowi* niema jeszcze tej zajadłości, co w drugiej mowie *olintyjskiej*. Charakter *I Filipiki*, jak i 3 mów *olintyjskich* jest dydaktyczny, prze

energicznie do akcji. Po raz pierwszy w mowach Demostenesa występuje Macedonja, jako narodowe niebezpieczeństwo. Cała mowa jest jedną skargą na brak inicjatywy. Ale rady mówcy są dosyć bezradne: 2000 wojska, — planu strategicznego nie sili się nawet podać. 33-letni Demostenes nie był jeszcze panem opinji, bo wyraża obawy, czy rady nie wyjdą na złe doradcy. Rozgoryczenie na ogólną apatję widocznie nie przełamało letargu, bo praktycznego rezultatu z mowy nie było.

Mowa *o udziałach*, wygłoszona w roku następnym, jest broszurą na ten sam temat, jaki poruszają druga i trzecia mowa *olintyjska*. W głowie dojrzewającego polityka paliły się coraz nowe projekty. Reforma proponowana w tej mowie jest bardzo radykalna. Demokracja uważała państwo za rodzaj towarzystwa akcyjnego i zamiast nadwyżkę budżetową obrócić na palące potrzeby wojskowe, traktowała ją jako dywidendę, z której miano opłacać obywatelom widowiska sceniczne. Wszelkie wzmianki o innych możliwościach użycia tych pieniędzy z pożytkiem państwa — przyjmował lud z furją. Trzeba było najwymyślniejszych okrążań na tej drodze. Więc Demostenes proponował, aby każdy obywatel pobierał udział z dochodów państwa, któryby go jednak zobowiązywał w razie potrzeby do służby wojskowej, a w takim razie nie otrzymywałby już osobnego żołdu. Była to dowcipna kombinacja uprzywilejowanej polityki udziałów na rozrywkę, — z postulatem wojskowym. Pytanie tylko, jak przedstawiały się w praktyce widoki przeprowadzenia. Pomysłowość Demostenesa jest dowodem, jak drażliwą była kwestja. Poźniej wymyślono bajkę, jakoby karą śmierci zagrożono temu, ktoby ośmielił się stawiać wniosek o skasowanie funduszu teatralnego.

Daleko bardziej stanowcze poglądy na powszechny obowiązek służby wojskowej, jak i na zniesienie udziału na rozrywki przebijają w trzech mowach *olintyjskich*. Wygłosił je w latach 348—9, błagając o odsiecz dla zagrożonego miasta. Gdy przybyło poselstwo z Olintu, mówca liczył 37 lat. Trudno ustalić bliższą chronologję mów *olintyjskich*, tak mało w nich aktualności. Na stanowczy ton Demostenesa w tych mowach wpłynęła częściowo jeszcze inna okoliczność;

oto stronnictwo Eubulosa zaangażowało się w r. 348 w popieraniu tyrana Plutarcha w Eretrji na Eubei. Demostenes, jakkolwiek ostrzegał usilnie przed tą wyprawą, musiał w niej wziąć udział jako hoplita. Ogólny nastrój tak silnie przechylał się na stronę wyprawy, że tłum mało co nie podarł ubrania na Demostenesie, gdy przemawiał z ramienia opozycji. Zato niepowodzenie wyprawy wzmocniło stanowisko Demostenesa. Partja Eubulosa przycichła po klęsce, a nawet popierała odsiecz Olintu. Po upadku miasta (Olint padł w roku śmierci Platona), Eubulos postawił w jesieni r. 348 wniosek obesłania miast z projektem utworzenia panheleńskiego związku przeciw Macedonji. Wniosek o reformę funduszu teatralnego postawił za mówcę niejaki Apolodor; zaskarżony przez Stefanosa, wniosek upadł. W II mowie *olintyjskiej* przycina Demostenes jadowicie bogaczom z Eubulosem i Focjonem na czele; cała mowa napisana jest w tonie namiętnej inwektywy. Sarkazm III mowy *olintyjskiej* uderza na soldateskę samowolnych jenerałów.

Mowy polityczne przerywa para procesów, różnie tłumaczona, a mało wyjaśniona do dziś dnia. Oto w r. 343 bronił Demostenes bankiera Formiona *przeciw Apolodorowi.* Mamy zaś wśród pism Demostenesa inną mowę, *przeciw Stefanosowi,* który był świadkiem przeciw Formionowi z ramienia Apolodora. Wyglądało to na obsługiwanie obu stron procesujących się przez jednego adwokata, co w starożytności gorszyło już Plutarcha.

Przypuszczają uczeni, że druga mowa wyszła z pod pióra Apolodora, ponieważ starożytni komentatorowie znali taką wersję. Nie znamy prawdy, ale podobna historja powtarza się u Lizjasza i u Cicerona. Cały życiorys Plutarcha cechuje szczepowa niechęć, zależność od paszkwilów Teopompa uderza w oczy na każdym kroku; niemiecka nauka, nieprzychylna antycznemu szermierzowi idei demokratycznej, gorliwie podchwytywała wszystkie punkty zaczepne. Starożytni w sprawy zarobkowe nie wkładali wiele etyki, odstęp czasu między oboma procesami i nieznane nam okoliczności mogły dorzucić swoje. Ajschynes, który nie cofał się przed żadną potwarzą, stawia wprawdzie Demostenesowi zarzut w sprawie Apolodora, ale odmiennej natury.

Skoro Olint znalazł się w ręku Filipa, a orędzie Eubulosa trafiło w pustkę, zdecydowano się skorzystać z ofiarowanego przez Filipa pokoju. Na wniosek Filokratesa, poparty przez Eubulosa, wysłano poselstwo do Pelli; w jego skład wchodzili między innymi Demostenes, Ajschynes i Filokrates. Zawarto rozejm na zasadzie zachowania obecnego stanu posiadania. Filip zobowiązał się nie atakować w czasie rozejmu ostatniej większej posiadłości Aten na północy, trackiego Chersonezu. O zwrocie Amfipolis nie było mowy; włączenie sprzymierzeńców ateńskich do traktatu sformułowano bardzo ogólnikowo; Filip dodawał tajemnicze a nieokreślone obietnice. Po powrocie zdawał się Demostenes w pierwszej chwili okazywać pełne zadowolenie z wyników poselstwa i postawił wniosek o uwieńczenie legacji. Posłów Filipa gościł u siebie i wystarał się o honorowe miejsce dla nich w teatrze. Licząc się z nastrojami Zgromadzenia, wniesiono projekt traktatu w formie bardzo ogólnikowej i oględnej, bez wzmianki o Amfipolis i o wyłączeniu Focydy z traktatu. Aliści Demostenes zaatakował na pełnem Zgromadzeniu posłów, zażądał szczegółowego sformułowania w sposób korzystny dla Aten. Wobec oporu posłów macedońskich ograniczył się do zastrzeżenia w traktacie, że do 3 miesięcy mogą wszystkie inne państwa greckie przystąpić do ugody. Usunięto klauzulę, wykluczającą Focydę i Halonezos od traktatu, poczem Zgromadzenie przyjęło traktat, a władze ateńskie zaprzysięgły go.

Wyruszyło drugie poselstwo celem odebrania przysięgi od Filipa, co miało mieć charakter ratyfikacji pokoju. Demostenes wziął w niem udział, ale trzymał się zdala od towarzyszów poselstwa. Zamiast jednak udać się nad Helespont, gdzie Filip dokonywał pospiesznych podbojów, przesiedziało ono w Pelli 3 miesiące, aż Filip, syty łupów, wrócił, by podpisem utrwalić stan posiadania, powiększonego między jednem poselstwem a drugiem. Po powrocie Demostenes oskarżył poselstwo przed Radą Państwa i przeprowadził wniosek, odmawiający mu wieńca, ale na Zgromadzeniu przeszedł dekret Filokratesa z honorami dla Filipa. Stronnnik Demostenesa, Timarchos, wniósł przeciw najobrotniejszemu obok Filokratesa rzecznikowi pokoju, Ajschynesowi,

skargę o przekroczenie uprawnień poselskich. Na odwet Ajschynes, podniósłszy wątpliwość, czy Timarchos jest uprawniony do wykonywania jakiejkolwiek czynności urzędowej, udowodnił mu zniesławiające przewinienia obyczajowe w młodości. W ten sposób były uczestnik praktyk guślarskich i aktor przedmiejski upokorzył zasłużonego polityka. Złączonemi siłami Hiperejdes i Demostenes wytoczyli proces Filokratesowi i bardzo łatwo udowodnili mu szereg przekupstw, bo Filokrates po powrocie z poselstwa nie krył się ze swem nagłem wzbogaceniem. Filokrates uszedł przed oczywistym wyrokiem śmierci, który też zapadł zaocznie. Ajschynes nie mógł przyjść nawet do słowa w jego obronie.

Pokój Filokratesa przypada na r. 346; w lecie 343 r. rozegrała się pierwsza walka o byt czy niebyt polityczny między Demostenesem a Ajschynesem. W tym procesie wygłosił Demostenes mowę *o przekroczeniu uprawnień poselskich.* Focjon, Eubulos i Nauzykles wytężyli wszystkie siły, rozumiejąc, że nie idzie o jednostkę, ale o kwestję kierunku politycznego, czyli poprostu o państwo. Odpowiedź Ajschynesa nie zawiera ani jednego rzetelnego przeciw-dowodu (Demostenes obwiniał go głównie o zdradzenie sprawy Kersobleptesa), mimo to jednak pupil stronnictwa pokoju wyszedł obronną ręką z procesu. Szkic Demostenesa, podobnie jak w procesie przeciw Midjaszowi, pozostał w tece.

Między pokojem Filokratesa a skargą przeciw Ajschynesowi nastąpiła katastrofa focejska. Trzecia wojna święta przeciągała się, ale po śmierci jenerała Onomarcha i wyczerpaniu zrabowanych skarbów nie zdołała Focyda utrzymać swych wojsk zaciężnych w karności. Wiedział o tem Filip i wnet po podpisaniu pokoju, odciążywszy większość swych frontów, przekroczył Termopile i zmusił armję focejską do kapitulacji, w połowie lipca r. 346. Ostateczny akt przemocy wyprzedziły komedje dyplomatyczne. W świątyni Demetry pod Termopilami zbierała się t. zw. rada pylagorów, czyli delegatów amfiktionji pylijsko-delfickiej. Amfiktionja była pierwotnie czysto religijnem zjednoczeniem sąsiadujących państw czy miast, celem wspólnego wykonywania lokalnego kultu. Z czasem polityczna intryga zamie-

niła pobożne zebranie w kuźnię podstępów i sztuczek. Filip bystrem okiem dyplomaty ujrzał natychmiast w amfiktionji pylijsko-delfickiej najwygodniejsze narzędzie swych zabiegów. Dynastja macedońska wywodziła się od Heraklidów, a w związkach sakralnych tlił się jeszcze za pełnego dnia demokracji pewien płomyk arystokratycznej tradycji. Jeszcze pierwej pylagorzy uchwalili ekspedycję karną przeciw Focydzie, wszelako Ateny uchyliły się od udziału w niej, a na pylagorę swego na najbliższe posiedzenie amfiktionji wyznaczyły — z niewiadomych powodów — Ajschynesa. Drugi przykład niepoczytalnej polityki koalicyjnej Aten: także w poselstwie do Filipa reprezentowane były już różne obozy; nic dziwnego więc, że przyszło między posłami do kontrowersji przed królem, co osłabiło ich powagę. Ajschynes pod pozorem, jakoby Amfisa, miasto Lokrów Ozolskich, na granicy Focydy, zamierzało wytoczyć przed amfiktionją skargę na Ateny i proponować grzywnę, ściągnął na Lokrów wyrok amfiktionji za uprawianie świętych gruntów; wykonanie wyroku powierzono Filipowi i tu dopiero zaczęła się gra w otwarte karty. Filip zlekceważył mandat, ale zato zajął Elateę, najznaczniejsze miasto we Focydzie. Popłoch padł na Ateny, zarządzono mobilizację. Trzecie poselstwo do Filipa w sprawie poprawek do traktatu — Demostenes nie brał w niem udziału — zawróciło z drogi. Focydę, obsadzoną przez Macedończyków i Teban, wyjęto z pod prawa, a głos jej w amfiktionji przeniesiono na Filipa. Filip wysłał poselstwo i notę uspokajającą do Aten. Ale Ateny ochłonęły z paniki; miasto otwarło bramy przed uchodźcami focejskimi, odrzucono zaproszenie na uroczystości pytyjskie, mające odbyć się po raz pierwszy pod protektoratem Filipa, którego zresztą zastąpił później po odwrocie z Grecji jeden z jenerałów, i fotele ateńskie miały świecić pustkami. Filip zaprotestował, a wojska macedońskie i amfiktionów groziły Atenom świętą wojną. Od wkroczenia Filipa do Focydy cały wpływ polityczny przeszedł na Demostenesa, chociaż Eubulos jeszcze kilka lat sprawował finanse, a Focjon zasiadał w strategjon. Demostenes zrobił gest uspokojenia i Ateny przyjęły milczkiem protest do wiadomości; to mowa *o Pokoju*. Zapewne, że między nieobesłaniem

Pytjów, a mową *o Pokoju* niema wiele logiki, politycznie jednakowoż i jedno i drugie mogło być potrzebne i usprawiedliwione.

W Sparcie panowała orjentacja antymacedońska, jak w Atenach. Nienawiść do Sparty zapędzała państwa peloponeskie, jak Mesenę, Megalopolis (związek arkadyjski) i Argos w obóz Filipa. Demostenes wybrał się w poselski objazd po tych miastach, usiłując mowami skłonić je do zbliżenia do Sparty. Jak u progu karjery politycznej Demostenesa leżało w interesach Aten osłabiać persofilską Spartę, tak teraz ten sam interes Aten wymagał silnej Sparty z silnemi Atenami przeciw Macedonji. Między oboma stanowiskami zachodzi związek — polityczny. Rezultatem objazdu był zbiorowy protest w Atenach poselstw peloponeskich i Filipa. Demostenes odpowiedział drugą *Filipiką,* jeżeli nie ściśle przy tej sposobności, to przy podobnej. Zarówno ta mowa, jak i mowa *o Chersonezie* mają na celu podniesienie ducha; sprawa ojczyzny stała się sprawą prawa i słuszności. Demostenes obwinia Filipa o złamanie pokoju, odrzuca dalsze złudzenia; trzeba się przygotować na wszystko.

Militarna taktyka okrążania Aten, jaką uprawiał Filip, rozzuchwalony powodzeniem imprezy focejskiej, podnieciła Grecję do tego stopnia, że Filip wycofał swe wojska na północ i wysłał pojednawcze poselstwo de Aten, gdzie spotkało się ono z poselstwem perskiem. Wysłany teraz przez Ateny w poselstwie do Filipa Hegezyp żądał poprawki klauzuli, która gwarantowała obecny stan posiadania, na dawny, prawny. Zmiana stylistycznie niepozorna, w rzeczywistości była jadowita, bo mieściła w sobie żądanie zwrotu Amfipolis, Pydny, Potydei, Metony i Olintu, nie licząc restytucji Kersobleptesa, pokonanego między prelimiuarzami a ratyfikacją, i wydania zagarniętych wtedy nadbrzeżnych warowni w Tracji. Podobno jednak Kersobleptes kapitulował jeszcze przed wyruszeniem drugiego poselstwa z Aten. Druga klauzula tyczyła zabezpieczenia przed Filipem państw stojących poza traktatem. Klauzulę przeparło stronnictwo akcji, bo Focjon odradzał czynić z pokoju Filokratesa panhelleńską sprawę. Filip bardzo niegrzecznie odprawił optymistyczne

poselstwo, a sam przez legatów ofiarował w drodze kompromisu Atenom ustępstwa w drugiej klauzuli, traktat handlowy i wysepkę Halonezos, żądając w zamian dopuszczenia młodej floty macedońskiej do udziału w policji morskiej. Warunki odrzucono. Odnośnie do Halonezu powstał humorystyczny spór — który bawił komedjopisarzy i wrogów — czy Filip ma go darować, czy tylko zwrócić. Zachowana w szeregu pism demostenesowskich mowa *o Halonezie* rozwodzi się nad tym stylistycznym szczegółem; nie jest jednakże pióra Demostenesa, ale raczej pochodzi od Hegezypa.

Na Chersonezie trackim jenerał Diopejtes bronił posiadłości ateńskich przeciw Kardji; ponieważ ta stała w związku z Filipem, więc akcja Diopejtesa była wojną za pokoju. W mowie *o położeniu na Chersonezie* żąda Demostenes, by poprzeć Diopejtesa. Jeszcze większy żar nienawiści bije z trzeciej *Filipiki*: Filip złamał pokój, pozostaje tylko wojna, — nie czekać, aż stanie u granic. Wypadki wymuszają z ust najdumniejszego z Greków wyznanie wyższości militarnej Filipa. Podniosłość nastroju, widoczna już w drugiej *Filipice* wzmaga się jeszcze i miesza z zawziętością. Trzecia *Filipika* jest nam przekazana w dwóch redakcjach: krótszej i dłuższej; trudno wyrokować na pewne, która jest szkicem, a która publikacją. Z czwartej *Filipiki* pozostał tylko bruljon, zlepiony z urywków z mów innych, wydany, jak się zdaje, z papierów; są wątpliwości, czy pochodzi od Demostenesa.

Nie znamy żadnej mowy z lat 340—38, choć musiał Demostenes wygłosić niejedną, bo pod wybuch wojny był nad wyraz ruchliwy, stawiał wnioski i jeździł z poselstwami; wtedy otrzymał drugi złoty wieniec. Na konferencji w Atenach, w marcu r. 340, przyszło do związku między Atenami a Eubeą, Megarą, Akarnanją i Peloponezem. Wyznaczono kontyngent żołnierza, a dowództwo oddano Atenom. Flota ateńska pod komendą Focjona obala tyranje na Eubei. Wypożyczone Eubei okręty ateńskie nękały wybrzeże macedońskie. 44-letni Demostenes stoi u zenitu znaczenia. Został ministrem marynarki i zorganizował flotę; reforma odciążała klasy uboższe i pozyskiwała mówcy ulicę. Demostenes zawiesza wypłaty udziałów z fundu-

szu teatralnego na czas wojny; wstrzymano pracę na budowlach publicznych. Zarząd nowej kasy wojennej otrzymuje szwagier Likurga, na czele wszystkich finansów staje sam Likurg. Mandat sięgał do r. 334. Tak najwpływowsze urzędy dostają się w ręce stronnictwa akcji. Focjon, który niemal zawsze przechodził przy wyborach, przepadł w r. 339/8; dopiero Areopag *ex post* nakazał jego wybór. A przecież jako wódz nie dorównał Focjon Ifikratesowi, ani Timoteuszowi, ani nawet taktyce Charesa. Szanowano charakter, choć weredyk nie krył się z niechęcią do demokracji. Był uczniem Platona — i to może coś tłumaczy.

Nie było złudzeń po obu stronach. Filip był także gotów. Wczesnem latem r. 340 maszeruje wśród spustoszeń brzegiem ateńskiego Chersonezu i uderza na Perynt, po zawodzie pod Peryntem na Bizancjum, a równocześnie przesyła listownie do Aten wypowiedzenie wojny. Ateńczycy i bez niego stanęliby po stronie zagrożonych miast. Na wniosek Demostenesa rozbito tablicę z przymierzem. Znowu polityka koalicyjna: Midjasza i Ajschynesa wybrano deputatami do amfiktjonji. Odsiecz morska, wysłana na Helespont, miała pełne powodzenie, ale poważniejszego jakiegoś planu wojskowego Ateny nie były zdolne przeprowadzić; także Peloponez nie stanął na apel. Oczy całej Grecji zwróciły się ku Tebom, bo Filip uderzyć na Ateny mógł tylko w przymierzu lub w wojnie z Tebami, gdyż droga z Termopil do Attyki z konieczności wiodła przez terytorjum tebańskie. Może triumf Demostenesa nad poselstwem macedońskiem w Tebach nie był szlachetny, bo powiodło mu się uwikłać je w matnię wbrew ich interesowi, niby z idealnych pobudek, a głównie z nieodzownej potrzeby Aten — ale był to triumf niesłychany, nieprawdopodobny wprost sukces dyplomatyczny. Te same Teby, które od trzech prawie wieków szły w obroży perskiej, decydują się w obliczu realnych korzyści, jakie im przyrzekali wysłannicy Filipa, zahypnotyzowane jakgdyby wymową natchnionego patrjoty, podjąć święty bój o wolność przy boku odwiecznego wroga przeciw niedawnemu sprzymierzeńcowi. Fenomen — nawet po Elatei — nie do zrozumienia. Jakie l a t a ekstazy musiał wtedy przeżywać Demostenes, skoro nie spisał mów tebańskich!

Nieszczęśliwy wynik bitwy pod Cheroneją nie był prawdopodobnie zawiniony wyłącznie niedbalstwem jenerała Lyziklesa, skazanego po klęsce na śmierć, ale raczej był wyrazem ogólnej przewagi militaryzmu macedońskiego, który za kilka lat miał podbijać świat, nad kondotjerstwem i pospolitem ruszeniem „obywateli“, najlepiej czujących się w teatrze. Filip uląkł się sam swojego szczęścia i przystał na rozejm. Starożytne źródła podają jednogłośnie, że Demostenes opuścił stanowisko w szeregu i uciekł z pola walki. Ogólnie zarzucano mu brak animuszu wojskowego. Trudno dziś zaprzeczyć; być może, człowiek napięciem nerwów żyjący, utracił na chwilę władzę nad niemi. Ale także trzeba się mieć na baczności przed pospolitem bajczarstwem, jakie w starożytności lubiło czepiać się wybitnych ludzi. Wszak i jenerałowie odbywali odwrót, choćby najpospieszniejszy, z armją, oszczędzając się dla lepszej okazji. Użyjmy nawet drastycznego wyrazu: uciekł — ze wszystkimi. Mówią, że rzucił tarczę. Archiloch, Alceusz, Horacy chwalą się tem. Dosyć trudno przypuścić, by ten sam lud, który ukarał śmiercią Lyziklesa, mógł dezerterowi powierzyć zaszczyt wygłoszenia mowy pogrzebowej nad poległymi, a potem wyprawić go na zakupno zboża okrętem, by go usunąć z oczu zwycięzców.

Mowy pogrzebowej nie znamy; zachowana ma bezbarwny koloryt izokratejski i nie pochodzi od Demostenesa. Ateny zatrzymały Salaminę, Delos, Samos, Lemnos i Imbros, otrzymały Oropos, straciły Chersones. Flota pozostała nieuszczuplona. W sprawy wewnętrzne Aten Filip nie wmieszał się. W jesieni r. 337 na panheleńskim kongresie w Koryncie obwołano Filipa wodzem wyprawy przeciw Persom. W ten sposób swoboda polityki zagranicznej została im odjęta. Atenom zostawiono swobodę uchylenia się od związku, z której za radą Focjona nie skorzystano. Sparta neutralność przypłaciła spustoszeniem i obcięciem granic.

Okres trzeci (do samobójstwa na Kalaurei). Działalność Demostenesa ogranicza się odtąd do prac administracyjnych. W jesieni r. 335 spada, jak grom, zburzenie Teb. Aleksander Wielki przed wyprawą do Azji pragnął dać Grecji nauczkę, któraby ją uspokoiła na długo; dlatego zażądał również

od Aten wydania radykalnych mówców, lecz na prośby Demadesa i Focjona zgodził się, by im wytoczono proces w Atenach, do czego oczywiście nie przyszło. Znamy z końca *mowy o Wieńcu* nastroje ateńskie za wyprawy Aleksandra W.: z przygnębieniem słuchano o zwycięstwach, łowiono uchem pogłoski o zamieszkach, o klęskach... Przykład Teb i Sparty odebrał ochotę do lekkomyślnych powstań.

Mowę o Wieńcu napisał Demostenes jeszcze przed bitwą, a proces rozegrał się w 10 lat później, w r. 330. Aleksander był daleko, a niechęć do Macedończyków rosła w miarę zwycięstw. Ton polityczny mowy jest tak swobodny, jakgdyby wygłoszona była w niepodległem państwie. Lud czuł skruchę przed mówcą, a gniew na tych, którzy go wiedli na macedońskim pasku ku zagładzie. Wytoczenie rozprawy w takim momencie leżało w interesie Demostenesa, nie Ajschynesa, skoro ją przegrał, a ponadto musiał ujść z Aten na zawsze z śliną pogardy i piętnem najmity i zdrajcy na miedzianem czole. Napozór obie mowy obracają się koło osoby trzeciej, Ktezyfonta, który w r. 340 postawił wniosek o uwieńczenie mówcy. Wniosek zaskarżył Ajschynes z powodów formalnych, gdyż ustawa zabraniała wieńczyć urzędników w służbie przed absolutorjum, a Demostenes piastował godność komisarza do naprawy murów. Obrona Demostenesa uchyla się od porządku argumentacji, jakiego żądał Ajschynes w zakończeniu swej mowy, a głównie zajmuje się przeglądem politycznej działalności mówcy, przeciwstawiając ją zdrożnościom w życiu i działaniu Ajschynesa; w środek wtłoczył Demostenes strategicznym sposobem część najsłabszą, t. j. kwestję prawną, jak wogóle odmawiał procesowi charakteru prawnego a podkreślał polityczny. Proces był sensacją dnia w całej Grecji; obaj mówcy byli świadomi, że zdają sprawę z przeżytego życia.

Publiczność ateńska miewała do końca swoje nastroje; przyszedł czas, że uprzykrzył się i Demostenes. Aleksander W. zostawił za sobą Bagdad i zdawał się przerastać świat; przytem świadczył różne grzeczności Ateńczykom; podobno Demostenes cieszył się wielkiem wzięciem u matki króla i u samego władcy. Wielkie zwycięstwa, począwszy od Issus, zachwiały

może otuchą patrjoty. Być może, że i Demostenes począł liczyć się poważnie z przypuszczeniem, że naprawdę nadeszły inne czasy. Faktem jest, że w procesie Harpalosa oskarżał Demostenesa dawny druh, a nieugięty wróg Macedonji, Hiperejdes. Konserwatywna Rada na Areopagu pamiętała chyba Demostenesowi Cheroneję; wszak z tego powodu przeszedł mówca przez ogień procesów, skierowany nań po klęsce ze strony stronnictwa zachowawczego, a ocalenie zawdzięczał łasce ludu. Stało się tak: Harpalos, skarbnik króla macedońskiego, uciekł z Ekbatany na 30 okrętach, sprzeniewierzywszy krociowe sumy. Wbrew opinji Hiperejdesa odradzał Demostenes wpuszczać flotę Harpalosa do portu. Harpalos jakiś czas operował pieniądzmi, poczem ponowił prośbę, motywując ją swem obywatelstwem ateńskiem, tym razem za milczącą zgodą Demostenesa, co dało powód do podejrzeń. Gdy władze macedońskie zażądały wydania Harpalosa, Demostenes zawiesił nad nim areszt prewencyjny. Wtem znika z więzienia Harpalos, a komisja znajduje zaledwie część zdeklarowanej przezeń sumy (700 talentów). Zaczęły się rewizje, wytoczono śledztwo wśród niebywałego rozgorączkowania opinji, Areopag wymienił kilku winowajców, między nimi Demostenesa, nie podając najmniejszych dowodów. Wykazało się, że Demostenes wziął pewną kwotę od Harpalosa, ale też znaleziono ją wciągniętą w jego książkach urzędowych; później, gdy Harpalos zginął na Rodos, nie znaleziono nazwiska Demostenesa na przechowanej wśród papierów liście tych, którzy pobrali „łapówki“ od defraudanta. Wszelako podnoszono przeciw mówcy, że nie zdał sprawy przed ludem po aresztowaniu Harpalosa. Oczywiście niema dowodu, że przez ręce Demostenesa nie szło nigdy złoto perskie na cele polityczne; wiemy nawet, że otrzymywał je na tajne zbrojenia; utrzymywanie kliki kosztowało także. Obce pieniądze lubią obiegać w krajach pozbawionych swoistej orjentacji politycznej i często przechodzą — niestety — przez ręce najczystszych ludzi. Kara za branie pieniędzy od Persów była w Atenach Demostenesa świątobliwą staroświecczyzną. Nieposzlakowany Likurg, wyniosły Perikles, stawali przed sądem republiki o defraudacje. U Plutarcha na temat procesu są anegdoty, których nie znają Dejnarchos i Hiperejdes. Plutarch

wie nawet dosłownie, o czem rozmawiali Demostenes i Harpalos! Notatka, jakoby Aleksander Wielki znalazł w Sardes rachunki z pieniędzy, wystawionych Demostenesowi, wygląda na celowe dyskredytowanie antymacedońskiego polityka. Jeżeli Ajschynes każdy krok polityczny Demostenesa tłumaczył przekupstwem, czemuż i w przypadku Harpalosa zarzut nie mógł mieć cech prawdopodobieństwa? Demostenesa sądziły 3 trybunały, razem 500 sędziów.

Skazany na grzywnę w wysokości 50 talentów, musiał ratować się ucieczką na Eginę. Wygnanie znosił z trudnością, prawie niemęsko, jak Cicero. Do tej epoki odnoszą się listy Demostenesa, pisane z wygnania do Aten, jeżeli są autentyczne, gdyż w zbiorze pism, przekazanych pod imieniem Demostenesa, szereg mów z pewnością nie pochodzi z pod jego pióra. Także pochodzenie zbiorku wstępów do mów jest podejrzane; zresztą Demostenes, Platon i Cicero są jedynymi autorami starożytności, którzy dochowali się mniej więcej w całości; tekst mów Demostenesa przekazały nam dobre rękopisy.

Śmierć Aleksandra W. wydawała się Grekom początkowo szczęściem nie do wiary. Drugą zaraz myślą było oczywista powstanie. Leostenes obsadza Termopile, łączą się Argos, Elis, Mesenja; — Sparta, Arkadja, Achaja leżą w ciężkiej niemocy po świeżych ranach. Po zwycięstwie pod Plateami pada Leostenes pod Lamją w walce z wojskami Antypatra. Demostenes opuszcza Trojdzen, gdzie ostatnio przebywał, łączy się z poselstwami ateńskiemi i współdziała tak skutecznie, że Ateny odwołują go z wygnania. Coraz niepomyślniejsze wieści przychodzą z pola walki. Jenerał Krateros przychodzi z Bagdadu na pomoc Antypatrowi. W sierpniu r. 322 klęska pod Krannon, prawie współcześnie z przegraną morską, wydaje Ateny na łup krwiożerczej wściekłości Antypatra. W małej kapliczce Pozejdona, na wysepce Kalaurei, zażyciem trucizny uratował się Demostenes z rąk siepaczy macedońskich, w październiku r. 322. Pokój, podyktowany przez Antypatra, usuwa więcej niż połowę obywateli od życia politycznego, załoga macedońska obsadza Munychję. Ateny zamieniły się w prowincjonalne miasto mace-

dońskie z autonomją gminną. Inspektorzy policji miejskiej nosili mundury pełnych sławy jenerałów. W przeszło 40 lat potem postawiono w Atenach pomnik z następującym napisem:

Gdybyś mógł tyle ramieniem, Demostenesie, co radą,
Nigdy by macedoński zwycięzca nie rządził Helladą.

Potomność. Rozliczne wzmianki, rozsiane po pismach nietylko Demostenesa, ale nawet jego przeciwnika, Ajschynesa, świadczą o sławie, jaką cieszył się mówca z a ż y c i a. Obok Izokratesa żaden inny mówca nie mógł sobie pozwolić na tak surowe karcenie obywateli. Sława Demostenesa rozbrzmiewała od Pelli po Ekbatana. Klęska polityczna nic w tem nie zmieniła. Zrazu uchroniony przed pierwszą drapieżnością triumfatorów, potem uwolniony wielokrotnie przed sądem, był tłumaczem uczuć narodu nad mogiłą poległych. P o ś m i e r c i istniał w Atenach formalny kult Demostenesa; na wniosek synowca mówcy wzniesiono zmarłemu statuę, a najstarszy syn otrzymał honorowy stół w ratuszu.

Imię Demostenesa przeszło niebawem w przysłowie i miało równe znaczenie, jak w Rzymie imię Katona; jeszcze naszego Jana Zamoyskiego nazywano równocześnie Demostenesem polskim i Katonem Cenzorem. W szkołach mówiono o sile, indywidualności, wzniosłości demostenesowskiej. Słyszymy o naśladowcach jego stylu. Założyciel drugiej szkoły stoickiej, Panajtjos, cenił wysoki poziom moralny polityki i wymowy Demostenesa, a poglądy Panajtjosa, najmilej widzianego w Rzymie z wszystkich filozofów, udzieliły się Rzymianom. Brutus statuę Demostenesa postawił między wizerunkami przodków. Valerius Maximus, autor podręcznika szkolnego z czasów Tyberjusza, wyraził się o Demostenesie, że w połowie wydała go matka, w połowie własna pilność. Święty Hieronim uwielbiał Demostenesa. Plutarch znał już obfitą bibljografję o nim; zresztą szla-

chetny Beota, będąc gorącym patrjotą lokalnym nawet wtedy, gdy Beocja nie istniała już jako osobna jednostka polityczna, kulturalna i językowa, czuł żal do Demostenesa za wciągnięcie Teb w zagładę, podobnie jak gniewały go relacje Herodota o niezaszczytnej roli Beocji w wojnach perskich; wiedziony tem uczuciem, zapisuje wszystkie potwarze, jakie krążyły o Demostenesie w starożytności.

Potem ceniono Demostenesa głównie jako stylistę; nazywano go ustami Grecji. Dionizy z Halikarnasu stawia niesłusznie wyżej styl Demostenesa nad Platona. Lukjan w utworze wierszowanym wkłada początek pierwszej mowy *olintyjskiej* w usta Jowisza, zagajającego roki niebieskie. Komentarze do Demostenesa pisali: sławny gramatyk za Augusta, Didymos, i Zosimus z Askalonu, czy Ulpianus. Estetyczne studja o stylu Demostenesa pisał Dionizy z Halikarnasu, historyk i krytyk z I w. przed Chr. Pod nazwiskiem Lukjana zachowała się *Pochwała Demostenesa,* która Homerowi, jako królowi poezji, przeciwstawia Demostenesa, jako króla prozy. Eljusza Arystydesa, sofistę z późnego schyłku, nazywano nowym Demostenesem. Inny sofista z tego samego okresu, Himerios, naśladuje tematy i styl wielkiego mówcy. Tak samo współczesny Libanios zalecał głównie lekturę Demostenesa.

Rękopisy mówcy były poszukiwane za cesarstwa. Wszyscy wybitni mówcy przeszłości, jak Cicero, Bossuet, Fénelon, Montesquieu, Kamil Desmoulins i Mirabeau karmili się jego strawą. Nawet kazalnica nie stroniła od dorobku retoryki antycznej; nadworny kaznodzieja Ludwika XIV, Massillon, bronił kultury krasomówczej przeciw prostocie ewangelicznej. Olivier Patru, parlamentarzysta francuski, zapożyczał do mów swych całe zwroty z Demostenesa. W oczach Lafontaine'a był Demostenes wcieleniem czystego rozumu. Dziwiono się, że tragiczna nieugiętość,

jaką Demostenes dzieli z Prometeuszem i Elektrą, nie natchnęła Alfierego; z małym zaszczytem dla mówcy wyręczył go Konczyński.

Najczęściej tłumaczono Demostenesa we Francji: do r. 1842 istniało tam 18 tłumaczeń wszystkich dzieł mówcy. W Niemczech do początku XIX w. było 16 tłumaczeń. W r. 1805 przetłumaczył mowy Demostenesa Jacobs, ażeby naród niemiecki pobudzić do walki z Napoleonem. Nauka ostatnich dziesiątków lat wiele zajmowała się Demostenesem. Wśród uczonych szczególny podziw dla Demostenesa okazywali J. W. Schäfer, autor dwutomowego dzieła podstawowego o Demostenesie, Blass i Spengel, zasłużeni badacze na polu wymowy w Grecji. Szczególnym szacunkiem cieszy się Demostenes do dziś dnia w Anglji. Nauka niemiecka od czasu rozbratu narodu niemieckiego z romantyzmem, po zwycięstwie Bismarcka, usiłowała zdyskredytować Demostenesa, jako niesumiennego adwokata i ograniczonego polityka.

Demostenes — Cicero. Mimowoli nasuwa się porównanie z drugim mówcą starożytności, z Ciceronem. Cecyljusz z Kaleakte i Plutarch poświęcili osobne rozprawy zestawieniu sławnej pary mistrzów żywego słowa. Kwintyljan triumfuje, że Cicero ma więcej dowcipu i patosu, niż Demostenes. Przeciwnie Melanchton i Fénelon przenosili Demostenesa nad Cicerona. W perspektywie wieków i przy ocenie wpływów na kulturę nowożytną ogromnym krokiem naprzód wysuwa się mało posągowa, ale nierównie promienniejsza postać Cicerona. Cicero był większym i wszechstronniejszym talentem, więcej beletrystycznie uzdolniony, bardziej porywa i przykuwa do siebie. Cicero zaczyna, Demostenes kończy literaturę klasyczną swojego narodu; obaj wydoskonalili piśmiennictwo, jakie uprawiali, ale Cicero równocześnie je stworzył, był inicjatorem i świadomym swego dzieła architektem kultury rzymskiej.

Trudne językowo pisma Demostenesa, w dodatku napisane w języku mniej znanym, nie stały się tak uniwersalną strawą, jak dzieła Cicerona i ani w części nie wpłynęły tak na urobienie piór, serc, mózgów i języków potomności. Dla moralistów średniowiecza Cicero był *universum* duchowem. Dopiero Odrodzenie, niby chorągiew buntu przeciw wszechwładzy encyklopedysty, rozwinęło wolumina demostenesowskie.

W ocenie spadku po antyku, w historji genezy i rozwoju kultury nowożytnej Demostenes wprost niknie obok filozoficznie wykształconego mówcy rzymskiego; a przecież Cicero za życia korzył się przed niedoścignionym wzorem wymowy Greka. Jeżeli Demostenes jest najciaśniej jednostronny wobec Cicerona, to jednak nie odczuwa się u niego płytkiej deklamacji i powierzchownych tyrad, nie wypływających z głębszego przekonania, poprostu ćwiczeń stylistycznych, co zbyt często trafia się Ciceronowi. U Demostenesa deklamację wypiera patetyczność. Demostenes miał w sobie ze szkoły Lizjasza coś szczerego, był silniejszą indywidualnością, Cicero bogatszą i bardziej świadomą siebie. Demostenes jest rzeczowy, Cicero osobisty; w systemie Demostenesa słońcem jest państwo, w systemie Cicerona — operetkowy konsul. Moralna powaga uderza u Demostenesa, pomysłowość i dowcip, *esprit* — u Cicerona. Zmysł polityczny, który uwypuklał talent Demostenesa, stanowi słabą stronę uzdolnień Cicerona. Ale lektura choćby tylko mów sądowych Cicerona bardziej może zająć nowożytnego czytelnika; znowu trzeba szukać przyczyny nie od strony autora, ale od strony dzieła. W Rzymie trybunał stanowiły dwa najwyższe stany, w Grecji mieszczaństwo, typowe w swem kołtuństwie. Toteż mowy Cicerona wykazują wyższy poziom i lepszy smak. W życiu obaj mówcy mają niejedno podobieństwo; obaj, gorący patrjoci, nie mieli wojennego animuszu, obaj jednakowo boleśnie znosili

wygnanie. Podobnie jak Demostenes, tak i Cicero po czterdziestce mają pauzę; a znowu w sześćdziesiątce ostatni płomień — w którym obaj zgorzeli.

Wpływ Demostenesa w Polsce. Wymowa sądowa nie cieszyła się w Polsce wielkiem poważaniem. Piasecki nazywał ją *canina eloquentia* (wymowa psia), Orzechowski prokuratora, t. j. adwokata, stawiał na równi z katem. Zato kwitnęły wspaniale inne gałęzie wymowy i byli w Polsce, wedle słów Orzechowskiego, „ludzie Demostenesowi i Cyceronowi bardzo podobne“. Co prawda, podobieństwo było najogólniejsze, bo było rodzajem figury retorycznej zamiast „wybitny mówca“ mówić „Demostenes polski“, i często o Demostenesie mówili metonymicznie ludzie, którzy pism jego nie znali. Tak Mikołaja Sienickiego, obrońcę reformy religijnej, nazwał Węgierski Demostenesem polskim. Jakób Niemojewski, wedle ówczesnej oceny, „z Demostenesem zrównać się zdoła“. Birkowski, w mowie na pogrzebie Joachima Ocieskiego, rzekł o nim: „Demostenes jaki zdał się mówić, gdy Ocieski mówić począł“. Także Szczęsny Kryski (XVI/XVII w.) zdobył sobie miano polskiego Demostenesa. O Mateuszu Pełce orzekł Paprocki: *„fuit alter Demosthenes“;* toż o Jakóbie Skórkowskim. Wymowę Andrzeja Szołdrskiego (XVII w.) porównywano ze swadą Demostenesa. Nawet taki adwokat Mitarnawski za Sasa uchodził za Demostenesa ...słonimskiego!

Więcej wagi przywiązywać należy do bardziej rzeczowych porównań. Wedle Jakóba Górskiego łączył w sobie Orzechowski Tulljuszową obfitość i Demostenesową dzielność; ogólnie zwano Orzechowskiego Demostenesem łacińskim; w rzeczywistości, mimo że Orzechowski znał dobrze język grecki i mimo, że wielokrotnie naśladuje greckiego mówcę, n. p. w *Turcykach* zbliża

się do *Filipik*[1], a szczególnie do drugiej mowy *olintyjskiej*, przecież charakterem wymowy stoi bliżej Cicerona. Orzechowski Demostenesa „drugdy“ [2] czytywał. „Demostenesa gdy czytam, naczytać się go nigdy nie mogę“ — powiada gospodarz w dialogu szóstym *Rozmowy około egzekucyjej polskiej korony*. Czytywał go w oryginale greckim, będąc zdania, że „żadnego na świecie języka między ludźmi niemasz, któryby foremności swej przyrodzonej utracić nie musiał w cudzym języku“, toteż podając szerokie wycinki z mowy *przeciwko Leptynowi* w własnym przekładzie, dodaje: „aleć go pewnie niemotą wielką nazowiesz, gdy go polskim językiem mówić usłyszysz“. Nie zadziwi więc nas grecki cytat z tej samej mowy w *Rozmowie*. W dialogu ósmym *około obrony a około sądów* zachęca papieżnik: „Czytajcie sobie o tem Orationem Demosthenis περὶ συμμοριῶν, tam najdziesz osobliwą radę około tej obrony potocznej“. W *Quincunxie* wtórym woła sam Orzechowski: „Czytajcie *Olintyjaki* i *Filipiki* jego, najdziecie w tam tych oracyjach straszliwe argumenta przeciwko księstwom, których każdy dobrego urodzenia człowiek lękać się sprawnie może, a księstwa się jako piekła chronić“.

W kazaniach Łukasza Lwowczyka dopatrywali się znawcy „potęgi Peryklesowej, bujności Demostenesa“. *Kazania sejmowe* Skargi przypominają tu i ówdzie znakomitsze sentencje Demostenesa, ale zależność może być pośrednia — przez szkolny podręcznik wymowy. Jakób Górski, osiemkroć rektor Akademji krakowskiej za króla Stefana, usuwa z wszechnicy resztki scholastyki, torując drogę autorom, szczególnie czytanym za Odrodzenia, a więc z greckich pisarzy Izokratesowi, Demoste-

[1] Naprawdę wpływ szedł raczej przez *Filipiki* Cicerona, jak n. p. w *Turcykach* Krzysztofa Warszewickiego; inicjatywa do naśladowania tego rodzaju inwektywy i zagrzewki wojennej przyszła z zagranicy, w okresie powstawania obfitej, zwłaszcza w Niemczech, *Türkenlitteratur*. [2] niekiedy, czasami.

nesowi i Arystotelesowi, głównie dla wykształcenia retorycznego. Szymon z Pilzna, zwany Maricius, profesor Akademji krakowskiej, w połowie XV w. wykładał Demostenesa obok Cicerona. W szkołach jezuickich czytano Demostenesa w piątej, czyli najwyższej, klasie; ale lektura grecka nie cieszyła się względami u Jezuitów. Wogóle nie można mówić o jakimś poważniejszym wpływie Demostenesa na piśmiennictwo polskie.

Wydania polskie. W Krakowie u Wietora 1521 wydał Ślązak, Antoni Mela, tłumaczenie łacińskie *mowy rodyjskiej*. W wierszu dedykacyjnym do biskupa Piotra Tomickiego, napisanym w miarach i stylu Katullusa, usprawiedliwia Mela utartym zwyczajem niepozorność daru i wychwala łaskawe względy, jakiemi głodni uczeni i literaci cieszyli się u możnego mecenasa. Tekst grecki *mowy rodyjskiej* z tłumaczeniem łacińskiem i objaśnieniami wydał u Mat. Scharffenbergera w Krakowie w r. 1547 Szymon Maricius z Pilzna i przypisał Piotrowi Kmicie; na odwrotnej stronie karty tytułowej widnieje łaciński epigram, którego autor, Jakób Przyłuski, w tych mniej więcej słowach apostrofuje „polskiego czytelnika“:

Murem była Atenom wolna Rodos; dla cię
Drogi Polaku murem jest Hun na bachmacie.
W nas godzi Geta, czyhał Pers i Trak na one.
Biada obu; już leżą twierdze powalone,
Jeśli jednak rozumem pragniesz ujść zagładzie,
Zagłębiaj się Sarmato w Szymona przekładzie.

Ten sam profesor wydał tekst grecki *mowy o pokoju* z tłumaczeniem łacińskiem w Krakowie u wdowy po Unglerze w r. 1546 do użytku szkolnego, dedykując i tę pracę Piotrowi Kmicie; samo tłumaczenie łacińskie *mowy o pokoju* wydał Antoni Mela w Krakowie u Wietora w r. 1531 i w dłuższym

utworze dystychicznym łacińskim poświęca przekład Piotrowi Opalińskiemu, który przepędził młodość na studjach we Włoszech. Cel swojej pracy nauczycielskiej określa polski humanista w tych słowach:

Niech lacka młódź zacnemi studjami pojona
Zacznie obrzydzać sobie dzikie obyczaje;
Dognać albo wyprzedzić chcąc inne plemiona,
Skarby własnej natury niech sama poznaje.

Krzysztof Hegendorf wydał tłumaczenie łacińskie czterech *Filipik* łącznie z greckim tekstem drugiej mowy *olintyjskiej* w r. 1535 z dedykacją do Andrzeja Górki. Anonimowy epigram wstępny nie zdaje się pochodzić od autora. W przedmowie (łacińską prozą) opowiada tłumacz swą rozmowę z Janem Stratiusem, której zawdzięczał pobudkę do podjęcia przekładu. „Na mnie samego“ — mówi dalej — „lektura tych mów robi nieraz takie wrażenie, że zapominam o Atenach, a zdaje mi się, jakby Demostenes przemawiał w jakiemś nowożytnem państwie chrześcijańskiem“... A dalej: „Słyszałem od Piotra Mozellana, człowieka prawych obyczajów i wielkiej nauki jak i rozwagi, że kardynał Bessarjon, wysłany niegdyś w poselstwie do króla francuskiego Karola, aby go odwrócić od przymierza z Włochami a nakłonić do wydania wojny Turkom, wygłosił zamiast własnej mowy pierwszą *Filipikę,* mało co zmieniając. Andrzej Frankenberger wydał w Gdańsku w r. 1570 łacińskie streszczenia mów Demostenesa (i Cicerona). W wieku XVII poza nazwiskiem Piotra Wierzbięty Biskupskiego, który w frankfurckiej akademji wygłosił w r. 1605 łacińską pochwałę pism Demostenesa, i nazwiskiem Starnigela nie słyszymy nic o studjach nad Demostenesem.

Tłumaczenia polskie i rozprawy. Pod koniec wieku XVIII wydaje Ignacy z Nagurk N a g u r c z e w s k i w Warszawie polskie tłumaczenie *Filipik* „z przyłączeniem uwag historycznych i politycznych“. Przekłady swe odczytywał Nagurczewski przed ogłoszeniem drukiem królowi Stanisławowi Augustowi. W liście dedykacyjnym do króla wyznaje wymowny filolog, że oddawna pociągał go „krasomowny ten Greczyn, głośny talentem ięzyka, a ieszcze bardziey założoną na gruncie serca miłością ku swoiey Rzeczypospolitej“. Nagurczewski zna sądy starożytnych o Demostenesie, a jego własna charakterystyka mówcy, jaką czytamy we wstępie, zachowuje i dziś w pełni swą ważność; oto jej brzmienie: „...Co zaś bardziey, niż to wszystko, różni od innych Demostenesa, i w czym niemiał naśladowcy, tedy zapomnienie zgoła na siebie samego, przytym wielka usilność w unikaniu popisu z swoim dowcipem, bezustanne staranie się obracać pilność słuchaczów na rzecz, a nie na mowcę...“ Podobnie jak Orzechowski, tak i Nagurczewski rozumie, że tłumaczyć Demostenesa nie jest wdzięcznem zadaniem, „...ale że krotki i węzłowaty kształt mowienia, ktorym naybardziey popłaca Demostenes, ledwie na polszczyznę może być przełożony. . Pełen bowiem powagi ten Mowca bardziey obfituie w myśli niż słowa, i tak silnym szturmem burzy, że radbyś go naśladował, lecz sztuki tey niedokażesz... Polak ieśliby chciał rownie ścisłą mową, nieodstępnym krokiem idąc w ślady Greczyna, to udać, zgasiłby wszystko, ieśliby zaś dogadzaiąc polszczyźnie przestronnością nadrabiał, owęby moc pracowitszym przystroieniem osłabił“. Tłumacz radzi czytać mówcę głośno i powołuje się na opinję Dionizego z Halikarnasu: „Powiada on, iż Demostenes, gdy go czytasz, ledwo niewoła. Nastroy tu głos zwyczayny, tam poważny, tu żywo i spiesznie, tam się wstrzymay, tu odetchni, tam miey uwagę, że od iedney do drugiey

rzeczy postępuiesz, zażyj tu głosu do pogardy, tam ku litości; tu pokaż przerażenie, tam gniew". Wstęp zamyka efektowny *trait final* z Dionizego: „...A ieśli kto bez duszy, nieporuszony, niepoiętny, kamienny, niech wie, iż Demostenes nie dla niego".

Nowsze czasy przyniosły tłumaczenia: Andrzeja Oskarda (8 *Filipik* bez IV, z obszernemi wstępami, Rzeszów 1869), Izydora Poechego (*Olintyjskie* i 3 *Filipiki*, Kraków 1883—5, z tłumaczeniem *mowy o pokoju* i objaśnieniami pióra L. I. Pollaka), W. Z. (3 *Ol.*, 3 *Fil.* i *o pokoju*, Kraków 1884; C. M. (I *Ol.*, III *Fil.* 1889); St. Dobrzyńskiego (II *Ol.*, III *Fil.*, 1894—5); Kusionowicza (*przeciw Arystokratesowi*, Kołomyja 1895), Sołtysika (I *Fil.*); Brableca (I *Ol.* i *o pokoju*, wyd. kom. Westa); M. Dąbrowskiego (*O okręgach podatk.*, wstęp i tłum., Jarosław 1905); L. Małeckiego (*O przekr. upr. pos.* i *o Wieńcu*, wstęp i tłum. N. Sącz 1906). Nadto tłumaczenia szkolne. — Z literatury krytycznej o Demostenesie posiadamy bardzo niewiele. Wymienić można rozprawki: Fr. Terlikowski (O *mowach Ol.*, 1881); J. Dolnicki (O powst. mowy *o Wieńcu*, 1882); W. Barewicz (O mowie *przeciw Meid.*, 1894); Z. Zapała (O miłości Ojczyzny w polit. mowach, 1898); Z. Dembitzer (Lektura szk. Dem. w gimn., 1902); Niemiec (Stanowisko w sprawie pokoju Filokr., 1902).

Bibljografja ogólna. Wydania tekstu: H. Weil, *Les Plaidoyers politiques*, Hachette 1877, *Les Harangues*... 1881, C. Fuhr, *Orationes*..., Teubner 1914. Rehdautz-Blass-Fuhr, *Die Rede v. Kranze, erklärt*, Teubner 1910.

Dzieła o Demostenesie: J. Girard, *Études sur l'éloquence attique* [2]1884. L. Brédif, *Démosthène*[2], Hachette 1886. M. Croiset, *Des idées morales dans l'éloquence poli-*

tique de Dém. Thèse 1874. J. Beloch, *Die attische Politik seit Perikles,* Teubner 1884. E. Schwarz, *Dem.' erste Philipp.* Marburg 1893. U. Kahrstadt, *Forsch. z. Gesch. des ausgeh. V. Jhdts,* Berlin 1910. P. Wendland, *Beiträge z. ath. Politik... d. IV. Jhdts,* 1910. E. Drerup, *Aus einer alten Advokatenrepublik,* Paderborn 1916.

DEMOSTENESA

WYBÓR MÓW

I

PIERWSZA MOWA PRZECIW FILIPOWI

Roku 352

/ Mówca usprawiedliwia swój występ /

1. Gdyby na porządku obrad, Ateńczycy, była jakaś nieznana dotychczas sprawa, wstrzymałbym się, aż większość zwykłych mówców wypowie zdanie; gdyby mi któreś z nich odpowiadało, nie zgłaszałbym się do głosu; w przeciwnym razie próbowałbym sam wypowiedzieć swe zapatrywanie. Skoro obecnie wypadła debata, w której oni często głos zabierali, myślę, że usprawiedliwione będzie moje wystąpienie z pierwszym głosem. Bo nie trzebaby było wam teraz obrad, gdyby uprzednio doradzili należycie.

/ Dodaje otuchy i wyjaśnia zasadnicze źródła złego /

2. Najpierw nie powinniście, Ateńczycy, zniechęcać się obecnem położeniem, nawet jeżeli ono przedstawia się bardzo nieosobliwie. Najgorszy bowiem grzech przeszłości jest dobrą zapowiedzią na przyszłość. Jakiż to grzech? Oto fatalne położenie obecne, Ateńczycy, jest tylko wynikiem zaniedbywania powinności. Aliści nie byłoby nadziei na poprawę położenia, gdyby ono było takie, mimo spełniania przez was wszystkich obowiązków. 3. A dalej, uprzytomnijcie sobie, czyto słyszeliście od innych, czy przypominacie sobie rzeczy widziane, jak wielką niedawno temu potęgę mieli Lacedemończycy, a mimo to stawiliście im czoło w wojnie[1] sprawiedliwej i uzyskaliście piękny

[1] Niewiadomo, o której wojnie myśli mówca; od wojny Peloponeskiej do hegemonji Tebańskiej nie było zgody między oboma państwami.

i należny, a godny przeszłości państwa wynik. Nacóż to mówię? Abyście wiedzieli, Ateńczycy, i mieli na oczach, że jak wam nic nie grozi, jeżeli strzeżecie się, tak nic nie wypada po myśli, jeżeli opuszczacie ręce; weźcie na przykład ówczesną potęgę Lacedemończyków, którą pokonaliście, dzięki gorliwości w sprawach państwowych, oraz obecną butę Filipa, która nas tak niepokoi, skutkiem lekceważenia obowiązków. 4. Jeżeli kto z was, Ateńczycy, patrząc na ogrom potęgi Filipa i na utratę wszystkich twierdz kolonjalnych naszego państwa, sądzi, że Filip jest niezwyciężony w wojnie, sądzi wprawdzie słusznie, ale niech zważy, że mieliśmy niegdyś, Ateńczycy, Pydnę, Potydeę, Metonę, całą tamtejszą okolicę, i że wiele narodów, dziś po stronie Filipa, niegdyś rządziło się samodzielnie i raczej nam sprzyjało, niż jemu. 5. Gdyby zatem Filip był wtedy zdania, że trudno jest pozbawionemu sprzymierzeńców toczyć wojnę z Atenami naprzeciw tylu twierdz wypadowych, nie byłby niczego zajął, ani zdobył takiej potęgi. Ale wiedział dobrze, Ateńczycy, że wszystkie te warownie leżą w pośrodku, jako nagroda dla zwycięzcy w wojnie i że z natury mienie nieobecnych przypada obecnym[1], własność niedbałych — chcącym trudzić się i ryzykować. 6. Toteż mając takie przekonanie, podbił wszystko i posiada, czyto prawem zdobyczy wojennej, czy też pozyskawszy dla przymierza i przyjaźni. Wszakże wszyscy chętnie z tymi zawierają przymierza i z tymi się liczą, których widzą gotowych i chętnych do pełnienia obowiązków. Przynajmniej teraz Ateńczycy — skoro nie pierwej — zechciejcie być tego zdania 7. i każdy z was niech da spokój wszelkim wykrętom i będzie gotów do czynu, gdzie tego zajdzie potrzeba i gdzie jego usługi mogłyby być pożyteczne dla państwa: bogacz płacąc nadzwyczajne podatki, młodzież popisowa przez udział w wyprawach — jednem słowem, zechciejcie być sami sobą i przestańcie snuć nadzieje, że żaden z was nic nie zrobi, a wszystko zań uczyni sąsiad; wtedy, da Bóg, odzyskacie wasze zaprzepaszczone posiadłości i ukarzecie Filipa. 8. Nie sądźcie, że losy jego są niezmienne i nieśmiertelne, niby boga jakiego, ale

[1] Sentencja często później naśladowana.

i nienawidzi go i lęka się, Ateńczycy, i zazdrości mu niejeden nawet z najlepszych rzekomo jego zwolenników; należy w nich przypuszczać wszystkie ludzkie uczucia. Wszelako wszystko to teraz przycichło, nie mając widoków z powodu waszej ociężałości i lekkomyślności. Już raz, powiadam, należy z nią skończyć. **9.** Bo widzicie, Ateńczycy, do jakiego rozpasania doszedł ten człowiek; nie daje wam ani wyboru między działaniem a spokojem, ale grozi i wygłasza podobno butne mowy, nie jest w stanie pozostać przy tem, co zawojował, ale ciągle coś dosacza i okrąża zewsząd zwlekających i siedzących bezczynnie. **10.** Kiedyż więc, Ateńczycy, kiedyż wypełnicie obowiązki? Co ma stać się wprzódy? „Gdy zajdzie, na Boga, jakaś konieczność". A obecne wypadki za cóż należy uważać? Wedle mego zdania, największą koniecznością dla wolnych jest hańba publiczna.[1] Może chcecie, niech mi ktoś powie, chodząc od grupy do grupy wypytywać się między sobą: „Mówią co nowego?" Wedle najświeższych nowin Macedończyk zawojowywa Ateny i gospodaruje w Grecji. „Umarł Filip?" „Nie, na Boga, ale choruje".[2] **11.** Czyż wam to sprawia różnicę? Cokolwiek go spotka, szybko zrobicie sobie nowego Filipa, jeżeli tyle będziecie zajmowali się sprawami państwa. I on nie tyle wzrósł dzięki własnej sile, ile przez waszą opieszałość. **12.** Ale i tak niech będzie: gdyby spotkało co Filipa i sprawiłby to los, który zawsze lepiej troszczy się o nas, niż my sami, wiedzcie, że będąc blisko i z miejsca wstawiwszy nogę w środek zamieszania, moglibyście urządzić wszystko wedle woli; w obecnych warunkach nawet przy nadarzającej się sposobności nie moglibyście przyjąć Amfipolu, odlegli odeń aparatem wojennym i myślami.

[Ogólny zarys planu reform]

13. O potrzebie pogotowia — dla wszystkich chętnych wypełniać obowiązki — powiedziałem na tyle, abyście mogli powziąć przekonanie i postanowienie. Obecnie spróbuję powiedzieć o rodzaju pogotowia, któryby nas uwolnił od takich kło-

[1] Powtarzany później aforyzm.
[2] Filip zachorował podczas wyprawy do Tracji; na wieść o tem Ateny rozpuściły pogotowie.

potów, o liczbie żołnierza, o środkach pieniężnych i pozatem o sposobie najlepszego i najszybszego przygotowania; tylko o to was przedtem poproszę, Ateńczycy. **14**. Sądźcie dopiero po wysłuchaniu całości, nie uprzedzając mię. Niech nikt mię nie posądza o chęć zwłoki, choćby nawet zdawało się z początku, że mówię o jakiemś nowem pogotowiu. Mówienie „dziś!“ i „jutro!“ nie zaradzi potrzebie, i dziś już nie pomożemy na to, co się stało. **15**. Zato wskazanie rodzaju, rozmiarów i źródeł utrzymania pogotowia tak długo, aż zawrzemy czyto pokój porozumienia, czy pokój zwycięski — to nas na przyszłość zabezpieczy od szkód. Wyobrażam sobie, że potrafię przedstawić taki projekt, nie przeszkadzając ewentualnym propozycjom z innej strony. Obietnica to wielka, a da się sprawdzić dowodnie na samej rzeczy i osądzicie ją sami.

[Meritum wniosku: projekt organizacji sił zbrojnych]

16. Po pierwsze twierdzę, Ateńczycy, że należy przygotować 50 trójrzędowców, następnie zdecydować się samym w razie potrzeby je obsadzić na wyprawę. Nadto żądam trójrzędowców podwodowych dla połowy konnicy i odpowiedniej ilości statków. **17**. Wszystko to, mem zdaniem, powinno być w pogotowiu przeciwko znanym jego wypadom zbrojnym z własnych granic do Pil, Chersonezu, Olintu i dokąd chce tylko. Trzeba mu to uprzytomnić, że potraficie ocknąć się z letargu i kto wie, czybyście nie urządzili wyprawy, jak na Eubeję [1] i jeszcze pierwej podobno do Haliartos [2] i jak ostatnio do Pil.[3] **18**. Ale jeżeli nawet nie urządzicie jej i nie uznajecie za mną jej potrzeby, i tak mój wniosek nie jest całkowicie bez znaczenia, bo albo Filip będzie siedział cicho ze strachu przed waszem pogotowiem (a będzie wiedział dokładnie; ma bowiem, ma między nami więcej, niż potrzebuje, takich którzy

---

[1] W r. 357 pod wodzą Tymoteusza, by uwolnić wyspę od Teban; Demostenes wyekwipował własnym kosztem okręt na tę wyprawę, jak potem jeszcze dwa razy: na Helespont i na Bizancjum. Druga wyprawa na Eubeję w r. 348 nie powiodła się; Demostenes ostrzegał przed nią, ale wziął w niej udział.

[2] Miasto w Beocji; w wojnie Beocko-Korynckiej w r. 395 Ateńczycy na wniosek Trazybula pospieszyli z odsieczą temu miastu, oblężonemu przez spartańskiego pogromcę Aten w wojnie Peloponeskiej, jenerała Lizandra, który jednak poległ w walce z wojskiem Teban pod murami.

[3] Termopile, brama z północy do Grecji środkowej; marsz Filipa na Termopile był jawnym dowodem, że czyha na wolność Grecji.

wszystko wynoszą od nas do niego); albo przeoczy to i wpadnie w łapkę niespostrzeżenie, a nasza flota z pierwszą sposobnością popłynie bez przeszkody na brzeg macedoński. **19**. Wszyscy powinniście uchwalić wniosek w sprawie pogotowia, tymczasem zaś potrzeba, mem zdaniem, Ateńczycy, mieć pod ręką mniejsze oddziały podjazdowe do ustawicznej wojny. Nie mówcie mi o 10 lub 20 tysiącach najemników, ani o tych armjach na papierze, ale niech to wojsko słucha władzy cywilnej, czy obierzecie jednego jenerała, czy więcej, czy tego, czy owego, niech słucha jego komendy. Nadto żądam utrzymania dla wojska. **20**. Cóż to będzie za wojsko? W jakiej liczbie? Skąd będzie miało utrzymanie? Skąd ochotę do wykonywania waszych rozkazów? Wyłuszczę szczegółowo. Żołnierzy zaciężnych — ale nie róbcie tego, co wam zaszkodziło wielokrotnie: wszystko wam wydaje się za mało, uchwalacie wielkie wnioski, ale nie wykonywacie ich nawet w małej części; najpierw dostarczcie środków i sił w mniejszym zakresie [1], potem dokładajcie, o ile okaże się za mało. **21**. — Zatem wszystkich żołnierzy razem żądam dwa tysiące, z tych 500 Ateńczyków, z którego uważacie rocznika, na określony zgóry czas trwania wyprawy, i to nie na długi, ale wedle waszego uznania, na zmiany. Reszta niech będą najemnicy. Im przydać 200 konnicy, z tych co najmniej 50 Ateńczyków, analogicznie do piechoty, na tych samych zobowiązaniach wojskowych; i dla nich okręty podwodowe. **22**. Dobrze; co więcej? 10 trójrzędowych regat dla zabezpieczenia wyprawy w drodze, ponieważ i Filip ma flotę. Skąd utrzymanie dla nich? Pokażę i to wyraźnie, lecz pierwej wyjaśnię, dlaczego, wedle mego zdania, ma wystarczyć taka siła i dlaczego w wyprawie mają brać udział obywatele. **23**. Dlatego taka, Ateńczycy, że nie możecie teraz dostarczyć siły na mierzenie się z nim w otwartem polu, ale z konieczności musimy narazie prowadzić wojnę podjazdową z okrętów; nie może więc być armja przyciężka (bo niema żołdu ani żywności), ale nie powinna być i całkiem marna. Dlatego zaś żądam współudziału obywateli w wyprawie, że i pierwej, jak słyszę, utrzy-

[1] Demostenes pragnie wyprawę przedstawić w rozmiarach możliwie skromnych, przewidując zarzuty stronnictwa rozwagi, że przedsięwzięcie przerasta zdolności ekonomiczne Aten.

mywało państwo w Koryncie[1] załogę zaciężną pod dowództwem Polistrata[2], Ifikratesa[3], Chabriasa[4] i innych, a z nimi i wybraliście udział w wyprawie; **24.** wiem ze słyszenia, że owi żołnierze najemni, stojąc w jednym szeregu z wami, zwyciężali Lacedemończyków i wy z nimi. Odkąd wasza armja najemna odbywa wyprawy bez waszego udziału, zwycięża państwa zaprzyjaźnione i sprzymierzone, a nieprzyjaciele urośli więcej, niż potrzeba było. Ledwo zerknęła na wojnę, którą prowadzi państwo, i zabrała się na drugi brzeg do Artabadzosa i wszędzie raczej gdzieindziej, a jenerał[5] z nimi, naturalnie! Bo nie można komenderować, nie płacąc żołdu. **25.** Czegóż więc żądam? By dostarczyć żołdu i w ten sposób odjąć wymówkę jenerałowi i żołnierzom; dalej by przydać im własnych żołnierzy, jakby dla kontroli komendy. Bo narazie śmiech zbiera, jak my się rządzimy. Gdyby ktoś zapytał się: „czy zawarliście pokój, Ateńczycy?“ Moglibyście odpowiedzieć: „Broń Panie Boże, chyba my nie! Owszem prowadzimy wojnę z Filipem“. **26.** Nie wybraliście z pośród was samych 10 pułkowników, jenerałów, sztab oraz dwu jenerałów konnicy? Cóż ci robią? Poza jednym człowiekiem, którego posyłacie na wojnę, reszta odbywa procesje z kapłanami. Jak fabrykanci figurek, dostawiacie pułkowników i sztab na rynek, nie na wojnę. **27.** Nie należałoż, Ateńczycy, mieć własnych pułkowników, własnego jenerała konnicy, własnych dowódców, ażeby armja naprawdę należała do państwa? Ale wy uważacie, że wasz jenerał konnicy musi was reprezentować na uroczystościach Lemnijskich[6], a Menelaos[7] ma dzierżyć je-

---

[1] W wojnie Beocko-Korynckiej przeciw Sparcie utworzyła się po śmierci Lyzandra pod Haliartos liga Beocji, Aten, Koryntu i Argos z radą związkową w Koryncie.

[2] Nieznany zresztą dowódca.

[3] Wybitny jenerał ateński; obejmuje dowództwo w wojnie Korynckiej, a ustępuje z służby w wojnie z sprzymierzeńcami, oskarżony o zdradę.

[4] Również bardzo znakomity oficer; zginął w początkach wojny z sprzymierzeńcami; Demostenes żył w dobrych stosunkach z jego rodziną.

[5] Generałowie Ifikrates, Charidemos i Chares uprawiali politykę na własną rękę, zawierali przymierza z książętami północnymi i satrapami w Azji Mniejszej; dwaj pierwsi pożenili się z córkami władców trackich, a nawet walczyli przeciw Ateńczykom. Z Artabadzosem połączył się Chares.

[6] Na wyspach Lemnos i Imbros były kleruchje ateńskie i odpowiednia załoga dla ich ochrony Konnica ateńska rekrutowała się z pośród najzamożniejszej młodzieży i miała czysto reprezentacyjne znaczenie Już rzeźbiarza metopy Partenońskiej zachwycali ci wytworni rycerze. Platon przedstawił w *Fajdrosie* taką paradę, a Arystofanes złożył z nich malowniczy chór w jednej z swych komedyj.

[7] Chyba nie brat przyrodni Filipa, ale jakiś cudzoziemiec.

neralską buławę nad konnicą, walczącą w obronie kolonij państwowych. Mówię tak, nie żebym chciał źle wyrazić się o tym panu, lecz kimkolwiek on będzie, wy sami musicie go obrać.

[Projekt finansowy]

28. Zapewne przyznajecie mi w tem słuszność, ale przedewszystkiem pragniecie usłyszeć, jak wielkiej wam potrzeba kwoty pieniężnej i skąd ją wziąć. Otóż do tego właśnie przechodzę. A zatem pieniądze: utrzymanie wojska takiego, t. j. samo strawne, wynosi coś ponad 90 talentów[1]; dla 10 regat — 40 talentów (dwadzieścia min[2] miesięcznie na okręt); drugie tyle dla 2000 żołnierzy (ażeby żołnierz brał 10 drachm strawnego miesięcznie); 12 talentów dla 200 konnicy (przyjąwszy, że kawalerzysta będzie pobierał miesięcznie 30 drachm).[3] 29. Niesłuszne byłoby mniemanie, że samo strawne dla żołnierzy jest za szczupłym kapitałem podstawowym. Wiem napewno, że armja, mając strawne, resztę przysporzy sobie z wojny, bez krzywdy greckiej ani sprzymierzeńców, i tak sobie żołd zaokrągli. W przeciwnym razie jestem gotów osobiście popłynąć na ochotnika z wyprawą i dać głowę w zakład. Skąd środki pieniężne, których żądam? Zaraz o tem powiem. *(Pisarz odczytuje wykaz środków).* 30. Oto, co udało się nam wydobyć, Ateńczycy. Głosując za wnioskami — jeśli łaska — tem samem przyjmiecie i projekt finansowy, aby wojna z Filipem toczyła się nietylko na uchwały i listy, ale i na czyny.

[Wskazówki strategiczne]

31. Zdaje mi się, że o wiele lepiej radzilibyście o ogólnym planie wyprawy wojennej, jeżelibyście wzięli pod uwagę, Ateńczycy, tamtejszy teren wojenny i spostrzegli się, że Filip po największej części wyzyskuje przed nami wiatry i pory roku i ma górę przez to, że dopilnuje wiatrów rocznych i pory zimowej i wtedy zaczyna operacje wojenne, kiedy wy nie możecie tam przybyć. 32. Mając to na uwadze, należy zarzucić metodę posiłków (będziemy bowiem zawsze w tyle), ale prowadzić wojnę z trwałem pogotowiem i stałą armją. Wasza

---

[1] talent = około 5821 franków. [2] mina — około 98 franków.
[3] drachma = około 1 frank.

armja może wygodnie zimować na Lemnos, Tazos[1], Skiatos[2] i tamtejszych wyspach, które mają porty, żywność i wszystko, co jest potrzebne dla wojska. W lecie zaś, kiedy łatwo lądować i sprzyjają wiatry, będzie wojsko bez trudu na miejscu, u granic nieprzyjacielskich i u wylotów portowych.

[Korzyści, jakie wynikną z przyjęcia wniosku]

33. Ustanowiony przez was pełnomocny dowódca będzie decydował stosownie do okoliczności, jak i kiedy użyć siły zbrojnej; moje wnioski mogą jedynie dotyczyć środków należnych mu od was. O ile dostarczycie ich, Ateńczycy, to znaczy, najpierw pieniędzy, potem reszty pogotowia, t. j. piechoty, trójrzędowców[3], konnicy i zobowiążecie ustawą całą tę siłę zbrojną do stałego przebywania na terenie wojennym i skarbem wojennym będziecie sami zawiadowali i uzupełniali go, a jenerał będzie przed wami odpowiedzialny za operacje wojenne, skończy się raz ustawiczne a daremne radzenie nad tem samem, a nadto po pierwsze odbierzecie mu, Ateńczycy, największy dochód. **34**. Jakiż to? Łupi żeglarzy i tak z waszych sprzymierzeńców czerpie środki do wojny z wami. A co więcej? Sami uwolnicie się od strat; już nie będzie tak, jak dawniej, kiedy wpadł na Lemnos i Imbros i uprowadził w niewolę waszych obywateli, pod Gerastos[4] zatrzymał statki i wycisnął z nich bajeczne sumy, ostatnio wylądował pod Maratonem i uprowadził stamtąd rytualny trójrzędowiec[5], wy zaś ani temu nie mogliście przeszkodzić, ani przybyć z pomocą w ustalonym terminie. **35**. Ale jak wam się zdaje, Ateńczycy? Dlaczego święta Panatenejów[6] i Dionizjów[7] odbywają się zawsze w należnym czasie, bez względu na to, czy komisja, wybierana dla urządzenia tych obu obchodów, składa się ze zdolnych ludzi, czy idjotów; dlaczego wydaje się na nie

---

[1] Wyspa przy trackiem wybrzeżu. [2] Wysepka naprzeciw północnej kończyny Eubei.
[3] Lekki okręt, długi do 50 m., pędzony trzema rzędami wioseł.
[4] Gerastos, częściej Gerajstos, południowa kończyna Eubei.
[5] Salaminia i Paralos, dwa statki państwowe do przewożenia t. zw. teoryj, czyli delegacyj religijnych, wysyłanych z ramienia rządu na religijno-narodowe uroczystości, głównie na wyspę Delos.
[6] Wielkie uroczystości, co pięć lat odbywane na pamiątkę założenia Aten, połączone z zawodami gimnastycznemi, wyścigami konnemi, popisami konkursowemi w muzyce i poezji, z nocną gonitwą z pochodniami i uroczystą procesją następnego dnia; trwały sześć dni. Prócz tego małe Panateneje corocznie.
[7] Dionizje wielkie, czyli miejskie, i małe, czyli wiejskie, dały początek teatrowi greckiemu.

takie sumy, jak na żadną z wypraw, a zatrudniają one tyle rąk i wymagają takiego aparatu, jak chyba żadna inna rzecz, wszystkie zaś wasze wyprawy, tak do Metony, jak Pagaz[1], jak Potydei, spóźniają się? **36**. Ponieważ wszystko, co się wiąże z obrzędami, reguluje prawo i każdy z was na długi czas przedtem wie, kto z której dzielnicy wyposaży chór lub zapaśników, kiedy, od kogo i co należy wziąć i co z tem zrobić; niema żadnego zaniedbania w tych rzeczach, we wszystko wglądnięto, wszystko oznaczono. W kwestjach pogotowia wojennego żadnego ładu, składu i nijakiej normy. Toteż komisję okrętową ustanawiamy dopiero na wieść wymagającą wysłania okrętów. Członkowie komisji zrzucają swe powinności na drugich[2], szukamy środków finansowych na pokrycie kosztów wyprawy, potem zapada uchwała, by na załogę szli naturalizowani kupcy cudzoziemscy i wyzwoleńcy, potem znowu obywatele, potem ażeby każdy obywatel miał prawo za siebie dostarczyć człowieka. **37**. Tymczasem w mitrędze marnuje się przed dojściem do skutku wyprawy to, co miało ocaleć przez wyprawę; czas działania zużywamy na przygotowanie, a sposobności polityczne nie czekają na naszą powolność i udawanie. Zdaje nam się, że mamy wystarczającą pomoc doraźną; w decydujących momentach okazuje się ona niezdolna do niczego. Filip doszedł do takiego bezwstydu, że takie to już listy pisze do Eubejczyków. *(Pisarz odczytuje list)*. **38**. Większa część tego listu, Ateńczycy, zawiera niestety prawdę, z pewnością niemiłą dla ucha. Wszelako gdyby wszystko, co się pominie w mowie, by oszczędzić przykrości, pominęła i rzeczywistość, mowy państwowe powinniby wygłaszać esteci; jeżeli zaś sfałszowany czar słów mści się na rzeczywistości, niegodnem jest oszukiwać samych siebie i odkładać przykre wywody, a nie dotrzymywać kroku rozwojowi wypadków; **39**. niegodnem jest, ani tego niezdołać zrozumieć, że do należytego prowadzenia wojny potrzeba wyprzedzać wypadki, a nie za niemi

---

1 Miasto portowe Tesalji w zatoce tegoż imienia.

2 Wystawienie i uzbrojenie trójrzędowca było najcięższą daniną na rzecz państwa; wyznaczonemu do tej daniny wolno było pod przysięgą wskazać innego; w razie jeżeli wskazany również pragnął uchylić się, zamieniali między sobą majątki. Urządzenie dowcipne, ale zupełnie niepraktyczne.

nadążać; jak wymaga się od wodza, aby przodował armji, w ten sam sposób powinno Zgromadzenie wyprzedzać wypadki, aby jego uchwały zamieniano w czyn, a nie by musiało się niemi doganiać zdarzenia. **40.** Wy, Ateńczycy, macie największą w Grecji potęgę: trójrzędowce, rycerstwo, konnicę, dochód pieniężny; z tego wszystkiego niczego po dziś dzień nie użyliście należycie, ale w wojnie z Filipem w niczem nie różnicie się od dzikich bokserów; uderzony bowiem dziki bokser zawsze trzyma się za ugodzoną część ciała, trafisz go z drugiej strony, on tam z rękami; nie umie, ani nie chce zasłaniać się i patrzeć na przeciwnika. **41.** I wy na wieść, że Filip na Chersonezie, uchwalacie pomoc tam, że w Pilach, to tam, że gdzieindziej —; biegacie tam i napowrót za nim i on wami komenderuje; nie macie żadnego korzystnego planu wojny, nie przewidujecie niczego przed wypadkiem, ale czekacie, aż dowiecie się o nim, albo podczas niego. Może przedtem to uchodziło; teraz, w momencie krytycznym, niepodobna tak dalej. **42.** Zdaje mi się, że jakiś bóg, Ateńczycy, ze wstydu za praktyki w naszem państwie, natchnął tą energją Filipa. Gdyby zechciał spokojnie siedzieć na tem, co podbił (nie czekając na nas) i nic więcej już nie działał, niektórzy, myślę, zadowoliliby się tem; wtedy ściągnęlibyśmy na siebie hańbę publiczną, zarzut zniewieściałości i wszelkich innych sromot. Tymczasem coraz nowemi zakusami o więcej, możeby was i sprowokował, gdybyście nie byli w zupełności zrezygnowani. **43.** Dziwię się co do mnie, że nikt z was, Ateńczycy, nie widzi — a powinno mu to dać coś do myślenia i conieco go oburzyć — że zaczęliśmy wojnę o zemstę nad Filipem, a pod koniec bronimy się już tylko przed nim. Ależ to widoczne, że nie zatrzymany, sam nie stanie w miejscu. Mamy na to czekać? Myślicie, że wszystko jest w porządku, jeżeli wyślecie próżne trójrzędowce i czyjeś tam obietnice? **44.** Nie wsiądziemy na okręty? Nie wyruszymy sami z jakąś częścią własnych żołnierzy choćby teraz, jeżeli nie pierwej? Nie popłyniemy na jego kraj? Usłyszałem pytanie: „gdzież staniemy na kotwicy“? Wojna, Ateńczycy, sama wypuka dziury w jego polityce[1]; weźmy się tylko do niej; sie-

[1] Zdanie surowo krytykowane; i Demostenes nie umiał ułożyć planu kampanji.

dzeniem w domu i słuchaniem przezwisk i wzajemnych oskarżeń mówców nie dopniemy niczego; a potrzeba. **45**. Dokąd wyprawia się część obywateli, nawet nie wszyscy, tam w walce po ich stronie staje, myślę, przychylność bogów i losu; dokąd zaś wyślecie jenerała, pustą uchwałę i krasomówcze obietnice, nie dzieje się nic należytego, wyśmiewają się nieprzyjaciele, sprzymierzeńcy są w śmiertelnym strachu przed takiemi wyprawami.[1] **46**. Bo nie potrafi, nie potrafi nigdy jeden człowiek wszystkie wasze chcenia wykonać; przyrzec, przemówić, oskarżyć tego i owego — można; ale cóż z tego — przegraliśmy. Czegóż należy spodziewać się, skoro jenerał dowodzi zrujnowanymi i niepłaconymi najemnikami, tu zaś rozgłasza się kłamstwa o powodzeniach na polu walki — a przychodzi to łatwo — wy zaś na podstawie[2] pierwszej lepszej pogłoski uchwalacie, co wam wpadnie na myśl.

47. Jakżeż temu koniec położyć? Zróbcież wy, Ateńczycy, tych samych ludzi żołnierzami i świadkami czynności dowództwa, a po powrocie do kraju sędziami sprawozdań; w ten sposób nietylko będziecie słyszeli o własnych sprawach, ale naocznie je będziecie oglądali. Dziś do takiej hańby dochodzą nasze rządy, że każdy z jenerałów ma przed wami dwa do trzech procesów gardłowych, wobec nieprzyjaciela zaś żaden z nich nie śmie ani nawet razu narazić życia, ale nad godny zgon przenoszą śmierć handlarzy niewolnikami i rzezimieszków; bo złoczyńca ginie za wyrokiem, jenerał w walce z nieprzyjaciółmi. **48**. Latamy od jednego do drugiego i jedni opowiadają, że Filip w lidze ze Spartanami knuje zagładę Teb i waśni republiki, inni, że wysłał poselstwo do króla perskiego, ci znowu, że buduje twierdze w Ilirji, tamci — obchodzimy całe miasto z plotkami. **49**. Wierzę ja wprawdzie, Ateńczycy, że dalipan tego człowieka oszołamia ogrom sukcesów politycznych i wiele takich mrzonek musi mu błąkać się po głowie na widok zupełnego opuszczenia i wobec braku przeszkód, że go rozpiera

---

[1] Złośliwość Demostenesa powtórzył Temistjusz w aluzji do soldateski rozwielmożnionej po garnizonach, stacjonowanych wzdłuż *limes* rzymskiego w IV w. po Chr.

[2] Kłamliwość ateńskich biuletynów wojennych zbijał doświadczony jenerał Focjon ironicznem pytaniem: „kiedyż przestaniemy zwyciężać“?

powodzenie w dotychczasowej działalności, ale chyba dalibóg takich planów nie układa, aby najgłupsi u nas znali jego zamysły [1]; boć najgłupsi są plotkarze. **50**. Natomiast uwolnimy się od pustego gadania i zdobędziemy należyty pogląd, o ile zrozumiemy, że ten człowiek jest naszym wrogiem, że wydziera nam nasze dobro i oddawna naigrawa się z nas, że wszystkie nasze nadzieje w nim pokładane obróciły się w końcu przeciw nam samym i pozostaje nam jedynie polegać na nas samych, że o ile teraz nie będziemy chcieli tam prowadzić wojny, przypuszczalnie będziemy zmuszeni uczynić to samo u siebie w kraju. Na nic dociekać, co się stanie kiedyś, — można wiedzieć napewno, że nic dobrego, jeżeli nie będziecie przykładali się ochotnie do obowiązków.

[Zakończenie: Mówca zastrzega się przed gniewem stronnictw]

51. Nigdy wogóle nie byłem skłonny do pochlebstw bez przekonania o korzyści; tak i teraz powiedziałem moje zdanie szczerze, bez ogródek i poprostu. A jak wiem, że na korzyść wam wychodzi słuchanie dobrych rad, tak chciałbym wiedzieć, że i dawanie dobrych rad wyjdzie na korzyść dobremu doradcy.[2] Byłoby mi daleko przyjemniej. Tymczasem niewiadomo, co mię spotka za to; wszelako wolę mówić choćby dla samego tylko przekonania o pożytku płynącym dla was z wykonania mych wskazówek. Ale niechże weźmie górę to, co ma wypaść naprawdę wszystkim na pożytek.

---

1 Z pierwszej *mowy Olintyjskiej* wynika jednak, że Filip nie taił się ze swemi awanturniczemi zamysłami.

2 Stronnictwo rozwagi było ciągle jeszcze przemożne.

II

PIERWSZA MOWA OLINTYJSKA

Roku 349

[Zagajenie obrad]

1. Myślę, Ateńczycy, że wiele dalibyście, gdyby mogło okazać się, co ma wyjść na pożytek państwu z obecnych obrad. Wobec tego należy gorliwie słuchać chętnych doradców, bo nietylko przemyślane rady możecie przyjąć z pożytkiem, ale ufam w dobrą gwiazdę waszą, że niejednemu może przyjść odrazu myśl odpowiednia; łatwo więc ze wszystkich wybierzecie pożyteczną.

[Doniosłość chwili]

2. Obecna chwila, Ateńczycy, woła wprost żywym głosem, że musicie sami wmieszać się w ową sprawę, jeżeli istotnie zależy wam na ich [1] ratunku; nie rozumiem naszego postępowania. Stawiam tedy wniosek, aby uchwalić już raz posiłki, przygotować je na miejscu co prędzej (by nie spotkało was to samo, co i pierwej), wysłać zaś poselstwo z wiadomością o tem do nich i z poleceniem przypilnowania sprawy osobiście; 3. głównie bowiem zachodzi obawa, by ton przebiegły i rzutki praktyk, to ustępstwami — wedle położenia — to groźbami (w czem jest przypuszczalnie wiarygodny), to spotwarzaniem was i waszej nieobecności, nie wywołał w ogólnem położeniu zmiany na swoją korzyść i nie uzyskał przejścia Olintu na

[1] Olintyjczyków.

swą stronę. 4. Ale jakoś, Ateńczycy, najbardziej niezwyciężona strona postępowania Filipa, jest dla was najlepsza[1], bo wprawdzie w sprawności wojennej wiele znaczy fakt, że w jednej osobie jest panem wszystkiego, czy idzie o sprawy jawne czy tajne, naczelnym wodzem, władcą i zawiadowcą skarbu i wszędzie jest z wojskiem na miejscu; ale ten sam fakt źle usposabia do układów, któreby chętnie zawarł z Olintyjczykami. 5. Widzą jasno Olintyjczycy, że teraz prowadzą wojnę nie o sławę ani o cześć kraju, ale bronią ojczyzny od zagłady i zaprzedania obywateli w niewolę, a wiedzą, co zrobił z tymi mieszkańcami Amfipolu, którzy wydali mu miasto i z częścią obywatelstwa Pydny, która wpuściła go w mury; wogóle — myślę — budzi nieufność monarchja w republikach, zwłaszcza sąsiadujących. 6. Mojem więc zdaniem, powinniście, Ateńczycy, wiedząc o tem i wziąwszy wszystko inne, co należy, pod rozwagę, obudzić w sobie wolę i gniew i zająć się wojną teraz szczególnie, płacąc gorliwie nadzwyczajne podatki, biorąc osobisty udział w wyprawach i nie zaniedbując niczego. Ani powód, ani nawet już pozór nie pozostaje wam do uchylania się od powinności. 7. Wszyscy głosiliście dotychczas, że trzeba zawikłać Olint w wojnę z Filipem; obecnie nastąpiło to samorzutnie, i to w sposób najkorzystniejszy dla was. Gdyby podjęli wojnę, namówieni przez was, byliby zapewne chwiejnymi sprzymierzeńcami i tylko do pewnych granic — wedle uznania. Z chwilą, gdy nienawidzą Filipa z powodu jego pretensyj do nich samych, nienawiść wyrosła z obaw i doznań, jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa trwała. 8. Nie trzeba zatem, Ateńczycy, przepuścić podobnej sposobności, ani popaść w to samo, w co i pierwej często popadaliśmy. Gdyby to wtedy, kiedy wróciliśmy z wyprawy wspomagającej Eubeję i kiedy na tej mównicy stanęli posłowie z Amfipolu, Hieraks i Stratokles, i zapraszali nas do wyprawy morskiej i zajęcia miasta, gdybyśmy wtedy byli okazali w naszym własnym interesie tę samą gorliwość, z jaką spieszyliśmy na ratunek Eubeji, byłby wtedy

[1] Już w I *Fil.* znachodzi się podobna sztuczka adwokacka, która argument *contra* obraca na argument *pro* Sprawa Aten była podobna do tych „kruchych" spraw sądowych, które wymagały naciągania: właśnie dla nich wynaleziono sofistykę. Nadto szło o sztuczne podtrzymanie optymizmu.

Amfipolis w waszych rękach i bylibyście wolni od wszystkich kłopotów, jakie nastąpiły. **9.** Gdybyśmy byli na wieść o oblężeniu Pydny, Potydei, Metony, Pagazów i innych miast — ażeby szczegółami nie zajmować czasu — gdybyśmy byli wtedy jednemu z nich tylko, ale zaraz pierwszemu, sami pospieszyli z odpowiednią pomocą, byłaby teraz łatwiejsza i mniej upokarzająca sprawa z Filipem. Tymczasem stale zaniedbywaliśmy przygodne sposobności i spodziewaliśmy się, że przyszłość sama przez się ułoży się dobrze: tą drogą my sami, Ateńczycy, wzmogliśmy Filipa do takiej potęgi, jakiej nie miał jeszcze żaden król macedoński. Obecnie nadarza się samorzutnie państwu sposobność z Olintem, nie gorsza od żadnej z poprzednich.

[Zgubne następstwa w razie ponownego zaniedbania]

10. Zdaje mi się, Ateńczycy, że gdyby ktoś sprawiedliwie zliczył, ile to razy bogowie dawali nam sposobności, byłby słusznie im bardzo wdzięczny, mimo panujących na wielu polach nieprawidłowych stosunków; bo sprawiedliwość każe rozliczne straty wojenne przypisać naszej opieszałości, jeżeli zaś dawno nas to już nie spotkało, jeżeli w zamian za te szkody pojawiają się dla nas sprzymierzeńcy, o ile tylko zechcemy skorzystać, widziałbym w tem osobiście dobrodziejstwo z życzliwych rąk boskich. **11.** Ale zdaje się, zachodzi pewne podobieństwo między sposobnościami a majątkiem: posiadacz, o ile mu się uda utrzymać przy majątku, jest bardzo wdzięczny losowi, o ile zaś nie spostrzeże się nawet, jak przepuścił mienie, razem z niem utracił i wdzięczność. Tak i w polityce nie pamięta się bogom dobrodziejstw, jeżeli się nie wyzyskało należycie sposobności, gdyż każdą z dawniejszych możności zwykło się sądzić wedle ostatecznego wyniku. Dlatego usilnie trzeba, Ateńczycy, troszczyć się o resztę, byśmy to naprawili i starli z siebie niesławę przeszłości. **12.** Jeżeli opuścimy, Ateńczycy, i tych ludzi, a w następstwie tego Filip podbije Olint, niechże mi kto powie, co mu jeszcze może przeszkodzić skierować pochód, dokąd zechce. Czy kto z was, Ateńczycy, zastanawia się nad sposobem, w jaki Filip, początkowo słaby, stał się wielki? Najpierw zdobył Amfipolis, potem Pydnę, potem znowu Potydeę, to znów Metonę, następnie

wdarł się do Tesalji; **13**. potem zaprowadził swoje porządki w Ferach[1], Pagazach, Magnezji[2] i wyniósł się do Tracji. Tam jednych królów wyrzucił, innych ustanowił, poczem zachorował. Wyzdrowiawszy nie usunął się na spoczynek, ale natychmiast zabrał się do Olintyjczyków. Pomijam już jego wyprawy na Ilyrów[3], Peonów[4], na Arybasa[5] i dokądkolwiek jeszcze.

14. Powie kto: „Nacóż nam to teraz mówisz?" — Byście obie te rzeczy dobrze zrozumieli, Ateńczycy, jak niekorzystne jest każdorazowe zaniedbanie w polityce i jaka to żyłka do działania leży w naturze Filipa; stąd wykluczone jest, aby zadowolił się owocami dotychczasowej działalności i spoczął. Patrzcie, jaki koniec zapowiada się, jeżeli on będzie trzymał się zasady, że trzeba zawsze nowym czynem przewyższyć poprzednie, a wy — że nie należy w żadnym wypadku uprawiać energicznej polityki. **15**. Na bogów, któż z was jest tak naiwny, iż nie rozumie, że wojna stamtąd zajdzie tutaj w razie dalszych naszych zaniedbań. Ale obawiam się, Ateńczycy, aby, jak u tych, którzy lekkomyślnie zaciągają pożyczki na wysoki procent i krótki czas żyją w dostatkach, a potem tracą i to, co pierwej mieli, tak aby i u nas lekkomyślność nie okazała się za kosztowna; byśmy pogoni za przyjemnościami nie okupili później koniecznością podjęcia wielu znojów, wyminiętych pierwej, i byśmy z temi samemi niebezpieczeństwami nie mieli do czynienia we własnym kraju.

[Wniosek dwojakiej pomocy]

16. Powie ktoś, że łatwe są zarzuty i że każdy potrafi je uczynić, ale obowiązkiem polityka jest wskazać sposób działania w obecnem położeniu. Wiem ci ja dobrze, Ateńczycy, że wy często nie na winnych, ale na ostatnich mówcach politycznych wywieracie gniew w razie niepowodzenia; wszelako nie sądzę, by ze względów na osobiste bezpieczeństwo należało

---

1 Stolica jednego z 4 kantonów Tesalji, jakiś czas całej Tesalji.
2 Półwysep wzdłuż wschodniej granicy Tesalji, od niej zawisły, potem od Beocji, Macedonji, także samodzielny.
3 Ludność niegreckiego pochodzenia w półn.-zach. części Bałkanu, bardzo szeroko rozgałęziona w Europie południowej w czasach przedhistorycznych.
4 Szczep mieszany, zajmował obszary później zmacedonizowane.
5 Król Epiru; wypędzony przez Filipa, żył w Atenach, po wielu latach wrócił.

cofać się z sądem o waszym pożytku. **17.** Twierdzę zatem, że musicie dwojako pomagać sprawie: ratowaniem miast Olintyjczykom i wysyłką w tym celu żołnierzy, oraz pustoszeniem jego kraju z trójrzędowców o osobnej załodze. **18.** Jeżeli jednego z dwojga zaniedbacie, lękam się, że wyprawa będzie daremna. Bo jeżeli tylko będziecie pustoszyli jego kraj, on to ścierpi na razie, a tymczasem zdobędzie Olint i teraz wróciwszy do kraju, odeprze was z łatwością; albo jeżeli tylko pospieszycie z pomocą Olintowi, Filip, widząc bezpieczeństwo w kraju, przyłoży się statecznie do sprawy i wytrwałością złamie oblężonych. Trzeba zatem wydatnej i dwojakiej pomocy.

[Pokrycie pieniężne]

19. Takie jest moje zdanie o pomocy; o ile idzie o środki pieniężne, macie Ateńczycy pieniądze, macie tyle żołdu, ile żaden z innych narodów. Temi pieniądzmi rozporządzacie wedle upodobania. Jeżeli więc oddacie je wyruszającym, nie potrzeba wam żadnych środków więcej, w przeciwnym razie potrzeba uzupełnić, a raczej w całości stworzyć środki. „Jak to“ — powie ktoś — „stawiasz wniosek, aby te pieniądze[1] obrócić na żołd?“ Broń Boże! **20.** Mojem zdaniem, trzeba zaopatrzyć żołnierzy i na to niech będzie żołd; jest tylko jedna spółka, wedle której ten bierze, kto wypełnia powinności, wy zaś tak sobie bez kłopotów wydajecie na uroczystości. Pozostaje, zdaje się, tylko zatem, aby wszyscy płacili nadzwyczajne podatki, wysokie, jeśli potrzeba wysokich, małe, jeśli małych. Potrzeba pieniędzy i bez nich nie może nastąpić nic wskazanego. Inni mówią o innych źródłach; wybierzcie z nich, jakie wam wydaje się korzystne i póki jest czas, bierzcie się do rzeczy.

[Krytyczna chwila dla Filipa]

21. Warto zastanowić się nad obecnem położeniem Filipa. Nie jest ono, jak się wydaje naogół, dogodne i nie byłby nigdy

[1] Mowa o funduszu teatralnym, zwanym θεωρικόν. Stronnictwo pokojowe szafowało groszem publicznym na widowiska, by lud rozmiłować w rozrywkach i odwrócić od polityki. Jak wynika z czwartej *Filipiki* i z mowy *O pokoju*, Demostenes nie był zasadniczym wrogiem funduszu teatralnego; wszak było to urządzenie radykalnej demokracji, zamieniające państwo w towarzystwo akcyjne. O zupełnem usunięciu funduszu nie mógł Demostenes ani marzyć; gdy raz postawił przez jednego z swych ludzi odnośny wniosek, stronnictwo Eubulosa postarało się przez swego figuranta o zaskarżenie wniosku; zato udało się zawiesić theorikon na czas wojny.

wydał tej wojny, gdyby spodziewał się, że będzie ją musiał toczyć rzeczywiście; ale widocznie wtedy miał nadzieję, że samem najściem wywoła katastrofę, i ta nadzieja go zawiodła. Ten tedy pierwszy zawód niepokoi go i mocno zniechęca [1], a potem sprawa tesalska. **22.** Lud ten z natury, zdaje się, był zawsze wobec wszystkich wiarołomny [2], a jaki był wobec Filipa, taki i teraz jest zdecydowanie. Uchwalili żądać odoń zwrotu Pagaz i przeszkodzili w obwarowaniu Magnezji. Słyszałem, że nie pozwolą mu pobierać ceł portowych, ani rynkowych; dochody te bowiem są potrzebne dla gmin tesalskich na koszta zarządu, a nie na łup dla Filipa. Jeżeli utraci te dochody, będzie w kłopocie z utrzymaniem najemników. **23.** A wszak należy oczekiwać, że Peon, Iliryjczyk i poprostu wszystkie te ludy wolą same rządzić się i być wolne, aniżeli chodzić w jarzmie; bo i nie nawykli do posłuchu, a Filip podobno jest bezwzględnym człowiekiem. I na bogów, nic chyba nieprawdopodobnego; niezasłużone powodzenie staje się dla nierozumnych pobudką do nierozwagi [3]; dlatego często trudniej jest jakoś ustrzec dobro, niż je zdobyć. **24.** To też powinniście, Ateńczycy, widzieć w jego kłopotach sposobność dla siebie i ochoczo wziąć się ze wszystkich stron do dzieła, wysyłać poselstwa, dokąd trzeba, wyprawiać się sami i wszystkich innych zagrzewać. Pomyślcie, gdyby Filip znalazł taką sposobność przeciwko wam i wojna wybuchnęłaby u naszych progów, z jaką ochotą poszedłby on na was. Nie wstyd was, że nie stanie wam odwagi skorzystać ze sposobności i zrobić mu to, czegobyście odeń doznali, gdyby miał możność?

[*Konieczność decyzji*]

25. Nie zapominajcie o tem, Ateńczycy, że macie teraz do wyboru, czy macie w jego kraju prowadzić wojnę, czy on w waszym. Jeżeli bowiem Olint utrzyma się, wy będziecie walczyli w jego kraju i pustoszyli go, spokojnie użytkując to,

---

[1] Z tego ustępu wiarołomność tesalska przeszła w uczone przysłowie.

[2] Gruba przesada. Filip wprawdzie lawirował, lecz nie tyle z powodu braku siły, ile z niechęci użycia jej. Dyplomatyczne kunktatorstwo Filipa przedstawia Demostenes „dla pokrzepienia serc", jako wyznanie niemocy. W warunkach, w jakich wtedy Ateny znajdowały się, patrjota musiał nadrabiać sofistyką.

[3] Starożytni często wyrażają się, że umieć znosić szczęście jest dowodem kultury osobistej.

co macie tam i tutaj; o ile zaś Filip weźmie Olint, któż mu przeszkodzi tutaj uderzyć? 26. Tebanie? Aż boli to powiedzieć, ale z całą gotowością wpadną z nim razem.[1] Focejczycy? Własnej ziemi nie zdołają obronić, o ile nie przyjdziecie im z pomocą. Kto inny? „Ależ poczciwcze, nie zechce". Wszakże popełniłby ostatnią niedorzeczność, jeżeliby mogąc, nie wykonał tego, o czem teraz rozgłasza, choć ściąga przez to na siebie zarzut obłąkania. 27. Sądzę, że nie trzeba dalszych wywodów o ogromie różnic między wojną tu a tam. Gdybyście musieli sami tylko na 30 dni wyprawić się za granicę, a z kraju brać zaprowiantowanie dla armji, wasi rolnicy ponieśliby, zdaje się, więcej strat bez nieprzyjaciela w kraju, niż wynosiły wszystkie wasze wydatki na poprzednią wojnę. Jakichże strat należy się spodziewać, jeżeli do nas zawita wojna! Ponadto upokorzenie i hańba publiczna, nie mniejsza od jakiejkolwiek straty w obliczu ludzi z honorem.

[Końcowy apel]

28. To wszystko mając na oku, powinni wszyscy spieszyć z pomocą i odepchnąć wojnę w tamtą stronę; bogacze dlatego, aby mogli bezpiecznie użytkować resztę mienia, wydawszy trochę w obronie wielkich zasobów, jakie posiadają chwalebnie[2]; młodzież popisowa, aby doświadczenia wojennego nabyła w kraju Filipa i stała się groźnym stróżem nietkniętej ziemi własnej; mówcy, aby sobie ułatwić sprawozdanie z działalności politycznej; bo takimi będziecie jej sędziami, jaki obrót weźmie położenie. Niechaj będzie pomyślne za wszelką cenę.

[1] Teban pociągała ku Filipowi sąsiedzka nienawiść do Focejczyków; na niej grał Filip, by zdobyć sobie punkt oparcia w Grecji środkowej. Motywy religijne były czystą komedją.

[2] W obliczu niebezpieczeństwa uprawiali Ateńczycy stale politykę koalicyjną.

III

DRUGA MOWA OLINTYJSKA

Roku 349

[Wstępne wezwanie]

1. Przy wielu sposobnościach objawiła się, mem zdaniem, Ateńczycy, życzliwość bogów dla państwa, szczególnie obecnie; bo naprawdę zakrawa na dobrodziejstwo boskie, że do wojny z Filipem darzył się silny jego sąsiad, a przedewszystkiem zdecydowany, bo ugody z nim uważa najpierw za niemiarodajne, potem za ruinę własnej ojczyzny. 2. Czas, Ateńczycy, pomyśleć, by się nie okazało, żeśmy sami nie dorośli do wypadków, bo wstyd, a raczej ostatnia hańba, zostawiać naocznie tak na łaskę losu nietylko miasta i miejscowości, niegdyś w naszem posiadaniu, ale i nadarzonych szczęśliwie sprzymierzeńców i sposobności.

[Przedmiot mowy]

3. Nie uważam za stosowne, Ateńczycy, rozwodzić się nad potęgą Filipa i tą drogą zachęcać was do pełnienia powinności. Dlaczego? Bo wszystkie możliwe wywody na ten temat przynoszą, mojem zdaniem, jemu zaszczyt, ujemnie zaś świadczą o waszem postępowaniu. Im więcej Filip uzyskał ponad zasługę, tem większy podziw wzbudza u wszystkich; im mniej odpowiednia była wasza polityka, tem większy wstyd ściągacie na siebie. Pominę to więc. 4. Rzetelne badanie, Ateńczycy, doszukałoby się źródła jego potęgi tu oto w tem miejscu, nie w nim samym.[1] Ale nie pora mi mówić, ile Filip

[1] Pomniejszaniem Filipa dodaje Demostenes otuchy rodakom; w namowach przedstawia czynność doradzaną jako łatwą, przeszkody stawały się drobnostkowe, rzecz niby sama prosi się i wystarczy tylko sięgnąć, tylko chcieć.

zawdzięcza naszym politykom z obozu macedonofilskiego i za co wam należy ich ukarać. Są jeszcze i inne tematy i wysłuchanie ich przyniesie wam wszystkim większą korzyść, a skłonnym do konsekwentnego osądu odsłoni duże, Ateńczycy, powody do zarzutów przeciw Filipowi. O tem spróbuję powiedzieć.

[Martwy punkt polityki Filipa]

5. Słusznie zarzuci ktoś, że to jest puste rzucanie przezwisk nazywać kogoś krzywoprzysięscą i wiarołomnym, bez rzeczowego dowodu. Ale analiza całej jego dotychczasowej polityki ze zbijającym dowodem do każdego punktu, wymaga w tym wypadku niewielkiego wywodu, a przeprowadzenie jej uważam za korzystne z dwóch powodów; raz, że Filip okaże się, czem jest w rzeczywistości, kreaturą, powtóre, ujrzą ci, których z równowagi wyprowadza jego moc jako jakaś niezwalczona, że Filip wyczerpał już wszystkie środki oszukańcze, któremi wzbił się w potęgę i że ta ma się już ku samemu końcowi.[1] 6. Osobiście, Ateńczycy, i ja także uważałbym z całą powagą Filipa za postać groźną i zdumiewającą, gdybym widział, że wyrósł na uczciwej polityce.[2] Tymczasem zastanawiając się znajduję, że na samym początku, kiedyto niektórzy politycy odprawiali od nas z niczem poselstwo z Olintu, szukające porozumienia, Filip pozyskał sobie waszą naiwność obietnicą wydania Amfipolis i okrzyczaną swojego czasu zapowiedzią jakiejś tajemniczej transakcji[3]; 7. następnie zjednał sobie przyjaźń Olintu przez zdobycie waszej własności, Potydei i skrzywdzenie was, dawnych swoich sprzymierzeńców, a wydanie jej tamtym, ostatnio zaś przynęcił Tesalów obietnicą wydania im Magnezji i wzięciem na siebie za nich wojny Focejskiej. Wogóle niema żadnego z jego klientów, któregoby nie oszukał już; w ten sposób urósł, wyzyskując oszukańczo na swoje powiększenie nierozum każdorazowych, a nieznających go, klientów. 8. Czem

---

[1] Nie polityczny sąd mówcy, ale środek perswazji.
[2] Historjozofja, w którą wierzył romantyk schyłku i „polityk sercem"; tak romantyczne powieści budują się na wierze w ostateczny triumf dobra i prawdy.
[3] Obietnice te nie chybiły celu wśród ludu, który byłby zawarł pokój dla tej jednej tajemnicy; wywołała ona nieopisane zainteresowanie i wylęgła najnieokiełzańsze fantazje. Ookolwiek Filip miał na myśli, znał dobrze Ateńczyków. Polityka próbnego balonika, jakiej Filip trzymał się niezmiennie, skazała i tę obietnicę na wyparowanie bez reszty.

wzrósł w potęgę, kiedy wszyscy dla siebie spodziewali się odeń osobistych korzyści, tem samem powinien upaść z powrotem, skoro wyszło niezbicie na jaw jego samolubne postępowanie. W takiem to krytycznem położeniu, Ateńczycy, znajduje się Filip; albo niech ktoś wejdzie na mównicę i wykaże mi, a raczej wam, że mówię nieprawdę, lub że oszukani u samego początku i nadal będą mu wierzyli, czy też że niezasłużenie popadli w niewolę Tesalczycy nie mają teraz już chęci do wolności.

9. Niesłuszne byłoby mniemanie, że Filip dzięki opanowaniu z góry warowni, portów i t. p. utrzyma się przemocą przy przewadze. Jeżeli ludzi łączy życzliwość i wspólny interes jednoczy aljantów wojennych, wówczas chętnie i wytrwale dzielą trudy i klęski; ale pierwszy pozór i mała porażka rozbijają wszystko, jeżeli jednego z nich, jak Filipa, wyniesie zachłanność i podłość. **10**. Nie można, Ateńczycy, nie można [1] zdobyć trwałej potęgi krzywoprzysięstwem i kłamstwami; na raz to wystarczy i trzyma się jakiś czas, a nawet niekiedy rokuje wielkie nadzieje, z czasem wychodzi licho na jaw i wtedy afera zapada się w sobie i oblatuje z nadziei. Jak dom, łódź i t. p. powinny mieć najsilniejszy spód, tak początki i podwaliny przedsięwzięć politycznych powinny być rzetelne i sprawiedliwe. Takiego dna brak polityce Filipa.

[Rady na czasie]

11. Wykazuję zatem potrzebę pomocy naszej dla Olintu; im wydatniejsza będzie i szybsza, tem lepiej; ponadto przedstawiam konieczność wysłania poselstwa do Tesalczyków, do jednych z wiadomością o tem, do drugich z zachętą. Uchwalili świeżo domagać się zwrotu Pagaz i wszcząć dyskusję o Magnezję. **12**. Starajcie się jednak, Ateńczycy, by nietylko mowy wygłaszali wasi posłowie, ale mieli powołać się na jakieś fakty; stanie się to, jeżeli podejmiecie wyprawę odpowiednią do powagi państwa i czynnie przyłożycie rękę do polityki. Słowo bez czynu nie ma znaczenia, zwłaszcza ze strony naszego państwa; najchętniej niem szastamy, toteż mu najmniej wszyscy dowierzają. **13**. Płaćmyż podatki, wyprawiajmyż się, czyńmyż

---

[1] Powtarzanie pierwszych wyrazów zdania jest najczęstsza figurą krasomówczą u Demostenesa.

wszystko skwapliwie, jednem słowem okażmy wielką zmianę, jeżeli naprawdę ma się ktoś z nami liczyć. Zechciejcie już raz zacząć wypełniać obowiązki [1], a nietylko przymierza Filipa okażą się, Ateńczycy, słabe i niepewne, ale i w własnem jego mocarstwie odsłonią się niezdrowe stosunki.

[Gliniane nogi Macedońskiego kolosa]

14. Wogóle mocarstwo Macedońskie nie mało znaczy jako aljant; n. p. wasz pod Tymoteuszem [2] przeciw Olintowi; potem znowu Olintu przeciw Potydei; okazało się to w obu wypadkach. Obecnie jako aljant tesalskich powstańców udzieliło im pomocy przeciw monarszej dynastji; przydatek nawet małej siły wszędzie naturalnie wychodzi na korzyść. Samo w sobie jest słabe i roi się w niem od braków. **15.** Chwiejne z natury, podkopał Filip jeszcze bardziej wojnami i wyprawami, które uważa się za źródło jego wielkości. Nie myślcie, Ateńczycy, że upodobania Filipa dzielą jego poddani. Filip dyszy żądzą sławy, ją uwielbił i wybrał ponad wszystko; dla niej nie szczędzi trudów i wszelakiego ryzyka; **16.** nad życie bezpieczne obrał sławę czynów [3], któremi chce prześcignąć wszystkich królów Macedońskich, jacy kiedykolwiek byli. Poddanym z ambicji tej nic nie przypadnie w rezultacie, ale zato wyczerpują ich i niszczą ustawiczne wyprawy na wszystkie strony; nie daje się im wykonywać swoich zawodów, ani siedzieć przy własnem mieniu, nie mogą zbyć własnych płodów i wyrobów, na jakie ich tam teraz stać w takich warunkach, bo wojna zamknęła wszystkie rynki w kraju. **17.** Łatwo stąd odgadnąć usposobienie większości ludności Macedońskiej wobec Filipa. Wprawdzie najemnicy i gwardja uchodzą za nadzwyczajnych i wytrawnych wojowników, ale słyszałem od człowieka, który był w Macedonji i o kłamstwo go posądzać nie można, że nie

---

[1] Zdania ostatnie, jako rada, naiwne w swej wierze patrjotycznej, są straszną diagnozą.

[2] Syn admirała Konona, wybitny jenerał, raczej oligarchicznych przekonań, szczególnie czynny na północy, gdzie w przymierzu z Perdykasem zdobył Olint i Potydeę. Oskarżony wraz ze wspomnianym w pierwszej *Filipice* Ifikratesem przez Charesa, jenerała o radykalnem zacięciu, traci władzę.

[3] Bije w oczy, jak sądy Demostenesa o Filipie kłócą się między sobą; mówca z miłości ojczyzny chciał widzieć w Filipie zero, bo z czemś więcej nie mogłyby Ateny mierzyć się; mimowoli wypada mu z ust wprost pean na wielki, bo dziki, genjusz Filipa. Podobną opinję wygłasza o Pyrusie Temistjusz.

są lepsi od innych. **18**. Mówił, że jeżeli między nimi znajdzie się jaki człowiek z doświadczeniem wojskowem, odpycha każdego Filip przez ambicję, żeby wszystkie powodzenia przypisywać jemu samemu — obok innych namiętności także żądza sławy nie zna u niego granic) znajdzie się człowiek karnych obyczajów i wogóle porządny, taki nie zniesie rozpasanego życia dzień w dzień, pijatyk i bezwstydnych tańców; takiego on odtrąca i nic u niego nie znaczy. **19**. Reszta jego otoczenia to bandyci, pochlebcy i tego autoramentu osobniki, że wstydziłbym się wymienić przed wami tańce, jakie oni wykonywają po pijanemu. Prawdziwość tych wiadomości bije w oczy; wszak Filip rozmiłował się, jak w osobistych zausznikach, w ludziach, napędzonych stąd przez publiczną opinję [1], bo miano ich za bezwstydniejszych o wiele od jarmarcznych szarlatanów, n. p. pomocnika kata Kaljasza i innych tego pokroju, błaznów i fabrykantów pornograficznych kupletów, które układają dla uciechy na znajomych. **20**. Może to ktoś uważać za rzeczy błahe, dla ludzi zdrowo myślących są to, Ateńczycy, znakomite próbki jego opętania. Powodzenie naturalne teraz to wszystko przesłania — ono to potrafi — ale najmniejsze potknięcie wywabi wszystkie jego zmazy na światło dzienne. Pokaże się, Ateńczycy, mojem zdaniem, niedługo, z wolą bożą i waszą. **21**. Jak w ciele ludzkiem nie daje się nic czuć przy zdrowiu, ale na wypadek słabości zaczyna wszystko ruszać się, czy złamanie, czy zwichnięcie, czy jakikolwiek brak utajony, tak i słabe strony państw i monarchów na czas wojen zagranicznych pozostają niewidoczne dla większości, wybuch wojny granicznej odsłania je wszystkie.

| Reforma podatkowa środkiem leczniczym na niedomagania wewnętrzne |

22. Rozsądek dopatruje się w powodzeniu Filipa przestrogi przed zaczynaniem z nim wojny. Bo szczęście we wszystkich ludzkich zamierzeniach znaczy wiele, a raczej wszystko. Mimo wszystko, gdyby mi dano wybór, wybrałbym dobrą gwiazdę naszego państwa, przyjąwszy, że zechcecie choć w części pełnić

---

[1] Podobnie Sulla zabawiał się hulaszczo w towarzystwie aktorów.

wasze powinności. Widzę u was daleko więcej zadatków na życzliwość bogów, niźli u niego.[1] **23**. Ale my siedzimy bezczynnie, a nie można, samemu próżnując, nawet przyjaciołom nakazywać roboty za siebie, cóż dopiero bogom. Nic dziwnego, że Filip wyprawami, osobistemi trudami, obecnością przy wszystkiem i niezaniedbywaniem ani momentu ani pory prześciguje wasze ociąganie się, uchwalanie i dowiadywanie. Nie dziwię się, bo odwrotnie byłoby dziwnem, gdybyśmy nie wypełniając żadnej powinności wojennej tryumfowali nad jego zabiegliwością. **24**. Ale dziwne mi, że niegdyś podjęliście, Ateńczycy, bój ze Spartą w obronie sprawy greckiej, nie chcieliście wyzyskać licznych sposobności w celach osobistej korzyści, ale łożyliście ze swojego na wydatki wojenne i wyruszaliście na ryzykowne wyprawy, obecnie lękacie się nogą wystąpić za granicę i zwlekacie z podatkami na obronę waszego własnego mienia; wielokrotnie ocaliliście wszystkich innych, obroniwszy każdy z ludów po kolei, a siedzicie na własnej ruinie. **25**. To mię dziwi, a nadto, że nikomu z was, Ateńczycy, nie przyjdzie do głowy policzyć, jak długo już toczycie wojnę z Filipem i na czem wam zeszło tyle czasu. Niewątpliwie wiecie, że na zwlekaniu, oglądaniu się na drugich, wzajemnem oskarżaniu, sądzeniu, nowych nadziejach, niemal tem samem, co i teraz czynimy. **26**. Czyżbyście, Ateńczycy, spodziewali się, że ta sama polityka naprawi położenie państwa, która je popsuła? Czy do tego stopnia straciliście rozum? Wszak sprzeciwiałoby się to zarówno logice, jak i naturalnemu porządkowi, bo z natury łatwiej o wiele ustrzec cokolwiek posiadanego, niż zdobyć.[2] Z dawnych posiadłości wydarła nam wojna wszystko, cobyśmy mieli do strzeżenia; potrzeba nowych nabytków, **27**. a to już nasza rzecz. Zatem domagam się płacenia podatków, ochotnego

---

[1] Moralny punkt patrzenia na rzeczy jest specjalnością ateńską; w Atenach rozwinęła się tragedja i filozofja moralna: misterja opierały się na wierze w sprawiedliwość za grobem.

[2] Zupełnie odwrotnie w I *Ol.* „często wydaje się trudniejszem ustrzec dobro, niż je zdobyć“. Wiadomo, że sentencje ogólne i mądrości narodów należą szczęśliwie do tej kategorji sądów, które mogą być z równą cierpliwością prawdziwe, jak i błędne. W szkołach wymowy uczono dostosowania argumentów do potrzeby; nauka o tem nazywała się t o p i k a; powstała ze spostrzeżenia, że sentencje są wygodnemi argumentami, i że — wedle potrzeby — dopuszczają różnorakie warjanty; n. p. Temistjusz tę samą sentencję przekształca w ten sposób: „cenniejszą jest rzeczą zdobyć mienie, niż zdobyte mnożyć“.

brania udziału w wyprawach, nie obwiniania nikogo przed opanowaniem położenia; wtedy na podstawie faktów utworzycie sobie sąd i nagrodzicie godnych pochwały, ukarzecie przestępców; zerwijcie z wymówkami i usuńcie braki u siebie; niepodobna dociekać zawzięcie cudzych postępków, jeżeli sami najpierw nie jesteście w porządku z waszemi obowiązkami. **28.** Dlaczego, jak myślicie, Ateńczycy, wszyscy jenerałowie, ilu wyślecie, uchylają się od wojny, a szukają osobnych wojen na własną rękę — jeżeli i o jenerałach trzeba mówić prawdę?[1] Bo zdobycze wojny trackiej należą do was (jeżeli zdobędą Amfipolis, obejmiecie go natychmiast z powrotem w posiadanie), do dowódców należą niebezpieczeństwa; a żołdu niema. Gdzieindziej niebezpieczeństwa mniejsze, a na zarobek dla dowódców i żołnierzy idą Lampsakos[2], Sigejon[3] i zrabowane statki.[4] Dlatego każdy zwraca się w stronę zysku. **29.** Na widok tak niezdrowych stosunków pociągacie do odpowiedzialności dowódców[5], uwalniacie ich w uwzględnieniu okoliczności przyniewalających, o których dowiadujecie się w przesłuchaniu. Na czemże więc właściwie kończy się? Spieracie się z sobą i różnicie, jedni macie takie przekonanie, drudzy inne, a w państwie źle się dzieje. Dawniej płaciliście, Ateńczycy, podatki wedle okręgów, dziś politykujecie okręgami.[6] Na czele jednego i drugiego stronnictwa mówca[7], pod nim jenerał i 300 krzykaczy.[8] Reszta na przydatek, jedni do tych, drudzy do tamtych. **30.** Dajcie temu raz spokój, choćby jeszcze teraz stańcie się sobą i niech prawo do głosu, słowo, zarówno jak czyn, staną

---

[1] W świeżo zgasłych monarchjach wolno było z większą swobodą przystępować w parlamencie do honoru armji, niźli w wojowniczej republice ateńskiej. Kondotier więcej militarnem spojrzeniem mierzył „cywila", niż jenerał-obywatel.
[2] Kolonja focejska w Mniejszej Azji nad Helespontem.
[3] Kolonja ateńska na przylądku Troady, kilkanaście klm na półn.-zachód od Iljonu.
[4] W szyji Helespontu i Bosforu kwitnęło rentowne korsarstwo; Ateńczycy w kłopotach finansowych radzili sobie zakładaniem w tych punktach komór celnych — *iure caduco* i na szkodę miast tamtejszych, głównie Bizancjum.
[5] N. p. wszyscy dowodzący korpusem nad Helespontem stanęli potem przed sądem: Ergofilos, Autokles, Tymomachos, Teotymos, Kefizodotos; pozatem Tymoteusz, Ifikrates, Chabrias, Leostenes, Arystofon.
[6] Złośliwość różnie objaśniana; prawdopodobne znaczenie: zamiast płacić od głowy, zorganizowaliście hurt podatkowy, a tak samo robicie hurtem politykę, podporządkowując się tam cięższym kiesom, tu hartowniejszym gardłom: rzetelna komuna!
[7] Izokrates mówił o „tyranji mównicy".
[8] Majątkowicze pierwszej klasy.

się naprawdę rzeczą pospolitą. Nic wskazanego nie stanie się wam na czas, jeżeli jednym oddacie prawo absolutnej komendy, drugich obłożycie przymusem dostawiania morskich jednostek bojowych, płacenia podatków, wyprawiania się, trzecim zostawicie przywilej wyrokowania w uchwałach o tamtych, bez najmniejszego zresztą trudzenia się razem z innymi. Części stale pokrzywdzonej zabraknie w końcu sił, a wtedy swobodnie będziecie mogli wywierać na niej sprawiedliwość, zamiast na wrogu.[1] **31.** Głównie zatem żądam, aby wszyscy płacili podatki w równym stosunku do mienia, aby wszyscy na zmiany szli na wyprawę, aż całość weźmie w niej udział. Niech każdemu będzie wolno wypowiedzieć się z mównicy, a wysłuchawszy wszystkiego wybierzecie, co najlepsze, a nie co powie siaki czy owaki. Tak postępujcie, a nietylko mówcę pochwalicie doraźnie, ale i później samych siebie, gdy położenie polityczne weźmie pomyślniejszy obrót.

[1] Rządy Eubulosa zakrawały cokolwiek na plutokratyczną oligarchję.

IV

TRZECIA MOWA OLINTYJSKA

Roku 349

[Zasadniczy przedmiot obrad]

1. Gdy rzucę, Ateńczycy, okiem na położenie i gdy słucham mów tutejszych, różne i niepodobne do siebie myśli snują mi się po głowie; mówi się o ukaraniu Filipa, a tymczasem wypadki zaszły tak daleko, że trzeba dobrze patrzeć, by nas samych co złego pierwej nie spotkało. Jest poprostu winą mówców postawienie nieistotnego przedmiotu obrad. 2. Wiem ja, i to dobrze wiem, że mogło państwo niegdyś i we własnych posiadłościach czuć się bezpiecznie i ukarać Filipa; za mnie, niedawno, działo się jedno i drugie; wszelako uważam za wystarczające na dziś i na razie spełnić pierwszą część politycznego programu i ratować sprzymierzonych. Dopiero na tym fundamencie będzie można debatować bezpiecznie, kogoby ukarać i w jaki sposób; przed daniem należytej podstawy, próżno, mojem zdaniem, deliberować o wierzchołku.

[Apatja społeczeństwa]

3. Jeżeli kiedy, to obecnie wymaga chwila wiele przemyślanej rady. Nie sam przedmiot porady o obecnem położeniu sprawia mi największe trudności, ale prawdziwie kłopocze mię, jak do was mówić o tem, Ateńczycy. Przysłuchując się tutaj nabrałem osobistego przeświadczenia, że nie przez nierozum, ale przez niechęć do pełnienia obowiązków, przepuściliśmy większość sposobności politycznych. Proszę o cierpliwość, jeżeli powiem bez ogródek; patrzcie, czy mówię prawdę i czy z myślą o lepszej przyszłości; jak widzicie, przemawianie niektórych

polityków do upodobania wam doprowadziło do obecnego zabagnienia naszej polityki.

[Błędy przeszłości]

4. Wydaje mi się koniecznem przypomnieć wam najpierw kilka wypadków z przeszłości. Pamiętacie, Ateńczycy, kiedy przyszła wiadomość, trzy lata temu czy cztery, że Filip oblega w Tracji twierdzę Herajon. Było to między listopadem a grudniem. Wśród wielu przemów i hałasu uchwaliliście spuścić na morze 40 trójrzędowców; uchwała nakazywała dalej wszystkim rocznikom do 45 lat siadać osobiście na okręty i zarządzała podatek w wysokości 60 talentów. 5. Aliści rok schodzi do końca, aż potem przychodzi lipiec, sierpień, wrzesień, połowa października; w tym miesiącu ledwo po misterjach wysyłacie Charydema[1] z 10 próżnemi pudłami okrętowemi i pięcioma talentami w srebrze. Bo na wiadomość o chorobie Filipa czy śmierci (przyszły obie wiadomości) zaniechaliście, Ateńczycy, ekspedycji w przekonaniu, że pomoc już jest nieaktualna. A była to najodpowiedniejsza chwila; gdybyśmy wtedy wedle uchwały wysłali tam pomoc bez wahania, mielibyśmy dziś spokój od Filipa; a tak ocalał.

[Olint przed upadkiem]

6. Ale polityka owych czasów dziś nie da się odmienić. Obecnie nadchodzi inny moment wojenny; dla niego to wspomniałem wypadki dawniejsze, by wam znowu to samo nie wpadło do głowy. Jakżeż wyzyskać, Ateńczycy, ten nowy moment? Zobaczycie, jak przygotujecie we wszystkiem plan wojenny dla Filipa, jeżeli teraz nie dacie wszelkiej możliwej tylko pomocy, co sił starczy. 7. Miał swojego czasu Olint pewną potęgę, a polityczne stosunki tak układały się, że ani Filip nie czuł zaufania do Olintu, ani Olint do Filipa. Zawarliśmy z Olintem pokój. Korciło Filipa, że wielkie miasto pojednane z nami stało teraz na czatach krytycznej dlań chwili. Uznawaliśmy potrzebę ruszenia tych ludzi na wszelki sposób do wojny i o niczem innem wszyscy nie mówili. Ta rzecz stała się obecnie, jak tam

[1] Jenerał-kondotier, naturalizowany za zasługi, ożeniony z córką księcia Tracji, walczył przeciw Amfipolis, bronił Chersonezu i Olintu; Aleksander W. żądał między innemi i jego wydania i od tego jednego żądania nie odstąpił; zaczem uciekł Charydemos do Persji, gdzie swój liberalizm przypłacił głową.

chciała. 8. Cóż pozostaje innego, Ateńczycy, jak nie energiczna pomoc? Ja nie widzę nic innego; bo nie mówiąc już o hańbie, jaką by nas okryła taka kapitulacja polityczna, niemałą obawą, Ateńczycy, napawają mię jej polityczne następstwa, wobec znanego usposobienia dla nas w Tebach, wyczerpania finansowego Focydy, oraz otwartej drogi dla Filipa na tutejszy teren polityczny po opanowaniu terytorjów, o które toczy się obecna wojna. 9. Jeżeli ktoś do tej chwili odracza spełnienie powinności, chce stanąć przed samem obliczem niebezpieczeństwa, mogąc słyszeć tylko o niem z daleka; dziś może sam nieść drugim pomoc; jeżeli nie zechce, postanawia dla siebie jej szukać. Niewątpliwie wiemy prawie wszyscy, że ewentualne zaniedbanie dzisiaj będzie miało takie następstwa polityczne.

[Szkodliwe ustawy nie dozwalają mówcy wystąpić z radykalnym wnioskiem]

10. Powie mi tu ktoś, że potrzebę pomocy uznaliśmy wszyscy i wyślemy ją, a ty mów o sposobie. Nie dziwcie się, Ateńczycy, jeżeli postawię wniosek mało oczekiwany wśród większości. Zwołajcie na posiedzenie Wydział Prawodawczy [1], a na tem posiedzeniu nie ustanawiajcie żadnego prawa (bo macie ich dosyć), ale znieście szkodliwe dla chwili obecnej. 11. Mam na myśli ustawę o funduszu teatralnym (nie robię z tego tajemnicy) i niektóre ustawy o służbie wojskowej; pierwsza rozdziela pieniądze wojskowe między siedzących w domu na teatr, drugie zapewniają bezkarność dezerterom, a następnie i zniechęcają skłonnych pełnić powinności. Znieście je najpierw i utorujcie drogę bezpieczeństwa radzie kierującej się najwyższem dobrem, a wtedy pytajcie się, czy znajdzie się taki, który postawi wniosek korzystny w uznaniu wszystkich. 12. Przed tym krokiem nie oglądajcie się za najlepszym obrońcą waszej sprawy i w tejże samej osobie kandydatem na śmierć z waszej ręki, bo go nie znajdziecie, zwłaszcza, gdy jedyny tego rezultat będzie taki, że wnioskodawca będzie cierpiał niesprawiedliwie, a państwu nie pomoże nic, ale jeszcze na

---

[1] Pierwszy raz zebrał się Wydział Prawodawczy za archontatu Euklejdesa w r. 403 i przywrócił po rządach 30 tyranów konstytucję demokratyczną; odtąd, ilekroć zachodziła potrzeba rewizji ustawodawstwa, zbierał się Wydział Prawodawczy, wybierany z pośród sędziów przysięgłych w liczbie 500 lub 1000.

przyszłość bardziej niźli teraz zmierzi wyrywanie się z najlepszą radą. O zniesienie ustaw należy, Ateńczycy, prosić samych ustawodawców[1], 13. bo nie godzi się, ażeby szkodliwy dla całego państwa akt okrywał popularnością ówczesnych wnioskodawców, a niełaska za krok, który nam wszystkim wyjdzie na dobre, odbiła się na dzisiejszym doradcy najzbawienniejszego planu. Zanim te rzeczy nie będą w porządku, nie życzcież sobie, Ateńczycy, polityka tak wpływowego, iżby mógł bezkarnie przekroczyć ustawy, ani tak bezmyślnego, żeby pakował się w oczywiste licho.

[Niema wyboru między przyjemnością a koniecznością]

14. I o tem trzeba wam dobrze pamiętać, Ateńczycy, że bez chęci energicznego wykonania uchwały, sama ona przez się nic nie jest warta. Gdyby uchwały wystarczyły, by zmusić was do pełnienia obowiązków, lub by dopiąć ich przedmiotu, nie bylibyście w tak małym stopniu, a raczej żadnym, zrealizowali tyle uchwał, ani nie trwałaby tak długo samowola Filipa; o ile zależy od uchwał, byłby dawno ukarany. **15**. Ale w rzeczywistości jest inaczej; czyn idzie wprawdzie z kolei po słowie i głosowaniu, ale wyprzedza je siłą i wartością. Jego jeszcze tylko brakuje, reszta jest; są wśród was, Ateńczycy, zdolni kaznodzieje obowiązku, najbystrzej ze wszystkich chwytacie sens słów[2], a także i wykonać, w razie odpowiedniego postępowania, zdołacie je teraz. **16**. Jakiegoż czasu albo jakiejże chwili szukacie, Ateńczycy, lepszej od obecnej? Kiedyż spełnicie powinność, jeżeli nie teraz? Nie wszystkież nasze przedmurza już trzyma w swych rękach ten człowiek, a w ostatnią hańbę pogrążymy się, jeżeli opanuje i tę ziemię? Czyż nie toczą właśnie wojny z Filipem ci, którym przyrzekaliśmy ratunek gotowy na wypadek takiej wojny? Czy nie wróg? nie rabuś naszego dobytku? nie dzikus? czyż jest jakieś za silne na niego wyzwisko? **17**. Dlaboga, wszystko idzie w niepamięć, ledwo ręki nie przyłożymy do jego knowań, a potem będziemy szukali sprawców biedy? Boć sami się sprawcami nie nazwiemy, wiem to dobrze. Podobnie w nie-

[1] Przytyk do Eubulosa, który przeciwdziałał wojskowym ambicjom.
[2] Przysłowiowa bystrość umysłu ateńskiego.

bezpieczeństwach wojennych żaden z panikarzy nie oskarża siebie, ale jenerała, sąsiadów [1] i raczej wszystkich innych; niemniej klęska jest winą wszystkich panikarzy; bo oskarżyciel drugich mógł sam stać w miejscu, gdyby zaś postąpił tak każdy, mieliby zwycięstwo. **18.** Tak i teraz: nie daje ktoś najlepszej rady? Niech drugi wstanie i powie, a nie oskarża tamtego. Mówi inny lepiej? Róbcież to w imię Boże! Ale to nie dogadza! Jeszcze stąd nie wniosek, że mówca jest przestępcą. Ale opuścił modlitwę, choć się należała. [2] Modlić się, Ateńczycy, łatwo, zebrawszy pokrótce wszystkie życzenia, ale nie jednako jest łatwo wybrać z programu obrad politycznych, lecz trzeba wybierać pożytek zamiast przyjemności, jeżeli nie da się oboje razem. **19.** Powie ktoś: czyż nie lepszy taki, który znajdzie dla nas sposób i na zachowanie funduszu teatralnego i na podanie innych środków pieniężnych dla żołnierzy? Owszem, jeżeli jest taki sposób. Co do mnie ciekaw jestem, czy mógł kiedykolwiek ktoś z ludzi — albo czy będzie mógł — z deficytu zaspokoić zapotrzebowanie, wyrzuciwszy wprzódy gotówkę na marne? W takich twierdzeniach największą rolę odgrywa, zdaje się, osobiste życzenie, dlatego samego siebie oszukać jest najłatwiej ze wszystkiego. Czego ktoś pragnie, w to i wierzy [3], a rzeczywistość często inaczej kształtuje się. **20.** Patrzcie, Ateńczycy, na to w świetle realnych możliwości, a stać was będzie na wyprawę za żołdem. Nie wypada ludziom z honorem zaniechać czegoś z braku funduszów wojennych, a potem lekko znosić takie zniewagi; nie wypada rwać się do zbrojnego uderzenia na Korynt i Megarę [4], a z braku zaopatrzenia na wyprawę pozwolić Filipowi na sprzedawanie w niewolę obywateli miast greckich.

---

[1] Przysłowie, jak można wnioskować ze słów w polemice św. Augustyna z Faustem: „jak to mówią, dezerter oskarżasz żołnierza".
[2] Wyśmiewa licytowanie się na patrjotyzm w pompatycznych apostrofach do... bogów.
[3] Plaut, Cezar, Owidjusz i Seneka wygłosili podobne zdanie; było to, zdaje się, przysłowie.
[4] Demostenes nie ma na myśli żadnej historycznej wojny z temi miastami, ale przeciwstawia polityce wzajemnego wyrzynania się swój wszechgrecki kierunek.

[Swieczniki promiennej przeszłości a światełka na bagnach współczesnej korupcji]

21. Obrałem ten temat nie z pustej chęci narażenia się komu (jeszcze na tyle nie straciłem rozumu, ani nie opuściła mię tak dalece łaska losu, żebym chciał narażać się, nie widząc stąd żadnej korzyści); ale uważam za obowiązek prawego obywatela przenosić dobro państwa nad popularność i słyszę — jak zapewne i wy — że tą samą wytyczną w polityce kierowali się mówcy za naszych przodków, których chwalą wprawdzie wszyscy mówcy dzisiejsi, ale nie bardzo naśladują, Arystydes [1], Nikias [2], mój imiennik [3], Perykles. [4] 22. Odkąd pojawili się mówcy, którzy was wypytują: „Czego chcecie? Jaki wniosek mam przedstawić? W czem mogę wam przysłużyć się?", odtąd interesy państwa poszły w kąt przed chwilowemi względami i dzieją się takie rzeczy, jak teraz; tym wszystko świetnie wiedzie się, wam haniebnie. 23. Zróbmy, Ateńczycy, treściwe zestawienie [5] czynów przodków naszych. Wywód będzie krótki i znany wam; bo nie cudzemi, ale własnemi przykładami możecie, Ateńczycy, być szczęśliwi. 24. Owi więc, którym nie pochlebiali mówcy i nie kochali ich, jak was kochają ci dzisiaj, rządzili Grecją za zgodą [6] całego narodu przez 45 lat [7]; dostawili na Akropol [8] więcej niż 10.000 talentów, król macedoński był ich wasalem [9], jak się należy dzikusowi przed Grekami [10]; na lądzie i morzu odnieśli wiele chlubnych zwycięstw własnemi piersiami, oni jedni zostawili sławę czynów, której nic ująć

[1] Twórca I związku morskiego, przeciwnik Temistoklesa, jenerał pod Maratonem, zwycięsca pod Plateami, arystokrata przysłowiowej sprawiedliwości.

[2] Jenerał z czasów wojny peloponeskiej, bogacz, głowa stronnictwa konserwatywnego, usposobienia zabobonnego i ociągliwego; przypłacił życiem wyprawę sycylijską, której był przeciwny.

[3] Jenerał w wojnie peloponeskiej, również ofiara wyprawy sycylijskiej.

[4] Naczelnik państwa attyckiego w wojnie peloponeskiej, umysł genjalny, natura arystokratyczna o głęboko demokratycznem poczuciu; zmarł na zarazę w drugim roku wojny.

[5] Porównanie było ulubioną formą krasomówczą i literacką: mowa *O Wieńcu* jest jednem porównaniem.

[6] Uczyli retorzy, że świadectwa z wymarłej przeszłości są najbezpieczniejsze.

[7] 476—431, od wojen perskich do wojny peloponeskiej.

[8] Tu Perykles przeniósł skarb związkowy z wyspy Delos.

[9] Grecy północ Bałkanu uważali za „ziemię niczyją", ale wyraźnego stosunku zależności nie było.

[10] Ogólno-grecka opinja, uznana nawet przez Arystotelesa; przypomina dzisiejsze wartościowanie ras. Grek czuł się jedynym człowiekiem starożytności.

nie zdoła. 25. Tak się spisali w polityce ogólno-greckiej; przyjrzyjcie się im teraz, jako obywatelom własnego państwa, tak w urzędzie, jak i w życiu prywatnem. Jako pomnik publicznej działalności zostawili wam szereg budowli, tyle cudownych świątyń i dzieł sztuki w nich, że daremnie starałaby się przewyższyć je potomność. 26. Życie prywatne ich było tak karne i dostrojone tak twardo do republikańskiego obyczaju, że możecie jeszcze dziś oglądać dom Arystydesa, Milcjadesa[1] i innych sław ówczesnych — jeżeli kto z was zna te domy — jak w niczem nie różnią się one od sąsiednich; bo polityką zajmowali się, nie aby im coś z tego kapnęło, ale każdy uznawał potrzebę mnożenia dobra publicznego. Wielki rozkwit ówczesny był wynikiem ich rzetelności w polityce ogólnogreckiej, pobożności w religji, przestrzegania zasady równości w własnym samorządzie. 27. Taką uprawiali politykę pod wspomnianemi mężami zaufania; a jakżeż teraz wygląda nasza polityka w rękach tych przezacnych panów? Jest jakieś choćby słabe podobieństwo? Szkoda nawet mówić o reszcie, chociaż byłoby dosyć do mówienia, ale patrzcie: przy zupełnym braku współzawodników — bo Sparta[2] upadła, Teby[3] co innego zaprząta, z reszty nikt nie może stawać z nami w zawody o pierwszeństwo — mogliśmy i o nasze posiadłości być spokojni i być ostatnią apelacją dla wszystkich innych, 28. a tymczasem utraciliśmy szmat własnej ziemi, zmarnowaliśmy na nic więcej niż 1500 talentów[4], za pokoju utraciliśmy dzięki tym panom sprzymierzeńców pozyskanych w wojnie i wyćwiczyliśmy takiego wroga przeciwko nam samym. Niech kto tu wyjdzie na mównicę i niech mi powie, skąd wzięła się siła Filipa, jak nie z nas samych! 29. Prawda, mój drogi — powie taki pan — że źle z dyplomacją, ale zato wewnątrz państwa dzieje się teraz lepiej. Na cóż tu się powołać? Że tynkujemy fasady kamienic, naprawiamy drogi, urządzamy fontanny i inne bajdury?[5] Popatrzcie no na polityków z pod tego znaku! Jedni z dziadów stali się

---

[1] Syn Cymona, potomek wielkiego rodu ateńskiego, który dzierżył jakiś czas księstwo w Tracji, zwycięzca z pod Maratonu, po niepowodzeniu na wyspie Paros umiera z rany — w więzieniu.
[2] Pod ciosami Epaminondasa. [3] Wojna święta. [4] Jenerałowie-kondotierzy.
[5] Drwiny ze stronnictwa odbudowy wewnętrznej.

bogaczami, inni z skromnych stosunków przyszli do znaczenia, niektórzy pobudowali sobie kamienice okazalsze od budowli publicznych; im bardziej podupada potęga państwa, tem bujniej wzrosły ich fortuny.[1]

[Wolny lud bohaterskich Aten a potulne mieszczaństwo na pasku finansjery Eubulosa]

30. Jakaż jest zbiorowa przyczyna i czemuż to wtedy było wszystko dobrze, a teraz nie? Dawniej sam lud miał odwagę wziąć czynny udział w wyprawach, wobec polityków czuł się gospodarzem w domu i panem wszystkich łask; każdy inny czuł się w siódmem niebie, gdy mógł dostąpić u ludu zaszczytu, urzędu i łaski jakiejś. **31.** Teraz przeciwnie, politycy są szafarzami łask, w ich rękach leży cała polityka i gospodarka, wy — lud — macie podcięte żyły, ogołoceni jesteście z pieniędzy i sprzymierzeńców, zeszliście na drugi plan, jak najniższy sługa; jesteście zadowoleni, że wam płacą wstęp do teatru lub urządzają procesję wrześniową; najwalniejsza ze wszystkiego, że jeszcze wdzięczni im musicie być za waszą własność. Zamknęli was w murach miejskich i obłaskawiają dla swoich celów.[2] **32.** Naturalnie nie można tchnąć wielkim duchem i egzaltacją wśród małostkowych[3] zajęć; jakie zatrudnienie, takie z konieczności i usposobienie.[4] O Pani nasza Zielna![5] Nie dziwiłbym się, jeślibyście za te słowa cięższej mię nawiedzili, niż samych sprawców stosunków. Nie zawsze i nie o wszystkiem pozwalacie mówić swobodnie; nawet dziwię się, żeście mi dziś pozwolili.

---

[1] Aluzja do stosunków, panujących wśród finansistów ze stronnictwa rozwagi.

[2] Co prawda, w zwierciadle Arystofanesowskiem lud w państwie Peryklesa nie miał miny suwerena. Demostenes uderza na rządy zamkniętych grup, oligarchiczne maniery centrum bankierskiego; radykalna demokracja za Kleona urasta do godności wzoru „polityki ojców". Społeczne poglądy mówcy uzależnia kierunek polityczny. Zresztą apel do ludu jest strategicznem szarpaniem lwa za brodę, budzeniem tygrysa. Autor *Pochwały Demostenesa* powiada o nim, że budził z letargu. Koła zachowawcze w Atenach nie odznaczały się nigdy patrjotyzmem. [3] Romantyk! [4] Przysłowie.

[5] Demeter, dawczyni zboża. Polityka zbożowa Demostenesa uwzględniała interesy proletarjatu, tak samo, jak i polityka kolonjalna. Obszarnicy, bankierzy i przemysłowcy albo widzieli w niej źródło konkurencji, albo ryzyko, utrudniające spekulacje i kredyt.

[Nowy plan ordynacji finansowej]

33. Może jeszcze teraz przynajmniej wyzwolicie się z pod siły nawyknienia, zechcecie wyprawić się i prowadzić godną [1] siebie politykę, a nadwyżkę z domowych dochodów odłożycie na żelazny kapitał dla ubezpieczenia dóbr zagranicznych; może w takim razie, może uzyskacie, Ateńczycy, jakąś pełniejszą porcję, a zerwiecie z systemem dawek, przypominających dietę lekarską. Takie dawki, jak nie dodają siły, tak nie pozwalają umrzeć. Tak samo to, czem was paszą, ani nie wynosi tyle, by mogło dać jakąś trwałą korzyść, ani nie pozwala zrezygnować i zająć się czem innem, ale właśnie karmi w każdym z was tylko lekkomyślność. **34.** „A więc chcesz", powie kto, „aby to obrócić na żołd?" I to natychmiast, Ateńczycy, na taką samą dla wszystkich gażę, aby każdym za udział jego w skarbie publicznym mogło państwo obrócić wedle potrzeby. Taki obywatel będzie lepszym i za pokoju siedząc w państwie, bo bieda go nie przymusi do haniebnego postępku, a jeśli wydarzy się coś takiego, jak teraz, za te same pobory będzie żołnierzem, jak się godzi w obronie ojczyzny. Obywatel, który przekroczył wiek popisowy, będzie pobierał wedle wspólnej normy to samo, co teraz pobiera bez ordynacji, nie dając niczego w zamian państwu, a zato będzie sprawował wszystkie potrzebne dla państwa funkcje nadzorcy i zarządcy. **35.** Wogóle niczego nie ujmuję, ani nie dodaję, conajwyżej drobiazg, a usuwam nieład przez zaprowadzenie ordynacji państwowej, która normuje udziały, służbę wojskową, sądownictwo, wiek i czas powinności. [2] Nigdzie nie powiedziałem, żeby próżniakom wypłacać zarobki pracujących, ani żeby samym próżnować bez opamiętania, a dowiadywać się o zwycięstwa najemników jenerała N. Tak się teraz dzieje. **36.** Nie ubliżam [3] zastępcy waszemu w pełnieniu obowiązków, ale żądam, byście sami, Ateń-

---

[1] Demostenes w rozwadze widział filisterję, względnie tak ją przedstawiał.

[2] Egzotyczny plan komuny finansowej przeciw oligarchji finansowej. W romantycznej głowie Demostenesa pokutują utopje społeczne wieku V. Tym sposobem usiłował złamać zależność proletarjatu od władz, urządzających rozdawnictwa wedle uznania (a nie ordynacji), co szczególnie w Rzymie miało polityczne następstwa.

[3] To ustawiczne „wybacz pan" przy krytyce stosunków wojskowych dowodzi, że i w Atenach wypraszano sobie strategikę domową.

czycy, robili za siebie to, za co czcicie drugich i nie ustępowali stanowiska, przekazanego wam przez przodków wśród wielu chlubnych niebezpieczeństw.

[Domówienie]

Powiedziałem mniej więcej wszystko, czego wymaga, mojem zdaniem, wasz pożytek; oby wasz wybór wypadł z korzyścią dla państwa i wszystkich, a pokaże ją przyszłość.

V

DRUGA MOWA PRZECIW FILIPOWI

Roku 344

[Wołanie na alarm]

1. Tyle razy, Ateńczycy, mówi się o postępkach Filipa, przeciwnych traktatowi i zawsze widzę jednę i tą samą rzecz: broni się naszej sprawy gorliwie i serdecznie, oskarża się Filipa zasłużenie; ale z tego wszystkiego nie wynika dosłownie nic dla spełniania powinności, ani nawet tyle, by opłaciło się słuchać; **2.** do tego doszła obecnie cała nasza polityka, że im jaśniej można udowodnić Filipowi naruszenie traktatu i spisek przeciw całej Grecji, tem trudniej doradzić, co należy czynić. **3.** W czem powód? Nie słowem, ale czynem, Ateńczycy, poskramia się zaborców. Tymczasem, po pierwsze, my z obawy przed waszą niechęcią nie dajemy z mównicy takich rad, ani nie stawiamy takich wniosków, ale rozwodzimy się nad zachowaniem się Filipa, jakie to oburzające i t. p. Następnie: wy, słuchacze, potraficie lepiej od Filipa wygłaszać sprawiedliwe mowy i rozumieć je z ust drugiego, ale zupełnie wam nie spieszy się przeszkodzić mu w obecnych knowaniach. **4.** Tedy wynik jest — spodziewam się — konieczny i chyba naturalny. Obu stronom w tem lepiej powodzi się, w czem się każda z obu stron gorliwie ćwiczy, on w działaniu, wy w mówieniu. Jeżeli i teraz wystarcza wam mieć słuszność na słowa, prosta historja i rzecz nie wymaga fatygi. **5.** Jeżeli zaś trzeba szukać środków naprawy i strzec się, by położenie nie zmieniało się w dalszym ciągu niespostrzeżenie na gorsze, by nie stanął przeciw nam ogrom niezwalczonej potęgi — trzeba skończyć

z dotychczasowym sposobem obrad i zarówno mówcy wszyscy, jak i audytorjum muszą ponad wygodę i przyjemność przełożyć dobro i ocalenie.

[Motywy sojuszu Filipa z Tebami]

6. Po pierwsze, Ateńczycy, zdumiewa mię otucha ludzi, którzy widzą, do jakich rozmiarów urósł Filip i jakie obszary ogarnęła jego władza, a nie sądzą, by to groziło jakiemkolwiek niebezpieczeństwem państwu i by w was godziły wszystkie zbrojenia. Chciałbym prosić was wszystkich, jak tu jesteście, byście wysłuchali pokrótce moich motywów, które mię napełniają całkiem przeciwnemi oczekiwaniami i dla których uważam Filipa za wroga. O ile moje przewidywania okażą się lepsze, stosujcie się do mnie, o ile zapewnienia niezakłopotanych wyznawców Filipa, przychylcie się do nich. 7. Oto, Ateńczycy, są moje rachunki: co najpierw opanował Filip po traktacie? Pyle i aferę focejską. No, a jak ją załatwił? Wolał iść na rękę Tebanom, niż naszemu państwu.[1] A czemuż to? Bo robił swoje rachunki z myślą o zaborach i powszechnym podboju, a nie o pokoju i sprawiedliwości; 8. trafnie spostrzegł, że naszemu państwu i naszej tradycji nie zaimponowałby niczem takiem, coby je skłoniło do wydania mu dla osobistej korzyści na łup któregoś z reszty ludów greckich, ale że macie jakieś względy na sprawiedliwość, wzdrygacie się przed niesławą, jaka przylgnęła do tej afery i macie odpowiednie przewidywania na przyszłość, wskutek czego sprzeciwicie się ewentualnym jego intrygom na tem polu, tak samo, jak gdybyście byli wtedy z nim właśnie w wojnie. 9. Spodziewał się — jakoż i tak się stało — że Tebanie za własne korzyści zostawią mu resztę do rozporządzenia wedle woli i nie żeby mu bruździli w polityce i przeszkadzali, ale nawet wezmą na rozkaz udział w wyprawie. W tej samej nadziei zabiega teraz także koło

---

[1] Umizgi „sprzymierzeńca“ do Teb wywołały tem cięższe rozgoryczenie, im naiwniejszy optymizm panował w całych Atenach po zawarciu pokoju Filokratesa. Demostenes, który sam kojarzył pokój i oczekiwał ziszczenia obietnic Filipa, stara się ideowemi powodami wytłumaczyć w sposób pochlebny dla dumy ateńskiej przykrą niespodziankę. Sojusz z Beocją był jedynem wyjściem dla pogromcy Focydy, jeżeli myślał — a myślał naprawdę — nie o współwładaniu z Atenami, ale o podboju Grecji. Z mowy przebija nie tyle ból nad katastrofą Focydy, ile złość z powodu nieprzewidzianych serdeczności.

Meseńczyków[1] i Argiwów.[2] Jest to największa pochwała dla was, Ateńczycy, **10.** bo z postępowania Filipa pokazuje się, że ma o was taką opinję: jedyni ze wszystkich nie zdradzicie za zysk sprawy ogólno-greckiej, nie sprzedacie sympatji dla Grecji za żadną łaskę ani korzyść. I słusznie powziął o was taką opinję, a przeciwną o Tebanach i Argiwach; brał pod rachubę nietylko teraźniejszość, ale i przeszłość. **11.** Dowiaduje się z pewnością o waszych przodkach[4], że nietylko nie znieśli propozycji, jaką przyniósł im w poselstwie Aleksander, przodek dzisiejszych królów macedońskich, chociaż mogli pod berłem króla perskiego władać nad resztą Grecji, ale nawet woleli opuścić kraj i odważyli się na szalone ryzyko, a potem dokonali czynów, które wszyscy zawsze chcą głosić, ale nikt dotychczas nie potrafił godnie, dlatego i ja je pomijam (a dodam na usprawiedliwienie, że czyny owe przechodzą siłę wymowy); o przodkach Tebanów i Argiwów dowiaduje się, że jedni towarzyszyli najazdowi perskiemu, drudzy nie stawili mu oporu. **12.** Wiedział, że oba ludy zadowolnią się osobistą korzyścią, bez oglądania się na dobro całej Grecji. Spodziewał się, że was wybrać na przyjaciół mógłby tylko na zasadzie godziwości, popierając zaś ich stronę znajdzie w nich popleczników własnej zachłanności. Dlatego i wtedy i teraz woli ich, niż was. Bo przecież więcej trójrzędowców u nich nie widzi, niźli u was; ani nie znalazł nowej jakiejś monarchji macedońskiej śródlądowej, a porzucił nadmorską i porty handlowe; ani nie zapomniał układów i obietnic, na podstawie których uzyskał pokój. **13.** „Wiem to wszystko“ — powie ktoś — ale dalipan nie z chciwości zrobił to wtedy Filip, ani nie wedle moich zarzutów, lecz ponieważ pretensje tebańskie były słuszniejsze

---

[1] Ludność południ.-zach. części Peloponezu, ujarzmiona przez Lacedemon, wielokrotnie powstawała; przeciwnicy Sparty korzystali z tej bolączki: Epaminondas, Filip.

[2] Mieszkańcy miasta Argos, stolicy krainy Argolis, w półn.-wsch. połaci Peloponezu. Argolis była kolebką pierwszego związku państw greckich w czasach przedhistorycznych; z niej wyszedł królewski ród Atrydów. Potem zazwyczaj w sojuszu z Atenami przeciw Sparcie; w końcu skłania się ku Filipowi.

[3] Po bitwie pod Salaminą.

[4] Utrzymać się na wyżynach przodków – ten odzew przenika nietylko *Filipiki* Demostenesa, ale i *Panegiryk* Izokratesa, *Edypa Kolońskiego* Sofoklesa, *Heraklidów* i *Hiketidy* Eurypidesa, *Epitaf* Lyzjasza.

od waszych. Jeżeli jakiego, to właśnie takiego powodu nie wolno mu teraz podać; człowiek, który rozkazuje Spartanom[1] zrzec się Meseny, jakżeżby wydanie wtedy Tebanom Orchomenos[2] i Koroneji[3] mógł upozorować względami sprawiedliwości!

14. Uległ dalibóg przemocy (to tylko jedno zostaje) i wbrew własnemu zdaniu zgodził się, przyciśnięty z jednej strony przez konnicę tesalską[4], z drugiej przez rycerstwo tebańskie. Pięknie. Wszakci mówią, że czeka Teban podejrzenie Filipa i bają wkoło różni, że zamieni Elateę[5] w twierdzę. **15.** Może i czeka, ale się przewleka, jak wnioskuję, za to nie zwleka z pomocą dla Meseńczyków i Argiwów przeciw Spartanom, ale nawet dosyła im najemników, wysyła pieniądze i spodziewają się go z wielkiem wojskiem. Dąży do zagłady istniejących wrogów Teb, t. j. Spartan, a ratuje teraz Focejczyków, których sam pierwej zgubił. **16.** Któżby w to wierzył! Wedle mnie, Filip nie sprzeciwiałby się ustawicznie wrogom Teban, gdyby teraz rzeczywiście odwrócił się od Teb, przypuściwszy nawet, że naprawdę początkowo postąpił wbrew swej woli przymuszony. Obecnem postępowaniem sam się zdradza, że i przedtem postąpił wedle własnego wyboru, cała zaś jego polityka demaskuje go — ale trzeba dobrze orjentować się — jako politycznego wroga państwa na całej linji. **17.** Poniekąd musi nawet wprost taką politykę uprawiać. Bo zastanówcie się. Chce panować, a w was jednych upatrzył współzawodników na tem polu.[6] Już od dawna dopuszcza się bezprawia i sam o tem wie najlepiej. Bezpieczeństwo całego jego państwa zawisło od utrzymania się przy grabieży waszych posiadłości. Wie, że dach w własnym domu zwaliłby mu się na głowę

---

[1] Aljans Filipa z Tebanami obudził wprost odruchowo podobną myśl u Ateńczyków w stosunku do rywala Teb: Sparty; zanosiło się jakby na odnowienie hegemonji Teb; analogicznie odnawia się filolakońska polityka w Atenach; a przecież tyle krwi dzieliło oba zbliżenia i sam Demostenes popierał związek arkadyjski.

[2] Największe po Tebach miasto w Beocji, zburzone przez Teby, a odbudowane przez Focydę, otrzymuje niezależność z ręki Filipa.

[3] Miasto w Beocji, pod którem rozegrał się szereg ważnych bitew.

[4] Tesalja zwalczała Focydę w łączności z Tebami.

[5] Najznaczniejsze miasto w Focydzie; zajęcie go przez Filipa, na podstawie mandatu amfiktionów, wywołało panikę w Atenach.

[6] Podobne pochlebstwa dla demokracji, bez której zagłady Filip ma nie widzieć dla siebie ratunku, znajdują się w mowie *O Chersonezie*.

w razie wypuszczenia z rąk Amfipolis i Potydei. **18**. Zarówno wie, że godzi na was, jak i wie, że wy spostrzegacie się. Nie odmawia wam zdrowego rozsądku, więc jest przekonany o waszej nienawiści; w furję wprawia go obawa, że wykorzystacie przeciw niemu pierwszą lepszą sposobność, o ile sam was nie uprzedzi. Dlatego czuwa i czyha, popiera przeciw naszemu państwu Teban i niektóre państwa peloponeskie, prowadzące podobną politykę. **19**. Myśli, że chciwość każe im patrzeć przez palce na to, co się dzieje obecnie i że tępi z natury [1] nie przewidzą dalszych następstw. Ale człowiek, który ma choć trochę rozsądku w głowie, ma przed oczyma wyraźne przykłady. Miałem sposobność przedstawić je Meseńczykom i Argiwom; będzie może lepiej, jeżeli przedłożę je i wam.

[Mowa Demostenesa w Mesenie]

20. „Jak myślicie — rzekłem — Meseńczycy? Mała pasja zbierała Olintyjczyków, jeżeli ktoś źle mówił o Filipie wtedy, kiedy odstępował im Antemunt [2], o który dobijali się wszyscy dawniejsi królowie macedońscy i dawał im Potydeę po wyrzuceniu z niej osadników ateńskich, biorąc sam na siebie naszą nienawiść, a im oddając ziemię w używanie? Czy spodziewali się tego, co ich spotkało, uwierzyliby w to komu? **21**. A jednak — rzekłem — krótkie tuczenie się cudzem mieniem przypłacili trwałą utratą własnego, napędzeni w bezwstydny sposób, nietylko pobici na polu walki, ale i zdradzeni w domu i sprzedani. Zbytnie poufałości z monarchami nie wychodzą na zdrowie republikom. [3] **22**. A Tesalowie? Myślicie — rzekłem — czy przyszło im wtedy na myśl, gdy Filip wypędzał z ich kraju tyranów, a innym razem dawał Niceę [4] i Magnezję, że dzisiaj będą mieli kraj rozbity na 10 kantonów? Albo że ten, który przywrócił im głos w Amfiktionji, wydrze im ich własne dochody? Nigdy w świecie! A jednak tak się stało, jak każdy o tem może przekonać się. **23**. Patrzy-

---

[1] Brak rozgarnięcia u Beotów był przysłowiowy, mówiono o rozumie, uchu beockiem, nawet o beockiej świni.
[2] Miasteczko macedońskie na półwyspie Chalcydyjskim.
[3] Takie zdania ogólne, zwane enthymematami, są charakterystyką stylu Demostenesa.
[4] Miasteczko w Lokrydzie pod Termopilami.

cie — rzekłem — na dary i obietnice Filipa, ale proście Boga, jeżeli macie naprawdę jaki rozum, abyście nie ujrzeli po niewczasie oszukańczych faktów jego krętackiej polityki. Są dlaboga — rzekłem — różne wynalazki do obrony miast, jak wały, mury, rowy i t. p. **24.** To wszystko jest dziełem rąk ludzkich i wymaga nakładów. Ale ludzie trzeźwo myślący mają z natury wspólny środek ochronny, wogóle dobry i zbawienny, szczególnie zaś dla ludu przeciw tyranom. Cóż to jest? Nieufność. Tej pilnujcie i tej trzymajcie się. Z nią nic wam nie grozi. Czego pragniecie? — rzekłem. Wolności. **25.** Nie widzicie, że same tytuły Filipa są od niej jak najbardziej dalekie? Bo król i monarcha jest z natury wrogiem wolności i przeciwnikiem praw. Pilnujcież się, byście za cenę pokoju nie dostali despoty.

[Złowrogie analogje]

26. Przytakiwali głośno moim słowom, wysłuchali wielu innych posłów tak w mojej obecności, jak i potem; mimo wszystko rwą się widocznie do przyjaźni z Filipem i do jego obietnic. Cóż w tem dziwnego, że Meseńczycy i niektóre ludy peloponeskie postąpią wbrew najlepszemu uznaniu, **27.** jeżeli wy nawet nie spostrzeżecie się, jak wpadniecie przez zwlekanie z czynem w ostateczne — jak mi się zdaje — niebezpieczeństwa, chociaż sami rozumiecie i tłumaczy się wam, że Filip stara się was zizolować intrygami. Tak to chwilowa zabawa bardziej pociąga, niż ewentualny pożytek. **28.** Nad przyszłym kursem polityki zastanowicie się później między sobą, bo tego wymaga zdrowy rozsądek. Na razie wnoszę projekt odpowiedzi Filipowi.

[Słówko dla zdrajców]

Godziłoby się, Ateńczycy, zaprosić ówczesnych zwiastunów obietnic, które was nakłoniły do pokoju; **29.** ani sam nie podjąłbym się był nigdy poselstwa, ani wybyście z pewnością nie zaprzestali wojny, gdybyście spodziewali się takiej zapłaty od Filipa za uzyskanie pokoju.[1] Ale słowa Filipa wtedy

[1] Demostenes przedstawia pokój, jako deskę ratunku dla Filipa; ale Filip właśnie co zdobył Olint, złamał Kersobleptesa i do ostatniej chwili grasował nad Helespontem, Ateńczycy zaś, w zupełności odosobnieni, jak się okazało z poselstw Eubulosa, nie mieli nic lepszego do wyboru.

różniły się znacznie od tego, co się dzisiaj dzieje. I proponowałbym jeszcze kogo innego zaprosić. Kogo? Kiedy już po zawarciu pokoju i po moim powrocie z powtórnego poselstwa weryfikacyjnego widziałem, że państwo pada ofiarą oszustwa, wtedy wręcz oświadczałem, zastrzegałem się, protestowałem przeciw wydawaniu na łup Filipowi Pyl lub Focejczyków. **30.** Ale znaleźli się wtedy tacy, którzy mówili, że ja naturalnie z abstynencji od trunków zrobiłem się tetrykiem, ale Filip, jeżeli tylko znajdzie się po tej stronie przesmyku, wypełni wszystkie wasze marzenia, zamieni w twierdze Tespje[1] i Platee[2], położy kres gwałtom tebańskim, przekopie[3] własnym kosztem Chersonez i odda wam Eubeę i Oropos[4] w zamian za Amfipolis. Z pewnością pamiętacie wszystkie słowa padłe tu z tej mównicy, chociaż nie miewacie szczególnej pamięci dla przestępców. **31.** Szczytem niesławy jest, że na podstawie czystych obietnic uchwaliliście ważność pokoju nawet dla naszych potomków. Do tego stopnia daliście oszukać się. W jakimże to celu wnoszę teraz, ażeby ich zaprosić? Powiem dalibóg bez ogródek. **32.** Nie będę z nimi ujadał się tu przed wami na równych prawach i nie nadarzę moim stałym przeciwnikom ponownej sposobności do brania łapówek od Filipa, ani nie pozywam ich na próżne bajanie. Ale zdaje mi się, że polityka Filipa przyprawi nas jeszcze o większe kłopoty, niż obecnie; **33.** bo widzę rosnące niebezpieczeństwo i chciałbym się mylić, ale obawiam się, że jest już za blisko. Przyjdzie taka chwila, że już nie będziecie w stanie przypatrywać się obojętnie wypadkom i nie ja, czy kto inny będziemy wam mówili, że to w w a s godzi, ale sami wszystko będziecie widzieli i poznacie jasno. Wtedy, spodziewam się, zdejmie was gniew i wściekłość. **34.** Obawiam się, by ten gniew wasz nie dotknął

---

[1] Miasto w Beocji, w wiecznej nienawiści z Tebami.
[2] Miasto na granicy Beocji i Attyki, sławione zwycięstwem Greków nad Persami pod jego murami, łączyło się z Atenami przeciwko Tebom.
[3] Kserkses przekopał kanał pod Athos, Nero usiłował przebić Isthmus.
[4] Graniczne miasto na północnem wybrzeżu Attyki; sławny proces oropijski w r. 365 przeciw Chabriasowi z powodu utraty tego miasta na rzecz Teb za przyczyną władców Eretrji; młody Demostenes zachwycił się słyszaną wtedy po raz pierwszy mową sądową z ust Kalistrata. Ateńczycy odzyskali Oropos — w zamian za Chersones w pokoju z Filipem po bitwie pod Cheroneą.

polityków, usiłujących [1] właśnie naprawić część strat, wynikłych z celowego przemilczania przez przekupionych posłów. Zauważam na ogół, że niektórzy wywierają gniew nie na winnych, ale na tych, którzy nawiną się pod rękę. **35**. Jak długo jeszcze niebezpieczeństwo wisi i kształtuje się i my jeszcze znosimy się ze sobą, chciałbym każdemu z was przypomnieć — chociaż wiecie o tem dokładnie — kto was namówił do wydania na łup Filipowi Focydy i Pyl. Filip opanował je i stał się panem gościńca do Aten i na Peloponez. Wskutek tego nie radzicie teraz nad pretensjami waszemi, ani nad sprawami zagranicznemi, ale powiatowemi i nadgraniczną wojną. Każdy odczuje boleśnie jej nadejście; początek jej sięga dnia zawarcia pokoju. **36**. Nie byłoby miało państwo kłopotu, gdyby was wtedy nie oszukano. Chyba flotą nie dotarłby Filip do Attyki — musiałby pierwej zwyciężyć na morzu — ani marszem piechoty przez Pyle i Fokis, ale alboby wypełniał warunki i siedziałby spokojnie, przestrzegając pokoju, alboby miał odrazu wojnę taką samą, jaka w nim obudziła pragnienie pokoju. **37**. Wystarczy na teraz ogólna wzmianka; bogowie niech nas ochronią przed zaciekaniem się w szczegóły. Nie pragnąłbym ja kary śmierci, nawet najzasłużeńszej na któregokolwiek z nich, ze szkodą i niebezpieczeństwem dla ogółu.

[1] Demostenes nie może obronić się uczuciu pewnego zakłopotania; wszak sam doradzał pokój.

VI

TRZECIA MOWA PRZECIW FILIPOWI

Roku 342

[Odrętwienie społeczeństwa pod terorem stronnictwa rozsądku]

1. Wiele mów, Ateńczycy, wygłasza się niemal na każdem zgromadzeniu o gwałtach Filipa i na nas i na reszcie od czasu traktatu. Niewątpliwie, zdaniem was wszystkich, zresztą tylko teoretycznem, należy słowem i czynem dążyć do ukarania Filipa i położenia kresu jego gwałtom. Tymczasem niedbalstwo polityczne doprowadziło do tego, że rezultat, choć prawdziwy, zakrawa na oszczerstwo: nie mogłoby być chyba gorzej niż obecnie, gdyby mówcy umówili się stawiać takie wnioski, a wy takie uchwalać, któreby państwo zapędziły w ruinę. **2.** Wiele jest zapewne przyczyn i nie z jednej ani z dwóch przyszło do takiego położenia; należyty wgląd jednak odsłoni wam główną winę: jest nią nie patrjotyczna, ale służalcza polityka pewnych mówców. Jedni z nich, Ateńczycy, mają na oku jedynie własne powodzenie i znaczenie, a nie troszczą się o przyszłość i sądzą, że i wy nie potrzebujecie troszczyć się o nią, inni zaś rzucaniem oskarżeń i oszczerstw na mężów stanu dążą wyłącznie do zajęcia państwa karaniem samego siebie, by Filip miał swobodę słowa i czynu. Przyzwyczailiście się do tego rodzaju polityki, ale ona jest szkodliwa. **3.** Proszę was, Ateńczycy, by nie spotkał mię od was żaden gniew za szczerość i prawdę. Bo zważcie; uważacie swobodę języka w wszystkich innych rzeczach za wspólny przywilej, przysługujący wszystkim

mieszkańcom państwa — widzi się u wielu niewolników [1] waszych większą swobodę wypowiadania się, niż u obywateli niejednego innego państwa, — zato wygnaliście ją zupełnie z mów publicznych. 4. To też wynik jest taki, że na zgromadzeniach pływacie w pochwałach, rzeczywistość zaś zagraża ostatecznemi niebezpieczeństwami. Jeżeli i teraz jeszcze trwają te stosunki, nie mam poco mówić. Natomiast gotów jestem przemawiać w razie ochoty z waszej strony do słuchania rad pożytecznych, a wolnych od pochlebstwa. Jeszcze można wszystko naprawić — mimo że położenie jest bardzo złe i wiele strat ponieśliśmy, — o ile zechcecie wypełniać obowiązki. 5. Może następujące powiedzenie zakrawa na paradoks, a jednak jest w niem prawda: Najgorsza strona przeszłości jest najlepszą zapowiedzią na przyszłość. [2] Jakto? Ponieważ złe położenie wynika z zaniedbywania przez was małych i wielkich obowiązków; nie byłoby nawet nadziei na poprawę, gdyby było równie złe przy należytem spełnianiu przez was wszystkich obowiązków. Tymczasem Filip odniósł zwycięstwo nad waszą lekkomyślnością i opieszalstwem, nie nad państwem; nietylko was nie pobił, ale nawet nie stanęliście z nim do walki.

[Miły sprzymierzeniec]

6. Gdybyśmy wszyscy byli jednego zdania, że Filip toczy wojnę z naszem państwem i narusza traktat, wystarczyłoby mówcy jedynie doradzać najbezpieczniejszy i najłatwiejszy środek obrony. Ale niektórzy ludzie są wprost niepoczytalni: gdy Filip zajmuje miasta, ma wiele naszych posiadłości w swojem ręku i wobec całego świata dopuszcza się bezprawia, ci ludzie potrafią słuchać na zgromadzeniu mów stale w jedno bijących, że są między nami jednostki robiące wojnę. Wobec tego muszę zastrzec się i sprostować najpierw ten zarzut. 7. Inaczej wnioskowi, doradzającemu obronę, grozi oskarżenie o podburzanie do wojny. Przedewszystkiem chcę ustalić, czy w naszym ręku leży wybór między pokojem a wojną. 8. Jeżeli utrzymanie pokoju zależy od naszego państwa — zacznijmy stąd, — twierdzę, że należy go utrzymać i proszę, by przed-

[1] Rola niewolników w komedji z pewnością niedaleko odbiega od życia.
[2] Powtarza się ten środek ucieczki przed desperacją. Widocznie nie było lepszych.

stawiciel tej opinji stawiał wnioski w tym kierunku i realnie taką politykę prowadził, ale bez intryg. Jeżeli zaś przeciwnik z bronią w ręku, skupiwszy dokoła siebie wielką siłę zbrojną, mówi wam ciągle o pokoju, a sam faktycznie prowadzi wojnę, cóż pozostaje innego, prócz obrony? Jeżeli tylko tak językiem chcecie przestrzegać traktatu, jak Filip, owszem. **9.** Ale kto uznaje taki pokój, który Filipowi odda wszystko w ręce, aż zajdzie do was, przedewszystkiem nie ma zdrowego rozumu, następnie przyznaje jemu pokój z waszej strony, wam pokoju z jego strony nie przyznaje. To, to właśnie Filip kupuje sobie za drogie pieniądze: możność toczenia wojny przeciw wam, bez wojny z waszej strony.

10. Będzie naiwnością bez granic czekać, aż wyraźnie oświadczy, że toczy wojnę z nami; on tego nie przyzna, nawet w pochodzie na samą Attykę i Pireus[1], jeżeli należy wnioskować z jego metody postępowania wobec wszystkich innych. **11.** Weźmy jeden przykład: będąc w oddaleniu 40 staj[2] od Olintu, oświadczył jego obywatelom, że jedno z dwojga, albo oni wyprowadzą się z Olintu, albo on z Macedonji; przedtem zaś zawsze oburzał się na podobne podejrzenia i wysyłał poselstwa z uniewinnieniem. Drugi przykład: wmaszerował z wojskiem do Fokis, jako państwa sprzymierzonego i posłowie focejscy towarzyszyli mu nawet w pochodzie, a u nas prostaczkowie szli o zakład, że przemarsz Filipa nie wyjdzie na korzyść Tebanom. **12.** Niedawno zajął i do dziś dnia ma Fery, wkroczywszy do Tesalji, jako przyjaciel i sprzymierzeniec; ostatnio oświadczył, że tym biednym Orejtom[3] posłał wojsko po przyjaźni na wizytację; dowiaduje się bowiem, że cierpią na zamieszki wewnętrzne, a jest obowiązkiem sprzymierzeńców i prawdziwych przyjaciół przybyć z pomocą w takich wypadkach. **13.** Wobec tego, czy spodziewacie się, że naprzód wypowie wam wojnę, a potem będzie ją prowadził i to jak długo dajecie się dobrowolnie oszukiwać? Wszak on wolał raczej oszu-

---

[1] Port ateński; budowę rozpoczął Temistokles, do końca doprowadził Perykles. Długie mury, łączące port z miastem, uległy zburzeniu po przegranej w wojnie peloponeskiej; odbudowane — zburzył ponownie Sulla.
[2] Greckie staje wynosiło około 178 m.
[3] Mieszkańcy miasta Oreos, na północnej kończynie Eubei.

kiwać, niż w otwartym gwałcie ujarzmiać takich, którzy nie wyrządzili mu nic złego, ale zdołaliby ustrzec się od nieszczęścia. 14. Niema o to obawy. Byłby ostatnim głupcem, gdyby wobec braku jakichkolwiek przeciw niemu zarzutów z strony waszej, t. j. pokrzywdzonej, a istnienia jedynie wzajemnych oskarżeń między wami, usunął własnem wyznaniem spór między wami i kazał go skierować przeciw sobie samemu i w ten sposób wytrącił wykręty z ust swoich najemników, któremi was ubezwładniają, twierdząc, że Filip nie prowadzi wojny z naszem państwem. 15. Ale dlaboga, jaki człowiek przy zdrowych zmysłach wnioskowałby raczej na podstawie słów, niż na podstawie faktów, kto z nim utrzymuje pokój, a kto prowadzi wojnę? Chyba nikt. Otóż Filip od początku, ledwo zawarliśmy pokój (jeszcze Diopejtes[1] nie był jenerałem i nasza ekspedycja wojskowa nie była na Chersonezie), zaczął zajmować Serjon[2] i Doriskos[2] i wyrzucać ustanowione przez waszego jenerała załogi z twierdzy serejskiej i Świętej Góry.[2] 16. A cóż to było innego, jak nie wojna? Co prawda zaprzysiągł pokój. I niech nikt nie mówi: „cóż to jest?“ lub „cóż to nasze państwo obchodzi?“ To jest całkiem co innego, czy to były tak drobne zajścia, lub czy to do nas nie należało. Kto wykracza przeciw religji i prawu, w drobnym czy większym wypadku, jednakowe jest znaczenie. Idźmy dalej. Co czyni, gdy posyła najemnych żołnierzy na Chersonez, który król perski[3] i wszyscy Grecy uznali za waszą własność i przyznaje się w listach, że wysyła posiłki? 17. Juści twierdzi, że wojny nie prowadzi; ale ja tak dalece nie zamyślam godzić się, by tego rodzaju postępowanie nazywać pokojem, iż nawet twierdzę, że zamach na Megarę[4], urządzanie monarchij na Eubei, obecny przemarsz na Trację, intrygi peloponeskie i cała ta polityka z bronią

---

[1] Stały dowódca ateńskiej kolonji na Chersonezie; po zawarciu pokoju prowadzi wojnę z Kardją samodzielnie, zasilany skrycie przez Ateny, za poparciem Demostenesa; tamże pada.

[2] Punkty obronne nad egejskiem wybrzeżem Tracji.

[3] Stan posiadania w Grecji i zmiany w nim podlegały od *pokoju królewskiego* gwarancji perskiej. Tak wolność grecka podobna była do szopki, z dwu strom podpartej kijami.

[4] Miasto doryckie z rozległym powiatem, między Attyką a przesmykiem korynckim, raz w związku ze Spartą przeciw Atenom (bezpośredni powód wojny peloponeskiej), to odwrotnie, popierało Ateny przeciw Filipowi.

w ręku, że to jest zerwanie pokoju i wojna z wami; chyba, że ustawianie maszyn oblężniczych nazwiecie aktem pokojowym, jak długo ktoś ich jeszcze nie podprowadza pod mury. Ale chyba tak nie myślicie; bo kto czyni tego rodzaju przygotowania, iż mógłbym paść ich ofiarą, ten prowadzi ze mną wojnę, choćby nawet jeszcze nie obrzucał mię pociskami ani strzałami. **18**. Któreż to przygotowania mogłyby być dla nas groźne w danym wypadku? Odstręczenie od nas Helespontu, groźne na wypadek wojny z wami, opanowanie Megary i Eubei, pozyskanie Peloponezyjczyków. Mam wobec tego nazwać pokojem z nami przystawianie takich machin do miasta? Daleko do tego. **19**. Owszem, termin wypowiedzenia nam wojny naznaczam na dzień, który zniszczył niepodległość Focydy. Uważam za warunek zdrowego rozumu podjęcie obrony; obecne zaniechanie jej odbierze wam zdolność do niej wtedy, kiedy jej zapragniecie. Bardzo różnię się, Ateńczycy, od innych doradców; nie wydaje mi się pora na obrady nad Chersonezem lub Bizancjum[1], **20**. ale na niesienie im pomocy i strzeżenie ich przed katastrofą, na wysyłkę środków, potrzebnych dla tamtejszego korpusu, na obrady zaś nad całą Grecją, jako zagrożoną wielkiem niebezpieczeństwem. Pragnę wyłuszczyć przed wami powody mych obaw politycznych, abyście mogli ocenić, czy trafnie wnioskuję, i wtedy przyłączyć się do moich wniosków, i byście pomyśleli przynajmniej o sobie, jeżeli już nie chcecie o reszcie; o ile nabierzecie wrażenia, że to brednie i otumanienie, nie zważajcie odtąd na mnie, jak na warjata.

[Godny spadkobierca hegemonji greckiej]

21. Pominę wywody wstępne: że Filip urósł z małych i nieznacznych zaczątków, że greckie państwa nie dowierzają sobie i żyją w ciągłych waśniach i że daleko bardziej zdumiewa pierwszy wzrost jego potęgi, niż obecne opanowanie przezeń reszty, skoro tyle uprzednio zagarnął pod swoją moc. **22**. Widzę, że wszyscy, począwszy od was, przyznali mu przedmiot sporny wszystkich wojen greckich, jakie kiedykolwiek

---

[1] Za hegemonji Teb Bizancjum, odłączywszy się od Aten, stało po stronie tebańskiej; potem zagrożone przez Filipa razem z Peryntem weszło w porozumienie z wyspami jońskiemi; oblężenie Bizancjum uznali Ateńczycy za ostateczne zerwanie pokoju.

przedtem toczyły się. Co takiego? Swobodę robienia, co się żywnie podoba, rozbijania i obdzierania państw greckich po kolei i brania napaścią pojedynczych miast w trwałą niewolę. 23. Staliście przez lat 73[1] na czele Grecji, stali przez 29[2] lat Spartanie, pewną przewagę zyskali w ostatnich czasach i Tebanie po bitwie pod Leuktrami.[3] Wszelako ani wam, ani Tebanom, ani Spartanom nie przyznali nigdy Grecy prawa czynienia, co się wam żywnie podobało. Gdzie tam! 24. Najpierw wam, a raczej ówczesnym Ateńczykom, z powodu bezwzględnego rzekomo postępowania z pewnemi miastami, uważali za stosowne wszyscy, nawet nie mający im nic do zarzucenia od siebie, wytoczyć wojnę[4] w lidze z pokrzywdzonymi; powtóre, Lacedemończykom wszyscy wydali wojnę, ci nawet, którzy im nic nie zarzucali osobiście, zato, że doszedłszy do hegemonji, równej waszemu przodownictwu, poczęli wprowadzać skrajnie nowe[5] porządki pod zaborczemi hasłami. Naco wymieniać resztę? 25. Wszak my sami i Lacedemończycy, chociaż początkowo nie mieliśmy do wytknięcia sobie wzajemnie żadnych krzywd, uznaliśmy potrzebę wojny między nami w obronie krzywd cudzych.[6] Wszystkie wykroczenia zarówno Lacedemończyków w przeciągu owych 30 lat, jak i naszych przodków w 70 latach, nie dorównywają, Ateńczycy, wykroczeniom Filipa przeciw Grecji w niecałych 13 latach, w których grasuje, a raczej nie stanowią ani części jego wybryków. 26. Łatwo to udowodnić krótkim rachunkiem. Pomijam Olint, Metonę, Apolonję[7] i 32 miast trackich, które wszystkie zburzył w tak barbarzyński sposób, że przechodzień niełatwo domyśli się dziś, że istniały kiedykolwiek. Przemilczę także zagładę tak potężnego plemienia focejskiego. Ale w jakim stanie znajduje się Tesalja? Czyż

---

1 45 lat panowania Aten, od wojen perskich do wojny peloponeskiej (okres ten nazywa się pentekontaëtia, t. j. – okrągło – pięćdziesięciolecie), oraz 27 lat trwania wojny peloponeskiej = 72 lat.

2 Od zwycięstwa pod Ajgos Potamoj w r. 405 – do przegranej pod Naksos w roku 376 = 29 lat.

3 Miejscowość w Beocji, słynna z zwycięstwa wodza tebańskiego, Epaminondasa nad Lacedemończykami w r. 371.

4 Zasadnicze tło wojny peloponeskiej.

5 T. j. obalali republiki, a wprowadzali ustroje oligarchiczne.

6 Korcyry – Koryntu – Potydei – Megary.

7 Miasta na półwyspie chalcydyjskim.

nie zniósł im republik i wolnych miast i nie ustanowił czterech kantonów, aby nietylko miasta, ale i ludy dźwigały jarzmo? 27. A miast na Eubei czyż nie zamienił w monarchje i to na wyspie blisko Teb i Aten? Nie pisze wyraźnie w listach „przestrzegam pokoju wobec posłusznych“? I nie iżby tak tylko pisał, a w rzeczywistości tego nie robił, ale teraz jest nad Helespontem, przedtem naszedł Ambrację[1], ma Elis[2], wielkie miasto na Peloponezie, niedawno dokonał zamachu na Megarę: ani Grecja, ani kraje kolonjalne nie mieszczą zachłanności tego człowieka. 28. Widzimy to i słyszymy wszyscy Grecy, ale nie rozsyłamy posłów w tej sprawie między sobą, ani nie wybuchamy oburzeniem, lecz jak w odciętych twierdzach, gnijemy po miastach; do dziś dnia nie zdołaliśmy uczynić niczego, coby się przydało i należało, ani stworzyć porozumienia, ani przymierza 29. i patrzymy apatycznie, jak ten człowiek rośnie; tak to mi wygląda, jak gdyby każdy chciał zyskać na czasie, przez który ginie inny, zamiast żeby myślał i pracował nad ocaleniem Grecji. Bo każdy wie z pewnością, że Filip nawiedza i takiego, któremu wydaje się, że jest na razie bardzo daleko, jak jaka febra okresowa, albo inne jakieś licho. 30. Oczywiście i to wiecie, że krzywdy, wyrządzone Grecji przez Lacedemończyków lub przez nas, to w każdym razie krzywdy z ręki prawych synów Grecji; możnaby ich porównać do prawowitych dziedziców wielkiej fortuny, którzy postępują trochę nieładnie i nienależycie; za to samo zasługują na naganę i zarzuty, ale nie można mówić, że czynią to dorwawszy się bezprawnie dziedzictwa. 31. Gdyby niewolnik albo podrzutek marnotrawił nie należące mu się znikąd mienie, hej mój ty Boże miły, jakby to ludzi zgorszyło i jakimby napełniło gniewem. Ale Filip i jego obecne sprawki tak ich nie usposabiają, chociaż nietylko że nie jest Grekiem, ani wogóle spokrewniony z Grekami, ale ani nawet z tych dzikusów, o których można mówić bez wstydu; toć to choroba Macedończyk, skąd ani porządnego niewolnika nie można było pierwej dostać.

---

[1] Miasto koryntckie z rozległym powiatem, między Epirem a zachodnio-środkową Grecją, wtedy w przymierzu z Atenami.
[2] Stolica zachodniej kończyny Peloponezu, tegoż imienia.

[Sponiewierana Grecja]

32. Czyż nie dopełnił jeszcze miary bezwstydu? Nie dosyć mu burzyć miasta, jeszcze urządza Pytje[1], narodowe igrzyska greckie i pod swą nieobecność wysyła na kuratorów swoich niewolników. Czyż nie ma w swym ręku Pyl i przesmyków do Grecji i nie obsadził tych miejsc załogami i najemnikami? Czyż nie ma przywileju pierwszeństwa w pytaniu wyroczni, nie dla wszystkich nawet Greków dostępnego, odsunąwszy na bok was, Tesalów, Dorów i resztę Amfiktionów? **33.** Przepisuje formę rządów Tesalom. Posyła najemników, jednych do Portmos[2], by wypędzili z Eretrji stronnictwo ludowe, drugich do Oreos, aby wprowadzili na tron Filistidesa. Grecy cierpią ten widok i przypatrują mu się w podobny sposób, powiedziałbym, jak gradowi, Boga prosząc każdy, ażeby u niego nie spadł, ale nie próbując zapobiec. **34.** Nikt nie szuka na nim zemsty, nietylko za gwałty, popełnione przezeń na całej Grecji, ale nawet za swoje jednostkowe krzywdy. Bo to już przechodzi granice. Czyż nie napadł na Ambrację i Leukadę[3], miasta korynckie? Nie przysiągł wydać Etolom[4] achajski[5] Naupakt[6]? Nie wydarł Tebanom Echinos[7], a teraz nie maszeruje na sprzymierzeńców swoich, Bizantyńczyków? Z naszych posiadłości — że pominę resztę — czyż nie posiada Kardji[8], największego miasta na Chersonezie? **35.** W takiej obieży zwlekamy, nie możemy zdobyć się na energję, spoglądamy na sąsiada, nie dowierzamy sobie wzajemnie. zamiast wspólnemu

---

[1] Igrzyska obchodzone co 5 lat na cześć Apolina w Delfi; polegały na zawodach poetyckich, wokalnych i muzycznych (cytra i flet). W igrzyskach mógł brać udział tylko Grek, bo były to uroczystości religijno-narodowe; syn króla macedońskiego Perdykasa, Aleksander, musiał w Olimpji wykazać się greckiem pochodzeniem. [2] Port miasta Eretrji na Eubei.

[3] Wyspa morza Jońskiego na połudn.-zachód od Ambracji, skolonizowana przez Korynt, w wojnie peloponeskiej po jego stronie, wówczas w przymierzu z Atenami.

[4] Napół grecka ludność zachodnio-środkowej Grecji, do politycznego znaczenia przyszła dopiero w III w. i utworzyła związek etolski przeciw Grekom złączonym w związku achajskim.

[5] W czasach historycznych Achają nazywał się północny wierzchołek Peloponezu. U Homera, a także potem za rządów macedońskich, rzymskich i bizantyńskich Achajami nazywano większą część Greków. W dzisiejszej Grecji istnieje jeszcze okręg achajski.

[6] Portowe miasto Etolji u wylotu zatoki korynckiej (Lepanto).

[7] Miasto nad południową granicą Tesalji, na półn. wybrzeżu zatoki Malijskiej.

[8] Kolonja Miletu, w przymierzu z Filipem; Demostenes zalicza ją do attyckich posiadłości, gdyż leżała na terytorjum attyckiem i jeszcze Milcjades dla ochrony Kardji przed Trakami zamknął Chersonez od północy murem.

krzywdzicielowi nas wszystkich. Co, myślicie, zrobi człowiek, tak bez żadnych skrupułów postępujący z wszystkimi, skoro każdego z nas z osobna będzie miał w ręce?

[Diagnoza bolączki]

36. Gdzie przyczyna tego wszystkiego? Nie bez powodu i słusznej przyczyny wtedy Grecy z taką gotowością rwali sie do wolności, z jaką dziś skłaniają się ku niewoli. Było coś wtedy, było, Ateńczycy, w duszy ludu, czego dzisiaj niema, co było silniejsze od złota perskiego, co wiodło Grecję do wolności, co niepokonane stawiało czoło bitwom morskim i lądowym, teraz zaś przestało istnieć — i przez to taka zmiana i takie wiry w sprawach publicznych. **37**. Co to było? Żaden wymysł, ani nic nadzwyczajnego, ale to: wszyscy nienawidzili biorących pieniądze od żądnych władzy nad Grecją lub jej zagłady, dowiedzione przekupstwo było najcięższą zbrodnią, karano ją jak najsurowiej i nie było wcale pardonu. **38**. Nie można było kupić od mówców, ani od naczelnego dowództwa, politycznej sposobności, jaką los niejednokrotnie gotuje niedbalcom przeciw troskliwym, jaką niechętnym do działania daje w ręce przeciw wykonawcom wszystkich obowiązków; ani nie można było kupić zgody między sobą, ani niedowierzania dzikim monarchjom, ani niczego takiego wogóle. **39**. To teraz wszystko, jakby z rynku, wysprzedane, a w miejsce tego otwarł się przywóz artykułów, od których padła na Grecję śmiertelna niemoc. Jakie to? Zazdrość, gdy ktoś wziął łapówkę; pośmiewisko, gdy przyzna się do niej; rozgrzeszanie zasądzonych za przekupstwo; nienawiść do ganiącego; pozatem wszystko, co wynika z łapownictwa. **40**. Boć trójrzędowców, niewolników, dochodów pieniężnych i innego aparatu, wogóle wszystkiego, po czem ceni się siłę państw, teraz wszyscy mają o wiele więcej i w większych rozmiarach, niż wtedy. Ale sprzedawczycy potrafią to zagwoździć tak, iż jest nie do użycia, bez skutku i bez pomocy.

[Obyczaj ojców]

41. Sami zapewne widzicie obecne położenie i nie potrzebujecie mnie na świadka. Wykażę, że w dawniejszych czasach działo się przeciwnie, nie własnemi słowy, ale napisem ojców waszych, który na spiżowej tablicy wyryli na Akropolu, nie

by im samym przydał się naco (bo i bez tych napisów pojmowali dobrze swoje obowiązki), ale byście wy mieli pamiątkę i przykład, jak poważnie te sprawy należy traktować. Jakżeż brzmi napis? **42.** „Artmios", powiada, „syn Pytonakta z Zelei [1], banit i wróg ludu ateńskiego i sprzymierzeńców, on sam i ród". Poniżej wypisano przyczynę wyroku: „ponieważ złoto medyjskie [2] przywiózł na Peloponez". Taki jest napis. **43.** Przedstawcież sobie, na Boga, co to był za sposób myślenia, co za powaga Ateńczyków, którzy tak wtedy postępowali. Owi jakiegoś Zelejczyka, Artmiosa, niewolnika króla perskiego (Zeleja jest w Azji), wypisali jako swego wroga i sprzymierzeńców, jego samego i ród, i jako banitów, za to, że na usługach despoty zawiózł złoto na Peloponez, nawet nie do Aten. **44.** A nie była to byle jaka banicja; czemże bowiem jest dla Zelejczyka utrata praw, przysługujących obywatelowi ateńskiemu! Ale napisano w prawach krwawych [3], odnośnie do wypadków uchylających oskarżenie o morderstwo, „banit" rzecze „niech zginie". To znaczy, że ktokolwiekby takiego zabił, jest czysty w obliczu prawa. **45.** Zatem ówcześni Ateńczycy uważali za stosowne dbać o dobro wszystkich Greków; inaczejby ich nie obchodziło, czy tam ktoś kogoś przekupuje na Peloponezie. Przyłapanych karali ponadto takim pręgierzem. W takich oczywiście warunkach Grecy byli straszni dla barbarzyńców, nie barbarzyńcy dla Greków. **46.** Ale nie dzisiaj [4]; nie tak już czujecie zarówno w tych rzeczach, jak i w wszystkich innych; ale jak? Sami wiecie; na cóż wszystkich oskarżać? Podobnie, i nie lepiej niż z wami, jest z resztą Greków. Dlatego powiadam, obecne położenie wymaga wielkiej gorliwości i dobrej rady. Jakiej? Mam powiedzieć — każecie? Nie będzie gniewu? *(Odczytuje urywki z aktów).*

[Inne czasy, inne metody]

47. Więc naiwne jest gadanie pocieszających państwo, że Filip nie jest jeszcze tak potężny, jak byli wtedy Lacede-

---

1 Miasto w Troadzie.
2 Medami nazywano Persów po staroświecku, a także w poezji.
3 Prawa Drakonta (VII w.) o przestępstwach gardłowych; później określenie „krwawy" łączono z ich srogością, ponieważ i kradzież karały na gardle.
4 Zbyt romantyczna tyrada w ustach mówcy, który za perskie pieniądze przygotowywał potem powstanie w Grecji i wpuścił do portu pirejskiego Harpalosa.

mończycy[1], którzy panowali na morzu i na całym lądzie, mieli w królu perskim sprzymierzeńca i nic im nie oparło się, przecie państwo i ich odparło i nie dało się rozszarpać. Niemal w wszystkiem zaznacza się wielki postęp i nie można równać dzisiejszych stosunków z dawniejszemi; ale chyba nigdzie nie dokonało się tyle zmian i nie nastąpił taki postęp, jak w wojskowości.[2] **48.** Najpierw Lacedemończycy i wszyscy inni wpadali bywało, jak słyszę, na cztery czy pięć miesięcy letnich, pustoszyli powiat ciężką piechotą i pospolitem ruszeniem i cofali się z powrotem do kraju; walczono po staroświecku, a raczej konstytucyjnie, nie okupywano niczego u nikogo pieniądzmi, ale toczono wojnę prawowitą i otwartą. **49.** Dziś, jak widzicie bez wątpienia, żadne rozstrzygnięcie nie zapada w otwartej walce orężnej, ale w większości wypadków zdrajcy psują sprawę. Słyszycie, że Filip nie ciężką falangą toruje sobie drogę, ale rzuca lekkich, konnicę, łuczników i najemników, takie to wojsko do obrócenia w mig, wedle potrzeby. **50.** Z niem zjawia się na granicy państwa źle rządzącego się; nikt mu nie zajdzie drogi u samych granic, bo nie wierzy się w jego zakusy, aż maszynami oblężniczemi przypuści szturm do miasta; drugorzędną jest rzeczą, że nie robi różnicy między latem a zimą, ani nie wyjmuje od działania żadnej pory roku. **51.** Trzeba to mieć dobrze na pamięci i nie wpuścić wojny do kraju; zapatrzenie w naiwne stosunki z czasów wojny peloponeskiej przyprawi nas o skręcenie karku; trzeba czuwać politycznie i wojskowo i wytężać uwagę, by nie ruszył się z domu, a nie walczyć wtedy dopiero, gdy zetrze się ramię z ramieniem. **52.** Mamy pewne naturalne dane z góry do wojny, oczywiście o ile chcemy, Ateńczycy, wypełniać powinności: wielka część kraju jego z natury wystawiona jest na najazd, rabunek i pustoszenie; tysiąc innych. Do bitwy ma lepsze od was przygotowanie.

---

[1] I u Demostenesa czytamy takie pocieszenie.

[2] Reforma wojskowa stała się konieczna z chwilą zamiany armji obywatelskiej na zaciężną; wpłynęła ona przedewszystkiem na taktykę, a dokonał jej Ifikrates; dalszy postęp stanowi falanga macedońska oraz machiny oblężnicze, szczególnie Dymitra Poljorcety.

[Konserwatyści wydają Filipowi miasto za miastem]

53. Nie wystarczają same wiadomości, ani sama praktyka wojny obronnej; znienawidźcie w głębi ducha i rozumu tutejszych jego adwokatów, w przekonaniu, że nie można pokonać wrogów państwa, jeżeli wpierw nie ukarze się ich służalców wśród obywateli samego państwa. 54. Na to wy, na Boga świętego, nie możecie zdobyć się, ale taka was opętała głupota czy szaleństwo, czy jak to mam nazwać (bo nieraz mię opada strach, czy demony nie biorą naszego państwa), że dla urągowiska, z zazdrości, albo na kpiny, czy z jakiej się trafi przyczyny, każecie mówić sprzedawczykom, z których niektórzy nawet nie zaparliby się tego, i śmiejecie się z ich wymyślań na drugich. 55. Jeszcze to nie takie groźne, chociaż samo w sobie groźne; ale działalności politycznej takich ludzi zostawiacie swobodniejsze pole, niż waszym własnym obrońcom. Przypatrzcie się, jakie klęski rodzi chętne nastawianie ucha takim ludziom. Powiem rzeczy wszystkim znane.

56. Z pomiędzy polityków w Olincie jedni byli stronnikami Filipa i we wszystkiem wysługiwali się mu, inni służyli najlepszej sprawie i starali się odwrócić niewolę od obywateli. Którzy tedy zgubili ojczyznę? Którzy wydali zdradą [1] konnicę, co spowodowało upadek Olintu? Stronnicy Filipa; oni jeszcze za istnienia państwa spotwarzali obrońców najlepszej sprawy i za ich to namową wygnała gmina olintyjska Apolonidesa.

57. Nietylko u nich to przyzwyczajenie stało się źródłem całego nieszczęścia, a nigdzie indziej. Gdy po wypędzeniu Plutarcha z jego najemnikami z Eretrji lud opanował miasto i Portmos, jedni uprawiali politykę zbliżenia do nas, drudzy do Filipa. Tych to raczej słuchali we wszystkiem nieszczęśliwi Eretrejczycy, a w końcu za ich namową wygnali własnych obrońców. 58. To też sprzymierzeniec Filip posłał im Hiponika z tysiącem najemników, zburzył mury Portmu i ustanowił trzech tyranów: Hiparcha, Automedonta i Klejtarcha, a potem stłumił już dwa razy powstanie o niepodległość, raz wyprawą zaciężną pod wodzą Eurylocha, drugi raz przez Parmenjona [2].

---

[1] Przekupione dowództwo wydało ją w pełnem uzbrojeniu w ręce Filipa.
[2] Wódz Filipa, potem stracony wraz ze synem Filotasem na rozkaz Aleksandra W.

wskutek czego stronnictwo ludowe musiało ratować się ucieczką z kraju.

59. Na co wiele rozwodzić się? W Oreos macedonofilską politykę uprawiali Filistides, Menipos, Sokrates, Toas i Agapajos, ci, którzy teraz rządzą miastem (wiedzieli o tem wszyscy), niejaki zaś Eufrajos, który i tu u nas mieszkał niegdyś, stał na czele kierunku liberalnego i wolnościowego. 60. Dużo byłoby mówić o gwałtach i zniewagach gminy wobec niego. Na rok przed zajęciem miasta wniósł pozew o zdradę przeciw Filistidesowi i jego stronnictwu, przejrzawszy ich politykę. Utworzyła się liczebna konfederacja[1] za pieniężnem poparciem Filipa i pod jego batutą; ci uwięzili Eufrajosa za zakłócanie spokoju publicznego. 61. Na ten widok lud orejtejski, zamiast spieszyć mu z pomocą, a ich zatłuc kijami, nie gniewał się na nich, owszem, cieszył się, że Eufrajos poniósł zasłużoną karę. W następstwie tego jedni uprawiali do woli politykę zagłady i przygotowywali zamach, demokraci zaś, nawet jeżeli kto z nich co nieco pomiarkował, milczeli ze strachu, bo pamiętali nieszczęście Eufrajosa. Przyszła na nich taka jakaś niemrawość, że w obliczu katastrofy nikt z nich nie ośmielił się ust otworzyć, aż siła zbrojna nieprzyjacielska stanęła pod murami. Wtedy jedni bronili się, drudzy zdradzili. 62. Po tak haniebnem i nikczemnem zdobyciu miasta, ci rządzą niepodzielnie, wygnawszy dawnych swoich zbawicieli, którzy podówczas gotowi byli jakąniebądź krzywdę wyrządzić Eufrajosowi, a część nawet z nich śmiercią ukarali; Eufrajos sam sobie zadał śmierć i przypieczętował życiem sprawiedliwą i czystą politykę antymacedońską.

63. Może dziwicie się, co sprawiło, że Olintyjczycy, Eretrejczycy i Orejci z większą przyjemnością słuchali adwokatów Filipa, niż własnych obrońców. Otóż to właśnie, co i u nas: obrońcy najlepszej sprawy, nawet mimo chęci, nie mogą nieraz nic przyjemnego powiedzieć, bo muszą mieć na oku ratunek państwa. Tamci właśnie drogą ustępstw idą na rękę Filipowi.

[1] W życiu politycznem Grecji takie tajne związki, zwane *heterjami*, odgrywały wielką rolę; zakazane prawem, szerzyły się, ilekroć krecia robota popłacała; w walkach o niepodległość Grecji nowożytnej spisek powstańczy rozwijał się w heterjach.

64. Ci żądali podatków, tamci mówili, że niepotrzeba wcale; ci żądali wojny i niedowierzania, tamci pokoju; aż dostali się. I tak dalej we wszystkiem, by nie rozwodzić się nad szczegółami; jedni mówili dla przypodobania się, drudzy doradzali środki ratunku. Częstokroć, szczególnie pod koniec, tłum przytakiwał nie dla przyjemności albo z niewiedzy, lecz ulegali mimowolnie, poczuwając się do przegranej na całej linji. **65**. Obawiam się, na Boga, by to samo nie spotkało i was w obliczu deficytu z rozrachunku. Oby nie doszło do tego, Ateńczycy; tysiąc razy lepsza śmierć, niż pochlebianie Filipowi i wydanie mu na łup którego z waszych obrońców.[1] **66**. Ładną nagrodę dostali demokraci orejtejscy za oddanie się pod opiekę przyjaciół Filipa i za odepchnięcie Eufrajosa; ładną nagrodę gmina eretrejska za niedopuszczenie przed zebranie waszego poselstwa i powierzenie się Klejtarchowi[2]; jarzmo noszą pod batem i nożem. Ładnie Filip oszczędził Olintyjczyków; a nie kto inny, tylko oni sami wybrali Lastenesa jenerałem konnicy i skazali na wygnanie Apolonidesa. **67**. Tylko głupcy i niegodziwcy mogą mieć takie nadzieje i sądzić, że byle co uchwalając i nie chcąc wypełniać żadnych obowiązków, ale słuchając mówców sprzyjających wrogowi, nie grzęźnie się w żadne niebezpieczeństwo, bo mieszka się w tak ogromnem państwie. **68**. A przecież wstyd później powiedzieć: „Któżby był tego spodziewał się? Dlaboga, trzebaż było tak robić, tak nie robić“. Wieleby teraz mieli do powiedzenia Olintyjczycy; nie byliby upadli, gdyby byli z góry wiedzieli wtedy; wieleby Orejci, wiele Focejczycy, wiele każde z państw upadłych. **69**. Cóż im z tego? Dopóki okręt trzyma się na wodzie, czy to większy czy mniejszy, wtedy powinien i żeglarz i sternik i każdy wedle szeregu wytężać siły i czuwać, by nikt ani świadomie, ani mimowolnie nie przewrócił go; gdy morze go zaleje — daremne zabiegi.[3]

---

[1] Z wielu ustępów w mowach politycznych Demostenesa przegląda troska o bezpieczeństwo osobiste. W starożytności morderstwa polityczne były rzadsze, za to przewroty, połączone z masowem traceniem członków stronnictwa przeciwnego, zapełniają niechlubnie karty historji miast greckich.

[2] Tyran Eretrji, największego po Chalkis miasta na Eubei.

[3] Sławne porównanie państwa do okrętu, wcześniej jeszcze znane z poety Alkajosa, potem z Horacego; zna je grecki retor z IV w. po Chr., Temistjusz; w naszej literaturze spotyka się je — między innemi — w drugiem *Kazaniu sejmowem* Skargi i w *Testamencie* Słowackiego.

70. Tak i my, Ateńczycy, dopókiśmy cali, dopóki mamy największe państwo, największe zasoby pieniężne, najwybitniejsze znaczenie — co mamy robić? Może niejeden z zasiadających oddawna już miałby ochotę zapytać się. Na miły Bóg, powiem, a nawet ułożę wniosek, abyście w razie ochoty mogli powziąć uchwały.

[Wniosek]

71. Musimy sami najpierw przygotować obronę, to znaczy trójrzędowce, pieniądze i żołnierzy (choćby nawet wszyscy inni zgodzili się na niewolę, wam chyba przystoi walka w obronie wolności), a mając już to wszystko przygotowane, tak, iżby wszyscy widzieli, wzywajmy wtedy resztę i wysyłajmy wszędy poselstwa, na Peloponez, Rodos [1], Chios [2], do króla perskiego (bo i jego interes nie pozwala mu patrzeć spokojnie na uniwersalne podboje Filipa); w ten sposób znajdziecie towarzyszów niebezpieczeństwa i spólników wydatków w razie potrzeby — o ile ich nakłonicie; w przeciwnym razie zyskacie przynajmniej na czasie. **72.** Prowadzimy wojnę nie z regularnem mocarstwem, ale z jednostką [3]; dlatego przyda się taka zwłoka, jak i nie bez znaczenia były zeszłoroczne poselstwa [4] z zażaleniem, z któremi obeszliśmy Peloponez: ja, obecny tu przezacny Polyeuktos [5], Hegezyp [6] i inni posłowie; skutkiem ich Filip zatrzymał się i nie wtargnął ani do Ambracji, ani na Peloponez. [7] **73.** Nie radziłbym wszelako zapraszać innych, jeżeli nie chce się samym spełniać konieczności. Naiwnością byłoby zaniedbywanie swego

---

[1] Rodos należała do I związku morskiego, jednakowoż w wojnie z sprzymierzeńcami wystąpiła przeciw Atenom, na własną szkodę, bo popadła w zależność od Persji, potem od Macedonji. Stolica Rodos założona dopiero w r. 408.

[2] Z powstaniem państwa attyckiego posiadłość ateńska, przoduje w II związku, stronnictwo arystokratyczne przechyla ją ku Sparcie, Persom, Macedonji.

[3] Poprzednio liczył to na korzyść Filipowi.

[4] O tyle nie, że wywołały zażalenia; innego skutku nie miały i znaczenie było chyba czysto moralne.

[5] Polityk i mówca z obozu Demostenesa, współobwiniony z Demostenesem w procesie harpalijskim; Aleksander żądał jego wydania.

[6] Polityk, mówca, stronnik, autor mowy *o Halonezie*.

[7] Nie tyle skutkiem mowy posłów, ile alarmu w całej Grecji, wywołanego zamachem na Megarę, obsadzeniem dwu miast na Eubei: Eretrji i Oreos, gwałtem dokonanym na Tesalji i mieszaniem się w sprawy Epiru. Wobec tego Chalkis, stolica Eubei, zawarła przymierze z Atenami, następnie Korynt, Korcyra i Akarnanja, do której Ateny wysłały korpus posiłkowy (on to zatrzymał Filipa w zamierzonym pochodzie na Ambrację). Na wieść o przyobiecaniu Etolom Naupaktu, Mesenja, Arkadja i Argos zwróciły się ku Atenom.

pozorować troską o cudze i lekceważąc sprawy bieżące straszyć innych przyszłością. To nie są same słowa — żądam dla korpusu chersoneskiego wysyłki pieniędzy i poczynienia wszystkich, wymaganych przez nich kroków i zabiegów, od nas samych domagam się przygotowań wojennych; resztę Greków należy łączyć i napominać; tak powinno postępować państwo, cieszące się taką powagą, jaką nasze państwo posiada. **74**. Próżna byłaby nadzieja, że Chalcydejczycy lub Megarejczycy ocalą Grecję po waszym odwrocie politycznym. Każdy z tych ludów będzie cieszył się, jeżeli sam ocaleje. Do was ten czyn należy; dla was zdobyli ten zaszczyt przodkowie i przekazali wam kosztem wielu wielkich niebezpieczeństw. **75**. Jeżeli tu każdy z was będzie siedział jedynie dla zaspokojenia osobistych życzeń i tylko będzie patrzył, jakby samemu nic nie zrobić, najpierw nie znajdzie·ngdy wykonawców; następnie obawiam się, że przyjdzie nam z konieczności zrobić wszystko to naraz, czego teraz nie chcemy urzeczywistnić częściowo.

[Domówienie]

76. Takie jest moje zdanie i taki wniosek. Wprowadzenie go w życie mogłoby jeszcze teraz spowodować poprawę w położeniu. Może ktoś zechce i potrafi dać lepszą radę. Bogów wszystkich proszę, by uchwała wasza, jakakolwiek będzie ona, wyszła na pożytek.

VII

MOWA O WIEŃCU

Roku 330

[Regulamin, nie oskarżyciel, przepisuje porządek wywodów]

1. Na początku, Ateńczycy, zasyłam modły do wszystkich bogów i bogiń [1], ażeby do tej rozprawy natchnęli was taką życzliwością dla mnie, jaką ja stale mam dla państwa i dla was wszystkich; następnie proszę bogów, ażeby wam poddali myśl najbardziej odpowiadającą waszemu interesowi, sumieniu i honorowi, by nie przeciwnik przepisywał wam sposób słuchania mię [2] (byłoby to okrutne), **2.** ale prawa i przysięga; a w przysiędze, prócz wszystkich innych zastrzeżeń, napisano: wysłuchać jednakowo obu stron, to znaczy nietylko o niczem nie przesądzać z góry i nietylko okazać równą życzliwość, ale także pozwolić obu stronom na taki porządek obrony, jaki sobie strona obmyśliła i wybrała.

---

[1] Wyrażenie „wszystkich bogów i bogiń“, powtarzające się jeszcze w ustępie 141 tej samej mowy, jest stałą formułą sakralną. Oba ustępy, podobnie jak i ustęp 17 trzeciej *Filipiki* stanowią klasyczne przykłady na wygłos rytmiczny w formie wiersza kretyckiego, tak nazwanego od zasadniczej jego miary, stopy kretyckiej, złożonej z dwu zgłosek o iloczasie podwójnym i zgłoski krótkiej w środku nich. Zauważył ten szczegół już Dionizy z Halikarnasu. Kwintyljan twierdzi, że klauzule kretyckie wywołują nastrój poważny. Do prozy greckiej wprowadził je Trazymach, jeden z pierwszych mówców-sofistów. Proza literacka antyku była zawsze mniej lub więcej rytmiczna, t. zn. będąc przeznaczona głównie do wygłaszania ustnego, a nie czytania, starała się działać w pierwszym rzędzie na u c h o; stąd w wygłaszaniu zbliżała się do lekko śpiewnego recytatywu. Po rodzajach klauzul można nieraz odgadnąć autora i czas powstania pisma.

[2] Ajschynes żądał w swej mowie, by Demostenes najpierw odpowiedział na zarzut, dlaczego żądał nagrody przed absolutorjum, następnie uzasadnił publiczne obwołanie nagrody w teatrze, a dopiero na samym końcu przedstawił swe zasługi. Ajschynes słusznie przewidywał, że Demostenes ostatni argument, jako najsilniejszy i dający sposobność do osobistych wycieczek i do grania na nastrojach ludu, wysunie na plan pierwszy; i tak też stało się.

[Oskarżony musi z konieczności wychwalać się]

3. Z wielu powodów, ale głównie z dwóch, i to ważnych, stanowisko Ajschynesa w tym procesie jest korzystniejze od mego. Po pierwsze nierówne są stawki; niepozyskanie waszej życzliwości odbije się na mnie nierównie ciężej, niż na nim nieprzeprowadzenie dowodu, lecz mnie grozi... — ‚nie chcę u wstępu mowy szerzyć posępnych nastrojów' — a tego nic nie kosztuje zabawka w oskarżyciela. Powtóre wszyscy ludzie są skłonni z natury słuchać wyzwisk i oskarżeń, a krzywią się na samochwalcę. 4. W tym wypadku popularność jest po jego stronie, mnie pozostaje niebezpieczeństwo narażenia się poprostu wszystkim. Albo będę wystrzegał się wzmianek o mej działalności i wywołam podejrzenie, że nie potrafię oczyścić się z zarzutów, albo obieram za punkt wyjścia mój dorobek polityczny, a wtedy nie uniknę mówienia o sobie. Będę starał się ograniczać. Do czego mię zmusi sam przedmiot, tego winę ponosi oskarżyciel.

[Prawo nakazuje wysłuchać i przeciwnej strony]

5. Chyba jesteście, Ateńczycy, wszyscy zgodni w rozumieniu, że proces tyczy równie Ktezyfonta, jak i mnie, jako niemniej interesowanego. Z wszystkich strat najboleśniejszą byłaby utrata waszej przychylności, zwłaszcza za sprawą osobistego nieprzyjaciela, tak, jak zdobycie waszej przychylności będzie największem szczęściem. 6. O nie toczy się obecna rozprawa; dlatego usilnie upraszam was wszystkich, jak tu jesteście, o sprawiedliwe wysłuchanie mojej obrony na zarzuty, w myśl praw, które pierwszy ich autor, Solon, z życzliwości dla ludu, nietylko uznał za stosowne spisać dla dodania im powagi, ale zażądał także zaprzysiężenia ich przez sędziów; nie zdaje mi się, żeby wam Solon nie dowierzał; 7. on nie widział możności przyjścia do słowa dla oskarżonego w obliczu zarzutów i oszczerstw, któremi oskarżyciel uprzedza na niekorzyść podsądnego umysły sędziów. Taka możliwość zachodzi jedynie, jeżeli każdy sędzia będzie lękał się uchybić czci boskiej, bez uprzedzenia przyjmie do wiadomości zastrzeżenia później-

szego mówcy, a użyczywszy bezstronnego posłuchania obu stronom, rozstrzygnie o wszystkiem.[1]

[Rachunek z całego życia]

8. Jedno widzę: mam tu dzisiaj zdawać sprawę z całego mego życia prywatnego i z całej mojej działalności politycznej; dlatego powtórnie chcę bogów wezwać na świadków i zanoszę w obliczu waszem modły do nich, ażeby przedewszystkiem towarzyszyła mi z waszej strony życzliwość, jaką ja stale żywię dla państwa i dla was wszystkich, a dalej, by podyktowali wam wyrok, jaki wspomoże państwo i zjedna mu zaszczytną sławę, a podniesie pobożność wśród obywateli.[1]

[Taktyka przeciwnika zmusza mówcę do dygresji]

9. Gdyby Ajschynes w swem przemówieniu nie wyszedł poza akt oskarżenia, i jabym zaczął obronę od przedwstępnej uchwały; tymczasem połowę mowy poświęcił na postronne wywody, i to przeważnie kłamstwa; stąd widzę się zmuszony i czuję się w prawie powiedzieć najpierw o tem kilka słów, ażeby nikogo z was te postronne wywody nie usposobiły niechętnie dla moich zastrzeżeń przeciwko samemu przedmiotowi skargi.

[Egzamin polityczny wyprzedzi obronę życia prywatnego]

10. Patrzcie, jaką prostą i słuszną odpowiedź dam na obelgi i potwarze, jakiemi obrzucił moje życie prywatne. Żyłem wśród was; jeżeli jego zarzuty nakrywają się z waszemi spostrzeżeniami o mnie, nawet do głosu mię nie przypuśćcie, choćby cała moja działalność polityczna zasługiwała na największe pochwały, ale powstańcie do potępiającego wyroku na mnie[2]; jeżeli zaś wiecie, żem o wiele lepszy odeń i z lepszych i nie pośledniejszy — by nikogo nie dotknąć[3] — od jakiegokolwiek przedstawiciela średniego stanu, tak ja sam, jak i moja

---

[1] Zręcznie przesądza zgóry o sprawiedliwości swej sprawy i apeluje do ludowej wiary w straszne skutki krzywoprzysięstwa. Podwójna modlitwa w wstępie wskazuje na doniosłość rozprawy.

[2] Mówcy często dla efektu żądali natychmiastowego wyroku na siebie, jeżeli są winni; czynili to oczywiście w ustępach przemówienia raczej świadczących za nimi; z tych ustępów przeświadczenie o niewinności rozprzestrzeniało się na całą obronę.

[3] Daje poznać, że zalicza się do najlepszych sfer mieszczaństwa; wogóle ton mowy *O Wieńcu* nasuwa przekonanie, że ława przysięgłych musiała wtedy składać się z zamożniejszych mieszczan; po Cheronei jest to bardzo prawdopodobne.

rodzina, nie wierzcie mu tedy i co do reszty (bo oczywiście zmyślił wszystko jednakowo), mnie zaś darzcie i nadal tą samą życzliwością, jaką zawsze dotychczas okazywaliście mi w wielu uprzednich procesach. **11.** Przewrotna dusza z ciebie, Ajschynesie, aleś to pomyślał całkiem naiwnie, że ja dam spokój mojej działalności politycznej, a zajmę się twojemi wyzwiskami. No, ja tego nie zrobię — jeszczem nie taki tuman; ale zbadam twoje kłamstwa i oszczerstwa, miotane na moją politykę, a potem dopiero, wedle woli obecnych, dotknę brukowej hecy, jaką urządziłeś na mnie w całej pełni swego temperamentu.

[Hurtowny proces przeciw przygodnemu wnioskodawcy]

12. Zarzutów o przewinienia jest wiele; zà niektóre z tych przewinień przewidują prawa najcięższe kary. Tendencja procesu wskazuje na intrygę osobistego wroga, która obok innych objawów wyraża się w zuchwałych wyzwiskach i lżeniu. Gdyby istotnie zarzuty postawione miały być prawdziwe, państwo nie jest w stanie ani w przybliżeniu wymierzyć sobie sprawiedliwości. **13.** Niema dalibóg, Ateńczycy, zwyczaju w państwie, ani nie odpowiada słuszności, ażeby przez intrygę i zazdrość wydzierać komu prawo do wystąpienia i przemawiania przed władzą ludową. Trzeba było przy każdem wykroczeniu przeciw państwu, na którem mnie wyłapał — a wydeklamował ich tu ponurą liczbę, — zastosować kary przewidziane prawem, oddając mię pod sąd drogą doniesienia karnego, jeżeli mię przydybał na zbrodni kryminalnej, a drogą skargi o bezprawie, jeżeli widział, że wnosiłem ustawy przeciwne prawu. Byłby chyba pozwał mię, gdyby spodziewał się przeprowadzić dowód, skoro może skarżyć Ktezyfonta z mojej przyczyny. **14.** Jeżeli widział którekolwiek z przestępstw, jakie zarzuca mi teraz potwarczo, albo choćby inne jakie, toć są prawa na wszystko i kary, sądy i surowe wyroki na usługi wszystkich; dopiero wtedy zgadzałoby się oskarżenie z postępowaniem[1] jego, kiedy byłoby jasne, że tak postąpił i użył przeciw mnie tych środków. **15.** Tymczasem wyminął równą

[1] Słuszny zarzut; toteż Demostenes będzie powtarzał go niezmordowanie. Oskarżenie Ajschynesa zawiera w istocie potworne kłamstwa, wymyślone dla zaokrąglenia godnej miary; wytoczone zosobna, przeszłyby granicę nawet tego, na co pozwalały sądy ateńskie.

drogę słuszności i wymknął się przed bezpośrednim dowodem, a po upływie takiego czasu zasypuje mię zarzutami, kpinami i wyzwiskami. Komedjant! Mnie oskarża, tego zaskarża, cały proces stoi pod znakiem jego osobistej nienawiści do mnie, ale nigdzie nie rozprawia się ze mną otwarcie [1], tylko drugiego chce ograniczyć w prawach obywatelskich.[2] **16**. Przecież w rzędzie wielu innych zastrzeżeń, jakie dadzą poczynić się w obronie Ktezyfonta, można bardzo słusznie, Ateńczycy, umieścić uwagę, że godziło się nam samym między sobą dociekać naszych nieprzyjaźni, a nie szukać sposobu pokrzywdzenia drugiego, poza szrankami naszego turnieju. Jest to bezprawie w najwyższym stopniu.

[Rzut oka na kampanję polityczną]

17. Dotychczasowe wywody wykazują niesłuszność i brak jakiejkolwiek realnej podstawy w wszystkich zarzutach bez różnicy.[3] Pragnę je zbadać jeden za drugim, a w szczególności kłamstwa jego, wymierzone przeciwko mnie, na temat pokoju i poselstwa; do tego celu obiorę drogę porównania jego działalności politycznej do spółki z Filokratesem — z moją. Trzeba, Ateńczycy, przypomnieć ówczesne stosunki, byście mieli historyczny wgląd w szczegóły.

[Osamotnione Ateny skłaniają się do pokoju z Filipem]

18. Z wybuchem wojny focejskiej — a wybuchnęła nie z mojej winy, bo wtedy jeszcze nie uczestniczyłem w życiu politycznem [4] — panowała u nas (ażeby od tego zacząć) taka orjentacja: pragnęliście ocalenia Focydy, chociaż nie pochwalaliście ich postępowania, natomiast z przyjemnością widzielibyście Teby w ostatecznej niedoli; gniew wasz nie był pozbawiony słuszności, bo zwycięstwo leuktryjskie zatraciło w nich całkowicie poczucie miary. Dalej, cały Peloponez kotłował się od zatargów i ani wrogowie Sparty nie mieli siły jej zniszczyć, ani dawniejsi pupilowie jej [5] nie mogli utrzymać się przy

---

[1] Maskowane procesy polityczne były stałą praktyką sądową w Atenach.
[2] W razie zasądzenia na grzywnę, przechodzącą zdolność płatniczą skazanego, stawał się skazany dłużnikiem państwowym i nie mógł wykonywać praw obywatela.
[3] Wniosek za daleko idący.
[4] Wojna focejska wybuchnęła w r. 355, a pierwszą mowę nie-sądową wygłosił Demostenes w r. 354. [5] Stronnictwa oligarchiczne.

władzy po miastach. Jakiś ogólny zamęt i rosterka ogarnęły i tych i wszystkich innych. **19.** Widział to Filip — było dosyć widoczne — przy pomocy zdrajców, których miał na żołdzie w każdym kraju, szczuł wszystkich między sobą i bełtał w chaosie. Tak na cudzych grzechach i obłędzie rósł na zgubę wszystkich. Było widoczne dla wszystkich, że butni podówczas, a dziś [1] nieszczęśliwi Tebanie czuli coraz to dolegliwiej brzemię wojny [2] i pojmowali zwolna, że wkońcu będą zmuszeni uciec się do was; wtenczas Filip wam ofiarował pokój, a im pomoc, z obawy przed porozumieniem między oboma miastami.[3] **20.** Poszliście wtedy niemal dobrowolnie na lep oszukańczej polityki Filipa; ale co ułatwiło Filipowi złapanie was w potrzask? Oto niegodziwość, czy ignorancja — czy jedno i drugie — reszty Greków, którzy nie pomagali wam ani pieniądzmi, ani kontyngentami, ani żadnym zgoła aparatem wojennym, chociaż w obronie wspólnych interesów toczyliście wojnę nieprzerwaną i długą. W słusznem oburzeniu [4] zgodziliście się łatwo na propozycje Filipa.

[Preliminarze pokojowe]

Z tych przyczyn, nie przezemnie, jak oczernia Ajschynes [5], przyszły do skutku preliminarja pokojowe. Uczciwe badanie wykaże źródło obecnego położenia w bezprawiach i przedajności tych ludzi, jakie ujawniły się w toku rokowań pokojowych. **21.** W obronie prawdy przejdę to wszystko szczegółowo. Przypuściwszy nawet, żeby w preliminarjach okazało się jakieś przekroczenie, chyba ja z niem nie mam nic wspólnego, bo pierwszy wniosek i wzmiankę o pokoju wypowiedział aktor [6]

---

[1] Przed czterema laty Aleksander W. zburzył Teby, pozostawiając jeden dom Pindara nietknięty. [2] z Focydą.

[3] Ateny były w przymierzu z Focydą, więc na porozumienie z Tebami nie zanosiło się.

[4] Właściwie przygnębieniu wobec *splendid isolation*. Być może, że Eubulos obsyłając Grecję po upadku Olintu, liczył właśnie na ten efekt w celu przyspieszenia pokoju.

[5] Ajschynes z zdumiewającym spokojem sumienia zarzucił Demostenesowi autorstwo pokoju, który w rzeczywistości był dziełem Eubulosa, Focjona, Filokratesa i Ajschynesa; z tonu całej mowy *O Wieńcu* wynika, że Ateńczycy po klęsce najwięcej winili ów właśnie pokój, ponieważ związał im ręce wobec postępów Filipa w Grecji środkowej i pozwolił mu wypocząć w przyskoku.

[6] Wedle Arystotelesa istotą sztuki dramatycznej jest rozbudzanie uczuć; stąd rola aktorów w polityce; tego samego Arystodema wysłano do Filipa, by obrazo-

Arystodemos; następcą, formalnym wnioskodawcą i najemnikiem Filipa do tego interesu był do spółki z Arystodemosem Hagnuzyjczyk [1] Filokrates, twój wspólnik Ajschynesie, nie mój, choćbyś pękł, kłamco [2]; wniosek zaś popierali — z jakiegokolwiek powodu, bo pomijam to na razie — Eubulos i Kefizofon; mnie tam nigdzie nie znajdziesz. Tak w świetle prawdy wyglądają preliminarze; **22.** nie przeszkadza to Ajschynesowi twierdzić z odwagą krańcowego bezwstydu, jakobym ja nietylko był winien pokoju, ale ponadto przeszkodził państwu zawrzeć go wraz z wspólnym związkiem greckim. Słuchaj ty... nie wiem, jakie imię byłoby dla ciebie stosowne — kiedyżeś-to ty oburzył się, widząc — boś był przy tem — jak ja pozbawiałem państwo takiej gratki i takiego przymierza, nad jakiem rozwodzisz się obecnie? Kiedyżeś-to ty wystąpił z tej trybuny publicznie z oskarżeniami, które dzisiaj miotasz? **23.** Wszak ci nic innego nie pozostawało, jak krzyczeć, protestować przed Bogiem i ludźmi, zrobić tutaj doniesienie, jeżeli ja — najmita Filipa — rozbiłem związek z Grekami. Nigdy tego nie uczyniłeś, nikt takiego głosu od ciebie nie słyszał, do żadnego z państw greckich nie wysłano poselstwa, znano wszystkich usposobienie oddawna, słowa rzetelnego o tem Ajschynes nie powiedział. **24.** W dodatku w kłamstwach swoich rzuca najgorsze oszczerstwo na państwo; jeżeli wyście równocześnie wzywali Greków do wojny, a sami posłowali do Filipa w sprawie pokoju, to postępowaliście jak Eurybatos [3], nie jak państwo i nie jak ludzie z honorem. Ale nie tak jest, nie tak; bo i nacóżbyście wtedy po nich posyłali? Z zaproszeniem do pokoju? Ależ wszyscy go mieli! Do wojny? Ależ sami radziliście o pokoju! Pokazuje się więc, że nie byłem ani autorem, ani winnym preliminarzy pokojowych i w żadnem z reszty jego kłamstw na mnie niema naocznie ziarna prawdy.

---

waniem tragicznej niedoli jeńców skłonił go do zajęcia się ich losem. Ajschynes był aktorem; aktorem był również siepak Antypatra, Archias, w którego szpony wpadli Demostenes i Hiperejdes.

[1] *Hagnus*, gmina (dzielnica) ateńska.

[2] Czytelnik zauważy silną różnicę tonu i kolorytu między *demegoriami* a mowami sądowemi.

[3] Mało znana kreatura z Efezu, której przewrotność weszła w przysłowie.

[Demostenes nagli do ratyfikacji]

25. Znowu porównajcie kierunki polityczne nas obydwu po zawarciu pokoju przez państwo, a będziecie wiedzieli, kto szedł na rękę Filipowi, a kto działał politycznie na korzyść państwa. Będąc wtedy członkiem Rady [1], postawiłem wniosek, aby poselstwo co prędzej odpłynęło do miejsca pobytu Filipa — które mu wskażą — i odebrało przysięgę ratyfikacyjną. Ale mój wniosek nie przekonał tych panów. **26.** O co szło, Ateńczycy? Wyjaśnię. W interesie Filipa leżało, aby jak najwięcej czasu upłynęło do ratyfikacji; w waszym, aby jak najmniej. Dlaczego? Bo wy rozpuściliście całe pogotowie wojenne, nie żeby od dnia podpisania traktatu, ale od dnia pierwszej nadziei pokoju, Filip zaś wtedy bardziej, niż kiedykolwiek, przykładał się do operacyj wojennych, w słusznej, jak się okazało, nadziei, że zatrzyma w całości na stałe, ile tylko uda mu się zająć z posiadłości państwa przed ratyfikacją, bo nikt o to nie zerwie pokoju. **27.** W tem to przewidywaniu, Ateńczycy, stawiałem ów wniosek, ażeby płynąć do miejsca pobytu Filipa i co prędzej odebrać przysięgę ratyfikacyjną; pragnąłem, by w chwili ratyfikacji znajdowały się jeszcze w rękach Traków, waszych sprzymierzeńców, twierdze, ośmieszone [2] przed chwilą przez tego pana: Serjon, Myrtenon i Ergiske; pragnąłem, by Filip nie opanował tych punktów strategicznych i nie owładnął Tracją, a położywszy w ten sposób rękę na stosach pieniędzy [3] i rezerwoarach ludzkich, nie obrał jej za wygodną podstawę do dalszych operacyj; — byłyby one ostatnie. **28.** Tego wniosku mojego Ajschynes nie wspomniał, ani nie odczytał, ale oczernia mię, że uznałem za potrzebne dać posłuchanie poselstwu Filipa! Wszak byłem członkiem Rady! Jakżeż miałem wotować? Żeby nie dać posłuchania poselstwu, które umyślnie przybyło na

---

[1] Rada Państwa składała się z 500 (do Klejstenesa z 400) członków, po 50 z każdej fyli, losowanych z pośród obywateli powyżej 30 lat; Wydział Rady, w sile 50 t. zw. prytanów, urzędował bez przerwy, na zmiany, po 35–36 dni w ratuszu. Naczelnik miał klucze do archiwum i pieczęć państwową i był właściwie najwyższym urzędnikiem w państwie.

[2] Ajschynes zarzucał Demostenesowi kłótliwe czepianie się drobnostek.

[3] W Tracji znajdowały się kopalnie złota; może tem tłumaczą się małżeństwa jenerałów ateńskich z córkami królów trackich.

konferencję? Żeby zakazać dzierżawcy [1] teatru dawać im lożę w teatrze? Bez mego wniosku byliby i tak na przedstawieniu, ale na galerji. Drobnostek miałem pilnować w polityce, a sprzedać najżywotniejsze interesy państwa, jak panowie ci? Och, nigdy!

[Ajschynes kunktator]

30. Taki ja postawiłem wniosek z myślą o interesach państwa, nie Filipa; ale mało to obchodziło moich czcigodnych panów posłów; trzy całe miesiące siedzieli sobie w Macedonji, aż do powrotu Filipa po podboju całej Tracji, chociaż mogli w przeciągu 10 dni, a może nawet 3 lub 4, przybyć do Helespontu i uratować twierdze przez dokonanie ratyfikacji jeszcze przed ich zdobyciem; w waszej obecności nie byłby czepiał się ich, albo nie bylibyśmy dopuścili do ratyfikacji; przepadłby mu traktat i nie miałby i jednego i drugiego: traktatu i twierdz.

Taki był pierwszy w toku poselstwa podstęp Filipa
31. i pierwszy owoc łapownictwa niegodziwców. Przyznaję [2] chętnie, że z tego powodu popsuły się nasze stosunki wtedy, i zgadzam się i dziś i na przyszłość nie cieszyć się przez to sympatjami tych panów. A teraz, proszę, drugie z kolei, jeszcze większe, ich łajdactwo. **32.** Po ratyfikacji — nie przed zdobyciem Tracji, z winy nieposłusznych przeprowadzonej przezemnie uchwale — znowu odwleka Filip łapówką nasz powrót z Macedonji do czasu ukończenia przygotowań do wyprawy na Focydę; obawiał się, że na przyniesioną przez nas wiadomość o przygotowaniach do zamierzonej wyprawy odpłyniecie na trójrzędowcach do Pyl i zamkniecie, jak pierwej [3], przesmyk; pragnieniem jego było, aby wraz z wieścią przez nas przyniesioną mógł przekroczyć Pyle; wtedy stanęlibyście bezradni.

[Ajschynes mistyfikator]

33. W takim strachu był Filip, by mu nie wymknęła się z rąk sposobność (a wymknęłaby się, gdybyście uchwalili

---

[1] Teatr był instytucją państwową, ale przedsiębiorstwem prywatnem. W Grecji, a zwłaszcza w Rzymie, administracja państwowa zachowała wiele form, właściwych stowarzyszeniom handlowym, i szereg czynności, niezbędnych dla państwa, załatwiały prywatne kolegja. Przeciwny kierunek, zwany etatyzmem, jest do dziś dnia jeszcze plagą państw źle rządzących się.

Ajschynes wyszydzał nietowarzyskość Demostenesa, jaką sarkastyk naraził sobie kolegów drugiego poselstwa. [3] w r. 352.

pomoc jeszcze przed upadkiem Beocji — chociaż miał już Trację zagarniętą wprzódy), że najmuje tego plugawca, już nie wspólnie z resztą posłów, ale osobno i sam na sam, ażeby wam złożył takie sprawozdanie, które pociągnęło za sobą katastrofę polityczną. **34**. Proszę i domagam się, Ateńczycy, abyście o tem pamiętali przez całą rozprawę, że gdyby przemowa Ajschynesa trzymała[1] się w ramach oskarżenia, i jabym nie czynił dygresyj; wobec całego steku zarzutów i potwarzy z jego strony, muszę i ja dać krótką odpowiedź na każde oskarżenie. **35**. Jakież to wtedy przemowy wygłaszał Ajschynes, torując drogę katastrofie? Że przejście Filipa przez Pyle nie powinno budzić paniki; siedźcie tylko spokojnie[2], a wszystko wypadnie po waszej woli; w przeciągu 2 albo 3 dni usłyszycie, że Filip zbratał się z niedawnemi swemi wrogami, na których tu przyszedł, a przeciwnie odepchnął od siebie dawnych przyjaciół. Bo nie słowa utrwalają przyjaźnie, jak wyraził się górnolotnie[3], ale wspólne interesy. Leżeć ma we wspólnym interesie Filipa, Focydy i was wszystkich pospołu, aby uwolnić się od barbarzyństwa i brutalności tebańskiej. **36**. Cóż się wnet dzieje? Katastrofa focejska, zburzenie ich miast; u nas, po neutralności za jego namową — co? Ewakuacja powiatu. Ajschynes wziął nagrodę w złocie, a państwo ponadto ściągnęło na siebie nienawiść[4] Teb i Tesalji, a wdzięczność przeciwnego obozu przypadła Filipowi. **40**. Toteż porwał ich za sobą, odtąd przestali przewidywać i spostrzegać się, ale całą politykę zdali na Filipa; stąd dzisiejsza niedola biedaków. **41**. Ten sam człowiek, który współdziałał w budzeniu ufności do Filipa, który oszukał was kłamliwem sprawozdaniem, obecnie opłakuje cierpienia Teban i deklamuje[3] o nich ze wzruszeniem, ale on sam jest

---

[1] Drugi zasadniczy argument Demostenesa, równie słuszny; wszelako dygresje następują u Ajschynesa po właściwem oskarżeniu.

[2] Z tajemniczej klauzuli przy traktacie pokojowym, z sensacyjnych domyślników, rozsiewanych po wtargnięciu Filipa do Focydy, z bajecznej krucjaty przeciw Amfizie, wynika, że *il Principe* Filipa był azjatycki despota; Grekom przedstawiał się każdy barbarzyńca, w odniesieniu do wolnego człowieka, jako typowy m i s t y f i k a t o r. [3] Był aktorem.

[4] Ateńczyków, jako członków amfiktionji, zaproszono do udziału w wyprawie karnej na Focydę; zwiedzeni przez Ajschynesa, nie skorzystali, przez co i nic nie zyskali materjalnie i narazili się amfiktionom. Szlachetność więc była — jak często w polityce — mimowolna, a „obrona uciśnionych“ gestem rezygnacji w braku lepszej możliwości. Demostenes zarzuca Ajschynesowi, że wykierował państwo na orędownika słusznej sprawy.

winien katastrofy focejskiej i wszystkich innych nieszczęść greckich. Oczywiście bolejesz, Ajschynesie, nad wypadkami i żałujesz Teb, bo masz dobra w Beocji i uprawiasz ich grunta, a ja cieszę się, bo sprawca całego nieszczęścia żądał natychmiast mego wydania.[1]

[Działanie ciosu]

42. Ale wdałem się w wywody, które może zaraz znajdą stosowniejsze miejsce. Wracam do dalszego ciągu dowodu, że ich niegodziwości są przyczyną obecnego położenia. Co się stało po oszukaniu przez Filipa — przy pomocy tych najętych posłów i fałszywych sprawozdawców — zarówno was, jak i nieszczęśliwych Focejczyków i po zburzeniu ich miast? **43.** Plugawi Tesalowie i tępi Tebanie widzieli w Filipie przyjaciela, dobrodzieja, zbawcę. Filip był u nich wszystkiem; słuchać nie chcieli niczego innego. Wy, chociaż krzywo patrzyliście na bieg wypadków, mimo to zachowaliście pokój — w braku lepszego zajęcia. Także reszta Greków, narówni z wami oszukana i zawiedziona w nadziejach, zachowywała pokój, kontentując się, i ona także, tym dziwnym stanem, gdzie my zachowujemy pokój, a Filip oddawna toczy z nami wojnę. **44.** Podczas wycieczek do Ilyrów i Tryballów[2], a przytem okolicznościowych podbojów kilku szczepów greckich, gromadził Filip wielkie zasoby; niejeden obywatel państw greckich, udawał się tam pod ochroną pokoju, ażeby sprzedać się Filipowi, między innymi i Ajschynes. Te przedsięwzięcia Filipa miały na celu zebranie sił przeciw nam wszystkim i dlatego były formą wojny z nami. Inna rzecz, że tego nie zauważyliśmy, ale ja za to nie odpowiadam, **45.** bo ostrzegałem i protestowałem i tutaj i dokądkolwiek wyruszyłem w poselstwie; smutne stosunki panowały w państwach greckich; politycy brali łapówki, ogół częściowo nie przewidywał następstw, częściowo ulegał leniwemu biegowi życia codziennego; jakoś taki paraliż zdjął wszystkich i każdemu wydawało się, że go minie niebezpieczeństwo i że cudze niebezpieczeństwa zabezpieczą go na życzenie.

---

[1] Ironicznie.
[2] Tracki szczep na obszarze dzisiejszej Serbji, później wysiedlony najściem Galatów.

[Posiew i żniwo zdrady]

46. Następstwa nie kazały długo na siebie czekać; ogół okupił wolnością wypoczynek nad miarę i nie na czasie; naczelnikom państw wydawało się wprawdzie, że sprzedają wszystko raczej, niż siebie samych, ale wkońcu poznali, że pierwsi padli ofiarą frymarki. Gdy brali łapówki, nazywano ich przyjaciółmi i gośćmi[1] Filipa, obecnie mówi się o nich jak o pochlebcach, skaraniu boskiem i t. p., wedle zasług. **47.** Nikt, Ateńczycy, nie daje zdrajcy pieniędzy dla niego samego, ani dopiąwszy celu przekupstwa nie korzysta nadal z rad zdrajcy; inaczej nie byłoby szczęśliwszego stworzenia nad zdrajcę. Ale tak nie jest; skądże? Daleko do tego. Skoro tylko żądny władzy opanuje położenie i położy rękę na sprzedawczykach — a zna ich szubrawe dusze — wtedy dopiero z nienawiścią do nich łączy nieufność i obelgę. **48.** Przypatrzcie się — chociaż minęła pora działania, ciągle jeszcze mogą połapać się na tem ludzie z rozumem w głowie — aż do zdrady Olintu nazywał się Lastenes przyjacielem; aż do zagłady Teb, Filolaos; aż do ujarzmienia Tesalji, Eudikos i Larysejczyk Simos. A teraz co? Cały świat roi się od wygnańców, ofiar jego swawoli i wszelkiego rodzaju nieszczęśliwców. Nie kopnął od siebie Arystrata Sycjońskiego i Megarejczyka Perylasa? **49.** Jasny wniosek, że najgorliwszy stróż ojczyzny i najzaciętszy przeciwnik tych panów ratuje, Ajschynesie, dla was, zdrajców i najemników, hipotekę łapownictwa; zawdzięczacie byt większości ludu i przeciwnikom waszych planów; o ile od was zależy, bylibyście dawno zginęli.

50. Dałoby się jeszcze wiele powiedzieć, czego nie dopuszczali się wtedy ci ludzie; ale uważam, że powiedziałem już dosyć, za dużo. Całą debatę wywołał Ajschynes, wylawszy[2] na mnie zlewek swej niegodziwości; musiałem oczyścić się przed młodszymi i nieświadomymi wypadków. Wynudziłem może niektórych, którzy już podówczas uznali sprzedajność Ajschynesa i wiedzieli o wszystkiem, zanim jeszcze otworzyłem usta.

---

[1] Ajschynes nazywał tak siebie.
[2] Często praktykowaną w Grecji formą obrazy było wylewanie komuś na głowę naczynia nocnego.

51. Ajschynes nazywa najemnictwo przyjaźnią Filipa i przed chwilą powiedział o mnie: „zarzuca mi przyjaźń Filipa“. Ja wytykam ci przyjaźń Filipa? Skądżeś dorwał się do niej? Gdzie ci taki zaszczyt? Nie nazywam cię przyjacielem ani Filipa, ani Aleksandra — jeszcze nie oszalałem! Chybaby i kosiarzy i innych najemników trzeba nazywać przyjaciółmi chlebodawców. 52. I pierwej i obecnie, nazywałem cię i nazywam, i ci wszyscy cię nazywają najemnikiem Filipa, względnie Aleksandra. Nie wierzysz? Zapytaj się ich, a raczej ja to zrobię za ciebie. Czy uważacie, Ateńczycy, Ajschynesa za najemnika Aleksandra, czy za przyjaciela? Słyszysz, co mówią? [1]

[Przegląd działalności politycznej mówcy]

53. Obecnie pragnę odpowiedzieć na właściwe oskarżenie i dać przegląd mojej działalności politycznej.[2] Wprawdzie zna ją Ajschynes; wszelako wysłucha moich tytułów do tego rodzaju honorowych przedłożeń i jeszcze wyższych odznaczeń. 56. Będę trzymał się ściśle treści i porządku aktu oskarżenia, i przez to samo spodziewam się unaocznić wam poprawność mojej obrony. Każdy z punktów oskarżenia przejdę po kolei, w ścisłym związku z układem mowy Ajschynesa [3], i niczego nie pominę świadomie. 57. Zaskarżył ustęp wniosku, który mówi o uznaniu dla mnie za wytrwałą, gorliwą i szczerze usilną działalność słowem i czynem dla dobra ludu; sądzę, że rozstrzygnięcie musi wyjść z oceny mojej polityki. Ona wykryje, czy Ktezyfon prawdę o mnie napisał we wniosku, czy kłamstwo. 58. Brak dodatku we wniosku „po uzyskaniu absolutorjum“ i żądanie ogłoszenia dyplomu honorowego w teatrze stoją wprawdzie — mojem zdaniem — także w związku z mą polityką: czy ona okaże mię godnym wieńca i ogłoszenia, czy nie; wszelako

---

[1] Potężny efekt, jaki zaryzykować mógł tylko mistrz w panowaniu nad nastrojami tłumu.

[2] Iluzoryczne przejścia, gdy w rzeczywistości mówi ciągle o jednem; celem ich jest wywołanie wrażenia, jakoby mówca rozporządzał rzeczową i wyraziście rozczłonkowaną argumentacją.

[3] Czcigodni sędziowie przysięgli po kilkugodzinnem słuchaniu nie pamiętali oczywiście, o czem Ajschynes mówił na początku. Wprawdzie Demostenes kazał równocześnie odczytać akt oskarżenia, ale nawiązuje z psychologiczną konsekwencją do jego zakończenia, w którem Ajschynes zaskarża treść uchwały Ktezyfonta; a ta właśnie powoływała się na zasługi mówcy koło państwa.

uważam za stosowne dać ponadto dowód na prawomocność jego wniosku. Taki jest uczciwy i pojedynczy plan mojej obrony, jaki obrałem; przystępuję do samej działalności mojej. 59. Być może, że zawadzę o politykę ogólno-grecką, ale niema powodu do posądzeń, jakobym zbaczał od przedmiotu oskarżenia. Sam oskarżyciel wprowadził całą moją politykę w nieodzowny związek z aktem oskarżenia, ponieważ zaczepił jako fałsz ustęp wniosku o mej działalności słowem i czynem dla dobra państwa. Także i z tego powodu przysługuje mi prawo czerpać dowody z tej dziedziny, ponieważ z pośród licznych kierunków politycznych wybrałem politykę ogólno-grecką.

[Wybór kierunku]

60. Pominę zdobycze Filipa z przed okresu mojej polityki i publicystyki; za to nie odpowiadam. Natomiast przypomnę utrudnienia, z jakiemi spotkał się Filip z pierwszym dniem mojej działalności. Do mnie należy odpowiedzialność za nie. Poprzedzę krótkim wstępem. Filip, Ateńczycy, miał zgóry wielkie szanse; **61**. niepamiętny od najdawniejszych czasów urodzaj na zdrajców, sprzedawczyków, psiawiary, nadarzył się u wszystkich Greków jednakowo. Już i przedtem stosunki między państwami greckiemi ledwo trzymały się i groziły zerwaniem; teraz popsuł je jeszcze bardziej Filip przy ich pomocy; jednych oszukiwał, drugich popierał, innych przekupywał na wszelki sposób, aż ich rozbił na wiele obozów, chociaż w stawianiu przeszkód jego wzrostowi leżał wspólny interes wszystkich. **62**. Wobec tego nikt z Greków nie zdawał sobie sprawy z tworzącego się i rosnącego zarodu zagłady. Patrzcie teraz, Ateńczycy, jaki kierunek polityczny należało obrać państwu i za jego wybór pociągnijcie mię do odpowiedzialności. Właśnie ja pierwszym krokiem znalazłem się na tej platformie. **63**. Albożą Ajschynesie, należało państwu wyrzec się poczucia godności i w rzędzie Tesalczyków i Dolopów[1] pomagać Filipowi do zdobycia panowania nad Grekami i własną ręką burzyć pomniki sławy przodków; ale — powiesz — takie żądanie byłoby oburzające, lecz należało patrzeć przez palce na wypadki przewi-

[1] Lud zamieszkujący góry między południowemi kończynami Epiru i Tesalji.

dziane[1] chyba oddawna, mimo przekonania, że bez stawienia im przeszkody przyjdzie do ich urzeczywistnienia. **64.** Z przyjemnością dowiedziałbym się[2] od najsurowszego oskarżyciela mojej polityki, w którym obozie najchętniej widziałby nasze państwo, czy w współwinnym katastrofy i hańby Grecji, razem z Tesalczykami i towarzyszami, czy też w grupie, która w nadziei osobistej korzyści patrzyła obojętnie na bieg wypadków, a więc razem z Arkadją, Mesenją i Argos. **65.** Przecież wielu z nich, a raczej wszyscy, gorzej wyszli od nas. Byłby powód do niezadowolenia z przeciwników intrygi Filipa, gdyby Filip w mig po zwycięstwie ulotnił się z Grecji i odtąd siedział spokojnie, nie szkodząc swoim sprzymierzeńcom, ani reszcie Greków; tymczasem wszystkim narówni wydarł znaczenie, panowanie i wolność: czyż pójście za mną nie jest dla was najchlubniejszą decyzją ze wszystkich?

[Gwiazdami przewodniemi honor Aten i ocalenie Grecji]

66. Wracam do założenia. Cóż należało, Ajschynesie, czynić państwu w obliczu przygotowań Filipa do zupełnego opanowania Grecji? Z czem trzeba było występować z mównicy ateńskiej — to nie jest obojętne — doradcy politycznemu, mnie, który wiedziałem o mojej ojczyźnie, że od dziejowych zamierzchów aż do dnia mego pierwszego występu walczyła zawsze o przodującą rolę, o cześć, o sławę, że więcej ofiar w mieniu i życiu ludzkiem złożyła na ołtarzu szlachetnego współzawodnictwa i wspólnej korzyści, niż którekolwiek inne państwo dla jednostkowej? **67.** Toczymy bój z Filipem, a widziałem, że w walce o panowanie dał sobie wybić oko, złamać obojczyk, okaleczyć rękę, nogę[3], pozwala sobie odjąć jakikolwiek członek ciała los zechce, byleby tylko z resztą ciała mógł żyć w czci i sławie. **68.** Chyba nikt nie poważy się twierdzić, że taka wielkoduszność — że mu wprost przyszło

---

[1] Przez skrót w słowa Ajschynesa wmieszcza równocześnie ich krytykę. Dionizy z Halikarnasu zauważył u Demostenesa dążenie do zwięzłości. Kondensowany styl przypomina Tucydydesa; stłaczanie imion, t. j. form rzeczownych, nadawało stylowi, wedle starożytnych nauczycieli wymowy, cechę wzniosłości; takie stłaczanie imion zarzuca Ajschynes Demostenesowi.

[2] Ogromnie częsty zwrot w języku greckim.

[3] Historyczne; Aleksander W. odziedziczył po ojcu tę samą zapalczywość; Plutarch wylicza 10 ran Aleksandra W.

do głowy zapragnąć panowania nad Grecją! — licowała z rodowitym obywatelem Pelli[1], mieściny powiatowej, podówczas bez znaczenia i drobnej, a że wam, Ateńczykom, przystała taka podłość, żeby przyjść dobrowolnie i rzucić pod nogi Filipowi własną wolność, chociaż co dnia każda mowa, każde spojrzenie stawiają przed wami pomniki sławy ojców. **69.** Nikt nie poważy się twierdzić tak. Nie pozostawało zatem nic innego, jak z konieczności stawiać opór wszystkim krzywdzicielskim praktykom Filipa. Takie było wasze słuszne postępowanie od początku, takie wnioski i rady płynęły odemnie przez cały przeciąg mej działalności. Nie zapieram się. Cóż miałem robić? Pytam cię wprost, nie mówiąc już o Amfipolis, Pydnie, Potydei i Halonezie[2]; zapominam o tem wszystkiem. **70.** Nie wiem nawet, czy było jakie Serjon, Doriskos, nie wiem nic o zburzeniu Peparetu[3] i o wszystkich innych krzywdach państwa. Powiedziałeś, że z tych powodów wywołałem waśń między Atenami a Filipem, chociaż odnośne wnioski stawiali Eubulos, Arystofon[4] i Diopejtes, nie ja, pleciugo! Ale nie będę mówił o tem teraz. **71.** Filip przywłaszcza sobie Eubeję, aby uczynić z niej podstawę operacyjną przeciw Attyce, zajmuje Oreos, burzy Portmos, osadza Filistidesa na monarchji w Oreos, w Eretrji Klitarcha, opanowuje Helespont, oblęga Bizancjum, jedne miasta greckie burzy, do drugich sprowadza napowrót wygnane stronnictwa[5]; czy w tych wszystkich czynach postępował bezprawnie i łamał pokój, czy nie? Czy powinno było jakie greckie państwo w to wkroczyć, czy nie? **72.** Jeżeli nie powinno było, ale za istnienia i na oczach Aten Grecja miała stać się drugą Myzją[6] plądrowaną, w takim razie nie-

---

[1] Filip uczynił Pellę stolicą Macedonji w miejsce Ajgaj.

[2] Wysepka na południe od Lemnos.

[3] Druga w łańcuchu wysp naprzeciw półwyspu Magnezyjskiego.

[4] Jakieś nieporozumienie. Najmniej jest prawdopodobne, by Eubulos wywoływał przesilenia polityczne z tak błahych powodów; działalność Arystofonta z Azenji kończy się jeszcze za trwania pierwszej wojny z Filipem; *Diopejtes*, zapewne mówca wymieniony u Hiperejdesa, nie jenerał. Być może, że Demostenes, mówiąc o zdarzeniach, związanych z zakończeniem I wojny, zręcznie wymienia, jako zarzewie całej dyskusji z Filipem, polityczne protesty... z samego początku wojny. Nawet wielbiciele Demostenesa nie chwalą tego dowcipu.

[5] Oligarchiczne; dzisiaj do zmiany orjentacji w polityce zagranicznej wystarcza dymisja jednego ministra.

[6] Przysłowie; historyczna podstawa jego nie jest znana. Myzowie, lud Azji Mniejszej, uchodzili za gawiedź.

potrzebnie mówiłem o tem, niepotrzebnie państwo zadawało sobie kłopoty, słuchając mojej rady, niechże cała moja polityka będzie jednem pasmem przestępstw i pomyłek. Jeżeli jednak powinien był ktoś wkroczyć w to, któż inny, jak nie lud ateński? Otóż w myśl tej polityki sprzeciwiałem się jego próbom ujarzmienia całego świata i nieustannie wzywałem, ażeby nie opuszczać rąk. **73.** Filip zerwał pokój przez zajęcie statków, Ajschynesie, nie państwo nasze. **79.** Najpierw wniosłem o wysłanie poselstwa na Peloponez [1], zaraz z pierwszą próbą Filipa wciśnięcia się tam, następnie pchnąłem z alarmem na Eubeję [2], kiedy czepiał się Eubei; potem wniosłem już nie o poselstwo, ale o wysłanie wyprawy do Oreos [3] i do Eretrji, po ustanowieniu monarchij w tych miastach. **80.** Dalej spowodowałem wszystkie wyprawy, dzięki którym ocalały Chersonez, Bizancjum i wszyscy sprzymierzeńcy. Za to wam, jak dobrodziejom, wyrażali pochwały, nadawali zaszczyty i dyplomy honorowe; z uciśnionych ocaleli posłuszni wam, niedbalcom pozostała pamięć waszych ostrzeżeń i przeświadczenie, że nie tylko dobrze im życzycie, ale macie rozum i dar jasnowidzenia; **81.** bo spełniły się wszystkie wasze przepowiednie. Każdy wie dobrze, a ty przedewszystkiem, że wiele pieniędzy dałby Filistides za Oreos, Klitarch za Eretrję, że wiele dałby Filip za te punkty oparcia przeciw wam, za możność nieskrępowanego działania i za wolność od kontroli w bezprawiach. **82.** U ciebie, Ajschynesie, stały na kwaterze [4] przybyłe tu poselstwa od Klitarcha i Filistidesa, występowałeś jako przedstawiciel ich interesów. Państwo odprawiło ich z niczem, bo widziało w nich wrogów, a w ich przemówieniach nie dopatrzyło się ani słuszności, ani korzyści; twoi przyjaciele! Spaliło więc na panewce; i ty obrzucasz mię obelgami i mówisz, że milczę za łapówkę, a drę się, wydawszy ją! Zato ty drzesz się za łapówkę, i nie przestaniesz, chyba że cię dzisiaj napiętnują i tak

---

[1] w r. 344. [2] Bezskuteczne, jak i poselstwo na Peloponez. [3] w r. 341.
[4] Ajschynes był ich proksenosem, t. zn. *chargé d'affaires;* w starożytności był nim obywatel państwa, u którego zabiegało o coś państwo przezeń reprezentowane. Taki *chargé d'affaires* mógł wskórać coś jedynie osobistemi wpływami, bo nie miał żadnej władzy; za te uprzejmości i pośrednictwo korzystał z pewnych zaszczytów i przywilejów w reprezentowanem państwie.

zamkną ci usta.[1] 83. Wtedy uchwaliliście za to dla mnie wieniec, Arystonik[2] wniósł dekret, słowo w słowo taki sam, jak Ktezyfon, ogłoszono wieniec w teatrze; już drugie takie obwołanie przypada mi w udziele; Ajschynes był przy tem, ale ani nie sprzeciwił się, ani nie pozwał wnioskodawcy.

[Uznanie stale towarzyszące działalności mówcy]

85. Czy komu z was wiadomo o jakiej hańbie, jakąby państwo ściągnęło na siebie z powodu tej uchwały, lub o drwinach i pośmiewisku, jakie Ajschynes zapowiada[3] państwu na wypadek uwieńczenia mię. Przecież za świeżej jeszcze pamięci zasługa zyskuje wdzięczność, gałgaństwo spotyka kara. Oczywiście spotkałem się wtedy z wdzięcznością, nie z naganą, ani karą. 86. Więc działalność moja za ten przeciąg czasu była wedle jednomyślnej opinji zbawienna dla państwa; dowodem przechodzenie wniosków moich podczas obrad, obracanie ich w czyn, chlubne ich wyniki, zarówno dla państwa, jak i mnie i wszystkich, dziękczynne za nie nabożeństwa i procesje[4], urządzane przez was.

[Podjęcie macedońskiej rękawicy]

87. Po wypędzeniu wojsk macedońskich z Eubei waszym orężem, a m o j ą polityką i m e m i wnioskami — choćby niektórzy z tych panów mieli pęknąć[5], — szukał Filip innego punktu zaczepnego przeciw nam. Widział, że najwięcej z wszystkich sprowadzacie zboża, więc chciał opanować drogi przewozowe; zjawił się w Tracji, wzywał zrazu swoich sprzymierzeńców[6] Bizantyjczyków do współudziału w wojnie z wami; wobec odmowy z prawdziwych powodów, że przymierze nie obowiązuje ich do tego, rozbił obóz pod miastem i przypuścił do murów maszyny oblężnicze. 88. Nie będę pytał się, co wam

---

[1] Kto nie uzyskał $^1/_5$ głosów, tracił – nie mówiąc o grzywnie – prawo występowania powtórnie ze skargą tego rodzaju; ponieważ tu szło o skargę o nieprawność wniosku, a ta stanowiła ważny oręż polityczny, więc mąż stanu, dotknięty taką karą, stawał się w „republice Os“ politycznym trupem.

[2] Drugi był właściwie dekret Demomelesa i Hiperejdesa, lecz z powodu żałoby narodowej i zmienionych stosunków po klęsce cheronejskiej nie doczekał się wykonania. [3] Ajschynes mówił także o politycznych następstwach.

[4] Obchody i pochody osładzały Ateńczykom gorycz położenia.

[5] „Pękanie z zazdrości“ jest zdrowym zwrotem ludowym, który folklor Aleksandrynizmu przekazał potem neoterykom rzymskim epoki augustowskiej.

[6] Po odpadnięciu od Aten, co przyczyniło się do nieszczęsnej dla hegemonji ateńskiej wojny z sprzymierzeńcami.

należało czynić wobec tego — jasnem jest wszystkim. Ale któż przyniósł pomoc i ocalenie Bizantyjczykom? Któż zapobiegł wówczas oderwaniu Helespontu? Wy, Ateńczycy! Mówiąc: wy, rozumiem: państwo. Kto stawiał wnioski dla państwa, kto działał i całkiem poprostu oddawał się bez wyrachowania [1] sprawie publicznej? Ja. **89.** Doświadczyliście czynem, ile korzyści spłynęło na ogół; nie potrzeba pouczeń. Wszczęta wtedy wojna przyniosła wam oprócz dobrej sławy dobrobyt większy, niż mamy dziś za pokoju [2]; ale strzegą go przeciw ojczyźnie zacni panowie ci w nadziejach na przyszłość — daj Boże — nieziszczalnych; raczej niech dzielą z wami łaskę bogów, wymodloną w waszych rzetelnych pragnieniach, niżby mieli częstować was tem, co sami uwarzyli.[3]

[Oklask Grecji]

93. Nietylko ocalenie Chersonezu i Bizancjum, nietylko udaremnienie ataku Filipa na Helespont i odznaczenie [4] za to naszego państwa są wynikiem mojej polityki, ale także odsłonięcie przed całym światem szlachetności państwa ateńskiego, nikczemności Filipa. Cały świat widział Bizancjum, oblegane przez sprzymierzeńca — szczyt hańby i splugawienia. **94.** W jakiem świetle pokazaliście się wy wtedy? Oto mieliście wprawdzie wiele słusznych uraz do nich za dawniejsze wybryki ich, ale nie pamiętaliście im krzywd, ani nie opuściliście krzywdzonych [5]; owszem uratowaliście ich, co wam zjednało sławę i życzliwość u wszystkich. Wszyscy wiedzą, że uwieńczyliście już wielu polityków, ale gdzie jest drugi obok mnie doradca i mówca, przez którego dostałby się wieniec państwu?

---

1 Przy niepewnych stosunkach w radykalnych republikach i zapalnej atmosferze przewrotowej przyjął się brzydki zwyczaj rezerwowania sobie furtki; tak już postępował Temistokles wobec Persów.

2 Utrata Gibraltaru attyckiego w pokoju po Cheronei złamała gospodarczą samodzielność Aten.

3 Pochód Aleksandra W. w głąb Azji rozkołysał na nowo nadzieje patrjotów. Nastrój był wprost rewolucyjny. Dlatego Ajschynes po przegranej uszedł z Aten.

4 Mowa o honorowych dekretach Chersonezyjczyków i Bizantyjczyków dla Aten; w tłumaczeniu opuszczono w wszystkich mowach teksty aktów, częścią dla skrócenia, częścią dlatego, że albo nic z nich nie zachowało się, prócz nagłówka, albo że zachowane są po przeważnej części falsyfikatami.

5 Główną sprężyną polityki były i są interesy, wywieszką — ideały.

[Wspaniałomyślny ratunek Eubei]

95. Rzucał obelgi na Eubejczyków i na Bizancjum i przypominał wam przykrości doznane z ich strony; udowodnię wam, jaki jest z niego denuncjant, nietylko dlatego, że kłamie — wiem, że o tem wam wiadomo, — ale także, gdyby nawet prawdę mówił, udowodnię pożytek mojej polityki dla państwa. W tym celu przypomnę pokrótce jedno lub dwa ze współczesnych wam wydarzeń, które państwo okryły chlubą. Tak jednostka, jak i państwo powinny z najpiękniejszych przykładów przeszłości czerpać uzdolnienie do dalszej działalności.[1] **96.** Lacedemończycy panowali na lądzie i wodzie, starostami [2] i załogami obsadzili wszystko wokół Attyki: Eubeję, Tanagrę [3], całą Beocję, Megarę, Eginę [4], Keos [5] i inne wyspy. Państwo nie miało wtedy okrętów, ani murów. Mimo to wszystko wyruszyliście do Haliartos i znowu niedługo później do Koryntu [6], chociaż ówcześni Ateńczycy mieliby z czasów wojny dekelejskiej [7] wiele powodów do uraz na Koryntjan i Teban. Ale ani im się nie śniło. **97.** A wszakże nie czynili tego, Ajschynesie, dla swych dobroczyńców, ani bez ryzyka. Nie wstrzymywało ich to od niesienia pomocy uciekającym się do niej, ale ochoczo wystawiali się na niebezpieczeństwa dla dobrej czci i sławy, i dobrze robili! Kresem życia wszystkich ludzi jest śmierć, choćby ktoś zamknął się i przechowywał w pokoiku.[8] Dzielni ludzie powinni rwać się do wszystkiego, co szlachetne, jak tarczę nieść przed sobą dobrą otuchę i znosić mężnie, co Bóg da. **98.** Tak czynili wasi przodkowie, tak starsi z pośród was, którzyście przeszkodzili po zwycięstwie tebańskiem pod Leuktrami

---

1 Podobne zdanie musiał Demostenes słyszeć nieraz chłopięciem w szkole na wykładzie historji.

2 Specjalni urzędnicy spartańscy, wysyłani do podbitych obszarów.

3 Miasto beockie na północnej granicy Attyki, sławne dziś z odgrzebanych tam figurynek.

4 Wyspa w zatoce Sarońskiej, w walce o byt z Atenami, które usiłowały ją wynarodowić kolonizacją, łączyła się z wszystkimi wrogami Aten.

5 Wyspa naprzeciw Attyki, opanowana w zupełności przez Ateny.

6 Wojna beocko-koryncka przeciw Sparcie w r. 395—4.

7 Wojnę peloponeską dzielimy na: 1) wojnę archidamejską 431—17, tak nazwaną od króla i wodza Spartan, Archidamosa; 2) wyprawę sycylijską 415—3; 3) wojnę dekelejską 413—05, od Dekelei, gminy attyckiej, obsadzonej przez Spartan, skąd pustoszyli Attykę. Demostenes od ostatniej fazy nazywa całą wojnę. Szczególnie Korynt okazał się w niej zażartym wrogiem Aten.

8 Słynna sentencja.

usiłowanej zagładzie Sparty, chociaż nie była waszym przyjacielem, ani dobrodziejem, ale owszem, wyrządziła wiele ciężkich krzywd naszemu państwu. Nie zrobiliście tego z obawy przed ówczesną potęgą[1] Teb i sławą, ani nie liczyliście sobie niebezpieczeństw w obronie ludzi, obciążonych tyloma winami wobec was. **99**. Pokazaliście wszystkim Grekom, że za wykroczenia wobec was żywicie gniew w wszystkich innych wypadkach, ale jeżeli idzie o byt i o wolność, nie pamiętacie zła i nie myślicie wtedy o rachunkach. Nietylko tak zachowaliście się wobec Sparty, ale innym razem nie pozwoliliście Tebanom przywłaszczyć sobie Eubei[2], ani nie wspomnieliście na krzywdy, wyrządzone przez Temizona i Teodora w sprawie Oropu[3]; pośpieszyliście i im z pomocą i wtedy po raz pierwszy zgłosili się ochotnicy do wyposażenia własnym kosztem państwowych trójrzędowców, a jednym z nich byłem ja. Ale o tem później. **100**. Pięknym uczynkiem był ratunek wyspy, o wiele piękniejszym zwrot zdanych na waszą łaskę miast z całą ludnością dawnym przestępcom wobec was, bez jakichkolwiek strącań z zastawu tytułem starych krzywd.[4] Omijam niezliczone inne przykłady, bitwy morskie, wyprawy dawne i świeże, wszystkie podjęte przez nasze państwo w obronie wolności i bytu reszty Greków. **101**. W obliczu tylu i takich przykładów gotowości państwa do walki w obronie cudzych korzyści jakiż wniosek miałem stawiać, albo jaką dawać radę, zwłaszcza gdy ją dyktował poniekąd własny interes. Dalipan, miałem-że doradzać dociekanie krzywd na szukających ratunku i chwytanie się pozorów, prowadzących do zmarnowania wszystkiego? Zasługiwałbym na śmierć za samą próbę uchybienia bodaj jednem słówkiem godności państwa; bo wiem doskonale, że nie dopuścilibyście się takiego czynu. Cóżby wam przeszkadzało, gdybyście chcieli? Nie byłoż wolno? Nie byłoż gotowych doradców?

---

[1] Ależ tak! — Idealizowanie historji rozpoczął Izokrates.
[2] W r. 357 jenerał Tymoteusz oczyścił wyspę z najazdu tebańskiego. W tym samym roku padł Amfipol.
[3] Wspomniany proces Kalistrata i Chabriasa; Teodor i Temizon, tyrani Eretrji i zausznicy Teb, ułatwili im zajęcie Oropos.
[4] Za cenę zrzeczenia się przez Ateny praw do Eubei, silnie zattycyzowanej, przystępuje potem ta wyspa do związku morskiego.

[Reorganizacja floty]

102. Pragnę nawiązać dalszy bieg mojej polityki; znowu rozważcie, gdzie największa korzyść dla państwa. Widziałem, Ateńczycy, flotę waszą w zupełnym upadku i rozprzężeniu, bogacze małemi datkami wykupywali się od opłat, posiadacze średnich fortun lub małych tracili mienie, wskutek tego państwo nie nadążało wypadkom; ustawa wniesiona przezemnie zmusiła bogaczy do uiszczania należytości, położyła kres wyzyskowi ubogich, państwu dała pogotowie na czas z największą dlań korzyścią. **103**. Zaskarżony, wyszedłem cało z procesu, oskarżyciel nie uzyskał przepisanej części głosów. A jak myślicie, wiele pieniędzy dawali mi naczelnicy i po kolei starsi okręgów podatkowych, abym przedewszystkiem nie wnosił tej ustawy, ewentualnie pozwolił ją utrącić drogą zaprzysiężonych podań o odroczenie.[1] Nie mam wprost odwagi, Ateńczycy, powiedzieć wam, ile. Dążenie ich było zrozumiałe. **104**. Na podstawie dawniejszych ustaw ponosili ciężar uzbrojenia trójrzędowca do spółki z 15 innymi, sami łożyli mało albo nic, zato przyciskali niezamożnych obywateli; na skutek mojej ustawy każdy płaci pewną odsetkę od majątku, i ten, który dawniej wyposażał jeden okręt, jako 16-ty w spółce, teraz jeden uzbraja dwa trójrzędowce. Nie nazywali ich jeszcze naczelnikami trójrzędowców, ale udziałowcami. Toteż nie było dla nich za wysokiej ceny wzamian za uchylenie takiej ustawy i zwolnienie od należytości.

107. Małaż wydaje się wam moja pomoc dla ubogich? Nie daliby wiele bogacze za zwolnienie od powinności? Nietylko dlatego jestem dumny, żem nie ustąpił i że, zaskarżony, wygrałem proces, ale także dlatego, że wniosłem uchwałę pożyteczną dla państwa, jak tego dowiodła praktyka. Mimo bowiem, że przez całą wojnę ekwipowało się ekspedycje w myśl mojej ustawy, żaden naczelnik trójrzędowca nie poczuł się pokrzywdzony, ani nie uciekł się pod waszą osłonę, ani nie szukał

---

[1] Po przejściu uchwały mógł ktokolwiek zażądać pod przysięgą odroczenia terminu jej ważności, dopóki nie wniesie skargi o nieprawność wniosku.

schronienia w świątyni[1] portowej, nie został uwięziony przez komisarzy spedycyjnych; nie zaszedł ani jeden wypadek dezercji załogi z trójrzędowca, z czem łączy się utrata dla państwa jednostki bojowej; jeden trójrzędowiec nie został w porcie z braku wyposażenia. **108**. Wszystko to działo się za ważności ustaw poprzednich, a powodem było wtłoczenie ciężaru wyposażenia na barki proletarjatu; toteż często zachodziły wypadki istotnej niemożności. Ja ciężar uposażenia przeniosłem z niezamożnych na zamożnych; odtąd dzieje się zadość wszystkim powinnościom. Jeszcze z tego względu zasługuję na pochwałę, że wszystkie moje kroki polityczne przynosiły państwu sławę, cześć i przyrost potęgi, wolne były od intrygi i złośliwości, stały na straży godności państwa i broniły je od poniżenia. **109**. Przekonacie się o jednolitym charakterze mojej działalności, zarówno społecznej, jak i politycznej. W działalności społecznej nie przeniosłem względów na bogaczy nad prawa ludu, w działalności politycznej darów i przyjaźni Filipa nad wspólną korzyść Greków.

[Prawność wniosku Ktezyfonta]

110. O ile wiem, pozostaje[2] mi powiedzieć o obwołaniu wieńca i o absolutorjum. Z dotychczasowego przemówienia uwyraźnia się wystarczająco moja najlepszym duchem ożywiona dążność polityczna, oraz trwała moja życzliwość i gorliwość w czynieniu wam dobrze, mimo że pomijam[3] najwybitniejsze ustępy z księgi mojej działalności. Trzeba mi, jak widzę, z kolei wytłumaczyć rzekomą bezprawność, a myślę, że każdy z was jednakowo zaświadczy mi i bez jednego słowa z mojej strony resztę moich zasług politycznych.

111. Dalibóg, ani wy chyba nie zrozumieliście, ani ja sam nie mogłem rozplątać niesłychanego chaosu jego wywodów o naruszonych ustawach. Poprostu i bez wykrętów przedstawię

[1] Błagający opieki poza ochroną prawną, uciekali się przed ołtarze; wymierzanie sprawiedliwości na błagającym opieki, jak długo znajdował się w świątyni lub trzymał się ołtarza — a niepodobna było usunąć go przemocą — uchodziło za ciężkie wykroczenie przeciw religji.

[2] W rzeczywistości, po krótkim wywodzie o prawności dekretu i jego ogłoszenia, poświęci Demostenes znacznie więcej, niż drugie tyle, przemówienia przeglądowi swojej działalności politycznej.

[3] Przesada krasomówcza.

nasze uprawnienia. Daleki jestem od twierdzenia, jakobym nie był odpowiedzialny — jak Ajschynes rozwodził się kłamliwie — tak daleki, że uznaję moją odpowiedzialność na cały przeciąg życia za sprawowanie funkcyj politycznych. **112**. Jednakowoż za ofiarę z osobistego majątku na rzecz ludu, za deklarację, nie jestem odpowiedzialny [1] ani na jeden dzień, i tak twierdzę — słyszysz, Ajschynesie? Nietylko ja — nikt inny, ani nawet z 9 archontów.[2] Gdzież jest ustawa tak niesprawiedliwa i nieludzka, iżby ofiarodawcę z własnych funduszów pozbawiała wdzięczności za objaw filantropji i wydawała go w ręce denuncjantów — a ci żądali odeń sprawozdania z ofiary? Niema takiej. Jeżeli Ajschynes twierdzi, że jest, niech pokaże, a ja pogodzę się z moim losem i będę milczał. **113**. Niema, Ateńczycy, takiej ustawy. Będąc zarządcą funduszu teatralnego, ofiarowałem pewną sumę; odezwała się w Ajschynesie natura denuncjatorska: „otrzymał list pochwalny przed absolutorjum“. Nie za czynność, podlegającą kontroli komisji, ale za ofiarę, denuncjatorze! „Ale również przewodniczyłeś komisji dla naprawy murów“. Właśnie za to należał mi się list pochwalny, że pokryłem wydatki sam, a nie wstawiłem ich do rachunku. Rachunki wymagają absolutorjum i kontroli; dar zasługuje na wdzięczność i pochwałę. Dlatego Ktezyfon postawił odnośny wniosek. **114**. Z łatwością i wielostronnie uzasadnię, że ustaliło się to nietylko ustawowo, ale i przez tradycję. Najpierw Nanzykles [3], gdy był jenerałem, otrzymał od was wielokrotnie dyplomy honorowe za daniny z osobistych funduszów; toż Diotym [4] za darowiznę z tarcz i Charydem. Obecny tu

---

[1] Jeżeli Demostenes w charakterze urzędnika złożył ofiarę na rzecz państwa, nie wygasa przez to odpowiedzialność za urząd. Demostenes miesza dwa pojęcia: odpowiedzialności za urząd i za ofiarę. Przy retorycznym charakterze przemówień sądowych w starożytności były takie przesunięcia możliwe.

[2] Urzędy archontów powstawały przez stopniowe ograniczanie władzy królewskiej. Pierwotnie wybierani przez Radę na Areopagu, potem przez wybory pośrednie z dwu najzamożniejszych klas, wkońcu i z zagrodników, byli archonci w ustroju republikańskim władzą dosyć mało z nim harmonizującą. Republika ateńska miała właściwie dwóch prezydentów współcześnie: rocznego — w osobie archonta, i dziennego — w osobie naczelnika Wydziału Rady państwa.

[3] Zamknął przesmyk termopilski przed Filipem w r. 352, stronnik Demostenesa.

[4] Zamożny patrjota; Aleksander W. żądał wydania go. Z przytoczenia wynika, że wszyscy ofiarodawcy otrzymali wieńce p r z e d absolutorjum. Może więc Demostenes powołać się na tradycję, ale formalnie nie ma słuszności, dlatego

Neoptolem otrzymał zaszczytne uznanie za ofiarę, mimo że piastował inspektorat wielu robót publicznych. Byłoby oburzające, gdyby urzędnikowi nie było wolno przez urząd dać państwu daru ze swego majątku, albo też gdyby musiał tłumaczyć się z darowizny, zamiast spotkać się z wdzięcznością. **117**. Dałem — zato mię chwalą, za dar nie odpowiadam; piastowałem urząd — zdałem zeń sprawę, nie z darowizny. Ależ, dla boga, byłem nieuczciwym urzędnikiem; byłeś obecny przy kontroli, czegóżeś nie oskarżał?

119. O darowiźnie w twojej skardze ani wzmianki; zaczepiłeś orzeczenie Rady o nagrodzie. W twojem uznaniu nie sprzeciwia się ustawie wziąć dar, ale wdzięczność zań okazać — to podkopuje ustawę! Dla boga! Nie jestże to istny łajdak, intrygant i skaranie boskie?

[Dopuszczalność obwołania w teatrze]

120. O ile idzie o obwołanie w teatrze, pomijam, że tysiące takich obwołań zaszły istotnie i że mnie samego wielokrotnie obwołano laureatem. Dla boga, Ajschynesie! Taka z ciebie fujara i tępy łeb, że nie potrafisz pomiarkować, że wieniec, gdziekolwiek obwołany, jednakowo zaszczytny jest dla laureata, a wieńczący powodują się jedynie własnym [1] interesem, zarządzając obwołanie w teatrze, bo audytorjum otrzymuje podnietę do świadczenia usług państwu i poczuwających się do wdzięczności więcej chwali, niż laureata. **121**. Czemuż więc denuncjujesz, nędzniku? Nacóż kręcisz bicze z piasku? Weź-że ziółka na rozum! Nie wstydzisz się pozywać p r z e z z a z d r o ś ć, n i e o jakie bezprawie, przekręcać ustawy i okaleczać je? Przed ławą, która przysięgła głosować wedle ustaw, godziło się przeczytać je w pełnem brzmieniu. **122**. Tak sobie postępujesz, a potem uczysz, co stanowi demokratę, jakgdybyś oddał przedsiębiorcy do wykonania figurę wedle własnego pomysłu, a odebrał wykonaną niezgodnie z zamówieniem.[2] Chyba,

---

też kwestję prawną zostawia na uboczu. Tradycja była szkodliwa i mogła prowadzić do honorowania defraudantów, którzyby odsetkę sum sprzeniewierzonych ofiarowali państwu.

[1] Retoryka uczyła przedstawiać własną korzyść jako *bene* drugiego, któremu to się perswaduje.

[2] Zamawiający figurę u kamieniarza umawiał się o szczegóły wykonania; Ajschynes tak rozprawia, jak powinien wyglądać demokrata, jakgdyby go sobie zamówił.

że demokratę poznaje się po mówieniu, nie po działalności politycznej. Drzesz się i wygadujesz niestworzone rzeczy, jakbyś był w cyrku; coprawda, masz już w rodzie żyłkę do błaznowania, bo ja nie. Jeszcze jedno, Ateńczycy. **123**. Różnica między zelżeniem a oskarżeniem na tem zasadza się wedle mnie, że treścią oskarżenia są bezprawia, podlegające karze na mocy praw, zelżenie zaś zawiera wyzwiska, do jakich przychodzi między osobistymi wrogami, stosownie do ich temperamentów. Jest mojem zapatrywaniem, że przodkowie nie nato zbudowali ten trybunał, abyśmy zbierali się na wywlekanie przeciw sobie prywatnych brudów, ale na dociekanie wykroczeń przeciw państwu. **124**. Wiedział o tem Ajschynes, niemniej jednak wołał urągać mi, zamiast oskarżać. Toteż i tu dostanie należytą odprawę. Zanim wezmę się do niej, o jedno tylko zapytam go. Czy mamy cię, Ajschynesie, uważać za wroga państwa, czy mojego osobistego? Naturalnie, mego osobistego. Więc mogąc dochodzić na mnie sprawiedliwości w obronie państwa i na podstawie prawnej, zaniedbałeś przy absolutorjum, przy odnośnych wnioskach, przy innych rozstrzygnięciach. **125**. Tu wystąpiłeś przeciw mnie, gdzie mnie wszystko kryje: ustawy, przedawnienie, wielokrotne we wszystkich tych sprawach uprzednie orzeczenia sądowe, nieposzlakowana moja przeszłość polityczna; tu, gdzie na państwo z konieczności — o ile przynajmniej idzie o moją działalność polityczną — spływa większa lub mniejsza część zaszczytu? Uważaj, by pod płaszczykiem osobistej nieprzychylności nie krył się wróg państwa.[1]

[Ajschynes jako człowiek prywatny]

126. Utorowałem drogę do zbożnego i sprawiedliwego wyroku. Chociaż nie lubuję się w wyzwiskach, ale widzę się zmuszony przez obelgi Ajschynesa dać kilka najważniejszych objaśnień o nim[2] w odpowiedzi na stek jego kłamstw. Wy-

---

[1] Patrjotyczny koloryt oskarżenia Ajschynesa dowodzi, że chwila była najmniej dobrana na polityczny porachunek między oboma stronnictwami; Ajschynes wybrał ją zmuszony chyba ustawą, oznaczającą ostatni termin na wytoczenie skargi.

[2] Następuje niezrównane porównanie – w tonie parodji — żywotów obu rywalów na 400 lat przed *Żywotami Porównanemi* Plutarcha.

jaśnię, kim jest i z jakiej rodziny, i czy takiemu człowiekowi opłaca się prowokować. Nicuje[1] mój styl, a sam użył wyrażeń, jakich żaden przyzwoity człowiek nie wypuściłby z ust. **127.** Sam Ajakos, czy Radamantys, czy Minos[2] nie przemawiałby tak przesadnie, gdyby był oskarżycielem, — nie taki pośmieciuch, wycieracz rynku, choroba pisarz. Wydziera się, jak w tragedji: „O ziemio, o słońce i ty cnoto!“ i t. p., powołuje się na „inteligencję i wykształcenie, które uczą człowieka rozróżniać między dobrem a złem“. Słyszeliście zapewne takie słowa z jego ust. **128.** A co tobie, wyrzutku, i twojej rodzinie do cnoty? Skądże taki wgląd w różnicę pomiędzy dobrem a złem? Skąd albo jak do tego doszedłeś? Gdzie tobie godzi się wspominać o wychowaniu? Żaden człowiek, naprawdę wychowany, nie powiedziałby nic podobnego o sobie, ale nawet zarumieniłby się, słysząc coś takiego od innego. Ludzie bez wychowania, tacy jak ty, ale starający się nadać sobie pozory wychowanych, budzą tylko przez swą gruboskórność odrazę u słuchaczów, ale nie robią pożądanego wrażenia.

[Rodowód]

129. Niema obawy, aby nie było czego mówić o tobie i twojej rodzinie; przeciwnie, jestem w kłopocie, od czego mam zacząć[3]; czy stąd, jak twój ojciec, Tromes, posługiwał w setnych dybach i z kłodą u szyi[4] u Elpiasa, który miał szkołę pod świątynią Tezeusza? Albo jak matka brała codziennie ślub w numerze pod „Świętym ze słomy“ i z dochodów wykarmiła taką cacaną figurę[5] i arcydramatycznego artystę trzeciej klasy? Lub jak fletnista[6] z galery, Formion, niewolnik Frearyjczyka[7] Diona, podźwignął ją ze szlachetnego rzemiosła? Dalipan, obawiam się, bym oddając ci, co się na-

---

1 Ajschynes zarzucał mu wybujałe przenośnie.

2 Trzej królowie zaszczyceni w nagrodę za sprawiedliwe rządy godnością sędziów w podziemiu.

3 Stały zwrot retoryczny, którym mówca podkreśla obfitość materji; datuje się od Pindara.

4 Dla utrudnienia ucieczki. Zapewne kara wyjątkowa i chwilowa.

5 Aluzja do okazałej postawy Ajschynesa.

6 Najniższa kategorja grajków; niewolnicy lub najmici poruszali wiosłami do taktu prymitywnej melodji, co regulowało i mechanizowało poruszenia wioseł; inaczej wiosła mogłyby przez zderzenie ulec strzaskaniu. Grecy byli świadomi związku między rytmem a pracą.

7 *Frearoi* (Studzienki) — gmina (dzielnica) Aten.

leży, nie ubliżył sam sobie. **130**. Pominę[1] to więc, a zacznę twoim własnym życiorysem. Nie z bylejakich pochodził, ale z trutniów wyklętych publicznym wyrokiem.[2] Późno — co mówię, późno? — nieledwo wczoraj został równocześnie obywatelem[3] i mówcą, dodał ojcu dwie zgłoski i z Drżączki zrobił Niedrżąckiego, a matkę wywiódł bardzo podniośle z Bławobogów, choć wszyscy wiedzą, że nazywała się Wszeruba, a przezwisko to otrzymała stąd, że na żądanie klienteli wszystko robiła, znosiła i była uniwersalnym sprzętem miłości. **131**. Bo zniką inąd. Taki z ciebie niewdzięcznik i taka łajdacka natura, że sprzedałeś się na zgubę tych, którzy ci dali wolność i z żebraka zrobili bogaczem. Pominę sporne wypadki, gdzie rzekomo broniłeś interesów państwa, przypomnę oczywiste przykłady jego współdziałania z wrogami.

[Sprawki Ajschynesa]

132. Któż z was nie pamięta Antyfonta[4], wymazanego z list obywatelstwa, który przyrzekł Filipowi podpalić doki i z tem przybył do Aten? Ukrywającego się w Pireusie kazałem aresztować i odstawić przed zgromadzenie; wtedy ten intrygant uzyskał uwolnienie go, wrzeszcząc, że w demokratycznem państwie dopuszczam się gwałtu na nawiedzonych nieszczęściem obywatelach i że przeprowadzam rewizje domowe bez uchwały. **133**. Gdyby Areopag nie był spostrzegł się, że wasza nieświadomość może mieć niepożądane następstwa, nie odszukał człowieka, nie kazał go przytrzymać i sprowadzić z powrotem przed was, byłby go ten podniosły deklamator wydarł sprawiedliwości i chyłkiem wyprawił za granicę; a tak, kazaliście go łamać na torturach i stracić, co i tego pana powinno było spotkać.

---

1 Retoryczne „pominięcie".
2 Przed rozpoczęciem zgromadzenia woźny rzucał imieniem państwa uroczystą klątwę na oszukańczych doradców i zdrajców.
3 Zarzut cudzoziemskiego pochodzenia był stereotypowy w Atenach, dumnych ze swej „autochtonji" i skąpych w udzielaniu obywatelstwa. Wogóle w kalumniowaniu starożytni nie krępowali się zupełnie i mieli stały swój słownik, dlatego trzeba być ostrożnym.
4 Zarządzano od czasu do czasu rewizję list obywatelskich, zwłaszcza gdy potrzebowano pieniędzy, gdyż fałszywie wpisanych sprzedawano w niewolę. Obywatelstwo Aten uchodziło za wielki zaszczyt i stąd nieporządki w listach.

134. Toteż Areopag wiedział o praktykach Ajschynesa i kiedy wybraliście go swoim rzecznikiem w sprawie świątyni delijskiej [1] przez tę samą nieświadomość, przez którą państwo poniosło tyle szkód, Areopag, zaproszony przez was do zaopinjowania i mianowany decydującą instancją w tej sprawie, natychmiast napędził tego pana jako zdrajcę, a obronę powierzył Hiperejdesowi. Zawyrokował o tem uroczystem głosowaniem od ołtarza [2] i ani jeden głos nie padł na tę plugawą duszę. 135. Takiem pominięciem desygnowanego mówcy i poruczeniem misji drugiemu napiętnował go Areopag jako zdrajcę i waszego wroga. 136. To jeden krok polityczny tego kawalera [3], podobny — nieprawdaż? — do moich, które oskarża? Przypomnijcie sobie inny. Gdy Filip przysłał Bizantyjczyka Pytona i równocześnie nasłał poselstwa od wszystkich swoich sprzymierzeńców, aby państwo zniesławić i przekonać o bezprawie, wtedy ja nie ustąpiłem Pytonowi, wylewającemu na was potoki arogancji, ale powstawszy [4], odparłem atak i nie zdradziłem sprawy państwa; wykazałem tak jasno bezprawie Filipa, że sami sprzymierzeńcy Filipa, zapisawszy się do głosu, przyznali mi to. Ajschynes bronił Filipa, świadczył, i to kłamliwie, przeciw ojczyźnie. 137. Nie wystarczyło mu to; później znowu przyłapano go na schadzkach ze szpiegiem Anaksynem w mieszkaniu Trazona. Ktokolwiek schodzi się sam na sam i układa z wysłańcem wroga, ten jest urodzonym szpiegiem i wrogiem ojczyzny.

138. Mogę dać niezliczone inne przykłady przeciw niemu, ale je pomijam, a to z takich powodów: wprawdzie — jak mówię — wiele razy przyłapano go wówczas na usługach wrogów i na kopaniu dołków podemną, ale wy nie pamiętacie takich rzeczy dokładnie i nie żywicie zasłużonego gniewu, lecz przez niedorzeczną nawyczkę pozwalacie komukolwiek, żeby podstawiał nogę mówcy, popierającemu wasze interesy i intrygował przeciw niemu, a za przyjemność odstępujecie od interesu

---

[1] Szło o zarząd świątyni, który Ateńczycy wzięli w swe ręce, zakładając I związek morski. Kasa związkowa mieściła się wtedy w tej świątyni.

[2] W ważniejszych wypadkach głosowano biorąc głos z ołtarza.

[3] Ajschynes przywiązywał wiele wagi do powierzchowności i utrzymywał miłostki.

[4] W r. 343; przed rokiem, przy podobnej sposobności, wygłosił drugą *Filipikę*.

państwa. Stąd to łatwiejsza jest i bezpieczniejsza zawsze najemna służba u wroga, niż polityka na platformie waszych interesów.

[Niepatrjotyczna bierność Ajschynesa podczas wojny]

139. Samo już otwarte popieranie Filipa przed wojną budzi zgrozę, o ty ziemio święta i mój ty Boże na niebie. Jakżeż nie! Toć przeciw ojczyźnie. Wybaczcie mu to wszelako, jeżeli chcecie, wybaczcie. Ale nadeszła chwila, kiedy rabunek dokonany przez Filipa na naszej flocie handlowej stał się faktem niewątpliwym. Chersonez padł ofiarą spustoszeń [1], Filip maszerował na Attykę, nie było wątpliwości, że wojna rozpoczęła się na dobre. Co wtedy zdziałał w waszej obronie ten intrygancki paszkwilant? Niech spróbuje udowodnić! Niema ani większego, ani mniejszego wniosku Ajschynesa w obronie interesów państwa. Jeżeli twierdzi, że ma, niech pokaże choćby teraz, w czasie odmierzonym na moją mowę.[2] Niema żadnego. Są więc tylko dwie możliwości; albo nie miał nic do zarzucenia podówczas mojej działalności i dlatego nie stawiał innych wniosków, albo popierał interes wroga i z tego powodu nie występował z lepszemi radami.

[Wielki szantaż z Lokrami Amfizejskimi]

140. Ile razy szło o jakąś złą sprawkę, nie przemawiał wtedy, nie występował z wnioskami? Toż nikt inny do słowa nie mógł przyjść! Wprawdzie różne jego matactwa mogło państwo widocznie znosić, a jemu udawało się działać zaskórnie; ale dopuścił się jednego takiego występku, który ukoronował wszystkie poprzednie. Nad nim to rozwodził się szeroko i wyłuszczał uchwały o Lokrach Amfizejskich [3], bo chciał przekręcić prawdę. Ale afera nie jest taka prosta; skądże? Nigdy ty nie zmyjesz z siebie tamtejszej sprawki, choćbyś nie wiedzieć ile mówił.

---

[1] W przemarszu.
[2] Adwokat miał odmierzony czas na przemówienie wedle klepsydry wodnej.
[3] Lokrowie zamieszkiwali północno-wschodnią część Grecji środkowej (Lokris Epiknemidia i Lokris Opuntia), południowo-środkową połać tamże (Lokris Ozolis) oraz południową Italję (Lokroi Epizefyrioi). Amfissa leżała na pograniczu między Lokrydą Ozolską a Focydą.

[Inwokacja]

141. Proszę w waszem obliczu, Ateńczycy, wszystkich bogów i boginie, patronów Attyki, Apollina Pytyjskiego[1], opiekuna miasta od odwiecznych czasów, i modlę się do nich wszystkich, aby mi dali szczęście i zbawienie, jeżeli prawdę powiem przed wami i jeżeli prawdę powiedziałem zaraz wtedy na zgromadzeniu, skoro tylko zobaczyłem, jak ta brudna dusza brała się do dzieła; jeżeli stawiam mu kłamliwe zarzuty przez nienawiść i prywatną rywalizację, niech mi odmówią wszystkich swoich błogosławieństw.[2]

[Sprawca potwornej zbrodni]

142. Dlaczegóż uderzyłem w taki podniosły i napięty ton? Mam dokumenty pisemne w archiwum państwowem i na ich podstawie udowodnię wam do oczu; wiem, że pamiętacie wypadki, ale obawiam się, że Ajschynes będzie wydawał się wam niezdolny do zbrodni, jakich dopuścił się. Już raz tak zdarzyło się, skoro kłamliwe jego sprawozdanie przyprawiło o zagładę nieszczęśliwych Focejczyków. **143**. Ten to człowiek jest sprawcą wojny Amfizejskiej, on sprowadził Filipa do Elatei, on spowodował wybór Filipa na prezesa Rady amfiktionów; ten wybór sprowadził ruinę Grecji; on jeden jest przyczyną ostatecznej katastrofy. Wtedy natychmiast protestowałem i wołałem na zgromadzeniu: „wojnę sprowadzasz Ajschynesie do Attyki, wojnę amfiktiońską“. Ale klika ich zmówiona siadła razem i nie pozwolili mi mówić; inni dziwili się i byli zdania, że z osobistej nienawiści robię mu bezpodstawne zarzuty.

144. Przeszkodzono wam wtedy, ale teraz posłuchajcie, Ateńczycy, o co w istocie szło wtenczas w tych knowaniach i jaki był ich przebieg; zobaczycie aferę dobrze ułożoną i skorzystacie wiele dla poznania dziejów politycznych, zrozumiecie talent dyplomatyczny Filipa.

[Rewelacje]

145. Nie mógł Filip spodziewać się końca wojny z wami, o ileby nie udało mu się powaśnić Teban i Tesalczyków z wa-

---

1 W Delfi.

2 Podobnie jak poeta epiczny, zaznacza mówca inwokacją, że zaczyna nowy a ważny ustęp.

szem państwem. Sama wojna jako taka i piraci [1] dawali mu się ogromnie we znaki, chociaż wasi jenerałowie marnie prowadzili ją przeciw niemu. Ustał wszelki wywóz produktów krajowych oraz dowóz niezbędnych. **146**. Siły jego morskie nie dorównywały wtedy waszym i nie był w stanie dostać się do Attyki bez udziału Tesalji i bez zezwolenia Teb na przejście. Mimo zwycięstw nad wszystkimi dowódcami, jakichkolwiek wysyłaliście (nie wchodzę w to [2]), przecież przez samo położenie geograficzne i ze względu na środki [3], jakiemi rozporządzały obie strony, wynikały niewygody dla Filipa. **147**. Wiedział, że Tesalowie lub Tebańczycy nie posłuchają go, jeżeli nakłaniając ich do pochodu na was, wysunie motyw osobistej nienawiści. Spodziewał się łatwiej czyto oszukać, czyto przekonać, jeżeli wystąpi w roli przedstawiciela ich wspólnych pretensyj i da się im wybrać na naczelnego wodza. Cóż tedy? Próbuje — patrzcie, jak zręcznie — wywołać wojnę między amfiktionami i rozdwojenie na zebraniu pylagorów; rozumiał, że wtedy natychmiast okaże się potrzeba jego pośrednictwa. **148**. Jeżeliby odnośny wniosek postawił jeden z wysłanych przezeń legatów sakralnych lub przez sprzymierzeńców, wiedział, że wywoła to podejrzenie i Tebanie, Tesalczycy i wszyscy będą mieli się na baczności, a łatwiej będzie aferę utrzymać przez jakiś czas pod korcem, jeżeli to zrobi Ateńczyk, jako przedstawiciel państwa przeciwnego Filipowi. Tak też stało się. **149**. Jakżeż tego dokonał? Przekupił tego oto pana. Oczywiście nikt nie przewidział takiej możliwości, ani nie starał się zabezpieczyć przed nią, jak to bywa u nas zwykle; stąd zaproponowano Ajschynesa na reprezentanta państwa na zebraniu amfiktionów i trzema czy czterema głosami obrano go i obwołano. Przybywszy w tym oficjalnym charakterze do amfiktionów, odłożył wszystko inne na bok, a dopełniał warunków najmu. Układa mowy pięknie brzmiące, opowiada legendy o poświęceniu ziemi Kirrajskiej [4], i ludzi nieobeznanych z retoryką i nieprze-

[1] Głównie na Halonezie.

[2] Demostenes jako romantyk, zapatrzony w Salaminę, Maraton i Plateje, nie znosił kondotierstwa, jakie z natury wiąże się z ustrojem mieszczańskim (trzeba nie zapominać, że wojna w starożytności trwała c i ą g l e). [3] Flota.

[4] Kirra — miasto w południowej Focydzie. Za poradą wyroczni, a na wniosek Solona, mieli amfiktionowie niegdyś wytoczyć Kirrajczykom świętą wojnę

widujących przyszłości, jak to tacy legaci sakralni, **150**. nakłania do uchwały, aby oglądnąć okolicę, którą Amfizejczycy uprawiali jako swoją. Ajschynes zarzucał, że ona należy do ziemi świętej, chociaż Lokrowie nie wytaczali nam żadnego procesu — to wszystko są kłamliwe wybiegi Ajschynesa. Poznacie po tem: nie było chyba wolno Lokrom wytoczyć procesu państwu bez pozwu. A któż was pozwał? Przed jaką władzę? Wymień takiego, któryby wiedział coś o tem, udowodnij. Nie potrafisz, — był to pusty i kłamliwy wybieg. **151**. Amfiktionowie obchodzili całą okolicę, prowadził Ajschynes; wtem uderzyli na nich Lokrowie i o mało co nie zakłuli wszystkich; niektórych nawet legatów sakralnych uprowadzili z sobą. Zakotłowało się; stąd zażalenia i wojna przeciw Amfizejczykom. Najpierw Kottyfos[1] poprowadził wojsko samych amfiktionów, gdy zaś jedni nie przybyli, drudzy, przybywszy, nic nie robili, na następnem posiedzeniu amfiktionji nakręceni i oddawna zdeprawowani przedstawiciele Tesalji i innych miast żądali, by natychmiast ofiarować Filipowi naczelne dowództwo; a mieli za sobą wymówkę, bardzo przemawiającą z pozoru; **152**. przedstawiali, że albo sami muszą płacić nadzwyczajne podatki i utrzymywać najemników, a karać nie stosujących się, albo wybrać owego. Poco dużo mówić? Tak wybrano Filipa na naczelnego wodza. Ten natychmiast zbiera wojsko, wkracza niby w pochodzie na Kirrę, uprzejme ukłony oświadcza Kirrajom i Lokrom, a zajmuje... Elateję. **153**. Gdyby na ten widok nie byli zreflektowali się Tebanie i nie połączyli się z nami, byłaby ta afera, jak roztop, obróciła się na nasze państwo. Tymczasem zatrzymali go — przynajmniej narazie — Tebanie, przedewszystkiem, Ateńczycy, przez bożą jakąś opatrzność nad wami, a potem, ile leży w mocy jednego człowieka, i przezemnie.

---

a po zburzeniu ich miasta ogłosić grunt świętym i nieuprawialnym ugorem. Tymczasem obecnie rolę użytkowali Amfizejczycy. Rzekomo z zemsty za wytoczenie przez Amfizejczyków skargi Ateńczykom przed amfiktionami, poruszył Ajschynes teraz tę sprawę i spowodował krucjatę przeciw Amfizie — pod wodzą Filipa.

[1] Legat Tesalów i prezes amfiktionji.

[Ajschynes wcieleniem demona zagłady]

158. Któż ułatwił Filipowi przygotowania? Któż głównym sprawcą nieszczęść? Czyż nie Ajschynes? Nie mówcie jeden do drugiego — bo krąży taka opinja — że jeden człowiek tyle cierpień zadał Grecji. Mój ty Boże, nie jeden, ale wielu łotrów w każdem państwie. 159. Jednym z nich jest Ajschynes. Jeżeli należy wypowiedzieć się bez ogródek, nie wahałbym się nazwać go demonem zagłady wszystkich ofiar afery amfizejskiej: ludzi, okolic, miast. Siewca jest ojcem posiewu nieszczęścia. Dziwię się, że nie odwróciliście się na jego widok. Zdaje się, jakaś wielka ciemność leży między wami a prawdą.

[Dzieło wichrzycieli]

160. Potrąciwszy o zbrodnie Ajschynesa przeciw ojczyźnie, siłą przeciwieństwa pchnięty znalazłem się przy mojej własnej działalności politycznej. Zechciejcie o niej posłuchać; nie byłoby to nic nadzwyczajnego z waszej strony, Ateńczycy, z wielu powodów, a szczególnie ze względów czystej przyzwoitości: jeżeli ja podejmowałem mozoły w waszej sprawie, nie moglibyście wy przynajmniej opowiadania o nich wysłuchać cierpliwie? 161. Widziałem, że Tebańczycy, a poniekąd i wy, nie doceniacie wspólnego niebezpieczeństwa, które wymagało wielkiej przezorności, i że pozwalacie róść Filipowi, za sprawą sprzedanych mu popleczników w obu państwach, natomiast bardzo łatwo popadacie w niesnaski między sobą. Niezmiennie starałem się temu zapobiec, nietylko z własnego przekonania o pożyteczności takiej konjunktury, 162. ale w pełnej świadomości, że Arystofon [1], a potem Eubulos, usiłowali przez cały czas doprowadzić porozumienie do skutku i na tym punkcie byli jednomyślni, chociaż zresztą często zwalczali się. Jak długo oni żyli, szedłeś, lisie, za ich nogą i łasiłeś się do nich — nie widzisz, że oskarżasz zmarłych? Zarzutami przeciwko mojej polityce tebańskiej oskarżasz raczej ich, niżli mnie, ponieważ oni jeszcze przedemną uznali za wskazane takie przymierze. 163. Ale wracam do wątku. Ajschynes wywołał wojnę amfizejską, reszta wspólników przyczyniła się do wichrzycielskiego dzieła Ajschynesa,

[1] Arystofon należał do umiarkowanej demokracji i zbliżał się do kierunku Kalistrata; miał 75 procesów o niepraworność wniosku.

aby poważnić nas z Tebami; w rezultacie Filip obrócił się na nas — cel całego wichrzenia — i gdybyśmy nie byli podedrwali się zawczasu, nie pozbieralibyśmy się napowrót. Tak daleko doprowadzili ci panowie.

[Panika w Atenach]

168. Filip pojawił się na czele armji i zajął Elateę, w rozumieniu, że żadna moc już nie zdoła przywrócić zgody między nami a Tebami. Pamiętacie wszyscy popłoch, jaki wtedy wybuchnął w mieście. Posłuchajcie jednakowoż najgłówniejszych momentów.

169. Był wieczór, gdy przybył goniec do Wydziału Rady z wieścią, że Elatea zajęta. Urzędnicy zerwali się natychmiast od stołu, zarządzili opróżnienie rynku z kramów i zapalenie wici, inni posyłali po jenerałów i wołali trębacza; popłoch panował na całem mieście. Nazajutrz z brzaskiem Wydział zwołał Radę na ratusz, wy ściągaliście na zgromadzenie, a zanim Rada skończyła urzędowanie i powzięła uchwałę wstępną, cały lud siedział na górze. **170**. Potem pojawiła się Rada, Wydział zakomunikował nadeszłą wiadomość, wprowadzili gońca, a ten przedstawił zajście. Herold zapytał: „Kto chce przemawiać?“, ale nie zgłosił się nikt. Mimo wielokrotnego zapytania herolda nie podniósł się nikt, chociaż byli obecni wszyscy jenerałowie, wszyscy mówcy, ojczyzna wołała o głos ratunku; bo wołanie herolda, jakiego regulamin domaga się od niego, godzi się uważać za jeden głos całej ojczyzny.

[Bohater dnia krytycznego]

171. A przecież, gdyby wezwano do wystąpienia pragnących ratunku dla państwa, powstalibyście wszyscy i inni Ateńczycy i szlibyście na mównicę — boć wszyscy chcecie naturalnie ratunku dla niego; gdyby wezwano najbogatszych, podnieśliby się wszyscy w liczbie 300; gdyby łączących jedno z drugiem, t. j. i życzliwych państwu i bogatych, podnieśliby się późniejsi tak hojni ofiarodawcy [1]; uczynili to i z życzliwości i z zamożności. **172**. Widocznie owa chwila i dzień ów wymagały człowieka nietylko życzliwego i bogatego, ale idącego

[1] Demostenes z subtelną ironją oddziela patrjotów od kapitalistów; jedno z drugiem łączyli Nauzykles, Diotym, Charydem, Neoptolem.

za tokiem wypadków od początku, zorjentowanego w położeniu i z gotowym a trafnym osądem celów odnośnej polityki Filipa; człowiek nieobeznany z materjałem, bez autopsji na dłuższą metę, przy całej życzliwości i zamożności nie mógł wiedzieć, co trzeba robić, ani nie mógł wam radzić. **173.** Ja okazałem się mężem dnia owego [1], wystąpiłem, przemówiłem do was; wysłuchajcie mię jeszcze raz z wytężoną uwagą, a to z dwu powodów: najpierw dlatego, abyście wiedzieli, że jedyny z mówców i polityków nie opuściłem w niebezpieczeństwie placówki życzliwości [2], ale zdałem na niej mój egzamin, występując wśród samych niebezpieczeństw ze wskazanemi wnioskami, powtóre, ponieważ małą stratą czasu okupicie wielki zasób doświadczenia na dalszy bieg kampanji politycznej na każdem polu.

[Przemówienie Demostenesa ratuje sytuację]

174. Rzekłem tedy: — mojem zdaniem, ludzie zbytnio zaalarmowani rzekomym wpływem Filipa na Teban, nie orjentują się w obecnem położeniu. Gdyby ten wpływ był tak niewątpliwy, nie słyszelibyśmy o Filipie w Elatei, ale u naszych granic. Takie mam przeświadczenie. Dokładnie wiem, że cała wyprawa Filipa jest jedynie końcowem pociągnięciem w intrydze tebańskiej. Posłuchajcie mię — rzekłem — powiem o istocie wypadków. **175.** Filip ma już wszystkich w kieszeni, których mógł przekupić lub oszukać; ale w żaden sposób nie może sobie zjednać niezmiennych od początku do tej chwili przeciwników. W jakim zatem celu zajął Elateę? Zbrojną demonstracją i błyskiem oręża chce ośmielić swoich przyjaciół, a wystraszyć przeciwników: albo porzucą ze strachu dzisiejszy opór, albo ulegną przemocy. **176.** Jeżeli postanowimy obecnie — rzekłem — pamiętać Tebanom dawne nasze urazy i nie ufać im, jak wrogom, wypełnimy najgorętsze życzenia Filipa; a dalej obawiam się, że obecni przeciwnicy Filipa w Tebach skapitulują wobec tego, całe Teby owionie jednolity nastrój filomacedoński i Tebanie z Filipem wyruszą na Attykę. Spodziewam się przekonać was, że kieruje mną rozumienie istotnej potrzeby i mam nadzieję, że usunę grożące państwu niebezpieczeństwo; tylko,

[1] Słowa usprawiedliwionej i szlachetnej dumy.
[2] Demostenes używa często wyrazu życzliwość w znaczeniu: patrjotyzm.

proszę, rozważcie moje słowa, a nie starajcie się zbić je koniecznie. 177. Jakaż to jest istotna potrzeba, wedle mego rozumienia? Wyzbądźcie się obecnej trwogi, zmieńcie orjentację i obudźcie w sobie obawę o Teban. Są o wiele bliżsi niebezpieczeństwa, niż my. Roczniki popisowe i jazda wyruszą do Eleuzis i tam urządzą zbrojną demonstrację; wasi stronnicy w Tebach będą z równą swobodą podtrzymywali swój punkt widzenia na widok gotowej (na wypadek zaczepki) pomocy z waszej strony dla zdecydowanych obrońców wolności, tak jak w Elatei stoi w pogotowiu armja na pomoc dla handlarzy ojczyzną. 178. Żądam wyboru 10 posłów i pozostawienia zarówno im, jak i jenerałom, do własnego uznania, kiedy ma odejść poselstwo, kiedy ekspedycja. Zalecam następujący sposób postępowania dla poselstwa po przybyciu do Teb i proszę tu o szczególną uwagę. Nie domagać się niczego od Teban — chwila jest zupełnie nieodpowiednia, — przyrzec pomoc na życzenie, powiedzieć, że my wychodzimy z założenia, iż oni są w ostatniem niebezpieczeństwie, my zaś jesteśmy przezorniejsi. Wszystko musi być zarządzone, co zmierza do spełnienia naszych życzeń, byśmy mogli wykonać odpowiednie kroki w sposób imponujący i godny powagi państwa, o ile zgodzą się; w razie niepowodzenia poselstwa sami sobie przypiszą winę za ewentualne błędy; nasza polityka musi być wolna od jakiejkolwiek plamy i poniżenia. 179. Po takiej mniej więcej przemowie opuściłem mównicę. Ogólny aplauz, nikt do głosu przeciw. I żebym tylko przemówił, a nie postawił wniosku, żebym tylko wniosek postawił, a nie przyjął udziału w poselstwie, żebym tylko przyjął udział w poselstwie, a nie udało mi się nakłonić Teban![1] Od początku do końca przeszedłem wszystkie stopnie akcji, dałem się wam całkiem poprostu w ręce na niebezpieczeństwa wiszące nad państwem.

---

[1] Głośne zdanie, cytowane w wszystkich starożytnych podręcznikach wymowy; figura retoryczna, w niem zastosowana, nazywa się drabina *(klimaks)*, a wynalazł ją Demostenes.

[Mowa polityczna a deklamacja aktorska]

180. Z łaski swojej, Ajschynesie: kimże byłeś ty w owym dniu, a kimże ja; jak uważasz? Ja Batalem [1], żeby użyć twojego wyzwiska i kpinki, ty jakimś bohaterem, i to nie bylejakim, ale z tragedji, Kresfontem [2], Kreontem [3], albo Ojnomaem [4], którego wesoło utrąciłeś na Kolytos. [5] W owej chwili ja, Pajaniejczyk [6] Batalos, okazałem się więcej wart dla ojczyzny, niż ty, Ojnomaos Kotokida. [7] Ty nigdzie nie przyniosłeś żadnego pożytku, ja spełniałem wszystkie obowiązki dobrego obywatela.

[Odpowiedzialna rada przed czynem, a teoretyczne nicowanie wedle wyników]

188. Taki był początek pojednawczej polityki wobec Teb; przedtem panowała między obydwoma miastami nienawiść i nieufność za poduszczeniem tych panów. Wniosek mój przepędził, jak chmurę, niebezpieczeństwo wiszące nad miastem. Było wtedy obowiązkiem prawego obywatela postawić lepszy wniosek od mojego, jeśli potrafił, — nie przyganiać teraz. **189.** Doradca i denuncjant, wogóle zresztą do siebie niepodobni, przedewszystkiem różnią się w tem: doradca wypowiada swe zdanie przed wypadkami; do odpowiedzialności mogą go pociągnąć obywatele, którzy poszli za jego radą, los, okoliczności, cobądź! Denuncjant milczał, kiedy trzeba było mówić; w razie niepowodzenia kracze. **190.** Wtedy, jak powiedziałem, był czas, wtedy pora dla patrjoty na godziwe radzenie. Posuwam się tak daleko, że zgadzam się, niech będę winny, jeżeli jeszcze dziś potrafi ktoś wskazać coś lepszego, albo jeżeli wogóle było jakieś inne wyjście, niż obrane przezemnie. Sam, mówię, powinienem był

---

[1] Niewiadomo, czy *Batalos* znaczy jąkała, czy żmija, czy — co najprawdopodobniejsze — rozpustnik.

[2] Heraklida, władca Mesenji, bohater tragedji Eurypidesa tegoż imienia.

[3] Król Teb, odgrywał rolę w tragedji Labdakidów; mit tebański opracowali wszyscy trzej wielcy tragicy.

[4] Sofokles, Eurypides, Antyfanes, Eubulos i rzymski poeta archaiczny Akcjusz napisali tragedje pod tem imieniem; Hipodameja, córka Ojnomaosa, króla Pizy w Elidzie, poślubiła Pelopsa, protoplastę Spartan, władców Peloponezu, t. j. wyspy Pelopsa. Zawody z Ojnomaosem, które poprzedziły zaręczyny, miały, wedle jednej wersji, dać początek igrzyskom olimpijskim.

[5] Przedmieście Aten, gdzie święcono wiejskie Dionizje.

[6] Urodzony w gminie (dzielnicy) Aten Pajanji.

[7] Urodzony w gminie (dzielnicy) Aten Kotokidai; końcówka częsta w nazwiskach arystokratycznych.

wtedy wpaść na to, co dziś może komuś wpadło w oko, a można było wtedy zrobić z korzyścią. Niema? Nie było? Jeszcze dziś nikt nie potrafiłby powiedzieć? — Więc cóż miał robić doradca? Czyż nie wybrać, co najlepsze, z tego, co nasuwało się i było możliwe? **191.** Tak zrobiłem, Ajschynesie, na zapytanie herolda: „kto chce przemawiać?“, nie „kto chce nicować przedawnione historje?“, ani „kto chce ręczyć za przyszłość?“. Tyś siedział wówczas niemy na zgromadzeniu — ja zabierałem głos. Jeżeli nie wtedy, przynajmniej teraz wskaż radę! Jakiego wystąpienia, wskazanego, zaniechałem, jakiej sposobności korzystnej dla państwa? Jakie przymierze, jaką aferę należało raczej zalecić obywatelom?

192. Wszyscy ludzie dają zawsze spokój przeszłości i nikt nie radzi o tem nigdzie; przyszłość lub teraźniejszość wymagają od mówcy zajęcia stanowiska. Jedne niebezpieczeństwa dopiero nadciągać zdawały się podówczas, inne wisiały tuż nad głową; wedle nich oceniaj mój kierunek polityczny, a nie denuncjuj mię za katastrofę. Bo kres wszelakiej rzeczy wyznacza bóstwo i kierunek wskazuje na sposób myślenia doradcy. **193.** Stało się, że Filip wygrał bitwę; nie róbże z tego mojej winy! W ręku boskiem leżało rozstrzygnięcie, nie mojem. Wykaż mi, że nie wszystko wybrałem, co było możliwe wedle ludzkich rachub, i nie wykonałem tego, jak się godziło, starannie i z nadludzkim mozołem, lub że wprawiłem państwo w kłopoty niechlubne, niegodne państwa i niepotrzebne, — wykaż mi to i wtedy dopiero mię oskarżaj. **194.** Cóż robić, że grom i nawałnica były silniejsze nietylko od nas, ale od wszystkich innych Greków? Nikt nie oskarża o rozbicie kapitana okrętu, jeżeli wszystko uczynił dla bezpieczeństwa tegoż, zaopatrzył go we wszystkie przypuszczalne środki do ocalenia, ale trafił na burzę, która uszkodziła przyrządy albo je wprost zdruzgotała. Bo powiedziałby: nie sterowałem okrętem (tak jak ja nie byłem jenerałem), ani nie byłem panem losu, lecz los był panem wszystkiego. **195.** Proszę tak rzecz wziąć: jeżeli taki był przeznaczony wynik, mimo że Tebanie walczyli po naszej stronie, czegóż należało oczekiwać w razie połączenia się ich z Filipem i zupełnego ogołocenia nas z jakiegokolwiek przy-

mierza, na co Ajschynes dobywał z siebie wszystkich głosów? Jeżeli po bitwie stoczonej w oddaleniu trzechdniowej drogi od Attyki takie niebezpieczeństwo i groza opadły miasto, czegóż należało oczekiwać, gdyby ta sama klęska nastąpiła gdzieś w powiecie. Jeden, dwa i trzy dni wiele przyczyniły się do ocalenia miasta, można było zatrzymać się w ucieczce, zebrać z rozsypki, wytchnąć — wiesz o tem. Tak zaś — nawet mówić nie trzeba, bo jakaś boska opatrzność i oskarżanego przez ciebie przymierza jakby okop ochronny uchyliły od miasta tego rodzaju próbę.

[Kiedy gad wypełza z jamy?]

196. Wszystkie te długie moje wywody zwracam do was, sędziowie, i do przysłuchującej się poza szrankami[1] publiczności, bo do tego plugawca wystarczyłoby krótkie i wyraźne powiedzenie. Jedyny ze wszystkich odgadywałeś przyszłość, Ajschynesie? Trzeba było mówić wtedy, podczas urzędowej debaty nad tem! Nie przewidywałeś? Odpowiadasz tak samo, jak wszyscy inni za niewiedzę! Dlaczegóż więc ty mię raczej oskarżasz, niż ja ciebie? **197.** O tyle jestem lepszym obywatelem od ciebie (ciągle jeszcze mówię na ten jeden temat, potem pomówimy o innych sprawach), że ja poświęciłem się ogólnie uznanej korzyści państwa, i nie unikałem żadnego niebezpieczeństwa prywatnego, ani z niem nie liczyłem się, ty zaś ani lepszego wniosku nie postawiłeś odemnie (nie byliby poszli za moim), ani żadnego z ciebie nie było wtedy pożytku; klęska państwa dała ci pochop do przedstawienia się w roli najpodlejszego wroga kraju; równocześnie Arystrat na Naksos, Arystoleos na Tazos, zdecydowani wrogowie państwa, sądzą dawnych członków związku ateńskiego i w Atenach Ajschynes oskarża Demostenesa. **198.** Kto popis krasomówczy rezerwował sobie na okres klęski greckiej, raczej sam winien zginąć, niż oskarżać drugiego; komu przysłużyły się te same okoliczności, co i wrogom państwa, taki człowiek nie może być patrjotą. Życie twoje, czyny, działalność i pauzy[2] polityczne świadczą o tem. Nadarza się

---

[1] Dzisiejsza galerja.
[2] Ajschynes zarzucał Demostenesowi, że po klęsce utorował sobie dostęp do Aleksandra W. i jego matki i odtąd zwinął czerwoną chorągiewkę.

w polityce moment widocznie dla was korzystny? Ajschynes niemy! Nie udało się, nie powiodło się coś po myśli? Ajschynes jest jak te łamania i darcia, które licho rusza, ilekroć bieda jaka opadnie organizm.

[Klęska cheronejska tytułem chluby nieśmiertelnej]

199. Skoro tak uparcie brzęczy dokoła klęski, powiem i ja z pewną egzaltacją. Niechże nikt, dla boga, nie dziwi się, jeżeli przesadzę, ale szuka myśli życzliwie. Ani nawet wtenczas, gdybyśmy wszyscy znali przyszłość zgóry i gdybyś ty, Ajschynesie, przepowiadał i w głos i na całe gardło protestował — ty, który ani nie pisnąłeś! — ani tak nawet nie należało państwu odstąpić od zamiaru, jeżeli liczyło się ze sławą, przodkami, potomnością. **200.** W dzisiejszem położeniu opinja notuje państwu jedynie porażkę polityczną, co może przydarzyć się z wolą boską wszystkim. Ale o zdradę wszystkich oskarżone byłoby państwo, roszczące sobie pretensję do zwierzchnictwa nad innymi, aż tu ustępujące miejsca Filipowi. Przodkowie nie cofali się przed żadnem niebezpieczeństwem w obronie zwierzchniczego stanowiska; gdyby je państwo porzuciło bez walki, któż nie splunąłby na — ciebie? bo przecie nie na państwo, ani nie na mnie. **201.** Jakiemi oczyma, na Boga, patrzylibyśmy na cudzoziemców, odwiedzających nasze miasto, gdyby nastąpił ten sam kataklizm polityczny i obrano Filipa naczelnym wodzem i panem, ale bój, który miał nas od tego uratować, stoczyliby inni, bez nas? Nigdy przedtem państwo nie przeniosło niesławnego bezpieczeństwa ponad chlubne ryzyko! **202.** Kto z Greków, kto z barbarzyńców nie wie, że Tebanie, przed nimi wzbici w potęgę Spartanie i król perski, byliby z wielką wdzięcznością i przyjemnością dali państwu wszystko, czegoby zechciało — poza własnemi posiadłościami — byleby zgodziło się słuchać obcych rozkazów i zwierzchnictwo nad Grecją zostawić drugiemu. **203.** Nie taka była widocznie tradycja ateńska, temperament i natura; od wieków nie zdołał nikt nagiąć państwa do gnuśnego poddaństwa w służbie mocarzy bezprawia; odwieczne boje w zawiei niebezpieczeństw toczyło o pierwszeństwo, o cześć i sławę. **204.** Wy sami widzicie w tem wzniosłość, zgodną z waszym charakterem, i dlatego chwalicie najbardziej

tych przodków, którzy dokonali takich czynów. Słusznie; któżby nie podziwiał cnoty owych mężów, którzy zdecydowali się opuścić kraj i mury miejskie, i wsiedli na okręty, byleby nie słuchać cudzych rozkazów, a na wodza obrali Temistoklesa, autora tego planu, ukamienowali zaś Kyrsilosa [1] za wzmiankę o uległości wobec rozkazu, — nietylko jego samego, ale kobiety wasze ukamienowały żonę jego. **205**. Nie szukali ówcześni Ateńczycy ani mówcy, ani jenerała, by ich zamienił w niewolników, ale żyć nawet nie chcieli bez wolności. Każdy z nich uważał życie swoje nietylko za własność ojca i matki, ale i ojczyzny. Czem się to różni? Żyjący jedynie — wedle swego mniemania — dla rodziców będzie czekał śmierci z przeznaczenia i naturalnej; żyjący dla ojczyzny wybierze śmierć nad widok ojczyzny w niewoli, i straszniejsze od śmierci wydadzą mu się zniewagi, jakie przychodzi z konieczności znosić państwu w niewoli.

206. Nie porywałem się na twierdzenie, jakobym ja was nauczył godności przodków; słusznie dałoby się ono zganić. Owszem, w was samych odkrywam takie aspiracje i udowadniam, że i przedtem państwo miało to poczucie godności; wszelako przypisuję i sobie część z usług politycznych, świadczonych każdorazowo. **207**. Ajschynes oskarża całość mojej polityki, każe wam gorzko zapłacić mi za trwogi i niebezpieczeństwa, jakie z mojej winy miały spaść na państwo. Chcąc mię pozbawić doraźnego zaszczytu, wydziera wam tytuły do sławy na wieki. Wyrokiem na Ktezyfonta potępicie moją politykę, a wtedy przeszłość wasza będzie uchodziła za grzech i nie będą klęski waszej składali na okrucieństwo losu. **208**. Ale nie było, Ateńczycy, nie było — bo jakżeż? — grzechem porwać się na ratunek całej Grecji i podjąć bój o wolność, — przysięgam na dziadów naszych, maratońskich obrońców, na zastępy bojowe pod Plateami, na zwycięzców pod Salaminą, Artemizjum, na prochy dzielnych rycerzy w narodowych mogiłach [2]; ich

---

[1] Demostenes dla spotęgowania wrażenia przenosi projekt Kyrsilosa przed bitwę, gdy wedle notatki u Herodota nastąpił on z natchnienia Mardonjosa po przegranej Persów.

[2] Słynna i wielokrotnie później cytowana przysięga. Demostenes stawia Cheroneę, jako zwycięstwo idei, na równi z najsławniejszemi zwycięstwami oręża;

wszystkich jednako uznało państwo godnymi czci swojej i obdarzyło tym samym pogrzebem publicznym, Ajschynesie, nietylko zwycięzców! I słusznie; bo spełnili wszyscy dzieło bohaterów, a los spotkał ich taki, jaki bóstwo przysądziło każdemu. **209**. Tobie było mówić, przeklęty molu kancelaryjny, o dawnych zwycięstwach?[1] Niemi chciałeś wydrzeć mi nagrodę ludu? Gdzie związek z obecną rozprawą? Ty, trzeciorzędny aktorze, chcesz mię uczyć, jakiej powagi potrzeba doradcy państwa, gdy idzie o pierwszą dlań rolę? **210**. Godnie państwa powiedzieć — oto powaga doradcy; inaczej godzien byłbym śmierci. Tak samo i wy, Ateńczycy, nie jednakowo powinniście odnosić się do rozpraw prywatnych, a rozpraw państwowych, ale codzienne procesy handlowe rozsądzajcie na podstawie odnośnych praw i stanu rzeczy, procesy polityczne mierzcie wedle ambicyj przodków.[2] Niech każdy pamięta — jeżeli działalność wasza ma być godną przodków — że razem z laską sędziowską i kuponem[3] bierze na siebie majestat państwa u wejścia do trybunału.

[Triumf wymowy Demostenesa w Tebach]

211. Zapuściłem się w czyny przodków, a opuściłem niektóre uchwały i sukcesy polityczne. Wrócę więc do punktu wyjścia.

Zastaliśmy w Tebach poselstwa z Tesalji, od Filipa i innych jego sprzymierzeńców; wśród przychylnego nam stronnictwa panował popłoch, pewność siebie w obozie macedonofilskim. Proszę odczytać list, wysłany przez nas zaraz wtedy, na dowód, że obecnego przedstawienia nie zabarwiam dla wyszczególnienia własnej roli. **212**. Ale nie zna granic denuncjator; wszelkie powodzenia przypisuje okolicznościom, nie mnie, ale na mnie i na moją dolę zwala winę za wszystkie klęski; jestem

---

Kwintyljan widział w tem dowód, że Demostenes był uczniem Platona. Także w mowie *O okręgach podatkowych* wspomina mówca Salaminę i Maraton, chociaż zastrzega się, że praktyczną radę stawia ponad pochwałę przodków.

[1] Ajschynes porównywał szyderczo Demostenesa z Temistoklesem, Milcjadesem i Arystydesem.

[2] Teraz Demostenes zwraca uwagę na polityczne następstwa wyroku; proces nie jest kwestją prawną, ale starciem się dwu ideologij.

[3] Przy wejściu otrzymywał sędzia kupon; za okazaniem go wypłacano w kasie państwowej honorarjum sędziowskie; wynosiło ono w tych czasach około 96 centymów dziennie.

doradcą i mówcą, ale naturalnie, wedle Ajschynesa, nie przyczyniłem się do powodzeń, uzyskanych mowami i radami; zatojestem jedynym winowajcą, odpowiedzialnym za porażki wojskowe i błędy strategiczne.[1] Trudno chyba o drugiego tak krwiożerczego i przeklętego denuncjanta.

213. Otwarto obrady publiczne i dano im pierwszym posłuchanie, bo przysługiwało im stanowisko sprzymierzeńców. Przemówienie ich z trybuny było pełne pochwał dla Filipa, oskarżeń przeciw wam i przypomnień wszystkich waszych wrogich Tebanom aktów politycznych, a streszczało się w żądaniu wdzięczności za dobrodziejstwa Filipa, kary za krzywdy od was doznane; albo niech ich przepuszczą na was, albo niech razem z nimi wtargną do Attyki; udowadniali zgodnie z własnem przekonaniem, że ich rady przyniosą Beocji łupy z Attyki w trzodach, niewolniku i wszelakiem mieniu, nasze rady sprowadzą na Beocję — ich zdaniem — jedynie spustoszenie wojenne. Do tego jednego zmierzały wszystkie ich wywody. 214. Dałbym życie za możność przedstawienia wam szczegółowo naszej odpowiedzi, ale lękam się wam naprzykrzać pustemi dźwiękami; takbyście dzisiaj odczuli te mowy, gdy ich moment polityczny należy do przeszłości; byłyby to dla was przedpotopowe historje, z ery przed kataklizmem politycznym.

[Ostatnie powodzenie Aten]

215. Wobec tego wysłali zaproszenie po was. Wyruszyła od nas wyprawa na pomoc — pominę drobnostki uboczne, — przyjęli was z takiem zaufaniem, że miasto i mieszkania otwarli przed wojskiem, które początkowo rozbiło przed murami obozy dla ciężkiej piechoty i konnicy; powierzyli waszej opiece dzieci, żony, wszystko, co mieli najdroższego. Były to trzy zaszczytne uznania Teb wobec całego świata w owym dniu dla waszego męstwa, dla waszej godziwości, dla waszej obyczajności. Woleli raczej walkę po waszej stronie, niżli przeciw wam, i uznali was za lepszych od Filipa, a wasze postulaty za godziwsze. Powierzeniem waszej opiece dzieci i kobiet, przedmiotu najzabiegliwszej troski tak u nich, jak i wszystkich ludzi, dali

---

[1] Tak dumny lud ateński tłumaczył sobie klęskę cheronejską.

dowód zaufania do was. 216. O ile aonas idzie, Ateńczycy, wszystkie ich zarządzenia okazały się trafne; żaden zarzut, ani nawet niesprawiedliwy, nie podniósł się przeciwko waszej armji po wkroczeniu do Teb (tak obyczjnie zachowaliście się); w dwóch walkach otwartych, nad rzeką i za kampanji zimowej, nietylko zdobyliście sobie pochwałę, ale nawet podziw, przez ład, pogotowie, odwagę. Wam składano dziękczynienia, wy oddawaliście je bogom w nabożeństwach i procesjach. 217. Z przyjemnością zapytałbym Ajschynesa, czy w czasie tego uniesienia, radości i pochwał, napełniających miasto, brał udział w nabożeństwach i uciesze ludu, czy zamknął się w domu wśród smutku, jęków i wrogiego usposobienia wobec powodzeń publicznych. Jeżeli był obecny i widziano go w tłumie, poczyna sobie oburzająco, a nawet bezbożnie, każąc wam, sędziom przysięgłym, potępić wyrokiem to, co sam z powołaniem się na świadectwo bogów podnosił w niebiosy; jeżeli nie był obecny, czyż nie zasługuje aż nadto na śmierć, martwiąc się radością publiczną?

218. Tak więc myśmy odprawiali wtedy nabożeństwa, Tebanie mieli was za zbawicieli; rady moje pozwoliły na pomoc dla drugich tym, którzy na skutek polityki tych panów widzieli się sami w potrzebie pomocy. Poznacie z listów Filipa, wysyłanych na Peloponez, jakich głosów wtedy dobywał z siebie i w jakich był opałach z waszego powodu. Proszę je odczytać, byście wiedzieli, czego dokazały moja wytrwałość, moje tułaczki, trudy i wyśmiane przez tego pana pliki wniosków moich.

[Jakim obywatelem był Demostenes]

219. Mieliście, Ateńczycy, przedemną wielu sławnych i wielkich mówców: Kalistrata[1], Arystofonta, Kefalosa, Trazybula[2], tysiąc innych; ale żaden z nich nie oddał się tak całkowicie państwu; wnioskodawca nie posłował, posłujący nie występował z wnioskami. Każdy z nich rezerwował sobie wytchnienie, a równocześnie — w razie czego — furtkę. 220. No co, powie ktoś, ty tak przerosłeś wszystkich mocą i odwagą, że wszystko sprawujesz sam jeden? Tego nie mówię, ale w ro-

---

[1] Polityk starszy od Demostenesa, odznaczył się szczególnie w procesie oropijskim; zresztą niepopularny z powodu sympatyj dla Sparty; wygnany, wrócił na własną rękę do Aten i zginął z wyroku sądu.

[2] Nie identyczny z sławnym wskrzesicielem demokracji po obaleniu 30 tyranów.

zumieniu mojem niebezpieczeństwo wiszące nad państwem było tak wielkie, że nie widziałem miejsca dla troski o bezpieczeństwo osobiste; zdawało mi się, że cieszyć się wypada, jeżeli znajdzie się taki, kto zechce pełnić powinności bez zaniedbań. 221. Towarzyszyło mi przeświadczenie, może głupie, ale przeświadczenie, że nikt odemnie gorliwiej ani godziwiej wniosku nie postawi, ani akcji politycznej nie przeprowadzi, ani nie sprawi poselstwa. Dlatego stawałem na każdej placówce. Proszę odczytać listy Filipa.

[Szykana Ajschynesa]

222. W takie położenie wstawiła Filipa moja polityka, Ajschynesie. Taki głos wydał z siebie Filip po buńczucznych pogróżkach z ubiegłych lat przeciwko państwu. Za to należał mi się wieniec[1] od ludu; będąc obecny, nie sprzeciwiałeś się; Diondas[2] zaskarżył uchwałę, ale nie uzyskał przepisanej ilości głosów. Proszę odczytać uchwały, które wtedy utrzymały się mimo skargi, przez Ajschynesa nie zaskarżone. 223. Uchwały te, Ateńczycy, zawierają się w tych samych wyrazach i zgłoskach, co wniesiona przedtem przez Arystonika i co sformułowana teraz przez obecnego tu Ktezyfonta. Ajschynes ani sam jej nie zaskarżył, ani nie przyłączył się do oskarżyciela. A przecie byłoby naturalniej (gdyby w obecnej skardze była jaka prawda) zaskarżyć wtenczas[3] wnioskodawcę Demomelesa[4] i Hiperejdesa, niżli teraz Ktezyfonta! 224. Dlaczego? Ponieważ Ktezyfon może powołać się na poprzednich wnioskodawców, na orzeczenia sądowe; może podnieść, że Ajschynes nie zaskarżył uchwał zupełnie identycznych, że prawa zabraniają zaskarżać uchwałę raz przepuszczoną i t. p. Wtedy można było osądzać sam fakt, wolny od precedensów. 225. No, naturalnie, wtedy nie można było w podobny sposób sobie poczynać, oczerniać na podstawie nieznanych dotychczas nikomu i nieoczekiwanych dzisiaj wyimków z przestarzałych uchwał i nadawać sobie pozorów rzeczowości przesuwaniem dat i podsuwaniem fałszywych

---

[1] Drugi. [2] Nie-attyckie imię.

[3] Na dwa lata przed Cheroneą nie miałby Ajschynes najmniejszych widoków wobec wszechwładnych wtenczas rządów stronnictwa akcji.

[4] Krewniak mówcy; w czasie procesu z opiekunami wniósł Demostenes przeciw niemu skargę o pobicie do Rady na Areopagu.

motywów mojej taktyce politycznej. 226. Wtedy takie postępowanie było niedopuszczalne, bo przemawiałoby się w obliczu samej prawdy, w bliskim kontakcie z faktami; mielibyście je jeszcze w pamięci, ledwo nie w rękach. Uchylił się przed miażdżącem świadectwem faktów, ale zjawia się teraz, jakby na jakiś popis mówców, a nie egzamin polityczny; zdaje mu się, że będziecie sądzili wedle słów, a nie interesu państwa.

[Bilans działalności politycznej mówcy]

227. Puszcza się na fałszywe porównania i każe wam zapomnieć o opinji, jaką przynieśliście sobie o nas z domu, a tak przychylić się do wyniku rozprawy, jak podpisujecie wyrównania kasowe, chociaż oczekiwaliście może nadwyżki z rachunku.[1] Patrzcie, jak z natury każda nieuczciwa sprawka kuleje w oczywisty sposób na każdym kroku.[2] 228. Tym samym chybionym przykładem stwierdza wasze przeświadczenie o patrjotycznym charakterze mojej polityki, o macedonofilskim charakterze polityki Ajschynesa; nie starałby się was przekonać, gdybyście nie mieli zasadniczo takiego poglądu o nas obydwu. 229. Łatwo wykażę, jak niesprawiedliwie żąda Ajschynes, byście zmienili opinję o nas; obejdzie się bez rachunków (bo w polityce niema cyfr jednoznacznych)[3]; przypomnę wam pokrótce szczegóły, i wy, słuchacze, będziecie mi zarazem kontrolorami i świadkami. Wynikiem mojej polityki, oskarżanej przez Ajschynesa, był opór ramię w ramię z Tebanami, stawiony Filipowi w miejsce oczekiwanego wtargnięcia Teban z Filipem do Attyki; 230. w miejsce wojny w kraju, biliśmy się na granicy beockiej, 700 staj od miasta. W miejsce łupiestw korsarskich z Eubei[4], pokój od morza przez cały ciąg wojny. Zamiast panowania Filipa nad Helespontem z zajętego Bizancjum, współudział Bizantyjczyków po waszej stronie w wojnie z Filipem. 231. Czy znajdujesz podobieństwo między bilansem

---

[1] Ajschynes żądał matematycznej rzeczowości w ocenie zaskarżonych faktów, przewidując szkodliwy dla się wpływ popularności, jaką cieszył się niezłomny patrjota.

[2] Wielokrotnie wyrażająca się u Demostenesa wiara w wyższy porządek moralny, który dochodzi każdej nieprawości, buduje się na morale tragedji, rodzimego płodu umysłowości ateńskiej.

[3] Bardzo głębokie zdanie w ustach siwiejącego dyplomaty i polityka.

[4] Demostenes skłonił rodaków do zrzeczenia się władzy nad Eubeą, która skupiła się w związek pod Chalkis i tak przystąpiła do koalicji.

faktów a zamknięciem kasowem? Czy należy wymazać tę pozycję, jako znoszącą się, zamiast wryć ją usilnie i na wieki w pamięć? Nie wliczam jednego: inni skosztowali okrucieństwa Filipa [1], które wychodzi stale na wierzch, ile razy uda mu się dostać kogo w sieci; wy — bardzo słusznie zresztą — korzystaliście z jego uprzejmości, udanej na czas dokończania podboju politycznego.

232. Widzę się zmuszonym do jeszcze jednej uwagi. Sumienny egzaminator, a nie denuncjant, nie oskarżałby w podobny sposób, jak Ajschynes: zmyślaniem przykładów i przedrzeźnianiem słów i ruchów (nieprawdaż? inaczej wyglądałaby Grecja, gdybym użył tego wyrażenia, nie tamtego, albo tak machnął ręką, nie owak? [2]); **233.** na podstawie samych faktów zastanowiłby się, jakiemi funduszami i jaką siłą zbrojną rozporządzało państwo w chwili zaangażowania się mego w politykę, jakie środki przysporzył państwu mój zarząd, jak przedstawiały się siły nieprzyjacielskie. Udowodniłby ubytek środków — moja wina! Stwierdziłby ogromny przyrost — dałby spokój rzemiosłu denuncjanta! Uchyliłeś się od tego obowiązku — ja go wypełnię za ciebie! Proszę pilnować, czy godziwie!

234. Państwo opierało się głównie na wyspiarzach; nie wszystkich, ale właśnie najsłabszych. Po naszej stronie nie stała ani Chios, ani Rodos, ani Korcyra; suma uzyskana z wkładek związkowych wynosiła do 45 talentów, zresztą już wybranych zgóry, drogą zaliczki. Ciężkiej piechoty i konnicy, prócz własnych, żadnej. O najgroźniejszy atut do rąk nieprzyjaciela postarali się panowie ci,. usposobiwszy bardziej wrogo niż życzliwie dla nas sąsiadów: Megarejczyków, Teban i Eubejczyków. **235.** Taki był niezaprzeczenie stan państwa. Przypatrzmy się położeniu naszego zapaśnika, Filipa. Rządził absolutnie podwładnymi — rzecz największej wagi [3] w wojnie; stale ich trzymał pod bronią; pieniędzy miał dosyć i robił co mu podo-

---

[1] Ta mało szlachetna przechwałka Demostenesa musiała zaboleć Plutarcha.

[2] Ironja pogańskiego mówcy z IV w. przed Chr. podobała się królowi teologów zachodnich z IV w. po Chr.: św. Augustyn cytuje ten ustęp w polemice z Kreskonjuszem.

[3] Gdzieindziej widział Demostenes w absolutyźmie Filipa piętę Achilesową jego rozmachu wojennego.

bało się — nie zapowiadał w wnioskach, nie obradował publicznie, nie ubijał się z denuncjantami, nie usprawiedliwiał się na oskarżenia o nieprawność, nie był odpowiedzialny przed nikim, ale poprostu był władcą niepodzielnym wszystkiego. 236. Naprzeciw Filipa stałem ja (tak należy oceniać mię) — cóż miałem w ręku? Nic! — Początkowo jednaki głos przed wami mieliśmy w sprawach publicznych — była to jedyna dostępna dla mnie droga wpływu na politykę; ile razy najemnicy Filipa uzyskali nademną większość głosów — a wystarczał do tego jakikolwiek pozór — tyle razy wstawaliście od obrad nad korzyścią wrogów. 237. Mimo takich trudności pozyskałem dla was przymierze Eubei, Achai, Koryntu, Teb, Megary, Leukady i Korcyry, co dało w sumie 15000 najemnika, 2000 konnicy, bez kontyngentu obywatelskiego [1]; także osiągnąłem możliwą wysokość wkładek. 238. Mamy prawować się, Ajschynesie, z Tebanami [2], albo Bizantyjczykami lub Eubeą? Teraz pora na targi i obstawanie przy równości ciężarów? Chyba nie wiesz, że w owym boju za Grecję na 300 wszystkich okrętów nasze miasto dostarczyło 200, a nie czuło się pokrzywdzone, ani nie odbywało sądów nad ówczesnymi doradcami, nie oburzało się — bo czyż wypadało? — ale dziękowało bogom, że w zalewie niebezpieczeństwa, grożącego całej Grecji, mogło w dwójnasób wydatniej, niż reszta, pospieszyć z ratunkiem. 239. Zresztą mała to zasługa przed ludem — teraz mię denuncjować. Cóż teraz dyktować, co wtedy należało czynić! Byłeś wtedy w mieście! Trzeba było tak przedkładać, jeżeli istotnie dozwalały okoliczności; ale one właśnie nie dawały wyboru, trzeba było brać, co nadarzała konjunktura polityczna, bo był ktoś gotowy do podkupienia, z otwartemi rękoma dla odtrącanych przez nas, i z mieszkiem w nich w dodatku.

---

[1] Na konferencji w Atenach w r. 342 Ateny, Eubea, Megara, Akarnanja i Peloponez wystawiły razem 4000 pospolitego ruszenia! Prawda, że w bitwie pod Cheroneą samych Ateńczyków poległo tysiąc, dwa razy tyle dostało się do niewoli. Filip miał 32.000 wojska, w tem 2000 konnicy. Przed wojną lamijską Ateńczycy zaprowadzili obowiązek służby wojskowej do 40 lat, zyskując w ten sposób 5000 piechoty, 500 konnicy, oprócz 2000 najemników; w rzeczywistości jednak walczyli w wojnie lamijskiej niemal wyłącznie najemnicy.

[2] Ajschynesowi nie podobało się, że przymierze z Tebami okupił Demostenes znacznemi ustępstwami: Teby otrzymały dowództwo na lądzie, 2/3 kosztów wojny miały ponosić Ateny.

240. Co myślicie — jeżeli dziś, po takich sukcesach, staję przed sądem, czegoby nie mówili i nie robili ci ludzie bez Boga w sumieniu, gdyby mię były wtedy przy takich rozrachowaniach opuściły państwa, przechodząc na stronę Filipa i gdyby jednem pociągnięciem Filip stał się panem Eubei, Teb i Bizancjum? Czyż nie krzyczanoby, że „wydało się na łup **241.** i odpędziło chętnych sprzymierzeńców? Że dlatego Filip opanował Helespont z Bizancjum i grecką drogę aprowizacyjną, dlatego ciężka wojna pograniczna przedostała się przez Teby aż do Attyki i korsarze operujący z Eubei uniemożliwili żeglugę“? Nie stawialiby takich zarzutów i wielu jeszcze innych? **242.** Podłem, Ateńczycy, stworzeniem, podłem jest denuncjant i skorem do wszelakiej intrygi i krytyki; ale ta kreatura w szczególności jest lisem z urodzenia, niezdolna jest z zasady do rzetelnego i honorowego postępowania, istna małpa tragiczna, sielski Ojnomaos[1], podrobiony mówca. Na cóż twoja wymowa ojczyźnie? Teraz nam prawisz o tem, co minęło? **243.** Wyobraźcie sobie lekarza, który na wizycie u chorego nie wskazałby środków zaradczych na chorobę, a po śmierci pacjenta przyłączyłby się do żałobnego orszaku i wywodziłby nad otwartym grobem: „Nie byłby umarł ten człowiek, uczyniwszy to a to“. To teraz mówisz, niecnoto!

[O ile o mnie idzie, państwo jest niezwyciężone]

244. Poznacie, że również nie miałem najmniejszej możności zapobiec klęsce, która spadła na państwo; ale chyba należało ci, przeklęta duszo, raczej boleć nad nią, niż triumfować. Weźcie to z tej strony. Nigdy znikąd, dokąd tylko wysłaliście mię z poselstwem, nie odszedłem pobity przez posłów Filipa, ani z Tesalji, ani z Ambracji, z Illirji, z dworu trackiego, z Bizancjum, ni znikądinąd, ani ostatnio z Teb, ale niepowodzenia swoich poselstw poprawiał Filip orężnym najazdem i podbojem. **245.** Za to mię czynisz odpowiedzialnym i raz mię wyśmiewasz za zniewieściałość, raz żądasz, bym ja sam jeden — i to słowem — rozgromił armje Filipa. Bezwstydniku! Cóż innego było nadto w moim ręku? Przecież nie

[1] T. j. trzeciorzędny aktor ról tragicznych z przedmieścia.

serce każdego żołnierza, ani los armji, ani naczelne dowództwo, z którego żądasz sprawy odemnie? **246.** Taka z ciebie tępa głowa. Owszem, przeprowadźcie najostrzejszą kontrolę w zakresie odpowiedzialności mówcy! Nie wymawiam się. Jakiż jest ten zakres? Przewidzieć komplikacje polityczne w samym ich zawiązku i uprzedzić o nich. To zrobiłem. Dalej, ukrócać wedle możności i na każdym kroku ociężałość, wątpliwości, ignorancję i partyjność — polityczne przywary, nieuniknione w wszystkich państwach, — przeciwnie, zachęcać do zgody, przyjaźni i ochoczego wypełniania powinności. I to wszystko zrobiłem i nikt nie wykaże żadnego zaniedbania z mej strony. **247.** Na pytanie „czemu Filip zawdzięcza większość powodzeń?“, wszyscy odpowiedzieliby: „armji i korupcji polityków“. Otóż nie byłem dowódcą armji i odpowiedzialność za bieg wypadków w tej dziedzinie nie należy do mnie. Niesprzedajnością zwyciężyłem Filipa; jak przekupiciel bierze łapówką sprzedawczyka, tak niesprzedajny zwycięża koruptora. O ile o mnie idzie, państwo jest niezwyciężone.

[Uznanie publiczne]

248. Te i tym podobne zasługi moje — obok wielu innych — usprawiedliwiają wniosek Ktezyfonta. Z kolei przedstawię pobudki wyszłe od was.[1] Zaraz po bitwie uchwalił lud moje przedłożenie o zabezpieczeniu miasta, bo znał i widział całą moją działalność w ogniu niebezpieczeństw; a przecież nie byłby wtedy dziwnym jakiś akt rozgoryczenia tłumu wobec mnie; wszystkie rozporządzenia ochronne, rozstawienie straży, kopanie rowów, wyznaczenie kwoty na wzmocnienie murów, następowały na podstawie moich wniosków. Następnie z pośród wszystkich mnie lud obrał komisarzem zbożowym. **249.** Wreszcie utworzyło się porozumienie między osobnikami, którym leżało na sercu dać się mi we znaki; zaczęli zasypywać mię skargami, wezwaniami do sprawozdania, pozwami, początkowo nie sami wprost, ale podstawiając ciemne indywidua, bo spodziewali się, że nikt nie pozna się na nich. Pamiętacie zapewne, że początkowo codzień stawałem przed sądem i że przeciwnicy moi poruszyli

[1] Wywody Demostenesa usiłują stwierdzić istnienie *praeiudicatum*.

wszystkie sprężyny przeciw mnie, że narzędziem ich intrygi był awanturnik Sozykles, denuncjator Filokrates, para furjatów: Diondas i Melontas. Z tych wszystkich obieży wyszedłem obronną ręką, przedewszystkiem z łaski bożej, powtóre dzięki wam i innym Ateńczykom. Stało się zadość sprawiedliwości. Twierdzenie moje nietylko odpowiada prawdzie, ale zaświadcza zbożności sędziów przysięgłych. **250.** Przez odrzucanie pozwów przeważającą większością głosów — oskarżyciele nie zdobyli ani $^1/_5$ — wyrażaliście mi publiczne uznanie za chlubną działalność. Uwalniającemi wyrokami w procesach o bezprawność stwierdzaliście prawomyślność mojej polityki. Podpisami na aktach absolutorjum uznawaliście godziwość i niezaprzedajność mojej działalności. Jakżeż wobec tego miał ją nazwać Ktezyfon?

[Sztych za sztych]

251. Dobrze, — powiada Ajschynes — ale godzi się naśladować Kefalosa, który nigdy nie był pozwany przed sąd. Ojoj, nawet zazdrościć mu! Jednakowoż nie widzę jeszcze powodu, dlaczego miałyby przez to być słuszne zarzuty przeciw wielokrotnie oskarżonemu, a nigdy nie przekonanemu o winę. Wobec Ajschynesa przynajmniej mogę, Ateńczycy, powołać się na piękny przykład Kefalosa. Nigdy Ajschynes nie zaskarżył mię, ani nie poszukiwał sądownie; ty sam więc uznałeś, że nie jestem gorszym obywatelem od Kefalosa!

[Astrologja polityczna]

252. W każdem słowie miota się jego zatwardziały i jaszczurczy język, ale głównie w przytykach do mojego losu. Wogóle zdaje mi się rzeczą nierozumną, jeżeli człowiek człowiekowi zarzuca fatalność.[1] Człowiek opływający, jak sam uważa, w powodzenie, nie wie, czy szczęście wytrwa do wieczora[2]; jakżeż może wytykać brak jego drugiemu? Wobec bezwstydnych przytyków tego pana, poza wielu innemi, także do mej złej gwiazdy, proszę, Ateńczycy, przekonać się, o ile prawdziwiej i bardziej po ludzku powiem o gwieździe Ajschynesa. **253.** Uważam gwiazdę państwa za dobrą; to samo znaj-

---

[1] Starożytni byli bardzo zabobonni; Demostenes przez jakiś czas po klęsce nie kładł swego podpisu pod własnemi wnioskami, ale wyręczał go przyjaciel polityczny.

[2] Przysłowie, znane ze *Satur* Warrona, brzmi: „Nie wiesz, co późny wieczór wiezie".

duję w wyroczniach Zeusa Dodonajskiego[1]; gwiazdę całego rodzaju ludzkiego, jaka teraz świeci, uznaję za fatalną. Któż z Greków lub barbarzyńców nie zaznał w obecnej chwili wielu nieszczęść? **254.** Dobrą gwiazdę państwa widzę w wyborze najlepszej drogi i w większem powodzeniu się wam, niż innym Grekom, którym zdawało się, że zdradą waszej sprawy okupią sobie błogosławione czasy; porażkę i niezupełnie pomyślny obrót wydarzeń odkładam na rachunek przypadającego na nasze państwo udziału w ogólno-ludzkiem fatum. **255.** Osobiste szczęście moje i każdego z nas szczęście jednostkowe należy roztrząsać jedynie w odniesieniu do prywatnych stosunków — takie jest moje zdanie. Zdaje mi się, a przypuszczalnie i wam, że żądanie to jest słuszne i sprawiedliwe. Ajschynes przypisuje osobistej mojej gwieździe władzę nad gwiazdą całego państwa, małej i mizernej nad wielką i wspaniałą. Jakżeż to?

256. Postanowiłeś, Ajschynesie, za wszelką cenę badać moje przeznaczenie? Porównajże je ze swojem[2], a jeżeli znajdziesz, że moje jest lepsze od twojego, przestańże wymyślać na nie. Porównuj od samego początku. Niechże mi nikt, na Boga, nie zarzuca rubaszności. Uważam za jednakowy nierozum zarówno przytyki do ubóstwa, jak i przechwałki z wychowania w dostatnich stosunkach; ale potwarze i denuncjacje tego brutala zmuszają mię do tej dyskusji; postaram się przeprowadzić ją wedle możności najoględniej.

[Z pod ciemnej, czy z pod jasnej gwiazdy?]

257. Jako mały chłopiec, Ajschynesie, byłem w możności uczęszczać do odpowiednich szkół i miałem wszystko potrzebne do przyzwoitego życia; po dojściu do wieku męskiego mogłem stosownie do mego stanu i wykształcenia działać, wyposażać chóry i okręty, płacić nadzwyczajne podatki, niechybnie postawić się i prywatnie i publicznie, w dodatku być pożytecznym tak państwu, jak i przyjaciołom; postanowiwszy poświęcić się

---

[1] W świątyni Zeusa w Dodonie, mieście Epiru, zasięgano wyroczni, wypisując zapytania na blaszkach; w czasach naiwniejszych odczytywano wolę bożą z szumu dębu, królewskiego drzewa, poświęconego królowi bogów; Ateńczycy przestali wierzyć wyroczni delfickiej, gdyż stała ona pod wrogim Atenom wpływem amfiktionji.

[2] Drugie, a równie znakomite, porównanie żywotów.

życiu publicznemu, mogłem wybrać taki kierunek polityczny, który przysporzył mi wiele dyplomów honorowych od państwa i innych Greków i nawet wam, wrogom moim, odjął ochotę do krytyki. 258. Pod taką gwiazdą żyłem; mógłbym wiele jeszcze powiedzieć o niej, ale opuszczam z obawy, abym nie uprzykrzył się wam samochwalstwem. Przypatrzże się teraz, podniosła duszo i plwająca na drugich, jakiem światłem świeci twoja gwiazda obok mojej. Dzieckiem będąc, wychowałeś się w wielkiej nędzy; pilnowałeś z ojcem szkoły, ucierałeś atrament, zmywałeś ławki gąbką i zamiatałeś izbę szkolną, nie jak chłopiec z dobrego domu, ale jak niewolnik; 259. dorosłeś — a matka twoja zamawiała czary [1]; więc czytałeś z książki [2] i pomagałeś jej w innych szacherkach; w nocy ubierałeś klientów w jelenie skóry [3], kropiłeś [4] i oczyszczałeś wświęcanych, nacierałeś ich gliną i otrębami, kazałeś im wstawać po oczyszczeniu i mówić: „uniknąłem złego, znalazłem lepsze"; byłeś dumny, że nikt nie potrafi tak zawodzić [5], jak ty (wierzę najgłębiej; nie myślcie, że on potrafi przemawiać tak donośnie, 260. a nie umie tubalnie zawodzić); za dnia oprowadzałeś po ulicach czcigodne bractwa, umajone koprem i liśćmi białej topoli, gniotąc o policzki węże, wywijając niemi nad głową z okrzykiem: hu ha! i śpiewając do tańca oj dana, oj dana; przodownikiem, ojcem-rozmarynem, bratem od korony etc. etc. nazywały cię starowiny; tytułem honorarjum ściągałeś od nich sucharki, obwarzanki i podpłomyki; któżby w takich warunkach nie błogosławił doprawdy siebie i swojej gwiazdy? 261. Zaciągnięty na listę obywateli — jakoś to tam było, ale mniejsza! — owóż zaciągnięty, z miejsca wybrałeś najgodniejszy zawód kancelisty i posługacza przy niższych urzędach. Zwolniony wkońcu i stąd po wszelakiego rodzaju manipulacjach, o jakie innych oskarżasz, nie przyniosłeś wstydu początkom dalszym żywotem; 262. ale wy-

---

[1] Pokątne kabalarki, znachorki, guślarki i stręczycielki poruszały się bardzo skrzętnie na tylnem tle posągowego — tak, jak go znamy z podniosłej literatury, — antyku. Komedja, mim, elegja i satyra odsłaniają z pod literatury życie; — nie było ono ani lepsze, ani mądrzejsze od dzisiejszego.

[2] Formułki rytualne; te same czynności przy boku matki-znachorki spełniał w dzieciństwie Epikur; stąd jego nienawiść do religji-zabobonu.

[3] Szczegóły obrzędu mistycznego; skóry zwierzęce grają sporą rolę w wszystkich kultach natury. [4] Wodą święconą. [5] Okrzyk orgjastyczny.

nająłeś się aktorom, Simykasowi i Sokratesowi, których nazywano grubowyjcami; byłeś teraz aktorem trzeciej klasy, ale uboczne zajęcie przynosiło ci z fig, winogron i oliwek, kradzionych masami po cudzych sadach (jakbyś je wziął w arendę), więcej dochodu, niż przedstawienia, które dawaliście z narażeniem własnego życia; prowadziliście z widzami nieubłaganą wojnę[1]; okryty ranami z ich rąk, słusznie naigrawasz się z tchórzostwa niedoświadczonych w takich bojach. **263.** Możeby ktoś usprawiedliwiał cię ubóstwem, więc nie wchodzę w to bliżej, ale przejdę do czynów, rzucających posępne światło na twój charakter. Obrałeś taki kierunek polityczny — bo i na to wkońcu wpadłeś: — w dobie powodzenia ojczyzny żyłeś jak zając, drżąc w ciągłej obawie przed razami za sprawki, do których poczuwałeś się; w momencie nieszczęścia wszystkich innych okazałeś całemu światu swoje zuchwalstwo. **264.** Na jaką karę z ręki żywych zasługuje taki hultaj, któremu śmierć tysiąca rodaków dodała otuchy?[2] Wiele innych przykładów opuszczam; nie wydaje mi się stosownem rozwodzić się swobodnie nad wszystkiemi ciemnemi stronami jego charakteru, jakie tylko dadzą się wykazać, ale wybieram te tylko, które mogę nadmienić bez obrazy przyzwoitości.

265. Porównaj nasze żywoty, Ajschynesie, łagodnie, bez goryczy, a potem zapytaj lud, czyją gwiazdę wybrałby każdy z nich. Uczyłeś liter, ja chodziłem do szkoły. Byłeś sługą przy obrzędach mistycznych, ja byłem gościem. Byłeś pisarzem, ja byłem członkiem Zgromadzenia; byłeś trzeciorzędnym aktorem, ja byłem widzem. Hańbiłeś się, jam gwizdał.[3] Jako polityk pracowałeś dla wrogów, ja dla ojczyzny. **266.** Pomijam resztę; dzisiaj sądzą mię, czy jestem godny wieńca, bo nieposzlakowany charakter mojej przeszłości jest dla nich stwierdzonym pewnikiem; tobie przypadło uchodzić za denuncjanta i próbujesz hazardu, czy jeszcze dalej masz uprawiać dostojny sport, czy

---

[1] Sceny z prowincjonalnych teatrów: poczciwa publiczność małomiasteczkowa w pogoni za morałem sztuki lynczuje morderców i czarne charaktery, pieje z uniesienia nad triumfem cnoty, żyje razem ze sceną, a nierzadko i działa. Aktor-tyran musi tylnemi drzwiami uchodzić przed wezbraniem iluzji scenicznej. Na scenie życia „ludu gniew“ bywał nie mniej patetyczny.

[2] Demostenes powiedział gdzieindziej, że między politykiem a społeczeństwem musi istnieć pewna harmonja nastrojów. [3] Ustęp klasyczny.

wziąć dymisję, nie uzyskawszy przepisanego votum. Żyłeś (nie widzisz?) pod szczęśliwą gwiazdą, dlatego oskarżasz moją. 267. Pozwolicie, że odczytam poświadczenia wypełnionych przezemnie służbowości państwowych. Przeczytaj, Ajschynesie, dla porównania tyrady tragiczne, które paskudziłeś na scenie:

rzuciłem zmarłych schron i ciemności bramy[1]

albo

wiedz, że niechętnie wieść niosę bolesną

albo

niech, nikczemniku, cię nikczemnie...

zgubią przedewszystkiem bogowie, a następnie zgromadzeni tu wszyscy, bo jesteś równie marnym obywatelem, jak trzeciorzędnym aktorem.

[Ciepłe promyki]

268. Takim byłem w życiu publicznem. Wszyscy wiecie, że w stosunkach prywatnych byłem uprzejmy i uczynny i wspierałem potrzebujących; jeżeli nie wszyscy wiecie, milczę i nie powiem ani słowa, ani nie dam na to żadnego świadectwa, czy że wykupiłem niejednego z niewoli, czy że pomogłem niektórym wyposażyć córki, czy cokolwiek innego. 269. Takie jest moje zapatrywanie, że obdarzony powinien pamiętać na zawsze, darzący zaraz zapominać, o ile jeden ma postępować jak człowiek uczciwy, a drugi jak niezupełnie małoduszny. Przypominanie dobrodziejstw równa się niemal wymówce. Niczego takiego nie zrobię, ani nie posunę się tak daleko; wystarcza mi osobiste przeświadczenie.[2]

[Gasnąca gwiazda Grecji]

270. Porzucam stosunki prywatne, a pragnę parę słów dorzucić o losach państwa. Czy znasz, Ajschynesie, jednego człowieka pod słońcem, czy Greka, czy barbarzyńcę, dla którego panowanie Filipa przedtem, a obecnie Aleksandra, nie byłoby klęską? Jeżeli znasz, niech będzie! Zgadzam się, abyś w mojej doli czy niedoli widział przyczynę wszystkich nieszczęść. 271. Tymczasem wielu ludzi, którzy mię nie widzieli nigdy, ani nie słyszeli mego głosu, spotkało wiele nieszczęść, — nietylko jednostki, ale całe miasta i szczepy; czy wobec tego nie go-

---

1 Wyimki z rol tragicznych Ajschynesa, nie przypadkowo najbardziej fatalne.
2 Retoryczne pomijanie.

działoby się raczej i nie odpowiadałoby więcej rzeczywistości, przyczyny nieszczęść dopatrywać się we wspólnym losie ludzkim i w jakim feralnym i nieprawidłowym biegu wydarzeń. 272. To cię nie obchodzi; oskarżasz lokalnego polityka, mimo pełnej świadomości, że jeżeli nie całość, to przynajmniej część zniewagi spada na wszystkich, a przedewszystkiem na ciebie. Moglibyście oskarżać mię, wy, reszta mówców, gdybym ja rządził państwem absolutnie. 273. Wszelako byliście obecni na wszystkich zgromadzeniach, wszyscy byli jednako uprawnieni w debatach nad dobrem publicznem, wszystkim moje rady wydawały się najlepsze, a przedewszystkiem tobie (bo nie z życzliwości przecie dla mnie ustępowałeś nadziei, ambicyj, zaszczytów, jakie łączyły się z ówczesną moją działalnością, ale oczywiście składając broń przed trafną w nich oceną rzeczywistości i nie mając nic od nich lepszego). Czyż więc nie dopuszczasz się oburzającego występku, atakując teraz owe uchwały, choć wówczas nie zdobyłeś się na lepsze? 274. Wszyscy inni ludzie, prócz Ajschynesa, mają, jak widzę, w takich wypadkach jakiś ustalony proceder: Dopuszcza się ktoś świadomie występku? Gniew i kara na takiego! Pobłądził ktoś mimowolnie? Przebaczenie zamiast kary. Bez winy i grzechu nie powiodło się razem z wszystkimi komuś, oddanemu powszechnie uznanej korzyści państwowej? Nie godzi się robić takiemu wymówki, albo złorzeczyć, ale boleć z nim razem. 275. Nietylko z praw wynika to tak wszystko, ale sama natura ustanowiła taką wytyczną przez niepisane zwyczaje i usposobienie ludzkie.[1] Ajschynes nawet o to mię oskarża, co sam nazwał nieszczęśliwem zrządzeniem losu; takie, nigdzie na świecie nie spotykane zdziczenie objawiło się u tego denuncjanta.

[Komedjant w roli Mentora]

276. Ponadto, jakgdyby jego własne przemówienie całe tchnęło prostotą i życzliwością, każe wam mieć się na baczności przed memi oszustwami; nazywa mię wymownym szalbierzem, sofistą i t. p.; niby że tak jest naprawdę, jeżeli ktoś swoje właściwości zdąży przypisać drugiemu, i niby że słuchacze już

---

[1] Nowożytny polityk nie miałby prawa do takiej filantropji.

nie wglądną w istotę samego mówcy. Wiem, że znacie go wszyscy i raczej jemu, niż mnie, przypisujecie takie właściwości. 277. Wiem także dobrze, że moją wymowę[1] — zgoda Ajschynesie na to wyrażenie! Chociaż widzę, że o wpływie mówcy rozstrzygają po największej części sami słuchacze; zdolności mówcy ocenia się według stopnia jego popularności. Całe moje doświadczenie — jeżeli mam jakie — znajdziecie zawsze na usługach publicznych, w waszej obronie, a nigdy przeciw wam, nawet prywatnie; przeciwnie Ajschynes wymowy swej użył za puklerz wrogów, a także jako narzędzie osobistych porachunków, nigdy godziwie, nigdy na pożytek państwa. 278. Sędziowie sprawują urząd celem warowania interesów państwa; rzetelny obywatel nie powinien nadużywać ich powagi dla celów swego gniewu i nienawiści, nie powinien z takiemi uczuciami występować przed wami, przedewszystkiem nie powinien mieć ich w swej naturze, a jeżeli już koniecznie, to złagodzone do pewnej miary. W czem-że powinien polityk i mówca okazywać temperament? W razie zagrożenia całości państwa — w rozprawach ludu z przeciwnikami; oto pole do popisu dla dzielnego i rzetelnego obywatela. 279. Nigdy Ajschynes nie poszukiwał na mnie sprawiedliwości za przestępstwo polityczne, ani nawet prywatne, czyto imieniem państwa, czy swojem; teraz wygotował oskarżenie z powodu wieńca i pochwały, przychodzi z tem przed was i marnuje czas na sążniste przemowy; widzę w tem oznakę osobistej nienawiści, zazdrości i małoduszności, słowem niczego dobrego. A już bezmiar złośliwości tkwi w ataku, skierowanym na Ktezyfonta, z pominięciem procesów wytoczonych mnie samemu. 280. Stąd wydaje mi się, Ajschynesie, że wybrałeś ten proces dla popisu wymową i dla próby głosu[2], a nie dla ukazania jakiegoś przestępstwa. Nie przemówienie mówcy, Ajschynesie, i nie dźwięk jego głosu[2] mają wagę, ale zgodność w upodobaniach z narodem, wspólne z ojczyzną nienawiści i miłości. 281. Tak nastrojony mówca ożywi swoje przemówienia nawskróś duchem życzliwości dla państwa.

---

[1] Zdanie urwane – mówca, pisząc, naśladuje żywe słowo – należy nawiązać do początku zdania następnego, gdzie „wymowę“ zastępuje skromnie „doświadczenie“.
[2] Aluzje do aktorskiego zawodu.

Służka potęgi, zagrażającej naocznie państwu, nie stoi na wspólnej kotwicy i ubezpiecza się w odmiennych nadziejach. Inaczej ja — nie widzisz? W tem samem upatrzyłem swoją korzyść, co i lud, nie mam żadnych odrębnych, ani osobistych punktów widzenia. 282. Pewno i ty nie? Jakżeż? Czyż nie ty udałeś się zaraz po bitwie w poselstwie do Filipa, sprawcy ówczesnych nieszczęść ojczyzny, chociaż zawsze przedtem odmawiałeś tej przysługi — jak wszystkim wiadomo.[1] Któż oszukuje państwo? Nie hipokryta? Na kogóż herold rzuca słusznie klątwę? Nie na takiego? Jakiż większy występek nad hipokryzję możnaby wytknąć mówcy? T y okazałeś się takim. 283. Jeszcze odzywasz się, śmiesz im patrzeć w oczy? Czy sądzisz, że nie wiedzą, kim jesteś? Czy myślisz, że ogół spoczywa w letargu i nie pamięta twoich występów publicznych z czasów wojny, kiedy zaklinałeś się, że nic nie wiąże cię z Filipem, a ja tylko z osobistej nienawiści oskarżam cię o to kłamliwie. 284. Ledwo przyszła wieść o bitwie, natychmiast wywietrzały ci z głowy dawne przysięgi, przyznawałeś się do przyjaźni z Filipem, a raczej udawałeś ją, przemianowawszy się z najemnika na przyjaciela. Tytułem jakiej racji Filip miał być przyjacielem albo znajomym Ajschynesa, syna cymbalistki Glaukotei? Oczywiście wynająłeś się na zagładę pomyślności ludu. Tak otwarcie przyłapany na zdradzie i zdenuncjowany dziełem własnej intrygi, m n i e zarzucasz winy, przez każdego innego raczej popełnione?

[W nieszczęściu wróg]

285. Wiele pięknych zamierzeń państwo powzięło i wykonało pomyślnie przezemnie i nie zapomniało mi ich. Masz dowód: lud wybierając zaraz po katastrofie mówcę dla uczczenia pamięci poległych, nie wybrał z pośród kandydatów ani ciebie, chociaż masz piękny organ, ani Demadesa, autora świeżo zawartego pokoju, ani Hegemona[2], ani żadnego innego z waszego stronnictwa, ale mnie. Dziko i bezwstydnie — hej, mój Boże! — wystąpiliście, ty i Pytokles, przeciw mnie z tem sa-

---

[1] Ajschynes udawał chorobę przed zburzeniem Focydy, by nie posłować do Macedonji; po zburzeniu wziął udział w bankiecie zwycięzcy, co uczynił i potem, po klęsce cheronejskiej.

[2] Mówca z stronnictwa macedonofilskiego, stracony razem z Focjonem; podobnie Pytokles.

mem oskarżeniem, co i dzisiaj, i lżyliście mię. Jeszcze więcej rąk podniosło się za mną. 286. Nie jest tajny ci powód, ale powiem go i ja wyraźnie. Lud znał i jedno i drugie, i moją życzliwość i gorliwość w działaniu politycznem i waszą zbrodniczość. Wypieraliście się i wyklinaliście się w chwili powodzenia państwa, przyznaliście się otwarcie w dniu jego klęski. Opinja publiczna widziała w rozzuchwalonych klęską państwa wrogów skrytych oddawna, wtedy otwartych. 287. Wedle niej wypadało, aby przyszły mówca nad mogiłami poległych i głosiciel ich męstwa nie mieszkał nigdy przedtem pod jednym dachem ani przy jednym stole nie zasiadał z ich zapaśnikami, aby nie odbywał potem z mordercami procesyj dziękczynnych za klęskę Grecji i nie dostępował tutaj takiej czci, wróciwszy stamtąd; opinja publiczna żądała, aby mówca nie opłakiwał niedoli poległych aktorskim głosem, ale aby zabolał razem z nimi żywą duszą; takie współczucie widzieli u siebie i u mnie, u was n i e; dlatego podnosili ręce za mną, nie za wami. 288. Nietylko lud tak sądził, ale nieinaczej myśleli także ojcowie i bracia poległych, którym lud powierzył zajęcie się pogrzebem; wedle zwyczaju mieli wyprawić stypę u najbliższego krewnego poległych; otóż urządzili ją u mnie. Mieli słuszność; każdy swojemu był bliższy pokrewieństwem, wszystkim razem nikt nie był bliższy odemnie. Komu najbardziej zależało na ich życiu i zwycięstwie, ten najsilniej współczuł imieniem wszystkich nad ubolewania godnym zgonem.

[„Bogu jednemu we wszystkiem wiedzie się bez obrazy“]

289. Proszę odczytać napis [1], wyryty na podstawie uchwały państwowej, aby on sam otworzył ci oczy, Ajschynesie, jakim jesteś brutalem, denuncjantem i nikczemnikiem.

Zdala od granic ojczystych na bój podnieśli miecze
Tutaj dziś śpiący rycerze i rozgromili wroga.
Precz przegnali od siebie strach, ale życie człowiecze —
Tego unieść nie mogli. Bóg podziemnego rozłoga

---

[1] Natchnienie „z woli ludu“ nie zawsze dopisuje. Napisy takie, układane przez poetów państwowo upoważnionych, są często nieudolne w formie i banalne w treści. Epigram kończy się często sentencją.

Niechaj im sędzią będzie. Grecki kark jarzma nie wlecze,
Het odegnana jest już swawola straszna. Niech droga
Ziemia ojczysta ogrzeje ciała rodacze łonem!
Taki jest wyrok boski i takie święte rozkazy.

Bogu jednemu we wszystkiem wiedzie się bez obrazy,
Los człowiekowi posępny ujść nie dozwala przed zgonem.

290. Słyszysz, Ajschynesie: „*Bogu jednemu we wszystkiem wiedzie się bez obrazy*“..[1] Nie doradcy oddał poeta moc darzenia walczących zwycięstwem, ale Bogu. Dlaczegóż więc, przeklęta duszo, obsypujesz mię przekleństwami? Niechże Bóg obróci je na twoją głowę!

[Polityk musi umieć czuć razem z narodem]

291. Wiele kłamliwych oskarżeń przeciw mnie podniósł Ajschynes. Szczególnie mię uderzyło, że wspominając o nieszczęściu państwa, nie okazał usposobienia prawego patrjoty, nie dobył z siebie jednej łzy, jednego wzruszenia, ale podniesionym głosem i modulując w gardle oskarżał mię rozpromieniony [2] — tak mu naturalnie zdawało się, — ale w rzeczywistości dawał świadectwo przeciw sobie samemu, że nie jednoczy się z ogółem w narodowej żałobie. 292. Prawnik i polityk, za jakiego uważa się Ajschynes, powinien przynajmniej umieć dzielić zmartwienia i uciechy z ogółem, a nie przechodzić z politycznej placówki do obozu wrogów. Okazałeś właśnie niezdolność do takiej łączności, chociaż na mnie zwalasz winę za wszystko i we mnie upatrujesz przyczynę niedoli państwa; nie moja polityka, ani mój kierunek dopiero zapoczątkowały u was kurs patronowania Grekom. 293. Byłby to za wielki zaszczyt dla mnie przypisać mi autorstwo polityki oporu przeciw poczynaniom zaborczym. Ani ja sam nie posunąłbym się do takiego twierdzenia — bo wyrządziłbym wam krzywdę, — ani wy nie zgodzilibyście się z pewnością. Nie godzi się Ajschynesowi przez zawiść do mnie uwłaczać wam uszczuplaniem waszej chluby.

---

[1] Po 800 latach spotykamy się znowu z tą sentencją u greckiego sofisty.
[2] Sztuka wymowy przepisywała szeregi sposobów na wzbudzanie antypatji do przeciwnika.

[Katalog zdrajców]

294. Są to drobne zarzuty z mojej strony wobec cięższych jego a kłamliwych oskarżeń przeciw mnie. Hej, Ty mój miły Boże! O macedonofilizm oskarża mię Ajschynes![1] Przed jakim zarzutem cofnąłby się taki człowiek! Gdybyśmy tak patrzyli po prawdzie — a usunęli precz wszystkie kłamstwa i akty zawiści, — którzyż to są, o Boże, prawdziwi winowajcy, znaleźlibyśmy w każdem państwie polityków podobnych do Ajschynesa, nie do mnie. 295. Było jeszcze słabe, zupełnie niepozorne państwo Filipa; stronnictwo nasze uprzedzało, zachęcało, radziło jak najlepiej; ale panowie ci uczynili korzyści państwowe żerowiskiem swoich brudnych żądz zachłannych, oszukiwali i uwodzili swoich rodaków, aż ich zamienili w niewolników: Daochos, Kineas i Trazydaos Tesalczyków; Kerkidas, Hieronim i Eukampidas Arkadów; Myrtis, Teledamos i Mnaseas Argiwów; Euksyteos, Kleotymos i Arystajchmos Elejczyków; Neon i Trazylochos, synowie spodlonego zbrodniarza Filjadesa, Meseńczyków; Arystratos i Epichares Sycjończyków; Dejnarch i Demaret Koryntyjczyków; Ptoodor, Heliksos i Perylas Megarejczyków; Timolas, Teogejton i Anemojtas Tebańczyków; Hipparch, Klejtarch i Sozystrat Eubejczyków. 296. Noc zaszłaby mię na wyliczaniu imion zdrajców.[2] Ci wszyscy ludzie wykonują w swoich ojczyznach ten sam program, jaki panowie ci u was, ale są to zbrodniarze, pochlebcy, dusze splugawione wieczystą zmazą, krwawi pomniejszyciele własnych ojczyzn, sprzedawcy wolności najpierw Filipowi, potem Aleksandrowi; oni szczęście mierzą dogadzaniem żołądkowi i najsprośniejszym żądzom, oni zaprzepaścili wolność i bezpańską swobodę, które były miarą i sprawdzianem szczęścia dla dawnych Greków.

---

1 Perfidja istotnie nie pozbawiona komizmu.

2 Historyk grecki, Polibjusz, Arkadyjczyk z pochodzenia, zarzucał później Demostenesowi, że na liście zdrajców zamieścił także nazwiska ludzi nieposzlakowanych, którzy popierali Filipa w interesie własnej ojczyzny, n. p. Arkadyjczycy przeciw Sparcie. Krajan Polibjusza, *Kerkidas*, był politykiem, prawodawcą i poetą. *Hieronim* i *Eukampidas* figurują między założycielami Megalopolis, miasta rodzinnego Polibjusza. *Neona* i *Trazylocha*, tyranów Mesenji, wygnanych, przywrócił Aleksander do władzy. *Dejnarch*, nie identyczny z mówcą. *Demaret*, entuzjastyczny wielbiciel Aleksandra W.

[Wieniec zasłudze]

297. Dzięki mnie i mojej polityce państwo nasze nie ponosi w oczach całego świata odpowiedzialności za ten haniebny i osławiony spisek nikczemników, a właściwie — jeżeli nie mam Ateńczycy obwijać w bawełnę — zdradę! I ty mię zapytujesz, za jaką zasługę żądam uczczenia? Odpowiadam ci, że wśród ogólnego przekupstwa wszystkich polityków greckich — począwszy od ciebie — najpierw z kieszeni Filipa, a teraz Aleksandra, 298. mnie do zdrady uprawnień i korzyści ojczyzny — jak one mi przedstawiały się — nie przywiodła ani sposobność, ani uprzejme słówka, ani ogrom obietnic, ani nadzieja, ani obawa, ani wogóle nic; nie doradzałem ludowi, kładąc, jak wy, własną korzyść na szalę; z ducha prawości kierowałem najpoważniejszemi sprawami mojego czasu i sprawowałem je wszystkie rzetelnie. Za to domagam się uczczenia. Za odbudowę murów, z której naigrawałeś się, i za oszańcowanie miasta należy mi się — jakżeżby nie? — wdzięczność i pochwała, ale oddzielam szeroką miedzą te czynności od mej działalności politycznej. 299. Nie kamieniami obwarowałem miasto, ani cegłami, i nie są to moje najsilniejsze tytuły do chluby. Chcesz naprawdę zobaczyć moje obwarowanie? Znajdziesz broń, miasta, twierdze, porty, flotę, konnicę, armję do obrony. 300. Takim puklerzem osłoniłem Attykę, zrobiłem wszystko, na co stać było ludzki rozum; to moje przedmurze kraju, nie pas portu pirejskiego i miasta. Nie ja jestem pobity rachubami Filipa — daleko do tego! — jak i nie jestem pobity przygotowaniami jego, ale jenerałowie sprzymierzeńców i armje uległy losowi. Dowody tego? Oczywiste i jasne!

[Wytyczne polityki Demostenesa]

301. Cóż należało czynić patrjocie, przezornemu, gorliwemu i prawemu politykowi? Czyż nie Eubeę upatrzyć na przedmurze Attyki od strony morza, Beocję od lądu, od strony Peloponezu tamtejszych sąsiadów? Nie zabiegać o bezpieczeństwo transportu zbożowego aż do samego Pireusa? 302. Nie wnosić wysyłkę posiłków na ratunek posiadłości: Prokonezu[1], Cherso-

[1] Największa wyspa w Propontis (dzisiaj morze Marmara), kolonja Miletu, słynna z łomów marmuru.

nezu, Tenedos[1], wytężać akcję dyplomatyczną dla pozyskania na sprzymierzeńców Bizancjum, Abydos[2], Eubei? Nie wydzierać wrogowi najbardziej wpływowe jego placówki, uzupełniać na tem polu braki naszego państwa? Wszystkie te powodzenia osiągnąłem uchwałami i krokami politycznemi; **303.** patrząc bez zawiści, stwierdzi każdy, Ateńczycy, prawość ich i poprawność; nie pominąłem żadnej sposobności, nie zaniedbałem niczego wedle możności i pojemności umysłu jednego człowieka. Cóż winien Demostenes, że siła jakiegoś mściwego bóstwa, czy losu, czy niedołęstwo jenerałów, czy podłota zdrajców po miastach, czy wszystko razem, podkopywały państwo, aż je obaliły? **304.** Gdyby jeden człowiek w każdem mieście greckiem zajmował podobne stanowisko do mojego u was, albo raczej gdyby Tesalja miała jednego tylko człowieka i jednego Arkadja o tym samym, co mój, sposobie myślenia, nie byłyby spotkały obecne nieszczęścia ani Greków północnych, ani Greków środkowych; **305.** wszyscy wolni i samorządni zamieszkiwaliby swoje ojczyzny w szczęściu i bezpieczeństwie, wdzięczni wam i innym Ateńczykom — za moją sprawą — za tyle dobrodziejstw. Proszę odczytać wykaz wypraw posiłkowych, jakie uruchomiono na skutek moich wniosków. Zobaczycie, że słowa moje nie dorównują niepomiernie rzeczywistości; nie chcę budzić zadrości.

[Jałowe pole]

306. Tak powinna wyglądać działalność prawego obywatela, Ajschynesie; z jej powodzeniem stalibyśmy się bezspornie największem państwem, a w dodatku zupełnie legalnie; klęska jej ocaliła nam przynajmniej dobrą sławę. Nikt nie przygania państwu ani jego zasadom politycznym, ale złorzeczy losowi[3], który tak rozstrzygnął. **307.** Nie[4], dalibóg, odstąpić interesów państwa, sprzedać się przeciwnikom i łowić sposobności dla wroga przeciw ojczyźnie! Nie — intrygować przeciw odważnemu i wytrwałemu obrońcy godności państwa; nie — oso-

---

[1] Wysepka naprzeciw Troady, słynąca z urody jej mieszkanek; jak Prokonez, należała do związku morskiego.
[2] Kolonja Miletu na azjatyckim brzegu Helespontu, w związku z Atenami przeciw Filipowi.
[3] Eufemizmy.
[4] Rozumie się: nie tak powinna wyglądać działalność, żeby...

biste urazy chować w pamięci, a udawać zdradziecką rezerwę, jak to czynisz wielokrotnie! **308.** Istnieje, oj istnieje, godziwa i pożyteczna dla państwa rezerwa, w jakiej całkiem poprostu trwa ogół obywatelstwa. Nie taka jest rezerwa Ajschynesa — daleko do tego! Usuwa się wedle osobistego uznania od życia politycznego — a często nabiera takiego przekonania, — strzeże chwili, kiedy wam uprzykrzy się stały mówca, albo przypadkowo zdarzy się jakaś przeciwność losu albo inna przykrość (a wiele jest takich w życiu ludzkiem); nagle w takiej chwili, jak wiatr po ciszy, zjawia się mówca z wyćwiczonym głosem i doborem słów, składa mowy dobitnie i bez wytchnienia[1], wprawdzie bez pożytku żadnego, ale zato na nieszczęście przygodnej jednostki i powszechną niesławę. **309.** Wszak twe studja i twe starania, Ajschynesie, — gdyby płynęły z prawej duszy i ożywionej myślą o dobru ojczyzny — powinny były wydać rzetelne owoce i zrodzić powszechny pożytek, przynieść przymierza z miastami, przysporzyć dochody pieniężne, nowe porty handlowe i korzystne ustawy, stworzyć polityczne kroki oporu przeciw zdeklarowanym wrogom. **310.** Miniony czas otwarł szerokie pole popisu dla dobrego obywatela, ale nie figurujesz na niem ani w pierwszym, ani drugim, ani trzecim, ani czwartym, ani piątym, ani szóstym, ani żadnym rzędzie mnożycieli państwa. **311.** Jakie przymierze za twojem pośrednictwem przyszło do skutku dla państwa? Jaka pomoc, jaka życzliwość pozyskana lub sława? Jakie twoje poselstwo, jaka usługa przydały państwu splendoru? Jaką sanację przeprowadziłeś, jako kierownik urzędu spraw wewnętrznych lub ogólnogreckich i zagranicznych? Jakie trójrzędowce? Jakie pociski? Jakie doki? Jaka naprawa murów? Jaka konnica? W czem wogóle jesteś użyteczny? Jakiż publiczny fundusz zapomogowy czy dla zamożnych, czy dla ubogich? Żaden! **312.** No serce! Jeśli nic z tego, to chyba życzliwość i gorliwość! Gdzie? Kiedy? Wszyscy mówcy, nawet czysto przygodni, składali swój grosz na ratunek, a wkońcu Arystonik[2] ofiarował sumkę uciułaną na zapłacenie kary, by mógł wrócić do pełni praw

---

[1] Jak aktor.
[2] Zapewne ten sam, który wnosił drugi wieniec dla Demostenesa.

obywatelskich. Ty, niegodziwcze ostatni ze wszystkich, nie pokazałeś się wtedy i nic nie ofiarowałeś! Nie z ubóstwa; skądże? Po szwagrze Filonie odziedziczyłeś więcej niż 5 talentów, a dwa talenty dostałeś ze składek naczelników okręgów podatkòwych w darze za naruszenie ustawy o wyposażeniu trójrzędowców. **313.** Ale oddalam się od zasadniczego toku przez przeskakiwanie z jednej kwestji do drugiej, więc pomijam [1] to. Wykazałem, że nie przez niedostatek wstrzymałeś się od ofiary, ale z obawy przed narażeniem się patronowi twojej całej polityki. Kiedyż ty tniesz zucha i błyskasz wystawą? Jak tylko coś przeciw ludowi, tam Ajschynes pierwszy tenor, całe książki mówi z pamięci, pierwszorzędny aktor, tragiczny Teokrines.[2]

[Ludzie czwartego wieku stoją poza miarą klasyczną]

314. Wspomniałeś dawnych mężów wybitnych. Pięknie! Wszelako nie godzi się, Ateńczycy, najpierw budzić w was tlącą się życzliwość dla zmarłych, a potem zestawiać z nimi mnie, żyjącego współcześnie z wami. **315.** Cały świat wie, że wszystkim żyjącym zazdrości się mniej lub więcej, zmarłych nawet wróg już nie nienawidzi. Takie natura dała nam usposobienia; a mnie ma się sądzić i oceniać wedle mężów poprzedniej doby? Och nie! Byłoby to niesprawiedliwe, Ajschynesie! Porównaj mię, jeśli łaska, z sobą albo innym twoim współczesnym stronnikiem. **316.** Zastanów się, czy lepiej jest dla państwa i zaszczytniej zostawiać współczesne zasługi bez zapłaty i w śmiech je obracać z powodu ogromu, niedającego nawet określić się, dawnych zasług, czy też wszystkim życzliwym działaczom użyczać zaszczytnych względów ludu? **317.** Jeżeli już trzeba mi i to powiedzieć, kierunek mojej polityki okaże się przy ewentualnem rozpatrzeniu podobnym do dążności mężów podówczas sławionych, a nawet identycznym z ich zasadami; kierunek twojej polityki odpowie taktyce ówczesnych denuncjantów. Oczywiście i wtedy byli kpiarze kosztem współczesnych, a chwalcy dawniejszych, wspólnicy twoi w rzemiośle krytykowania. **318.** Powiadasz, że w niczem nie przypominam

---

[1] Retorycznie.
[2] Współczesny denuncjant. Cały ustęp zawiera miażdżącą krytykę czysto destrukcyjnej intrygi Ajschynesa.

owych? A ty przypominasz, Ajschynesie? A brat twój? A kto inny ze współczesnych mówców? Mojem zdaniem, nikt. Porównaj, zacna duszo — bym cię nie nazwał inaczej — żywego z żywymi i współczesnymi, jak w wszystkiem innem porównuje się, n. p. poetów, chóry, aktorów. **319**. Nie odprawiało się Filammona[1] z Olimpji[2] bez wieńca dlatego, że nie dorównywał w sile Glaukowi[1] z Karystos i innym dawnym atletom, ale wieńczyło się go i obwoływało zwycięzcą za najlepszą walkę z wchodzącymi w szranki.

[Jeszcze nie zginęła]

Tak ty mię oglądaj przy dzisiejszych mówcach, przy sobie samym, przy kimkolwiek chcesz z wszystkich; nie cofam się przed żadnym. **320**. Był czas, kiedy państwo mogło iść za najlepszemi radami, kiedy wszyscy mogli współzawodniczyć w miłości ojczyzny; wtedy ja okazywałem się najlepszym doradcą z wszystkich, cały zarząd polegał na moich ustawach, prawach i poselstwach, z was nie było nikogo nigdzie, chyba że szło o intrygę przeciw moim zarządzeniom. Po nieodżałowanej klęsce nie było już pola dla doradców, ale otwarła się arena dla służalczych wykonawców nakazów, gotowych najemników przeciw własnej ojczyźnie, rączych pochlebców wobec obcego; wtedy ty i każdy z tych panów stawaliście do szeregu i lśniliście jak szlachcic na paradzie, ja — przyznaję — byłem bezsilny, ale byłem większym przyjacielem ludu, niżli wy. **321**. Dwa przymioty, Ateńczycy, powinien mieć obywatel z stanu średniego (może tak określając siebie samego — najmniej obruszę): w czasach samodzielności państwowej winien stać twardo na stanowisku ambicji i przodownictwa, w każdym zaś momencie i każdej sprawie na stanowisku patrjotyzmu. Tym rozporządza nasza własna natura; o możności i sile decydują inne czynniki. Tę miłość ojczyzny znajdziecie trwającą we mnie niewzruszenie i bez zastrzeżeń. Dowód? Patrzcie!

---

[1] Głośny bokser.

[2] W Elidzie na Peloponezie, na równinie rzeki Alfejosn, znajdowała się świątynia Dzeusa olimpijskiego. Tam to co 5 lat odbywały się pięciodniowe igrzyska. Bieg, mocowanie, boksowanie, wyścigi na rydwanach i pięciobój składały się na program zapasów. Pierwsza zapisana uroczystość odbyła się w r. 776; od niej począwszy liczyli Grecy czas wedle Olimpjad, t. j. 4-letnich okresów.

322. Nie zdradziłem was, choć żądano mego wydania, wytaczano procesy przed amfiktionami, grożono, obiecywano, poszczuto na mnie, jak dzikie bestje, te przeklęte dusze! Wybrałem od początku prostą i prawą ścieżkę polityczną; gdzie szło o godność, o potęgę, o sławę ojczyzny, tam jej służyłem, ją pomnażałem, w jednym szeregu stałem z ludem. 323. Nie chodzę po rynku rozpromieniony cudzemi zwycięstwami, nie ściskam rąk i nie gratuluję pomyślnych nowin tym, którzy doniosą o tem przypuszczalnie do głównej kwatery [1]; nie słucham o zdarzeniach pomyślnych dla państwa z drżeniem, wzdychaniem i wzrokiem wbitym w ziemię, jak ci bezbożnicy; wyszydzają [2] państwo, jakby tem samem nie wyszydzali samych siebie, oglądają się na zewnątrz i chwalą cudze zwycięstwa, równające się tyluż klęskom Grecji; mówią sobie: ten stan rzeczy trzeba utrzymać na zawsze.

324. Nie przychylże się, boska rodzino, do takich życzeń; dajże im lepszą myśl, a jeżeli są nieuleczalni, wyrwij ich jak chwast na zagładę z ziemi i morza, nam zaś wszystkim innym daj najszybsze odwrócenie wiszących nad głowami trwóg i bezpieczne zbawienie.[3]

---

[1] Aleksandra Wielkiego w Azji.
[2] Ambicje ateńskie miały oczywiście nieco tragi-komizmu w ramie światowładnego imperjum Aleksandra W. [3] Modlitwa rewolucjonisty.

SPIS TREŚCI
